

FALSZERSTWA EWOLUCJI

**Naukowy upadek teorii ewolucji i
jej tło ideologiczne**

HARUN YAHYA

Wydanie pierwsze: Sztambuł, wrzesień 1997

Wydanie drugie: Sztambuł, grudzień 1999

Wydanie trzecie: Sztambuł, wrzesień 2002

WYDAWNICTWO Arastirma

Prof. Kazim Ismail Gurkan Cad. Hamam Sok.

Nr 2, Piętro 2. Cagaloglu - Sztambuł

Tel.: (0-212) 511 44 03

Druk: SEفL OFSET

100, YI Mahallesi MAS-SفT Matbaaclar Sitesi

4. Cadde No: 77

Baclar-Sztambuł Tel.: (0 212) 629 06 15

www.harunyahya.org - www.harunyahya.net

www.evrimaldatmacasi.com

SPIS TREŚCI

ROZDZIAŁ DODATKOWY:

Prawdziwe podłoże ideologiczne terroryzmu

DARWINIZM I MATERIALIZM

Kłamstwo darwinizmu: "życie jest walką"

Źródło natchnienia Darwina: bezwzględna teoria Malthusa

Droga otwarta przez "prawo dżungli": faszyzm

Krwawe spotkanie: darwinizm i komunizm

Darwinizm i terroryzm

Islam - wyzwolenie z terroryzmu

Islam jako religia pokoju

Allah przeklina zło

Islam w obronie wolności myśli i słowa

Allah zabrania zabijania niewinnych

Allah nakazuje wierzącym wyrozumiałość i wspaniałomyślność

Allah nakazuje tolerancję i przebaczenie

Wnioski

WSTĘP: DLACZEGO TEORIA EWOLUCJI?

SŁOWO WSTĘPNE: Największy cud naszego wieku - wiara w kłamstwo ewolucji

ROZDZIAŁ 1: Wyzwolenie z uprzedzeń

Materializm mimo wszystko

Wpływ na społeczeństwo

ROZDZIAŁ 2: Krótka historia teorii ewolucji

Siła wyobraźni Darwina

Nieudane próby neodarwinizmu

Metoda skokowa

ROZDZIAŁ 3: Fikcyjne mechanizmy ewolucji

Selekcja naturalna

Motyle rewolucji przemysłowej

Czy selekcja naturalna może wytłumaczyć złożoność?

Mutacje

ROZDZIAŁ 4: Skamieniałości przeciw ewolucji

Formy przejściowe

Życie na Ziemi pojawiło się nagle i miało złożoną postać
Porównanie częstotliwości zwiększa niewiarygodność ewolucjonizmu

ROZDZIAŁ 5: Opowieść o przejściu z wody na ląd

ROZDZIAŁ 6: Fikcyjna ewolucja ptaków i ssaków

Wyimaginowana forma przejściowa: archeopteryks
Bezpodstawne przekonania ewolucjonistów: szpony i zęby archeopteryksa
Archeopteryks i skamieniałości innych ptaków
Fikcyjne połączenie ptaka z dinozaurem
„Korzenie” ssaków

ROZDZIAŁ 7: Stronnicze i fałszywe interpretacje skamieniałości

ROZDZIAŁ 8: Fałszerstwa ewolucji

Człowiek z Piltdown: czaszka człowieka, szczeka orangutana
Człowiek z Nebraski: ząb świni
Ota Benga: afrykański tubylec w klatce

ROZDZIAŁ 9: Scenariusz ewolucji człowieka

Fikcyjne drzewo rodowe człowieka
Australopitek: gatunek małpy
Homo habilis: małpa, z której chciano zrobić człowieka
Homo rudolfensis: źle złożona twarz
Homo erectus: prawdziwi ludzie
Neandertalczyki: rasa potężnych ludzi
Homo sapiens archaic, *Homo heidelbergis* i Człowiek z Cro-Magnon
Gatunki żyjące razem ze swymi przodkami
Sekretna historia *Homo sapiens*
Chata licząca 1.7 mln lat i odciski stóp współczesnego człowieka sprzed 3.6 mln lat
Dwunożność – kolejny problem ewolucjonistów
Ewolucja: prawda pozanaukowa

ROZDZIAŁ 10: Cząstki - orzech nie do zgryzienia dla ewolucjonistów

Komórka dziełem przypadku
Cud komórki i koniec teorii ewolucji
Proteiny kontra teoria ewolucji
Lewoskrętne proteiny
Konieczność odpowiedniego połączenia
Prawdopodobieństwo zerowe
Czy w naturze istnieje mechanizm prób i błędów?
Usiłowania odpowiedzi na pytanie o początek istnienia
Nieudana próba: doświadczenie Millera

Bezpodstawne wnioski z doświadczenia Millera
Pierwotna atmosfera i proteiny
Synteza protein w wodzie jest niemożliwa
Inna nieudana próba: doświadczenie Foxa
DNA – cudowna cząsteczka
Dlaczego DNA nie może być dziełem przypadku?
Inna próba sił: świat RNA
Istnienie to nie tylko sprawa cząstek

ROZDZIAŁ 11: Stworzenie nie jest dziełem przypadku

Formuła Darwina
Technologia narządów wzroku i słuchu
Teoria ewolucji – najbardziej rozpowszechniony przesąd na świecie

ROZDZIAŁ 12: Bezpodstawność twierdzeń ewolucjonistów

Granice między wariacjami a gatunkami
Odporność na antybiotyki i DDT nie jest dowodem słuszności teorii ewolucji
Zanikające organy
Podobieństwo wśród istot nie dowodzi słuszności teorii ewolucji
Podobne organy przedstawicieli różnych gatunków
Genetyka a homologia
Cząsteczki a homologia
Rozpad drzewa życia
Brak podstaw embriologicznych w teorii ewolucji

ROZDZIAŁ 13: Teoria ewolucji – materialistyczna konieczność

Wyznania materialistów
Materialiści: religia prawdziwa i fałszywa

ROZDZIAŁ 14: Media – pole działania ewolucjonistów

Ładnie opakowane kłamstwa

ROZDZIAŁ 15: Wnioski – ewolucja jest kłamstwem

Upadek na samym początku
Teoria bez przyszłości
Dusza przeciw teorii
Allah stworzył według własnej woli
Upadek teorii ewolucji, prawda o stworzeniu
Pierwsza konferencja – Stambuł
Druga konferencja – Stambuł
Trzecia konferencja – Ankar

ROZDZIAŁ 16: Prawda o stworzeniu

Doskonałość plastra wosku pszczelego

Termity: zadziwiający inżynierowie

Dzięcioły

Wykorzystanie echolokacji przez nietoperze

Wieloryby

Komary

Ptaki drapieżne o doskonałym wzroku

Zwierzęta zapadające w sen zimowy

Elektryczne ryby

Kamuflaż – mądry zwierzęcy plan

System zapobiegający zamarzaniu

Albatrosy

Różne sposoby widzenia

Migracje

Kałamarnica

Koala

Zdolność polowania ze stałej pozycji

Stworzenie chodzące po wodzie: bazyliszek

Fotosynteza

UWAGA

ROZDZIAŁ 17: Tajemnica rzeczy

Wszechświat złożony z sygnałów elektrycznych

Jak widzimy, słyszymy i czujemy?

Świat zewnętrzny powstający w naszym mózgu

Czy świat zewnętrzny jest koniecznością?

Kto postrzega?

Prawdziwy i Absolutny Byt

Wszystko, co posiadamy, jest iluzją

Pomyłki logiczne materialistów

Przykład snu

Przykład równoległych połączeń nerwów

Powstawanie wrażeń to nie filozofia, ale prawda naukowa

Panika materialistów

Materialiści w największej pułapce historii

Wnioski

ROZDZIAŁ 18: Względność czasu i prawda o przeznaczeniu

Percepcja czasu

Naukowe wyjaśnienie fenomenu

Względność w Koranie

Przeznaczenie

Wątpliwości materialistów

Wygrana wierzących

Prawdziwe podłoże ideologiczne terroryzmu:

DARWINIZM I MATERIALIZM

Wielu ludzi uważa ewolucjonizm za udokumentowaną doświadczeniami i odkryciami naukowymi teorię, zapoczątkowaną przez Karola Darwina. Prawda jest jednak taka, że Darwin nie był jej pomysłodawcą, a prawdziwości samego ewolucjonizmu nie udowodniono naukowo. Początków owej teorii można doszukiwać się w filozofii materialistycznej, sięgającej korzeniami odległych czasów antyku. Do dziś teoria ta nie doczekała się naukowego potwierdzenia i pozostała jedynie filozofią, która ma jednak swoich wyznawców i obrońców na całym świecie.

Owa bezpodstawna wiara uczyniła już wiele zła. Stało się tak dlatego, że, wraz z rozprzestrzenieniem się teorii Darwina, zaczęła powoli zmieniać się odpowiedź na pytanie: kim właściwie jest człowiek? Ludzie, którzy dawniej na wymienione wyżej pytanie odpowiadali: "człowiek to istota, stworzona przez Allaha do życia zgodnie z przesłankami moralnymi danymi przez Niego", po ogłoszeniu teorii ewolucji zaczęli uważać człowieka za "bardziej rozwinięte zwierzę, którego powstanie było jedynie dziełem przypadku". Za owo kłamstwo przyszło nam wiele razy słono zapłacić. Rasizm, faszyzm, komunizm – to tylko niektóre z powstałych dzięki teorii i jej wyznawcom barbarzyńskich ideologii.

W tym rozdziale wyjaśnione zostaną powiązania teorii Darwina z terrorem, uważanym obecnie za jeden z największych globalnych problemów ludzkości.

Kłamstwo darwinizmu:

"życie jest walką"

Rozwijając swoją teorię, Darwin wyszedł z założenia, że: **„Rozwój jednostki zależy od jej siły i chęci przeżycia. Jednostki silne przetrwają, a słabe będą musiały się poddać.”**

Według teorii Darwina, w przyrodzie toczyła się nieustanna walka o byt, której zwycięzcy – osobniki silne – przetrwały, te słabsze zaś musiały się im poddać. Rozwinięcie tytułu słynnego dzieła Darwina, *O powstawaniu gatunków*, brzmi: *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego, czyli o utrzymywaniu się doskonalszych ras w walce o byt.*

Co więcej, **Darwin rozwinął swą teorię walki o przetrwanie i twierdził, że dotyczy ona także ludzi, przedstawicieli różnych ras.** Według owego fałszywego twierdzenia, rasa chroniona ma być tą, która walkę wygra. Rasa chroniona to wedle Darwina oczywiście rasa biała, europejska. Inne: czarna czy też żółta z góry skazane były na przegraną, dlatego też pozostały one w tyle. W dalszej części swych rozważań Darwin stwierdza, że niedługo rasy owe znikną z powierzchni świata, gdyż przegrają walkę o byt.

"Może w niedalekiej przyszłości cywilizowane rasy w pełni zastąpią rasy słabe. Wylimitowane zostaną także małpy człekokształtne, co sprawi, iż przepaść pomiędzy ludźmi a innymi gatunkami stanie się jeszcze większa. Z tego powodu można przypuszczać, że **„niektóre z małp, np. pawiany, znajdujące się obecnie za tubylcami australijskimi czy gorylami, a cywilizacyjnie będące bardziej posunięte w rozwoju niż rasy europejskie, wysuną się naprzód.”**¹

Hinduski antropolog, Lalita Vidyarthi, tłumaczy, w jaki sposób darwinowska teoria ewolucji doprowadziła do przeniknięcia poglądów rasistowskich do nauk socjologicznych:

"Darwinowską tezę mówiącą o tym, że tylko najsilniejsze i umiejące się najszybciej zaadaptować rasy przetrwają, zaaprobowali ówcześni naukowcy. Wierzyli oni w wyższość rasy białej i w to, iż ona właśnie stoi na wyższym poziomie rozwoju niż pozostałe. **W drugiej połowie XIX wieku rasizm uznany został za bezsprzeczną prawdę, którą zaakceptowała znaczna część zachodnich naukowców.**"²

Źródło natchnienia Darwina: bezwzględna teoria Malthusa

Natchnienie czerpał Darwin z dzieła angielskiego ekonomisty, Thomasa Malthusa, *An Essay on the Principle of Population*. Malthus obliczył, iż populacja ludzka pozostawiona sama sobie - bez kontroli - pomnaża się w bardzo szybkim tempie. Jedynymi czynnikami obniżającymi tempo przyrostu naturalnego są, wg Malthusa, wojny, głód i epidemie. Wychodząc z tego założenia, rozwija on teorię głoszącą, iż aby niektórzy ludzie mogli żyć, inni muszą umrzeć, a istnienie jest nieprzerwaną walką o byt.

W XIX wieku teoria ta była rozpowszechniona wśród szerokich rzesz bogatej części społeczeństwa i szczególnie popierana przez intelektualistów europejskich. W opracowaniu *Nazistowski tajny program naukowy (The Nazis Secret Scientific Agenda)* czytamy:

„Członkowie rządów niektórych państw europejskich spotkali się w pierwszej połowie XIX wieku w celu przedyskutowania palącego problemu wzrostu populacji i zaplanowania wejścia w życie planów Malthusa. Plany te miały na celu zwiększenie umieralności wśród biedoty. Wniosek z owych dyskusji był następujący:

<Biedoty nie należy uczyć higieny, ale pozostawić samą sobie, ulice trzeba budować węższe, domy jeszcze bardziej zapelnić ludźmi i postarać się, aby nadeszła epidemia. Wsie powinny być budowane przy zbiornikach stojącej wody, najlepiej w pobliżu bagien...>"³

Przy zastosowaniu tego planu jednostki silne przetrwałyby, a słabe zniknęły, co wyrównałoby poziom populacji. W XIX-wiecznej Anglii program ów powszechnie stosowano. Po 16-godzinnej pracy w kopalniach tysiące ośmio- i dziewięcioletków umierało z głodu oraz wyczerpania. Malthusowska teoria „walki o byt” przysporzyła cierpień milionom przedstawicieli warstwy robotniczej w Anglii.

Właśnie na tej teorii opierał się Darwin, tworząc swoją ideę walki o byt, którą to walkę uważał za coś w pełni naturalnego i niepodlegającego żadnej dyskusji. Z drugiej strony, podważał on fakt stworzenia świata przez Boga, przez co pozbawiał ludzi wiary i sprawiał, że walka o byt stawała się coraz bardziej zacięta.

Także w XX wieku przyszło ludziom ciężko zapłacić za dopuszczenie do powstania takiej teorii.

Thomas Robert Malthus

Droga otwarta przez "prawo dżungli": faszyzm

Tak jak w XIX wieku darwinizm był pożywką i tłem naukowym dla rasistów, tak w wieku XX teorię przejęła inna ideologia – nazizm.

W poglądach ideologów nazizmu widać bardzo silne wpływy darwinizmu. Adolf Hitler i Alfred Rosenberg korzystali z dzieła Darwina, rozwijając pojęcia "selekcji naturalnej", "walki rasowej" czy "doboru wybiórczego", pojawiające się w darwinowskim *O powstawaniu gatunków*. Ponadto, w swoich pamiętnikach *Mein Kampf* Hitler często powoływał się na Darwina i jego teorię, mówiąc, że życie jest polem bitwy. Chodziło mu szczególnie o starcia międzyrasowe:

"Pod koniec tej walki powstanie wielkie, niemające sobie równych imperium, w którym istnieć będzie stworzona przez samą naturę rasistowska hierarchia."⁴

Na słynnej konferencji w Norymberdze w 1933 roku padło stwierdzenie: "Jedynym możliwym prawem jest poddanie się ras słabszych rządów ras zwycięskich".

Większość współczesnych historyków przyznaje, że głoszący te slogany naziści przyjęli teorię Darwina, a jeden z historyków, Hickman, wyraża się o wpływie darwinizmu na Hitlera następująco:

„Hitler był zagorzałym wyznawcą i propagatorem ewolucjonizmu. Nieważne jest, jak głęboko sięgała jego psychoza, istotne za to, że w jego pamiętnikach, *Mein Kampf*, często uwidaczniają się idee, których źródłem są teorie Darwina. Szczególnie chodzi tu o teorię walki o byt, w której przegrają jednostki słabsze."⁵

Wychodząc z tego założenia, Hitler rządził niezwykle brutalnie. W obozach koncentracyjnych ginęli przedstawiciele innych ras i grup etnicznych, począwszy od Żydów; podczas II Wojny Światowej zginęło 55 milionów ludzi. Tłem ideologicznym II Wojny Światowej i największej zbrodni w dziejach świata była właśnie teoria Darwina.

Krwawe spotkanie: darwinizm i komunizm

Prawe skrzydło darwinizmu stanowili faszyci, jego lewe skrzydło zajęli z kolei komuniści. Należeli oni do najgorętszych zwolenników i najbardziej rygorystycznych obrońców tej teorii.

Stosunki pomiędzy komunizmem a darwinizmem zaczynają się już w osobach samych twórców obu "izmów". Protoplaści komunizmu, Marks i Engels, byli wielkimi zwolennikami materializmu dialektycznego, o którym mowa w dziele Darwina. Z korespondencji Marksa i Engelsa widać, że przyjęli oni teorię Darwina jako podstawę nauk przyrodniczych komunizmu. Szczególnie Engels upodobał sobie tę teorię i chciał mieć udział w jej rozwoju, dlatego też w swym opracowaniu *Dialektyka Przyrody* zamieścił rozdział „O roli pracy w procesie przemiany małpy w człowieka”.

Wszyscy komuniści radzieccy, m.in. Plechanow, Lenin, Trocki i Stalin, którzy podążali za naukami Marksa i Engelsa, przyjęli teorię Darwina z entuzjazmem. Plechanow uważał, że **marksizm jest niczym innym, jak przełożeniem teorii Darwina do świata nauk socjalnych.**⁶

Według Trockiego „odkrycia Darwina są największym tryumfem dialektyki na polu materii organicznej”.⁷

Edukacja darwinowska miała też duże znaczenie podczas doboru komunistycznych kadr rządzących. Historycy odnotowują fakt, iż **Stalin był w młodości osobą religijną i dopiero pod wpływem nauk Darwina stał się ateistą.**⁸

Podobnie i chiński komunizm, stworzony przez Mao Tse-tunga i będący przyczyną śmierci milionów Chińczyków, miał swoje korzenie w darwinizmie. Przekonuje o tym historyk z Harvardu, James Reeve Pusey, w opracowaniu *China and Charles Darwin*.¹⁰

Reasumując, pomiędzy teorią Darwina a komunizmem istnieje silna więź. Teoria ewolucji, podkreślając fakt, że byt jest dziełem przypadku, przyczyniła się do rozprzestrzenienia ateizmu.

Komunizm to ideologia czysto ateistyczna i powiązana z darwinizmem. Co więcej, komuniści przywiązują wagę do terminu „dialektyczny”, który to termin odnosi się do walki o byt znanej nam z teorii Darwina.

Jeżeli przypomnimy sobie, że pod pojęciem „spór dialektyczny” w XX wieku rozumiano maszynę śmierci, która zabiła około 120 milionów osób, pojmiemy, jak wielka jest skala zjawiska.

Darwinizm i terroryzm

Z naszych dotychczasowych rozważań widać, w jaki sposób darwinizm, będąc tłem różnych ideologii, przyczyniał się do wielu katastrof i nieszczęść XX wieku. Ale darwinizm niekoniecznie musiał być częścią ideologii, wystarczyło, że dzięki niemu powstało nowe pojęcie etyki i moralności oraz nowe metody, za pomocą których można było wpłynąć na człowieka. Fundamentem dla tych pojęć stała się walka ze wszystkimi, którzy mają inne zdanie.

Da się to wytłumaczyć następująco: na świecie istnieje wiele różnych religii, filozofii i ideologii. Ich przedstawiciele mogą postrzegać siebie nawzajem w dwojaki sposób:

1) być ciekawymi siebie, respektować się nawzajem, być otwartymi i gotowymi do dialogu - podejście godne człowieka;

2) wzajemnie się zwalczać, chcieć przejąć pierwszeństwo – zachowywać się jak zwierzęta.

Terroryzm jest niczym innym, jak tym zwierzęcym postrzeganiem.

Porównując obie opisane powyżej postawy, od razu widać, że owo postrzeganie, które nazwiemy podejściem zwierzęcym, to nic innego, jak podświadome przyjęcie przez ludzi darwinowskiej teorii "człowieka jako zwierzęcia walczącego". Może nawet sami walczący nie są świadomi, iż kierują się teorią Darwina, ale właśnie ta filozofia jest fundamentem ich ideologii i podstawą ich działań. Wierzą oni w takie darwinowskie slogany, jak: "zwyciężą jednostki silne", "duża ryba pożera mniejszą" czy "walka jest uświęconą".

Właściwie po zniesieniu darwinizmu nie pozostałaby na świecie żadna filozofia konfliktu. Wielkie światowe religie (chrześcijaństwo, islam i judaizm), zesłane światu przez Boga, są przeciwne wojnie; ich przedstawiciele to zwolennicy pojednania i pokoju, a nie wojen i cierpienia. Cierpienia i wojny nie mieszczą się w ramach zasad moralnych danych przez Boga w religii. U Darwina jest dokładnie na odwrót – walkę uważa się za naturalną konieczność.

Dlatego jeżeli ktoś, kto walczy i dopuszcza się aktów terroru, mówi, iż jest chrześcijaninem, muzułmaninem lub judaistą, działającym w imię Boże, oraz używa w walce pojęć i symboli muzułmańskich, chrześcijańskich albo judaistycznych – nie należy mu ufać. Naprawdę taki człowiek jest darwinistą, jedynie podszywającym się pod wierzącego. Człowiek ów to wielki wróg religii i wszystkich bogobojnych ludzi. Występuje on przeciw Bogu oraz jego naukom i prawu.

Jak widać, otaczający nas terroryzm nie ma podłoża religijnego, tylko ewolucyjne; terroryzm to nic innego, jak ukryty darwinizm i materializm – właśnie w tych ideologiach należy szukać jego korzeni.

Ci, którzy dokonują ataków terrorystycznych w różnych miejscach na Ziemi, to darwiniści. Darwinizm jest jedyną filozofią popierającą walkę.

Islam: wyzwolenie z terroryzmu

Także ludzie występujący pod sztandarami jakiejś religii mogą ją źle zrozumieć bądź zinterpretować, dlatego patrząc na nich, nie należy wyrabiać sobie opinii o całym systemie religijnym i wszystkich jego wyznawcach. Aby zrozumieć religię, należy przede wszystkim przestudiować jej święte księgi.

Święta księga islamu to **Koran**, a wzór muzułmanina, czyli wyznawcy tej religii, jaki przedstawiony został w **Koranie**, jest zupełnie inny niż ten widziany oczyma ludzi zachodu. **Koran** opiera się na pojęciach takich jak: moralność, miłość, przebaczenie, tolerancja, wyrozumiałość i pokój. Prawdziwy muzułmanin powinien stosować się do tych wyznaczników i zasad moralnych. Naprawdę wierzący muzułmanin jest tolerancyjny, wyrozumiały i przepojony miłością do świata i bliźnich.

Islam jako religia pokoju

Słowo „islam” ma w języku arabskim także znaczenie „pokój”. Islam jest religią, która została zesłana ludziom, aby mogli żyć w pokoju i dobroci serca. To system religijny, w którym uwidacznia się łaska i nieskończona dobroć Allaha. Allah wzywa ludzi pragnących być w jego łasce do życia w pokoju, do wyrozumiałości, tolerancji i miłości. W 208 wersie sury Al Bakara przekazuje następujące instrukcje:

**O wy, którzy wierzycie!
Chodźcie w pokoju wszyscy
I nie chodźcie śladami szatana!
Zaprawdę, on jest dla was wrogiem jawnym!**

Jak widać na podstawie tego wersetu, Allah przekonuje ludzi do prawdy mówiącej, że jedynie stosując się do moralnych przekazów Koranu, ludzie doświadczą łaski boskiej.

Allah przeklina zło

Allah nakazał ludziom wyrzekać się zła. Zakazał zabijania, niszczenia, buntowania się, przelewu krwi i przeklinania. O niestosujących się do Jego nakazów i zakazów mówi: "idą w ślady szatana". W Koranie można spotkać tego przykłady, m in. w wersecie 25 sury Al Rad:

**A tych, którzy naruszają przymierze Boga
po zawarciu paktu wierności;
i tych, którzy rozcinają węzły,
jakie nakazał utrzymać Bóg;
i tych, którzy szerzą zgorszenie na ziemi
spotka przekleństwo
i czeka ich nieszczęsna siedziba!**

i w wersecie 77 sury Al Qasas:

**Lecz poszukuj wśród tego, co ci dał Bóg,
siedziby ostatecznej!
Nie zapominaj twojego udziału
na tym świecie
i czyń dobrze,
tak jak czyni dobrze dla ciebie Bóg!
Nie poszukuj zgorszenia na ziemi!
Zaprawdę, Bóg nie miłuje szerzących zgorszenie!**

Jak widać, Allah zabronił w islamie terroru, stosowania siły fizycznej, zła, buntu itd. Człowiek nie powinien niszczyć, lecz być budowniczym, upiększać i ulepszać muzułmański świat.

Islam w obronie wolności myśli i słowa

Islam ma za zadanie chronić ludzi, ich idee, bronić wolności myśli i słowa, zapobiegać kłótniom i napięciom pomiędzy ludźmi. Z tego powodu w Koranie zawarte są różne przykazania i zakazy, mające człowiekowi wskazać odpowiednią drogę i chronić go przed zboczeniem z niej.

Nie tylko terror, ale nawet najmniejszy nacisk na człowieka w celu przekonania go da jakiejś idei, jest zakazany. Mówi o tym werset 256 sury drugiej Al-Baqara:

**Nie ma przymusu w religii!*Prawość wyróżniła się od nieprawości.
I ten, kto odrzuca fałszywe bóstwa,*
a wierzy w Boga,
uchwycił za najpewniejszy uchwyt,
nie mający żadnego pęknięcia.
Bóg jest słyszający, wszechwiedzący!**

Zmuszanie człowieka do wyznawania jakiejś religii lub do uczestniczenia w jej obrzędach jest sprzeczne z duchem i założeniami islamu. W islamie najważniejsze są bowiem sumienie i wolność wyznania. Oczywiście można pomóc komuś, kto szuka jeszcze swojej drogi, ale nigdy stosując nacisk lub siłę.

Model społeczeństwa stosującego siłę i nacisk w celu nawrócenia człowieka do wyznawania jakiegokolwiek religii jest sprzeczny z modelem muzułmańskim. We wspomnianym modelu za muzułmanina nie uważa się człowieka, który islam przyjął ze strachu przed naciskiem innych ludzi.
Prawdziwy muzułmanin to osoba, która Allaha przyjęła do serca z miłości i przekonania.

Allah zabrania zabijania niewinnych

Według nauk *Koranu* jednym z największych grzechów w islamie jest zabijanie niewinnych. Mówi o tym werset 32 sury 5 Al Maida i werset 68 sury 25 – Al-Furqan:

Z tego powodu przepisaliśmy synom Izraela:

**„Ten, kto zabił człowieka,
który nie popełnił zabójstwa
i nie szerzył zgorszenia na ziemi,
czyni tak, jakby zabił wszystkich ludzi.
A ten, kto przywraca do życia człowieka,
czyni tak,
jakby przywracał do życia wszystkich ludzi.”
Przyszli do nich Nasi posłańcy
Z jasnymi dowodami,
Potem jednak wielu z nich
Popelniało przestępstwa na ziemi.***

**I ci, którzy nie wzywają żadnego boga,
poza Bogiem;
i nie zabijają nikogo wbrew zakazowi Boga,
chyba że zgodnie z prawem;
i nie uprawiają rozpusty.
A kto czyni, spotka go kara za grzech.**

Jak widać, osoby, które pozbawiają innych życia, będą skazane na wieczne cierpienia. Allah mówi, że zabicie jednego człowieka jest tak samo wielkim grzechem, jak unicestwienie całej ludzkości. Prawdziwie wierzący muzułmanin nie ma prawa odebrać życia ani jednej, najsłabszej nawet osobie. Za zabicie spotka człowieka sroga kara, o czym wie każdy wierzący. Dlatego wszyscy prawdziwi muzułmanie żyją zgodnie z zasadami *Koranu*, wedle którego prawdziwe życie zaczyna się dopiero po śmierci, kiedy to każdy człowiek będzie rozliczany ze swoich czynów.

Allah nakazuje wierzącym wyrozumiałość i wspaniałomyślność

Wyrozumiałość jest jednym z najważniejszych filarów moralności muzułmańskiej.

Islam, przedstawiony nam w *Koranie*, jest religią nowoczesną, inteligentną i skierowaną ku przyszłości. Prawdziwy muzułmanin to osoba wyrozumiała wobec innych, nastawiona pokojowo i demokratycznie; człowiek kulturalny, inteligentny, szczery, rozumiejący naukę i sztukę, cywilizowany.

Muzułmanin postępujący zgodnie z zasadami islamu, wychowany w tradycji Koranu, jest osobą pozytywnie nastawioną do bliźnich. Respektuje odmienne od swoich poglądy, oczekuje dialogu z przedstawicielami innych religii. Tylko społeczeństwo składające się z takich właśnie jednostek może być nazwane cywilizowanym i nowoczesnym; tylko tego typu społeczeństwo znajdzie się na wysokim stopniu rozwoju. W takim społeczeństwie rządzić będzie radość, szczęście, dobroć i łaska Allaha.

Allah nakazuje tolerancję i przebaczenie

W jednym z wersetów sury Al-A raf (199), która rozpoczyna się słowami: „**Bądź wyrozumiałym...**”, Allah przypomina muzułmanom, iż powinni wejść na drogę przebaczenia. Winni nauczyć się wybaczać oraz być tolerancyjnymi dla innych ludzi; przyjmując powyższe za motto swego życia.

Przyglądając się historii islamu, możemy zaobserwować, w jaki sposób doktryna ta była stosowana przez muzułmanów w życiu powszednim na przestrzeni wieków. Wszędzie tam, dokąd docierali muzułmanie, znikwały wcześniejsze błędne idee oraz tworzyło się w pełni zharmonizowane i wolne społeczeństwo. Udało się w ten sposób zespolić i zjednać wiele różnych kulturowo, językowo i religijnie narodów oraz doprowadzić do ich zgodnego współistnienia. W tym miejscu można podać przykład Imperium Osmańskiego, które, mimo iż zajmowało obszary zamieszkiwane przez przedstawicieli różnych religii i kultur, właśnie dzięki muzułmańskiej tolerancji i pozytywnemu nastawieniu do świata potrafiło przetrwać całe wieki. Wyznawcy islamu byli zawsze pełni zrozumienia dla przedstawicieli innych religii i kultur. Dlatego, pomimo iż przedstawicielami klasy rządzącej w Imperium byli muzułmanie, mieszkańcy tego terytorium mogli swobodnie wyznawać swoją wiarę, nie doznając z tego powodu prześladowań. Było to możliwe tylko dzięki stosowaniu się do praw *Koranu*, który mówi:

Dobry czyn i zły czyn nie są równe.

Odsuwaj więc gorszy czyn tym, co jest lepsze.

Wtedy ten, który jest tobie wrogiem,

Będzie jak bliski przyjaciel.* (Sura 41, Fussilat, werset 34).

Wnioski

Reasumując, w islamie widać, jak zasady moralne mogą wpłynąć na człowieka i przez to przyczynić się do rozprzestrzenienia pokoju, spokoju i sprawiedliwości. To, co obecnie często błędnie nazywane jest „islamskim terrorem”, nie ma w istocie rzeczy nic wspólnego z religią muzułmańską i naukami *Koranu*. Ideologię ową stworzyli ludzie, którzy z islamem nie mają nic wspólnego. Należy jeszcze raz podkreślić fakt, iż islam jest religią pokojową, której cel to nie terroryzm, a wręcz przeciwnie – znalezienie sposobu na zlikwidowanie terroryzmu na Ziemi.

WSTEP: DLACZEGO TEORIA EWOLUCJI?

Na świecie istnieje pewna grupa ludzi, która pojęcia takie jak „teoria ewolucji” czy „darwinizm” uważa za czysto biologiczne, niemające żadnego wpływu na ich życie. Owo mniemanie jest nieprawdziwe. Teoria ewolucji to nie tylko pojęcie znane z biologii; to także podstawa rozpowszechnionej na całym globie filozofii.

Filozofia owa zakłada absolutne i wieczne istnienie materii, a człowieka postrzega jako dzieło przypadku, lepiej rozwinięte zwierzę, które, aby żyć, musi stale walczyć. Filozofia ta to materializm, który jest przedstawiany ludziom jako teoria naukowa, podczas gdy w rzeczywistości jest ona powstała w czasach antycznych ideologii. Ideologia owa została wydobyta z mroków zapomnienia w XVIII wieku, a wśród szerokich rzesz społeczeństwa rozpowszechniła się w stuleciu XIX i XX. Sympatyzowali z nią tacy teoretycy jak Marks, Freud czy Darwin.

Ideologia, która swój początek ma w filozofii materialistycznej, zmieniła wiek XIX i XX w arenę krwawych walk, prowadzonych wśród jej zwolenników. Komunizm, który w XX wieku zabił ponad 120 milionów niewinnych ludzi, to nic innego, jak polityczna wykładnia filozofii materialistycznej. Podobnie faszyzm, mający na swoim koncie śmierć wielu milionów osób w obozach zagłady lub podczas walk.

Poza tymi ideologiami, materializm zaowocował stworzeniem nowego typu moralności. Dla ludzi, którzy usłyszeli: „jesteś dziełem przypadku, nie masz wobec nikogo i niczego żadnych zobowiązań; jesteś jedynie zwierzęciem trochę wyżej postawionym w hierarchii rozwoju niż inne zwierzęta”, religia zesłała na drugi plan. Wynikiem tego błędnego rozumowania była dewaluacja takich pojęć moralnych jak współczucie, prawda czy sprawiedliwość. Życie stało się jedynie walką o byt w świecie, w którym panowały prawa dżungli.

Krótko mówiąc, prawie wszystkie tragedie i nieszczęścia ostatnich 200 lat miały swe korzenie w filozofii materialistycznej. W każdej ideologii, głoszącej istnienie różnic wśród ludzi i przekonanie, że przyczyna owych różnic tkwi w niejednorodnym stopniu rozwoju jednostki, można doszukać się echa materializmu. Szczególnie wyraźnie widać to w terroryzmie, który pochłonął już miliony ludzi na całej Ziemi. Wyznawcy terroryzmu mówią o nim jako o religii.

Teoria Darwina stanowiła naukową podstawę dla zwolenników filozofii materialistycznej. Marks podkreślał wielokrotnie, że teoria ewolucji to fundament nauk przyrodniczych komunizmu.¹

Jest to jednak fundament bardzo kiepski, a ludzie wierzący w słuszność owej teorii nie mają racji. Ewolucjonizm do dziś nie doczekał się naukowego udokumentowania, zaś wszystkie próby zdobycia jakichkolwiek dowodów broniących jej słuszności kończą się fiaskiem. Naukowcy dochodzą do wręcz przeciwnych niż oczekiwane wniosków. Ze wszystkich badań wynika bowiem, że człowiek i świat powstały w wyniku aktu stworzenia.

Celem tego opracowania jest przekonanie wszystkich do powyższej prawdy. Od czasu pierwszego wydania w języku tureckim, książka ta spotyka się z ogromnym zainteresowaniem czytelników.

Powstały jej liczne tłumaczenia, m.in. na języki angielski, niemiecki, hiszpański, rosyjski, arabski, bośniacki, albański, malajski i indonezyjski. Dzięki tłumaczeniom opracowanie zyskało wielu uważnych czytelników na całym świecie.

*Karol Marks jawnie przyznał się do tego, iż darwinizm miał olbrzymi wpływ na rozwój ideologii komunistycznej. W swoim dziele pt. **Kapitał** ukazał on swą sympatię dla Darwina, a w egzemplarzu dzieła przeznaczonym dla tego uczonego napisał: „Dla Karola Darwina – od zagorzałego zwolennika, Karola Marksa.”*

Książka, którą trzymacie Państwo w ręce, znalazła silny oddźwięk także wśród darwinistów. Magazyn *Reports* (wydawany przez National Centre for Science Education w USA) w numerze z 10 listopada 1999 roku poświęcił ponad 30 stron na komentarz do tego opracowania. *New Scientist* w numerze z 22 kwietnia 2000 roku w artykule pt. "Burning Darwin" uznał z kolei autora, Haruna Yahya, za muzułmańskiego bohatera i przyznał, że jego książka odgrywa ważną rolę w kampanii antydarwinowskiej.

Lider światowych magazynów naukowych, *Science*, w numerze z 18 maja 2001 roku przyznał w artykule zatytułowanym "Creationism Takes Root Where Europe, Asia Meet" , że książka Haruna Yahya ma na ludzi większy wpływ niż niejedno opracowanie edukacyjne.

Należy także podkreślić fakt, że na zawarte w tej książce argumenty zwolennicy teorii ewolucji nie potrafili znaleźć żadnych kontrargumentów ani dowodów, które oczyściłyby ich ze stawianych w książce zarzutów i potwierdziły słuszność teorii ewolucji.

Takich dowodów ani argumentów nie mogli oni oczywiście przytoczyć, bo ich nie posiadają. Trzecie tureckie wydanie niniejszego opracowania zostało poszerzone o nowe dowody na niesłuszność teorii ewolucji i wyjaśnienie kolejnych fałszerstw. W miarę postępów w lekturze, Czytelnik będzie poznawał tajemnice badań naukowych ewolucjonistów i fałszerstwa, którymi zasypywali nas zwolennicy tej teorii. W dwóch ostatnich rozdziałach zapozna się on z prawdą, która, być może, odmieni całe jego dotychczasowe życie.

Miejmy nadzieję, iż opracowanie to przyczyni się do schyłku teorii, która przez 150 lat wywierała negatywny wpływ na życie jednostki i społeczeństw.

Innym celem tej książki jest przypomnienie ludziom o niektórych uniwersalnych prawdach, które, niestety, często są zapominane i pomijane w codziennym życiu.

SŁOWO WSTEPNE:

Największy cud naszego wieku - wiara w kłamstwo ewolucji

Każda istota żyjąca na Ziemi ma cechy, zachowania i budowę charakterystyczne tylko dla swojego gatunku. Każda z nich została stworzona z wielką dokładnością i uwagą. Wszystkie stworzenia, począwszy od najprostszych roślin i zwierząt, a skończywszy na człowieku, zostały przemyślane aż do najmniejszej, niewidzialnej gołym okiem komórki. Na pytanie, jak doszło do aktu stworzenia, starają się odpowiedzieć rzesze naukowców, działających w różnych gałęziach nauki.

Część z nich, powołując się na wyniki swoich wieloletnich badań i doświadczeń naukowych, wierzy, że życie powstało w wyniku aktu stworzenia. Do wiary tej oficjalnie się przyznają. Istnieje jednak grupa, która, pomimo iż wyniki wszystkich badań potwierdzają prawdę o akcie stworzenia, nie chce w nią uwierzyć i usilnie pragnie przekonać ludzi do swojej teorii, głoszącej, że życie jest dziełem przypadku.

Naukowcy, o których mowa w drugiej części powyższego akapitu, wierzą w teorię ewolucji. Według nich powstanie białek, komórek i organów to jedynie kwestia przypadku. Uważają tak, mimo iż o cudownej i niespotykanej budowie komórki wiele napisali, przeczytali i przeprowadzili na ten temat własne badania. Pomimo wszystko twierdzą oni, że życie powstało przypadkowo.

Łańcuch następujących po sobie przypadków musiałby jednak być tak długi, że prawdopodobieństwo jego powstania było i jest takie samo, jak prawdopodobieństwo tego, że po wyrzuceniu z worka na ziemię kartek z pojedynczymi literami utworzy się z nich wiersz. A jednak niektórzy profesorowie - ewolucjoniści uważają, że w taki właśnie sposób powstało np. białko, a potem w wyniku innego przypadku utworzyła się następna cząsteczka, i jeszcze inna. W końcu wszystkie miały ułożyć się w odpowiednio funkcjonujący system². W podobny sposób miały powstać także: DNA, RNA, enzymy, hormony, części składowe komórki i wreszcie cała komórka. Z niej, oczywiście przypadkowo, powstała według tej teorii jakaś żyjąca istota.

Aby utworzyło się jedno tylko oko, potrzeba milionów podobnych przypadków. Kolejne ich miliony musiałyby sprawić, że oko o odpowiednich wymiarach zostanie umieszczone w odpowiednim miejscu w czaszce, które to miejsce zostało uprzednio do tego specjalnie przygotowane. Jak widać, zwolennicy ewolucjonizmu uważają, iż pomimo że wszystko było wyłącznie kwestią przypadku, powstało dokładnie to, czego oczekiwano. Przypadek, który nie wie, co to znaczy "widzieć, słyszeć, oddychać" , musiał więc działać bardzo rozumnie, skoro udało mu się doprowadzić do stworzenia istoty żywej, posiadającej takie cechy.

Niestety, wielu naukowców uwierzyło, że powstanie życia było dziełem przypadku; usilnie bronią oni swoich racji. Zachowanie tych uczonych można porównać do zachowania średniowiecznych ludzi nauki broniących przekonania o płaskiej Ziemi. Srogo karali oni każdego, kto ośmielił się myśleć inaczej.

Wśród naukowców wyznających przekonanie o przypadkowym powstaniu życia jest też wielu muzułmanów, którzy uważają się za wierzących. Oddzielają oni jednak naukę od wiary i nie przyznają racji teorii głoszącej, że życie pochodzi od Allaha.

Gdyby pokazać im leżącą w pokoju drewnianą figurkę i próbować przekonać, iż ta właśnie figurka przyczyniła się do postania świata, uznaliby to za kłamstwo lub wytwór chorej wyobraźni i nie uwierzyli. Zaufali jednak równie nieprawdopodobnej idei przypadkowego stworzenia całego świata i, co więcej, dorobili do tego całą teorię naukową.

Naukowcy, którzy uwierzyli w powstanie życia dzięki postępującej po sobie wielomilionowej liczbie przypadków, są więc zmuszeni zawierzyć także temu, iż przypadek ów musiał być bardzo mądrym przypadkiem – skoro udało mu się doprowadzić do powstania tak doskonałych i skomplikowanych systemów, z jakimi możemy się spotkać na co dzień.

Fakt, że bardzo wielu inteligentnych i wykształconych ludzi uwierzyło w tę ideę oraz pozwoliło jej rozprzestrzenić się na całym świecie, można uznać za największy cud naszych czasów. Cudem jest także to, że ludzie owi nie potrafili uwierzyć w rzecz oczywistą, będącą zrozumiałą nawet dla małego dziecka: że świat i życie zostały stworzone przez Allaha.

Czytając tę książkę, nasz Czytelnik stanie się świadkiem cudownego aktu stworzenia. Zrozumie, że darwinizm nie ma żadnych podstaw naukowych i nie tylko jest mającą się ku upadkowi teorią, ale co więcej - to kłamstwo pozbawione wszelkiej logiki i porządku.

ROZDZIAŁ 1:

Wyzwolenie z uprzedzeń

Większość z nas wierzy w prawdy głoszone przez naukowców. Uważamy te prawdy za bezstronne i pozbawione ideologicznej podszewki. Uczni, badacze są według nas ludźmi o szerokich horyzontach, nieposiadającymi uprzedzeń. Prawda jest jednak taka, że pewna część uczonych pod przykrywką odkryć naukowych przekazuje nam swoje przekonania i ideologie. Jedną z przekazanych społeczeństwu pseudonaukowych „prawd” jest teoria głosząca, że życie na Ziemi oraz cały ład i porządek, który możemy zaobserwować w naturze, są dziełem przypadku.

Na początek przytoczmy przykład biologa, który, badając cząsteczki białka, stwierdza ich niewiarygodny porządek i doskonale zdaje sobie sprawę, iż nie może on być dziełem przypadku. A jednak ów biolog utrzymuje, iż właśnie przypadek doprowadził do powstania owej cząsteczki. Twierdzi on, że białko powstało przypadkowo miliony lat temu. Ponadto uważa, i nie jest w tym odosobniony, że miliony cząsteczek, z których każda jest dziełem przypadku, spotkały się, także przypadkowo, i utworzyły pierwszą żywą komórkę. Osoba, o której mowa, to naukowiec - ewolucjonista.

Jeżeli ten sam uczony, spacerując po polu, napotka kilka położonych na siebie cegieł, nie będzie twierdził, że owe cegły znalazły się jedna na drugiej w wyniku zbiegu okoliczności. Co więcej, każdego, kto uzna jego odkrycie za dzieło przypadku, będzie uważał za człowieka niespełna rozum.

Jak to możliwe, że inteligentna osoba, umiejąca wytłumaczyć sobie niektóre zjawiska występujące w przyrodzie, nie potrafi - bądź nie chce – pozwolić sobie logicznie wytłumaczyć, w jaki sposób powstała ona sama?

Oczywiście, nie można takiej postawy uznać za postawę naukową. Jeżeli bowiem coś jest możliwe z naukowego punktu widzenia, nie należy tego z góry odrzucać, nawet jeżeli prawdopodobieństwo tego jest równe 1%. Błędem będzie koncentrowanie się wyłącznie na pozostałych 99%.

Z naukowego punktu widzenia, istoty żywe mogły zostać stworzone przez Allaha, o czym świadczyłaby ich kompleksowa budowa, albo też powstać przypadkowo, jak uważają zwolennicy teorii ewolucji.

Dzięki danym naukowym widzimy, iż nie jest możliwe, aby jedna żywa komórka - lub nawet jedna z milionów tworzących tę komórkę cząsteczek białka - była dziełem przypadku, jak to uważają ewolucjoniści. W dalszej części książki podamy wiele ilustrujących to przykładów. Jednak już teraz można z całą pewnością stwierdzić, że szansa powstania życia w wyniku przypadku równa się zeru.

Dlatego też należy przyjąć, że prawdopodobieństwo prawdziwości pierwszego stwierdzenia – powstania świata w wyniku aktu stworzenia – jest stuprocentowe. Życie i wszystkie żywe istoty powstały w sposób świadomy oraz przemyślany, innymi słowy - zostały stworzone.

Wszystkie istoty stworzyła siła wyższa, mądry i rozumny Allah. To nie jest jedynie prawda wiary, ale fakt potwierdzony naukowo.

W obliczu owego udokumentowanego pewnika każdy uczony będący jednocześnie zwolennikiem teorii ewolucji powinien odrzucić swoje uprzedzenia i poddać się. W innym

przypadku nie będzie on prawdziwym człowiekiem nauki, lecz jedynie niewolnikiem i ofiarą fałszywej filozofii oraz ideologii.

Jeżeli jednak, mimo postawienia takiego uczonego w obliczu prawdy, nie będzie on w stanie jej przyjąć i zaakceptować, to jest na to tylko jedno wytłumaczenie: wiara... ale wiara w przesady i zabobony. Takiej postawy nie da się wytłumaczyć w żaden inny sposób.

Materializm mimo wszystko

Wspomniany „przesąd” to filozofia materialistyczna, która zakłada, że realnie istnieje tylko materia i poza nią nic innego. Teoria ewolucji to właśnie próba naukowego wytłumaczenia i udowodnienia słuszności filozofii materialistycznej. Próby takie zakończyły się wprawdzie w XX wieku fiaskiem, lecz teoria ewolucji nadal jest pojęciem, którego niektórzy naukowcy usilnie bronią.

Dobrym przykładem takiego zachowania będzie postawa pewnego tureckiego biologa, który o możliwości powstania cytochromu C w wyniku następujących po sobie przypadków mówi w następujący sposób:

"Prawdopodobieństwo powstania łańcucha cytochromu C jest tak małe, że możnaby wręcz rzec - zerowe... wydaje się, iż musiały wkroczyć tu jakieś siły wyższe, ale, oczywiście, stwierdzenie to nie jest odpowiednie z naukowego punktu widzenia i dlatego należy skoncentrować się na pierwszej możliwości."³

Jak widać, naukowiec, mimo iż sam przyznaje, że w akcie powstawania cytochromu C musiały uczestniczyć siły wyższe, możliwość tę z góry odrzuca jako "nienaukową". Jak już pisaliśmy, jeżeli jedna z możliwości jest równa zeru, to należy skoncentrować się na drugiej. Jednak badanie drugiej możliwości jest zakazane bądź „niemile widziane” w naukowym świecie, który nie wierzy w istnienie siły wyższej i w którym panuje przekonanie o pierwotności oraz absolutnym bycie materii. Wielu naukowców, jak widać na przykładzie wyżej wspomnianego biologa, stosuje się do tego zakazu. Naukowcy ci mają, niestety, ogromny wpływ na „normalnych” ludzi: laików, którzy, czytając ich książki i opracowania naukowe, podświadomie przyjmują teorie i idee materialistyczne.

Właśnie owe teorie przyczyniły się do tego, że znaczna część naukowców ma poglądy ateistyczne. Ale nie wszyscy. Niektórzy ludzie nauki potrafili wyzwolić się z materialistycznych przesądów i zaakceptować istnienie siły wyższej. W ostatnich latach grupa ta powiększa się. Przyłączył się do niej amerykański biochemik, prof. Michael J. Behe, którego słowa cytujemy:

"W ostatnich 40 latach dzięki współczesnej biochemii udało się nam poznać część tajemnic budowy komórki. Dziesiątki tysięcy ludzi spędzały całe lata w laboratoriach, aby przyczynić się do poznania tej tajemnicy. Wniosek ze wszystkich badań i doświadczeń jest jeden: "doskonały projekt". Wynik ten powinien być uważany za największe odkrycie naszych czasów, ale - zamiast tego - zapadło wstydliwe milczenie. Dlaczego? Czemu nauka nie przyznaje się do owego odkrycia? Ponieważ byłoby to równoznaczne z zaakceptowaniem istnienia Allaha".⁴

Cytat ów ukazuje postawę ateistycznych naukowców, z których poglądami stykamy się codziennie w telewizji, czasopiśmie i podczas lektury prac naukowych tych uczonych. Mimo iż wyniki wszystkich przeprowadzanych przez nich badań wskazują na istnienie Stwórcy, nie chcą oni przyjąć tego do wiadomości i zaakceptować. Udują, że prawda owa nie istnieje. Co więcej, dochodzi nawet do tworzenia się teorii tak ekstremalnych, jak teoria słynnego ewolucjonisty, Richarda Dawkinsa, który przekonywał chrześcijan: „Jeżeli zobaczycie, że figurka Matki Boskiej kiwa do was

ręką, to nie myślcie od razu, że to cud. Mogło się po prostu zdarzyć, choć podobieństwo tego jest bardzo małe, że wszystkie atomy tworzące rękę figurki zaczęły się poruszać w tym samym kierunku."⁵

Psychologia niewiary jest tak stara jak historia ludzkości. **Koran** komentuje ją w następujący sposób:

**A gdybyśmy nawet zesłali do nich aniołów
i gdyby przemówili do nich umarli,
i gdybyśmy zebrali wszystkie rzeczy
przed ich oczyma,
to oni by nie uwierzyli,
chyba żeby zechciał Bóg.
Lecz większość z nich nie jest świadoma. (Sura 6, Al-Anam werset 111)**

Z sury tej wynika, że postawa, którą przyjęli ewolucjoniści, nie jest na świecie czymś nowym, odkrywczym czy oryginalnym. Ewolucjoniści myślą w dokładnie taki sam sposób, w jaki wiele wieków temu myśleli zacofani obrazoburcy. Opis podobnej postawy znajdujemy także w innej surze **Koranu**:

**Jeśli byśmy nawet otwarli im bramę nieba
i oni by tam wstępowali,
to i tak powiedzieliby:
„Nasze spojrzenia zostały zamroczone
albo też jesteśmy ludźmi zaczarowanymi” (Sura 15, Al-Hijr, werset 14-15)**

Prof. Michael Behe: „Nie ma żadnego konkretnego dowodu przeciwko temu, że świat został stworzony przez rozumną istotę.”

Richard Dawkins podczas uprawiania propagandy ewolucyjnej

Wpływ na społeczeństwo

Jak to wynika z przytoczonych wyżej wersetów, powodem niezauważania i niechęci niektórych osób do prawd egzystencjalnych jest nałożona na nich klątwa, która sprawia, iż ich rozum nie funkcjonuje, a rozsądek zostaje zablokowany. Klątwę współczesnego świata stanowi teoria ewolucji. Jest ona tak rozprzestrzeniona i ogólnie przyjęta, że mało kto zastanawia się nad jej prawdopodobieństwem; z tego też powodu mało kto dostrzega jej błędy.

Teoria ewolucji ma ogromny negatywny wpływ na ludzi i zdołała już zepsuć ich zdolność pojmowania i oceniania zjawisk na podstawie faktów. Człowiek, który codziennie ma do czynienia z jakąś propagandą, w końcu nieświadomie zaczyna w nią wierzyć. To tak jak poddać człowieka hipnozie i wmówić, że łóżko, na którym leży, to samochód. Człowiek ów uwierzy i zacznie zachowywać się, jakby rzeczywiście siedział w samochodzie. W opracowaniach psychologicznych znajduje się wiele opisów podobnych eksperymentów.

Teoria ewolucji i wynikający z niej materialistyczny pogląd na świat przekazywane są ludziom w analogiczny sposób. Człowiek, który w życiu codziennym stale styka się z

pseudonaukowymi przekonaniem zwolenników owej teorii, jest nimi wręcz „bombardowany” przez media, literaturę i opracowania "naukowe" ewolucjonistów – sam zaczyna te poglądy przejmować i uznawać za własne.

W ten sam sposób materialistyczne przekonania przyjęli naukowcy i, o czym warto wiedzieć, im młodszy naukowiec, w tym większym stopniu przyswaja sobie poglądy materialistyczne, tym usilniej stara się znaleźć dla nich naukowe potwierdzenie.

Istnieją także inne mechanizmy przymusu, mające na celu „nawracanie” naukowców na wiarę w teorię ewolucji i materializm. To standardy i normy, których młody naukowiec musi przestrzegać, aby móc awansować, zyskać uznanie świata nauki, publikować swoje artykuły w czasopismach specjalistycznych i w końcu zostać doktorem czy profesorem. Pierwszym i najważniejszym kryterium jest bezwzględne przyjęcie do wiadomości i zaakceptowanie teorii ewolucji. W opublikowanej w 2000 roku książce *Icons of Evolution (Ikony ewolucji)* amerykański mikrobiolog, Jonathan Wells, pisze o mechanizmach nacisku stosowanych wobec rozpoczynających karierę naukowców:

"Dogmatyczni darwińscy od początku zakładają słuszność swej teorii, bez zastanawiania się nad dowodami na tę słuszność. Krytykujący ową postawę naukowcy spotykają się z zarzutami o pseudonaukowość, licznymi problemami i utrudnieniami w pracy, niedopuszczaniem do głosu; mają poważne kłopoty ze zdobywaniem funduszy na badania naukowe, specjalistyczne magazyny odmawiają publikacji ich artykułów, aż w końcu odsuwa się ich od świata nauki. Prace nieewolucjonistów, stanowiące w większości dowody na potwierdzenie niematerialistycznych teorii, ulegają zapomnieniu. Jeżeli przez przypadek czasem znajdują się w jakimś piśmie naukowym, na ogół przemijają bez echa, bo rzadko który materialista zdobywa się na komentarz lub polemikę z naukowcem niematerialistą. W ten sposób badacze ci zostają uciszeni, a ich prace odchodzą w niepamięć jako nie mające naukowych podstaw i racji bytu."⁶

Z tej właśnie przyczyny wciąż słyszymy: „świat nauki nadal propaguje teorię ewolucji”... nie ze względu na jej prawdziwość, ale dlatego, że jest to ideologiczna konieczność. Bardzo niewielu uczonych stać na to, aby przyznać, że w rzeczywistości „król jest nagi”.

W dalszej części książki przedstawimy wiele dowodów na niesłuszność ewolucjonizmu, które to dowody, choć dostarczane nam przez naukę, są ignorowane przez obrońców owej teorii. Będą to przykłady zaczerpnięte z wielu dziedzin nauki, a także techniki; rolę czytelnika zaś będzie, wyzbywszy się wszelkich uprzedzeń, uważnie śledzić i rozpatrywać owe przykłady oraz stać się świadkiem upadku teorii ewolucji. Dopiero po oczyszczeniu umysłu z klątwy, jaką jest ta teoria, człowiek będzie w stanie myśleć w sposób wolny i efektywny. Dopiero wówczas będzie mógł poznać tajemnice stworzenia świata.

*Książka Jonathana Wellsa **Icons of Evolution***

ROZDZIAŁ 2: Krótka historia teorii ewolucji

Jakkolwiek pojęcie ewolucji wiąże się nierozdzielnie z Darwinem i jego teorią, koncepcje ewolucyjne i korzenie myśli ewolucyjnej, polegającej na odrzuceniu prawdy o akcie stworzenia świata, pojawiły się wiele stuleci wcześniej i sięgają aż epoki antyku. Idea owa była fundamentem myśli wielu ateistycznych filozofów i szkół filozoficznych starożytnej Grecji. Jednak rolę wiodącą w powstawaniu współczesnej nauki miała nie ateistyczna filozofia materialistyczna, lecz wiara w Boga Stworzyciela. Znaczną część propagatorów nauki nowożytnej stanowiły osoby wierzące, których celem było lepsze poznanie świata stworzonego przez Boga. W swoich pracach kierowali się oni zawsze prawami boskimi. Wielcy astronomowie, tacy jak **Leonardo da Vinci**, **Mikołaj Kopernik**, **Keppler**, **Galileusz** czy **Cuvier** – uważany za ojca paleontologii, lider w dziedzinie zoologii i botaniki **Linneusz**, w końcu "największy z uczonych" **Isaac Newton** – wszystkich swoich odkryć dokonywali, pozostając w głębokim przekonaniu, że cały Wszechświat został stworzony przez Boga.⁷ Niepodważalny autorytet naukowy, **Albert Einstein**, także człowiek religijny, jest autorem słów: „**Nie potrafię sobie wyobrazić niewierzącego uczonego. Bez religii nie można uwierzyć w naukę.**”⁸

Niemiecki fizyk, **Max Planck**, twórca współczesnej fizyki, powiedział natomiast: „Każdy, kto w poważny sposób zajmuje się jakąkolwiek dziedziną nauki, zobaczy, że na drzwiach jej świątyni widnieje napis: musisz wierzyć. **Wiara jest cechą, z której naukowiec nigdy nie powinien rezygnować.**”⁹

Teoria ewolucji nie jest produktem wiary, to wytwór ateistycznej filozofii materialistycznej, która przypomniana została światu w XIX wieku. Filozofia ta głosi tezę o pierwotności materii, powstaniu życia w następstwie przypadku; z góry odrzuca ona możliwość stworzenia świata przez siły wyższe i w ogóle możliwość występowania takich sił w przyrodzie.

Jednak każdy myślący człowiek, obserwujący porządek występujący w naturze i jej doskonałość, zastanawia się nad możliwością stworzenia świata przez Boga.

Powstała w XIX wieku w oparciu o filozofię materialistyczną teoria ewolucji odrzuca taką możliwość.

Siła wyobraźni Darwina

Za twórcę teorii ewolucji uważany jest angielski przyrodnik – amator, Karol Robert Darwin (1809–1882).

Nie posiadał on biologicznego wykształcenia, a jedynie amatorską wiedzę o przyrodzie. To, w połączeniu z poparciem profesora Henslowa, wystarczyło mu, aby w roku 1832 dostać się w charakterze ochotnika na angielski statek o nazwie H.M.S. Beagle. Statek ów udawał się w rejs dookoła świata, aby przygotować mapy dla brytyjskiej marynarki. Darwin miał więc okazję, by badać florę i faunę, skamieliny i formacje geologiczne - w różnych miejscach świata. Podczas cumowania statku na Galapagos, wyspach położonych o 1100 km na zachód od Ekwadoru, ogromne wrażenie wywarła na Darwinie różnorodność spotykanych tam gatunków zwierząt. Szczególną uwagę zwrócił na ziemby (*Fringilla coelebs*). Dzioby tych ptaków wydały mu się doskonale dostosowane do panujących na wyspie warunków naturalnych. Spostrzeżenie to Darwin uogólnił i

rozszerzył na inne gatunki –tak powstało pojęcie "dostosowywania się do środowiska". Następnym krokiem Darwina było przeciwstawienie się pogładowi o tym, że każdy gatunek powstał niezależnie. Uważał on, iż wszystkie istoty pochodzą od jednego wspólnego praprzodka. Ich różnice gatunkowe miały zacząć się ujawniać podczas powolnego procesu przemian, których celem było jak najlepsze dostosowanie się organizmów do środowiska naturalnego.

Wysnuta przez Darwina teza nie miała oparcia w badaniach i doświadczeniach naukowych, jednak, przy pomocy i poparciu znanych biologów – materialistów, powstała cała teoria ewolucji. Teoria owa głosi, że wszystkie stworzenia pochodzą od jednego praprzodka, ale, w ciągu wielu lat powolnych przemian, zaczęły się różnicować poszczególne gatunki. Z pokolenia na pokolenie przekazywane były tylko te właściwości, które stanowiły konieczność dla przetrwania gatunku. W procesie owym praprzodek zmienił się w różne stworzenia, z których najbardziej rozwiniętym jest człowiek.

Temu powstałemu w wyobraźni mechanizmowi Darwin dał nazwę **doboru naturalnego (selekcji naturalnej)** i w ten sposób wreszcie znalazł odpowiedź na pytanie o pochodzenie gatunków. Jeden gatunek pochodzi od innego! Swoją teorię ogłosił on w wydanym w 1859 roku dziele *O powstawaniu gatunków*.

Darwin zdawał sobie, oczywiście, sprawę z niedociągnięć teorii, czemu poświęcił rozdział „**Difficulties on Theory**”. Trudności przysparzało mu m.in. występowanie u organizmów organów o kompleksowej budowie (np. oka). Na niektóre z problemów próbował znaleźć rozwiązanie sam, inne pozostawił przyszłym pokoleniom. Amerykański fizyk, Lipson, tak ustosunkował się do owych „trudności”: „Podczas lektury dzieła Darwina miałem wrażenie, że sam autor nie jest do końca przekonany do swej teorii. Szczególnie silnie widać to w rozdziale "Difficulties of the Theory". Jako fizyk byłem zdziwiony wytłumaczeniem powstania oka.”¹⁰

Na początkowym etapie prac nad teorią Darwin korzystał z osiągnięć innych naukowców, np. francuskiego biologa **Lemarca**, twierzącego, że ewolucja zwierząt dokonywała się poprzez przekazywanie z pokolenia na pokolenie zdobytych właściwości.¹¹ Lemarc wysunął hipotezę, iż szyja żyrafy wydłużała się wskutek ciągłego jej wyciągania w kierunku niedostępnych dla innych roślinożerców liści drzew. Następnie cecha ta miała być przekazywana potomstwu. Darwin był zagorzałym zwolennikiem tej tezy.

Karol Darwin

W rzeczywistości jednak ani Darwin, ani Lemarc nie mieli racji. Zresztą, na ówczesnym etapie rozwoju nauki i techniki udowodnienie ich tez nie było możliwe. Nie istniała jeszcze ani genetyka, ani biochemia. Teoria Darwina była wyłącznie wytworem jego wyobraźni.

O załączkach **genetyki** można mówić dopiero na początku XX wieku, po odkryciu w 1865 roku przez austriackiego botanika, **Gregora Mendela**, praw dziedziczenia. Mniej więcej w tym samym czasie odkryto chromosomy i geny, a prawdziwy kryzys teorii ewolucji nastąpił w roku 1950, kiedy to dotarto do cząsteczek DNA. Wtedy okazało się, że struktura organizmów jest o wiele bardziej złożona niż wydawało się Darwinowi.

Te odkrycia powinny doprowadzić do całkowitego upadku teorii Darwina, jednak w niektórych kręgach usilnie starano się do tego nie dopuścić i nadal prowadzono badania mające na celu udowodnienie słuszności owej teorii. Można jednak przypuszczać, że prawdziwym celem była nie obrona teorii ewolucji samej w sobie, lecz ochrona ideologii powstałych w oparciu o tę teorię.

Odkryte przez Mendla prawa genetyki doprowadziły teorię ewolucji do kryzysu.

Nieudane próby neodarwinizmu

Wraz z dokonaniem, jakie miały miejsce na polu genetyki w pierwszym kwartale XX wieku, teoria ewolucji natrafiła na ślepy zaułek. Grupa naukowców pozostająca mimo wszystko wierna Darwinowi zebrała się w 1941 roku na konferencji zorganizowanej przez Geological Society of America (Amerykańskie Stowarzyszenie Geologów). Genetycy G. Ledyard Stebbins i Theodosius Dobrzański, zoologowie Ernst Mayr i Julian Huxley, paleontolodzy George Gaylord Simpson i Glen L. Jebsen postanowili działać wspólnie w celu "podreperowania" darwinizmu i wyciągnięcia go z kryzysu, który akurat przeżywał.

Na pytanie: **w czym miały swe źródło procesy zmian prowadzące do rozwoju organizmów?** – na które Darwin próbował znaleźć odpowiedź, opierając się m.in. na teorii Lamarca – naukowcy ci odpowiadali, iż źródłem zmian ewolucyjnych są **mutacje**. Inaczej mówiąc, ewolucja polegała na zmianach genetycznych dokonujących się z czasem w populacjach organizmów. Dodając do teorii Darwina nowe pojęcie: „mutacja”, udało im się stworzyć teorię, którą nazwali **współczesną syntetyczną teorią ewolucji**. Teoria ta powszechnie nazwana została **neodarwinizmem**.

Prymitywna technologia badań w czasach Darwina

W czasach, kiedy Darwin pracował nad swą teorią, nie było jeszcze takich dziedzin nauki jak genetyka, biochemia czy biomatematyka. Gdyby nauki te istniały wcześniej, Darwin nie próbowałby nawet wysnuwać swych hipotez, gdyż byłyby one z góry skazane na niepowodzenie. Informacje określające gatunek zawarte zostały w genach, a zmiana materiału genetycznego w celu stworzenia nowego gatunku jest niewykonalna.

W tym samym czasie wiadomości na temat budowy oraz funkcji komórek były bardzo podstawowe. Gdyby Darwin miał mikroskop elektronowy, mógłby zaobserwować, jak bogaty jest świat wewnątrz jednej jedynej komórki. Na własne oczy zobaczyłby, że tak kompleksowa budowa nie może być dziełem przypadku. Dzięki biomatematyce stwierdziłby, iż nawet jedno białko nie mogło powstać przypadkowo.

Badania nad budową komórki stały się możliwe dzięki mikroskopom. Niestety, prymitywny mikroskop z czasów Darwina mógł dotrzeć tylko do zewnętrznej jej powierzchni.

Budowa komórki jest bardzo złożona.

Twórcy neodarwinizmu: Ernst Mayr, Theodosius Dobrzański, Julian Huxley

Stephen Jay Gould

Następne próby udowadniania słuszności teorii ewolucji zajęły naukowcom dziesięciolecia. Wiedzano, że **mutacje**, czyli zmiany zachodzące w genach w następstwie działania czynników zewnętrznych, prowadzą do ich uszkodzenia. Mimo to zrobiono setki doświadczeń w celu uzyskania „**pożądanych mutacji**”; wszystkie zakończyły się fiaskiem.

Neodarwiniści próbowali też udowodnić tezę o powstaniu życia dzięki działaniu następujących po sobie przypadków. I tutaj także badania nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Nie powiodła się ani jedna próba dowiedzenia, że to zbieg okoliczności sprawił, iż na świecie powstało życie. Jak wynika z rachunku prawdopodobieństwa, ani jedno białko, będące podstawowym składnikiem organizmów, nie mogło powstać przypadkowo. A komórki, która

według ewolucjonistów powstała w sposób niekontrolowany w prymitywnych warunkach, nie udało się zsyntetyzować nawet we wspaniale wyposażonych współczesnych laboratoriach XX wieku.

Do upadku teorii ewolucji przyczyniły się ponadto **dowody kopalne**. Podczas wielu lat nieprzerwanych poszukiwań archeolodzy nie znaleźli dowodu na potwierdzenie darwinowskiej teorii o pochodzeniu wszystkich gatunków od jednego wspólnego praprzodka. Takim dowodem mogłaby być np. skamielina z odcisniętą jakąkolwiek formą przejściową; owej jednak nie znaleziono. Badania i prace z dziedziny anatomii porównawczej dowiodły, że różnice anatomiczne pomiędzy gatunkami są zbyt duże, by można było twierdzić, iż wszystkie gatunki pochodzą od jednego praprzodka.

Neodarwinizmu nie można uważać za naukę, ponieważ jest on jedynie ideologią lub wręcz pełnym przesądów wierzeniem.

Jeden z założycieli szkoły neodarwinistów, Julian Huxley, fakt ten odnotował w swojej pracy – *Religion Without Revelation*. „Religia jest, w gruncie rzeczy, niczym innym, jak szerokim spojrzeniem na świat, dlatego też możemy stwierdzić, że ewolucjonizm to pewien rodzaj religii. Przejmuje on rolę pełnioną kiedyś przez Boga i koordynuje ludzkie nadzieje.”¹²

Podobne wyznanie słyszymy od zacieklego obrońcy syntetycznej teorii ewolucji, profesora filozofii i zoologii, Michaela Ruse’a. W trakcie odczytu na sympozjum w Bostonie w 1993 roku powiedział on: „Nie ma żadnych wątpliwości, że w przeszłości, a może nawet i współcześnie, ewolucja pełniła dla ewolucjonistów funkcje porównywalne z religijnymi... i wydaje mi się, że ewolucja jako teoria naukowa na poziomie podstawowym służy naturalizmowi.”¹³ (Michael Ruse, *Nonliteralist Antievolution*, AAAS Symposium: "The New Antievolutionism", 13 luty 1993, Boston.)

To właśnie powód, dla którego ewolucjoniści, mimo wszystkich dowodów świadczących przeciwko ich teorii, nadal jej bronią. Dla nich ewolucja jest wierzeniem, z którego nigdy nie zrezygnują. Jedyne punkty sporne to: jak naprawdę dokonała się ewolucja? Jeden z proponowanych scenariuszy nazywany jest „metodą skokową”.

Metoda skokowa

Większość naukowców–ewolucjonistów rozumie teorię ewolucji jako powolny proces zmian zachodzących w organizmach żywych. W ostatnich dziesięcioleciach powstała jednak grupa, która przedstawiła inny model ewolucji. Model ten nazwany został "punctated equilibrium". Według owej koncepcji, powstałej na początku lat 70 i bronionej przez amerykańskich paleontologów, **Nielsa Eldredge’a i Stephena Jay Goulda** – którzy zdawali sobie doskonale sprawę z braku jakichkolwiek dowodów kopalnianych wykazujących słuszność bronionej przez siebie teorii – ewolucja nie była procesem powolnych przemian. Miała ona polegać na wielkich skokowych przemianach, występujących nagle i bez zachowania ciągłości.

Model ten był oczywiście kolejnym wytworem wyobraźni. Europejski paleontolog, O.H. Schindewolf, który otworzył drogę Eldredge’owi i Gouldowi, twierdził, podając przykład mający potwierdzić słuszność tego modelu ewolucji, że „pierwszy ptak wyszedł z jaja gada w wyniku mutacji, czyli wielkich zmian w materiale genetycznym, do których doszło przypadkowo”.¹⁴

W ten sam sposób, w miarę dokonujących się szybkich i wielkich zmian w materiale genetycznym, mogły też powstać wieloryby. W obliczu wiadomości czerpanych z takich dziedzin nauki, jak genetyka, biochemia czy biofizyka, prawdopodobieństwo tego było równe

prawdopodobieństwu zmiany żaby w księcia. Każdy z nas na pewno czytał o tej zamianie w dzieciństwie. Jednak sfrustrowani ewolucjoniści, którzy przeczuwali rychły upadek neodarwinizmu, chwytały się tej metody jak tonący brzytwy.

Jedynym celem owej metody było, oczywiście, wytłumaczenie braku dowodów na potwierdzenie teorii ewolucji, które to dowody powinny być przecież zawarte w szczątkach organizmów z minionych epok geologicznych. Jednak trudno uznać za poważną próbę wytłumaczenia owego braku teorię uciekającą się do stwierdzeń takich jak to, że „**nagle ptak wyszedł z jaja gada**”. Jak wiadomo, aby jeden gatunek mógł ewoluować i w wyniku tego zmienić się w inny, trzeba dokonać wielu ogromnych zmian w jego materiale genetycznym. Same mutacje nie wystarczą, aby zmienić materiał genetyczny. Zresztą, jak już wspomnieliśmy, mutacje mogą wywołać jedynie negatywne zmiany w materiale genetycznym i nie doprowadzą do jego rozszerzenia, jakby tego chcieli zwolennicy metody skokowej.

Podobnie jak neodarwinizm, tak i model *punctated equilibrium* nie był w stanie odpowiedzieć na nurtujące naukowców-ewolucjonistów pytanie o początek istnienia. Zresztą, biorąc pod uwagę fakt, że ani jedno z bilionów białek składających się na organizm nie mogło powstać przypadkowo, dyskusja o tym, czy organizmy powstały w wyniku powolnego procesu przemian, czy też metodą skokową – zdaje się nie mieć żadnego sensu.

Mimo to, kiedy mówi się dziś o ewolucji, od przychodzi nam na myśl model neodarwinistów. W dalszej części opracowania wrócimy do tego modelu, aby przekonać się o jego bezpodstawności oraz zajmiemy się omawianiem skamielin i szczątków z minionych epok geologicznych. Postaramy się także odpowiedzieć na pytanie, na które bez rezultatu próbowali odpowiadać ewolucjoniści, a mianowicie: jak powstało życie?

Zanim jednak do tego przejdziemy, należy zwrócić uwagę Czytelnika na fakt, iż rzeczywistość pokazuje nam na każdym kroku, jak fałszywe są już same założenia ewolucjonistów. Ewolucyjny scenariusz, przedstawiany ludziom przez ponad 140 lat, nie ma racji bytu w obliczu szybko rozwijających się współczesnych dziedzin nauki.

Wielu amerykańskich i europejskich naukowców odrzuca dziś teorię ewolucji. Powyżej przedstawiono kilka prac tych uczonych.

Rasizm Darwina

*Jednym ze znaczących, aczkolwiek mało znanych, wierzeń Darwina jest jego przekonanie o wyższości europejskiej rasy białej. Uważał on, że ludzie, wywodzący się od małpopodobnego stwora, stoją na różnym stopniu rozwoju i że niektóre rasy nadal posiadają cechy charakterystyczne dla zwierząt.¹ Przekonanie to Darwin przedstawił w dziele **The Descent of Man**, które ukazało się po entuzjastycznym przyjęciu **O powstawaniu gatunków**. W pracy owej nie tylko porównuje niektóre ludy murzyńskie oraz australijskich tubylców do goryli, ale pisze także: "Może w niedalekiej przyszłości cywilizowane rasy w pełni zastąpią rasy słabe. Wyeliminowane zostaną także małpy człekokształtne, co sprawi, iż przepaść pomiędzy ludźmi a innymi gatunkami stanie się jeszcze większa. Z tego powodu można przypuszczać, że niektóre z małp znajdujących się obecnie za tubylcami australijskimi czy gorylami, a cywilizacyjnie będących bardziej posuniętymi w rozwoju niektóre rasy europejskie, wysuną się naprzód."²*

Te kłamliwe teorie stały się naukową podstawą poglądów rasistowskich. Darwinizm, według którego życie jest nieustanną walką o byt, stał się także fundamentem nurtu nazwanego "socjodarwinizmem".

Socjodarwiniści bronili twierdzenia, że przedstawiciele białej rasy europejskiej stoją na najwyższym stopniu rozwoju, inne rasy zaś nie wyzbyły się jeszcze niektórych małpich cech.

¹ Benjamin Farrington, *What Darwin Really Said*, Sphere Books, Londyn 1971, s. 54-56.

² Charles Darwin, *The Descent of Man*, wydanie drugie, A.L.Burt Co., Nowy Jork 1874, s.178.

ROZDZIAŁ 3:

Fikcyjne mechanizmy ewolucji

Uważany dziś za główny nurt ewolucjonizmu, neodarwinizm postulował, że życie powstało i rozwijało się w oparciu o dwa naturalistyczne mechanizmy: selekcję naturalną (dobór naturalny) i mutacje. Podstawowy pogląd, wchodzący w skład teorii, jest następujący: selekcja naturalna i mutacje to dwa uzupełniające się mechanizmy. Źródła zmian ewolucyjnych to samowolne mutacje, które mają miejsce w materiale genetycznym organizmów. Cechy charakterystyczne uzyskane dzięki tym mutacjom wybierane są przez mechanizm naturalnej selekcji i dzięki temu organizmy mogą się rozwijać.

Studiując dalej tę teorię, można szybko zauważyć, że takie mechanizmy w ogóle nie istnieją. Ani selekcja naturalna bowiem, ani mutacje nie przyczyniają się w żaden sposób do wyjaśnienia poglądu głoszącego, iż poszczególne gatunki powstały w wyniku ewolucji.

Selekcja naturalna

Pojęcie selekcji naturalnej jako zjawiska w naturze znane było biologom przed Darwinem. Definiowali oni ten termin jako „mechanizm, dzięki któremu zachowana jest czystość gatunku”. Dopiero Darwin sprecyzował tezę o wpływie selekcji naturalnej na ewolucyjny rozwój gatunków i na tym spostrzeżeniu oparł swoją teorię. Już sam tytuł dzieła: *O powstawaniu gatunków drogą doboru naturalnego* zapowiada, że selekcja naturalna jest podstawą owej teorii.

Jednak od czasów Darwina aż do dziś nie udało się dowieść prawdziwości stwierdzenia, że organizmy ewoluują dzięki selekcji naturalnej. Paleolog z *Muzeum of Natural History* w Anglii, Colin Peterson, który jest też znanym ewolucjonistą, przyznaje, że do tej pory nie udało się zaobserwować, czy selekcja naturalna ma wpływ na rozwój gatunku: **"Nikt nie stworzył jeszcze żadnego gatunku dzięki mechanizmowi selekcji naturalnej. Nikt nawet się do tego nie zbliżył i właśnie wokół tego tematu toczą się obecnie zacięte debaty neodarwinistów."**¹⁵

Zwolennicy owej teorii są zdania, że zachowają się tylko te gatunki, które umiały odpowiednio przystosować się do otaczających ich warunków. Te zaś, które się nie dopasowały, będą musiały zginąć. Jako przykład podaje się stado saren, które żyje w stałym zagrożeniu przed drapieżnikami. Przeżyją tylko osobniki, które biegają wystarczająco szybko, aby uciec przed drapieżcą. To prawda, ale nieważne, jak długo będzie trwał proces przystosowywania się, sarny nigdy nie zmieniają się w inny gatunek. Zawsze pozostaną sarnami.

Ten i kilka innych przykładów, jakie podają ewolucjoniści na udowodnienie słuszności swej teorii, są niczym innym, jak tylko próbą wprowadzenia ludzi w błąd.

Motyle rewolucji przemysłowej

W roku 1986 ukazała się książka Douglasa Futuymy, *The Biology of Evolution*, która uważana jest za najobszerniejsze źródło wiedzy na temat selekcji naturalnej. W dziele owym znajduje się słynny przykład motyli, mający być dowodem na wysnuwane przez autora teorie. Chodzi o przyciemnienie barwy tych stworzeń, zaobserwowane w Anglii w okresie rewolucji przemysłowej. Opowieść o przemysłowym melanizmie można zresztą znaleźć we wszystkich ewolucjonistycznych podręcznikach i opracowaniach z dziedziny biologii.

Historia ta opierała się na badaniach przeprowadzonych w latach 50-tych przez angielskiego fizyka i biologa, Bernarda Kettlewella. Można ją przedstawić następująco:

Jak wynika z opracowań źródłowych, barwa drzew z okolic Manchesteru była - przed rozpoczęciem rewolucji przemysłowej - jasna. Z tego powodu ptaki łatwo dostrzegały znajdujące się w pobliżu drzew motyle. Owady te stanowiły dla nich pożywienie. Szanse motyli na przeżycie były więc bardzo nikłe. Kiedy po 50 latach rewolucji przemysłowej drzewa ściemniały wskutek zanieczyszczenia środowiska naturalnego, zmniejszyły się szanse przeżycia owadów o jasnej barwie. W wyniku tego mniej było motyli jasnych, a zwiększyła się ilość motyli o ciemnym zabarwieniu. Ewulucjoniści podają ten przykład jako dowód na słuszność swojej teorii. Według nich motyle zmieniły kolor, aby przystosować się do środowiska naturalnego i zwiększyć szanse przeżycia.

Oczywiście, przykład ten, jeżeli przyjmiemy, że opisane zdarzenie jest prawdziwe, nie może być dowodem na potwierdzenie słuszności teorii ewolucji. Nie mamy tu do czynienia z powstaniem nowego gatunku w wyniku selekcji naturalnej. Ciemniejsze odmiany motyli były spotykane przed rewolucją przemysłową, a jedyne, co się zmieniło, to ich ilość. Motyle nie zyskały żadnej nowej cechy czy organu.

Aby przemienić motyle w inny gatunek, np. w ptaka, trzeba by całkowicie wymienić informacje zawarte w jego materiale genetycznym i wprowadzić odpowiedni dla ptaków program genetyczny.

Taka jest właśnie odpowiedź na ewulucjonistyczną opowieść o motylach rewolucji przemysłowej. Historia ta ma jednak jeszcze jeden wymiar. Otóż z czasem okazało się, iż błędny był nie tylko komentarz ewulucjonistów dotyczący tej opowieści, sama historia również zawierała błędy.

Jak to opisał mikrobiolog, Jonathan Wells, w wydanej w 2000 roku książce *Icons of Evolution*, owa zawarta w prawie każdym opracowaniu dotyczącym ewulucjonizmu historia "motyli rewolucji", uważana przez naukowców i innych wyznawców teorii ewulucji za świętość - nie odpowiada faktom. Wells twierdzi, że prace Kettlewella, uważane za eksperymentalny dowód, to wielki naukowy skandal.

Elementy składające się na ten skandal są następujące:

– W wykonywanych później, a wzorowanych na eksperymencie Kettlewella doświadczeniach okazało się, że tylko jeden gatunek motyli zatrzymywał się w okolicy pnia drzewa. Większość gatunków przebywała w dolnych partiach poziomo rosnących gałęzi. W latach 80-tych stwierdzono ponadto, że motyle prawie wcale nie siadały na pniu drzewa. Po 25 latach doświadczeń naukowcy: Cyril Clarke, Rory Howlet, Michael Majerus, Tony Liebert i Paul Brakefield dowiedli, iż **stworzenia, na których przeprowadzał doświadczenia Kettelwell, były zmuszane do nietypowych dla swego gatunku zachowań, przez co wyniki doświadczeń nie mogą być akceptowane.**

– Naukowcy kontrolujący dokonania Kettelwella doszli do zaskakującego wniosku: w rejonach o mniejszym zanieczyszczeniu powietrza, gdzie spodziewano się zaobserwować większą ilość motyli o jasnym zabarwieniu, właśnie tych ciemnych było czterokrotnie więcej. Oznacza to, że wbrew teorii Kettelwella, nie ma żadnego związku pomiędzy korą drzew a gatunkiem żyjących na niej motyli.

– Dalsze kontrole doświadczeń Kettelwella doprowadziły do odkrycia kolejnego, największego skandalu. Okazało się bowiem, że **owady, sfotografowane przez naukowca na korze drzewnej w celu udokumentowania teorii, były martwe**. Wykonanie podobnej fotografii bez oszukiwania byłoby niemożliwe, gdyż ujęty na zdjęciu gatunek motyli żył w rzeczywistości nie na pniach, lecz pod gałęziami drzew.¹⁶

Wymienione fakty wyszły na jaw dopiero pod koniec lat 90-tych. Największy dowód słuszności teorii ewolucji – "motyle rewolucji przemysłowej" – okazał się fałszerstwem. Ewulucjoniści byli zdruzgotani, jeden z nich, Jerry Coyne, mówił: „Kiedy prawda o motylach wyszła na światło dzienne, poczułem się jak przed wielu laty, kiedy, mając sześć lat, odkryłem, że bożonarodzeniowe prezenty nie pochodzą od świętego Mikołaja, tylko od mojego ojca.”¹⁷

W ten sposób największy dowód słuszności teorii ewolucji – "motyle rewolucji przemysłowej" – stał się naukowym skandalem. I tak musiało się zdarzyć, ponieważ selekcja naturalna nie jest, wbrew temu, co mówią ewulucjoniści, mechanizmem ewolucji. Doczepienie lub oderwanie organizmowi jakiegoś organu nie zmieni go w przedstawiciela innego gatunku.

Jako dowód na potwierdzenie teorii o ewolucji zachodzącej w wyniku selekcji naturalnej przedstawiany jest przykład motyli okresu rewolucji przemysłowej w Anglii. Dowód ten okazał się jednak sfalszowany.

Czy selekcja naturalna może wytłumaczyć złożoność?

Selekcja naturalna nie może dodać nic nowego do teorii ewolucji, ponieważ mechanizm ten nie jest w stanie rozszerzyć lub zmienić informacji genetycznej. Oznacza to, że nie ma mechanizmu, który mógłby przemienić rozgwiazdę w rybę, rybę w żabę, żabę w krokodyla, a krokodyla w ptaka. Największy obrońca metody skokowej w ewolucji, Gould, tak komentuje problem selekcji naturalnej: „Kwintesencję darwinizmu da się ująć w jednym zdaniu: selekcja naturalna jest twórczą siłą zmian ewolucyjnych. Nikt nie przeczy temu, że odgrywa ona negatywną rolę w usuwaniu osobników niedostosowanych. Teoria Darwina zakłada przecież jedynie istnienie osobników odpowiednich.”¹⁸

Kolejną mającą wprowadzić w błąd metodą ewulucjonistów, dotyczącą selekcji naturalnej, jest próba ukazania tego mechanizmu jako świadomego planu. Wiadomo, że **selekcja naturalna świadomości nie posiada**. Nie ma ona też rozumu, dzięki któremu mogłaby decydować, co będzie dla organizmów dobre, a co złe. Z tego samego powodu nie jest ona w stanie wytłumaczyć występowania systemów i organów o złożonej strukturze. Te systemy i organy mają cechę nazwaną **kompleksowością**, co oznacza, że składają się one z wielkiej ilości połączonych i ściśle współdziałających części. Kiedy choć jednej z tych części brakuje lub nie funkcjonuje ona prawidłowo, nie działa cały system lub organ (np. oko nie może pracować, kiedy choć jedna z jego części składowych jest chora).

Świadomość, która ma zebrać wszystkie owe części, powinna więc także być w stanie przewidzieć przyszłość, aby dokładnie wiedzieć, jakie korzyści ma przynieść w ostatecznej fazie dany organ lub system. Selekcja naturalna nie ma jednak ani świadomości, ani rozumu, przez co nie jest w stanie stworzyć takiego systemu. Faktem tym, który uderza w same fundamenty teorii ewolucji, przejmował się Darwin: „**Jeśli okaże się, że istnieje choć jeden kompleksowy organ, którego powstania nie da się wytłumaczyć procesem powolnych zmian i dostosowywania się, cała moja teoria może okazać się nieprawdziwa.**”¹⁹

Selekcja naturalna potrafi tylko wykluczyć z gatunku jednostki słabe i niedostosowane. Nie jest w stanie stworzyć nowego gatunku, organu czy informacji genetycznej, co oznacza, że nie może być przyczyną ewolucyjnego rozwoju. Darwin zaakceptował ten fakt: „**Selekcja naturalna nie jest w stanie nic zdziałać, zanim nie wystąpią korzystne zmiany.**”²⁰ Korzystne zmiany musiały, oczywiście, mieć jakieś źródło, dlatego ewolucjoniści postanowili wykorzystać tu mutacje. Powszechnie wiadomo jednak, że mutacje mogą być przyczyną tylko zmian negatywnych.

Selekcja naturalna nie może dodać nic nowego do teorii ewolucji, ponieważ mechanizm ten nie jest w stanie rozszerzyć lub zmienić informacji genetycznej. Oznacza to, że nie ma mechanizmu, który mógłby zmienić rozgwiazdę w rybę, rybę w żabę, żabę w krokodyla, a krokodyla w ptaka.

Mutacje

Mutacje definiowane są jako zmiany w spiralach DNA, w którym zamieszczone są informacje genetyczne. Spirale DNA znajdujące się w jądrze komórkowym podlegają mutacjom na skutek poddania ich promieniowaniu lub reakcjom chemicznym. Mutacje wywołują zmiany w nukleotydach, które stanowią podstawowy składnik kwasu dezoksyrybonukleinowego (DNA). Zmiany te są na ogół nieodwracalne.

Mutacje nie są jednak, jak niesłusznie twierdzą ewolucjoniści, przemianami, które mogłyby prowadzić do rozwoju gatunku - należą one bowiem do negatywnych. Zmiany wywołane przez spowodowane promieniowaniem mutacje można obserwować między innymi u ofiar z Hiroshimy, Nagasaki czy Czarnobyla. Ci, którzy przeżyli, są chorzy i niepełnosprawni.

Powód jest bardzo prosty: struktura DNA charakteryzuje się dużym skomplikowaniem i każda, najmniejsza nawet, ingerencja prowadzi do jej uszkodzenia. Amerykański genetyk, B.G. Ranganathan, tłumaczy to w taki sposób:

„Mutacje są niewielkie, nieplanowane i szkodliwe. Zdarzają się bardzo rzadko i w najlepszym razie pozostają bez wpływu. Wymienione cechy pozwalają twierdzić, że mutacje nie mogą być przyczyną zmian ewolucyjnych. **Niezaplanowana ingerencja w organizm albo nie będzie mieć nań żadnego wpływu, albo też mu zaszkodzi.** Niezaplanowana ingerencja w strukturę przedmiotu, np. zegarka, nie ulepszy go. Może go albo zepsuć, albo nie wpłynąć w żaden sposób. Trzęsienie ziemi nie prowadzi do rozwoju miasta, ale do jego zniszczenia.”²¹

Do dziś nie udało się zaobserwować żadnych pozytywnych zmian spowodowanych przez mutacje. Wszystkie okazywały się szkodliwe. Ewolucjonista, Warren Weaver, pisze w odniesieniu do raportu przygotowanego przez Komitet Badań Genetycznych Skutków Promieniowania Atomowego (Committee on Genetic Effects of Atomic Radiation), który ustanowiony został w celu przebadania mutacji powstałych prawdopodobnie za sprawą użycia broni atomowej w okresie II wojny światowej:

„Wiele osób uważających mutacje za ważny czynnik w procesie ewolucji będzie zdziwionych faktem, że wszystkie geny poddane mutacjom zostały uszkodzone. Jak to możliwe, iż zmiany ewolucyjne – których celem jest doprowadzenie do powstania wyższych i lepiej rozwiniętych form – mają być dokonywane na skutek działania uznanych za szkodliwe mutacji?”²²

W wyniku mutacji DNA nie przekazuje się nowych informacji genetycznych. Cząsteczki zawierające materiał genetyczny są odrywane z ich właściwego miejsca na łańcuchu DNA i

przenoszone w inne. Nie powoduje to jednak żadnych pozytywnych zmian czy też powstania nowych cech organizmu, tylko pojawienie się anomalii.

Mutacje są zawsze szkodliwe

Normalne: oko, czułki

Mutant: noga

Z lewej: normalna muszka owocówka (Drosophila)

Z prawej: ta sama owocówka zmutowana przez poddanie jej promieniowaniu, noga wychodzi z głowy

Mutacje spowodowane promieniowaniem radioaktywnym

Wszystkie próby i doświadczenia czynione w celu uzyskania pozytywnego wyniku mutacji zakończyły się fiaskiem. Szczególnie wiele prób wykonywano na **muszkach owocówkach**, gdyż u nich efekty widać było najszybciej. Muszki poddawano milionom eksperymentów, ale ani jeden z nich nie przyniósł oczekiwanych pozytywnych rezultatów. Genetyk-ewolucjonista, Gordon Taylor, podsumowuje:

„Prawda ta jest przykra dla genetyków, którzy od sześćdziesięciu lat hodują owocówki w celu wykonywania na nich doświadczeń: **nie udało się do tej pory stworzyć ani jednego nowego gatunku, nie powiodły się nawet próby otrzymania choć jednego nowego enzymu.**”²³

Inny badacz, Michael Pitman, ujmuje to w taki sposób:

„Niezliczona ilość naukowców poddała doświadczeniom niezliczoną ilość muszek i jaki był tego wynik? Powstałe w wyniku mutacji potwory nie potrafiły przeżyć poza próbkami, w których były hodowane. Praktycznie okazało się, **że mutanty umierały, pozostawały kalekie i bezpłodne lub wracały do swej pierwotnej formy.**”²⁴

To samo odnosi się do ludzi. Wszystkie obserwowane u nich mutacje były szkodliwe. **Mongolizm, zespół Downa, albinizm, nowotwory** - to tylko niektóre przykłady na szkodliwość mutacji. A przecież przez ewolucjonistów mechanizm ten uważany był za ewolucyjny!

W celu zsumowania informacji można wymienić trzy najważniejsze powody, dla których mutacje nie mogą być uważane za podporę postulatów ewolucjonistów:

1) **Mutacje są zawsze szkodliwe:** mutacja jako ingerencja w żywy organizm wywołuje u niego negatywne zmiany. Rozsądek uczy nas, że każda ingerencja w kompletną i doskonałą strukturę może jej jedynie zaszkodzić. Do dziś nie udało się zaobserwować ani jednej korzystnej mutacji.

2) **Dzięki mutacjom nie można wprowadzić do łańcucha DNA żadnej nowej informacji genetycznej:** cząsteczki zawierające materiał genetyczny są odrywane z ich właściwego miejsca na łańcuchu DNA i przenoszone w inne. Nie powoduje to jednak żadnych pozytywnych zmian czy też powstania nowych cech organizmu, tylko wytworzenie się anomalii.

3) **Aby skutek mutacji przeszedł na następne pokolenie, powinna być ona przeprowadzona w DNA komórek rozrodczych organizmów:** w wyniku ingerencji w jakąkolwiek jego komórkę lub organ uszkodzony zostaje tylko ten jeden przedstawiciel gatunku. Skutki mutacji nie występują u następnego pokolenia. Np. przez poddanie promieniowaniu można zmienić strukturę oka organizmu, ale zmiana ta nie jest dziedziczna.

Krótko mówiąc, rozwój ewolucyjny organizmów nie jest możliwy, ponieważ w naturze nie istnieje żaden mechanizm, który mógłby taki ewolucyjny rozwój spowodować. Przekonanie to jest zgodne z wynikami prac przeprowadzonych na skamieniałościach z minionych epok geologicznych. Biorąc pod uwagę oba fakty, można z całą pewnością stwierdzić, że ewolucyjny scenariusz rozwoju świata jest daleki od prawdy.

ROZDZIAŁ 4:

Skamieniałości przeciwko ewolucji

Teoria ewolucji mówi, że każdy żyjący gatunek pochodzi od innego. Z biegiem czasu jeden gatunek – w trwających miliony lat, powolnych procesach – przekształcał się w inny, wskutek czego powstały istniejące dziś różne gatunki.

Gdyby w rzeczywistości tak było, podczas tego procesu musiałyby powstać miliony form przejściowych.

Formy przejściowe

Jeśli wierzyć tej teorii, w przeszłości musiały istnieć zwierzęta mające równocześnie cechy ryby i gada, czyli pół ryby, pół gady, albo ptaki posiadające jednocześnie niektóre cechy gadów, ptako-gady. Organizmy tego typu ewolucjoniści zwą "formami przejściowymi".

Takich form powinno być więc tysiące, a może i miliony, gdyż proces ewolucji trwał na przestrzeni wielu epok geologicznych. Przynajmniej część owych form winna zachować się do naszych czasów w postaci skamieniałości. Nawet Darwin żywił przekonanie, że dowody na potwierdzenie tej teorii muszą być ukryte w skałach:

„Jeżeli moja teoria jest prawdziwa, to formy przejściowe pomiędzy poszczególnymi gatunkami istniały... Dowody ich istnienia powinny znajdować się w zachowanych w skamieniałościach szczątkach.”²⁵

Pisząc te słowa, Darwin był świadomy faktu, iż nie znaleziono w jego czasach wśród materiału skalnego żadnego przykładu form przejściowych. Wiedział, że nieudokumentowanie tej teorii doprowadzi do jej obalenia. Dlatego w rozdziale dzieła *O powstawaniu gatunków*, zatytułowanym „Difficulties of Theory”, a poświęconym problemom związanym z teorią napisał on:

„Dlaczego nie udało się zaobserwować niezliczonej ilości form przejściowych, które przecież musiały istnieć? Czemu w naturze nie obserwujemy chaosu, tylko dokładne różnice między gatunkami? Biorąc pod uwagę fakt, iż, według tej teorii, powinna istnieć niezliczona ilość form przejściowych – dlaczego nie można ich dostrzec w skamieniałościach? Ten problem długo nie dawał mi spokoju.”²⁶

Jedynym wytłumaczeniem Darwina stanowiła zbyt mała ilość przebadanego materiału geologicznego. Dla uczonego przekonanego o istnieniu form przejściowych udowodnienie prawdziwości ewolucjonizmu było tylko kwestią czasu.

Wierzący w prorocstwo Darwina ewolucjoniści rozpoczęli trwającą do dziś akcję szukania wśród skamieniałości dowodów, które potwierdziłyby słuszność teorii – czyli form przejściowych. Jednak **do tej pory nie udało się takiej formy zaobserwować**. Wniosek wynikający z badań fosyliów jest jeden: nie ma różnic pomiędzy formami dawnymi i istniejącymi dziś. Ewolucjoniści zamiast swą teorię udowodnić, doprowadzili do jej obalenia.

Przyznaje to słynny angielski paleontolog, Derek V. Ager, mimo iż sam jest ewolucjonistą:

„Badania wykonywane na fosyliach, czy to na płaszczyźnie podporządkowania ich, czy też na płaszczyźnie gatunkowej, prowadziły zawsze do tego samego: nie można znaleźć żadnych śladów powolnej ewolucji. Wydaje się, że każdy gatunek musiał powstać w następstwie gwałtownej zmiany jednej grupy w drugą.”²⁷

Inny ewolucjonistyczny paleontolog, Marek Czarnecki, komentuje ten fakt w następujący sposób:

„Główny problem przeszkadzający w potwierdzeniu teorii polega na tym, że z badań nad materiałem geologicznym wynika prawda wręcz przeciwna zawartemu w niej twierdzeniu. Wśród skamieniałości nigdy nie natrafiono na formę, która mogłaby być uznana za przejściową. Zamiast tego obserwuje się nagłe i nieregularne pojawianie się i zanikanie różnych gatunków. Kreacjoniści uważają powyższe za dowód na potwierdzenie ich teorii o stworzeniu świata przez Boga.”²⁸

Żyjące fosylia

Według ewolucjonistów, każdy gatunek powstał w wyniku ewolucyjnego rozwoju innego gatunku. Jednak porównując niektóre stworzenia żyjące obecnie z zachowanym materiałem geologicznym, można zauważyć, że te pierwsze nie zmieniły się mimo upływu milionów lat. Fakt ów jest dowodem obalającym teorię ewolucji.

Żyjąca obecnie pszczoła nie różni się niczym od swojej krewnej, która liczy miliony lat

Licząca 135 milionów lat ważka nie różni się od tej, która żyje obecnie

Żółw sprzed 50 milionów lat i żółw żyjący obecnie

Nie widać różnic pomiędzy krewetką dzisiejszą a krewetką sprzed 195 milionów lat

Między żyjącym dziś rekinem a jego poprzednikiem sprzed 400 milionów lat także nie ma różnic

Krokodyl żywy i szczątki krokodyla sprzed 195 lat

Porównując mrówkę z jej skalnym odbiciem sprzed 100 milionów lat, widać, iż nie przeszła ona ewolucji

Ewolucji nie przeszła także szarańcza, co widać przy porównaniu jej z szarańczą sprzed 40 milionów lat

Także żaby nie zmieniły się przez 90 milionów lat

Braków dowodowych w materiale geologicznym nie można tłumaczyć tym, że nie przebadano do tej pory wystarczającej liczby skamieniałości. Nie można liczyć na to, iż pewnego dnia znajdą się dowody na potwierdzenie teorii. Amerykański paleontolog, R. Wesson, w wydanej w 1991 roku pozycji *Beyond Natural Selection* twierdzi, że „braki w fosyliach są realne i fenomenalne”:

„**Rzeczywiście istnieją luki w dowodach kopalnianych**, a brak dowodów na istnienie form przejściowych jest sprawą niewiarygodną. U gatunków nie obserwuje się cech zmiennych. Nie widać też zmian ewolucyjnych wśród przedstawicieli różnych gatunków. Jeden gatunek zostaje zastąpiony innym, a zamiana ta jest raczej nagła.”²⁹

Życie na Ziemi pojawiło się nagle i miało złożoną postać

Dzięki badaniom warstw geologicznych Ziemi oraz fosyliów wiadomo, że wszystkie formy życia na naszej planecie pojawiły się w tym samym czasie. Najstarszym okresem paleozoiku był kambr, który trwał od około 510 do około 440 milionów lat temu.

Wszystkie organizmy pochodzące z warstwy geologicznej kambru pojawiły się w nagle i nie miały żadnych przodków. Były to różne stworzenia charakteryzujące się kompleksową budową; organizmy należące do grupy bezkręgowców, takie jak np. dżdżownice, ślimaki, rozgwiazdy,

trylobity i wiele innych. W literaturze geologicznej nagłe pojawienie się na Ziemi takiej mozaiki gatunków określane jest mianem eksplozji kambryjskiej.

U organizmów tych występowały tak złożone organy, jak oczy czy skrzela; kompleksowe systemy fizjologiczne, układ krwionośny - nie różniący się niczym od tego, który mają organizmy współczesne, a także struktury psychologiczne. Dwusoczewkowe oko trylobita charakteryzowało się tak złożoną budową, że profesor geologii uniwersytetów Harvard, Rochester i Chicago, David Raup, oceniał: „**Oko trylobita było zaprojektowane w tak przemyślany sposób, że projektu owego nie powstydziliby się żaden współczesny inżynier optyk.**”³⁰

Te kompleksowe i w pełni rozwinięte bezkręgowce powstały nagle i samoistnie. Nie zaobserwowano żadnych podobieństw do istniejących przed nimi na świecie organizmów jednokomórkowych. Nie znaleziono też żadnych dowodów, które wskazywałyby na istnienie jakiegokolwiek formy przejściowej.

Wydawca ewolucjonistycznego czasopisma *Earth Sciences*, Richard Monastersky, fakt wybuchu „eksplozji kambryjskiej”, która była wydarzeniem nie mieszczącym się w ramach ewolucjonistycznego poglądu na rozwój świata, komentuje w następujący sposób:

„Okolo pół trylionu lat temu w oceanach i na powierzchni Ziemi pojawiły się doskonale kompleksowe formy życia; organizmy, które istnieją po dziś dzień. Stało się to na początku epoki kambru, a wydarzenie owo określa się mianem „eksplozji kambryjskiej”. Właśnie wtedy powstały obserwowane także dziś przeróżne formy bezkręgowców.”³¹

Bardziej szczegółowe badania eksplozji kambryjskiej przyczyniają się do pogłębienia dylematu ewolucjonistów. Najnowsze opracowania pokazują, że prawie wszystkie *Phylie*, podstawowe grupy zwierząt, pojawiły się właśnie w epoce kambru. Przyznaje to pismo *Science* w jednym z numerów opublikowanych w 2001 roku: „**W skamieniałościach z ery kambru, której początek szacuje się na około 545 milionów lat wstecz, pojawiają się prawie wszystkie istniejące do dziś grupy zwierząt**”. W tym samym tekście stwierdzono, że aby udowodnić słuszność teorii ewolucji, należałoby dotrzeć do fosyliów sprzed okresu kambryjskiego, co nie jest niestety możliwe. Jednak nawet w przypadku znalezienia dowodu na to, że proces ewolucji rozpoczął się przed kambrem, trudno byłoby wytłumaczyć fakt pojawienia się tak wielkiej i tak zróżnicowanej ilości organizmów na początku wymienionej wyżej epoki.³²

Ewolucjoniści na razie pozostawiają to pytanie bez odpowiedzi. Jeden z największych obrońców teorii Darwina, angielski biolog, Richard Dawkins, komentuje ów fakt następująco:

„Warstwa kambryjska jest najstarszą warstwą, w której odkrywa się skamieniałości bezkręgowców. Większość z nich jest w zaawansowanym stadium rozwoju. Wygląda to tak, jakby organizmy owe pojawiły się nagle, bez przejścia kolejnych etapów ewolucji. Fakt ten bardzo cieszy kreacjonistów.”³³

Wszystkie organizmy pochodzące z warstwy geologicznej kambru pojawiły się nagle i nie miały żadnych przodków. Były to różne stworzenia; charakteryzujące się kompleksową budową zwierzęta należące do grupy bezkręgowców, takie jak np. dżdżownice, ślimaki, rozgwiazdy, trylobity i wiele innych. W literaturze geologicznej nagłe pojawienie się na Ziemi takiej mozaiki gatunków określane jest mianem eksplozji kambryjskiej

Oko trylobita

Trylobity, które pojawiły się na świecie w epoce kambru, charakteryzowały się bardzo złożoną budową oka. Ich narządy wzroku składały się z milionów cząsteczek, ułożonych na kształt plastra miodu; posiadały one dwie soczewki.

Profesor geologii uniwersytetów Harvard, Rochester i Chicago, David Raup, oceniał: „Oko trylobita było zaprojektowane w tak przemyślany sposób, że projektu owego nie powstydzilby się żaden współczesny inżynier optyk.” Narząd ten powstał 530 milionów lat temu i zachował swoją formę do dziś nie tylko u trylobitów, lecz także u pszczoł i libellula depressa. Nagłe pojawienie się organizmu wyposażonego w tak kompletny narząd jest podstawą do odrzucenia teorii ewolucji i uwierzenia w stworzenie świata przez Stwórcę.

Jak widać, nawet Dawkins zmuszony był do stwierdzenia, że eksplozja kambryjska jest dowodem na potwierdzenie prawdy dotyczącej stworzenia świata. Stworzenie to bowiem jedyne prawdopodobne wytłumaczenie nagłego pojawienia się różnych organizmów. Douglas Futuyma, znany biolog ewolucjonista, także przyznaje:

„Organizmy albo pojawiły się na świecie w doskonałej i ostatecznej formie, albo nie. Jeżeli przyjmujemy drugą wersję, musiały one przejść proces ewolucji. Jeśli jednak prawdziwą okaże się wersja pierwsza, oznacza to, że świat powstał w efekcie aktu stworzenia.”³⁴

Darwin także wskazywał na powyższą możliwość, choć wiedział, iż udokumentowanie jej będzie śmiertelnym ciosem dla jego teorii: „Jeżeli prawdą okaże się nagłe i jednoczesne pojawienie się na świecie dużej ilości gatunków, to teoria selekcji naturalnej i ewolucji nie będzie miała racji bytu.”³⁵ Eksplozja kambryjska jest wystarczającym dowodem przeciwko teoriom Darwina. Szwajcarski paleoantropolog-ewolucjonista, Stefan Bengston, w opracowaniu dotyczącym ery kambryjskiej pisze: „Fakt ten, wprawiający Darwina w zakłopotanie, wciąż jeszcze nas zadziwia”.³⁶

Jak widać, jednoczesne pojawienie się na Ziemi znacznej ilości doskonale rozwiniętych gatunków jest dowodem obalającym teorię ewolucji i potwierdzającym prawdę o stworzeniu świata przez Siłę Wyższą.

Ciekawe kolce

Jednym z organizmów, które pojawiły się nagle w epoce kambryjskiej, jest pokazana powyżej Hallucigenia. Posiada ona - podobnie jak wiele innych występujących w tej erze stworzeń - kolce, służące do obrony przed wrogiem. Ewolucjoniści nie potrafią odpowiedzieć na pytanie, skąd u pierwotnych organizmów z odległych epok biorą się tak skomplikowane mechanizmy, przystosowane do obrony i ataku.

Porównanie cząstek zwiększa niewiarygodność teorii ewolucji

Słuszność teorii ewolucji podważona została nie tylko dzięki rozważeniu zjawiska eksplozji kambryjskiej.

Innym czynnikiem zmniejszającym jej prawdopodobieństwo były wyniki badań laboratoryjnych, które miały na celu porównanie materiału genetycznego żywych gatunków. Wyniki te wskazują, iż gatunki uważane przez ewolucjonistów za spokrewnione – co mogłoby ewentualnie stanowić dowód na istnienie form pośrednich – były jednak bardzo zróżnicowane genetycznie. W podpisany przez sześciu naukowców artykule, który ukazał się w piśmie Proceedings of the

National Academy of Sciences w 2000 roku, badacze dowodzą, że wyniki analiz DNA nie potwierdzają istnienia jakiegokolwiek pokrewieństwa u form, które ewolucjoniści uważali za pokrewne:

„Analiza spirali DNA wykazała konieczność przedstawienia innej interpretacji drzewa genealogicznego gatunków. Wielokomórkowce, o których sądzono, iż znajdują się przy podstawie drzewa oraz prezentują różne stopnie złożoności, będą przeniesione na znacznie wyższe pozycje na drzewie. Fakt ten zmusza nas do stwierdzenia, że nie istnieją żadne formy przejściowe, należy więc ponownie zastanowić się nad przyczyną złożoności u organizmów bilateralnych.”³⁷

Autorzy artykułu przedstawili też tezę opartą na badaniach genetycznych. Głosi ona, że niektóre kategorie, uważane za formy przejściowe pomiędzy grupami takimi jak np. gąbki, parzydełkowce i żebroplawy, w rzeczywistości wcale takimi formami nie są. Fakt ten powinien doprowadzić do utraty przez ewolucjonistów nadziei na utworzenie ewolucyjnego drzewa genealogicznego:

„Po wykonaniu badań zauważono zanik form przejściowych pomiędzy gąbkami, parzydełkowcami i żebroplawami oraz ostatniego wspólnego przodka organizmów bilateralnych. Naturalnym wynikiem powyższego jest powstanie pustych miejsc na drzewie genealogicznym.”³⁸

ROZDZIAŁ 5: Opowieść o przejściu z wody na ląd

Ewolucjoniści twierdzą, że bezkręgowce, których skamieniałości odkryto w warstwie kambryjskiej i które są organizmami wodnymi, w wyniku trwających dziesiątki milionów lat procesów ewolucyjnych zmieniły się w ryby. Jednak tak samo, jak nie stwierdzono istnienia jakichkolwiek przodków bezkręgowców, nie udało się również zaobserwować formy przejściowej pomiędzy bezkręgowcami a rybami. Stwierdzono jedynie fakt, że pomiędzy rybami i bezkręgowcami istnieją ogromne różnice w budowie. Podczas gdy bezkręgowce mają na zewnątrz pancerz, szkielet ryby znajduje się wewnątrz jej ciała. Taka zmiana musiałaby trwać setki milionów lat i pozostawić po sobie miliony form przejściowych.

Poszukiwania jakiegokolwiek dowodu na istnienie owych form trwają już ponad 140 lat i jak na razie nie udało się znaleźć żadnego organizmu, który mógłby być uważany za formę przejściową. Przyznaje to ewolucyjny paleontolog, Gerald T. Todd, w swoim artykule „Evolution of the Lung and the Origin of Bony Fishes: A casual Relationship”: **„Wszystkie trzy klasy ryb kostnoszkieletowych występują wśród skamieniałości w tym samym czasie.** Różnią się one od siebie morfologicznie i są mocno opancerzone. Skąd się wzięły i jaka jest przyczyna ich tak wielkiego zróżnicowania? Skąd pojawił się u nich tak ciężki pancerz? Dlaczego nie ma nawet śladu jakiegokolwiek formy przejściowej?”³⁹

W dalszej części ewolucjonistycznego scenariusza znajduje się scena wyjścia pochodzących od bezkręgowców ryb z wody i ich przemiana w organizmy lądowe. Niemożliwość takiego rozwoju ewolucyjnego potwierdza wiele czynników anatomicznych i fizjologicznych. Udowodnienie ewolucjonistycznej tezy nie jest też możliwe z powodu braku odpowiedniego materiału geologicznego.

Według scenariusza ewolucjonistów, ryby miały przemienić się w prapłazy albo ryby trzonopłetwe (organizmy ziemnowodne), ale, jak łatwo się domyślić, są to jedynie niczym nie podparte rozważania. Nie udało się znaleźć żadnego organizmu, który mógłby być uważany za pół rybę, pół płaza. Do zaakceptowania tego zmuszony był paleontolog-ewolucjonista, specjalista w dziedzinie paleontologii bezkręgowców, Robert L. Carroll. W swoim dziele *Vertebrate Paleontology and Evolution (Paleontologia i ewolucja bezkręgowców)* pisze on: **„Wczesne gady bardzo się różniły od ryb trzonopłetwych i jak na razie nie udało się stwierdzić, kto był ich przodkiem”**.⁴⁰ Dwóch innych paleontologów - ewolucjonistów, Colbert i Morales, twierdzi, mając na myśli główne klasy ziemnowodne - żaby, salamandry i płazy beznogie:

„Nie ma wśród paleozoicznych płazów żadnych cech charakterystycznych, które wskazywałyby na ich pochodzenie od jednego wspólnego przodka. Najstarsze zwierzęta ziemnowodne niczym nie różnią się od ich dzisiejszych potomków.”⁴¹

Ale jeszcze 50 lat temu ewolucjoniści byli przekonani o istnieniu takiego organizmu. Miała nim być ryba charakteryzująca się posiadaniem prymitywnego płuca, rozwiniętego mózgu, układu trawiennego i krwionośnego, który mógł funkcjonować na lądzie. Ryba ta, nazwana przez naukowców *coelacanth* i żyjąca 410 milionów lat temu, miała nawet prymitywny układ odpornościowy. W latach 30-tych wszyscy badacze uznali *coelacantha* za formę przejściową.

O doniosłości i naukowym znaczeniu tego wielkiego odkrycia uczeni byli przekonani aż do 22 grudnia 1938 roku, kiedy to z wód Oceanu Indyjskiego wyłowiono żywego przedstawiciela gatunku *coelacanth*. Wydarzenie owo było szokiem dla ewolucjonistów. „**Nie zdziwilbym się bardziej nawet, gdybym spotkał dinozaura**”, mówi paleontolog-ewolucjonista, J.L.B. Smith. W kolejnych latach wyłowiono około 200 okazów *coelacanthusa*.

Według fantazyjnego scenariusza o przejściu organizmów z wody na ląd, niektóre ryby wyszły nań w poszukiwaniu pożywienia. Nie ma na to żadnych dowodów. Dla potwierdzenia słuszności owej tezy przygotowano jednak ilustracje takie, jak przedstawiona powyżej.

*Powyżej widoczna jest forma zwana *coelacanthusem*, pochodząca sprzed 410 milionów lat. Miała być ona dowodem na potwierdzenie słuszności tezy o przejściu życia z wody na ląd.*

Jednak forma ta okazała się organizmem, który, wyłowiony po raz pierwszy w 1938 roku, spotykany był wielokrotnie w wodach Oceanu Indyjskiego.

Coleacanthus to żywy przykład na to, jak daleko mogą się posunąć ewolucjoniści w celu udowodnienia swej błędnej teorii. Jak się okazało, zwierzę nie posiadało ani rozwiniętego mózgu, ani płuc. Narząd uważany przez ewolucjonistów za płuco okazał się workiem tłuszczowym.⁴³ Co więcej, „kandydat na pierwszego przesiedleńca z wody na ląd” jest rybą głębinową, która na ogół nie pojawia się na głębokościach mniejszych niż 180 metrów.⁴⁴

Żółwie były zawsze żółwiami

*Skamieniały żółw liczący 100 milionów lat nie różni się od dzisiejszego (*The Dawn of Life*, Orbis Pub., Londyn 1972.)*

*Podobnie jak nie udało się ewolucjonistom wytłumaczyć powstania podstawowych grup, takich jak ryby czy gady, nie potrafili oni także wyjaśnić zaistnienia ich wielorakich podgrup i gatunków. Np. należące do gadów i charakteryzujące się rozwiniętym pancerzem żółwie pojawiają się wśród skamieniałości nagle. Cytując źródła ewolucjonistyczne: „Pomimo iż dysponuje się ogromną ilością fosyliów żółwii, nie udało się dowieść istnienia jakiegokolwiek formy, od której żółwie mogłyby wziąć swój początek.” (*Encyklopedia Britannica*, wyd. tureckie, 1992, t.26, s.704-705.)*

Między skamieniałościami a żyjącymi obecnie gatunkami żółwi nie ma żadnych różnic, co oznacza, że zwierzęta te nie wyewoluowały, tylko były zawsze żółwiami. Jako takie zostały stworzone.

Dlaczego przejście z wody na ląd było niemożliwe?

Ewolucjoniści twierdzą, że pewnego dnia organizmy żyjące w wodzie postanowiły wyjść na ląd i zacząć tam nowe życie jako gatunki lądowe. Istnieje jednak pewna ilość argumentów obalających tę tezę:

1. *Ciężar własny: podczas gdy organizmy żyjące w wodzie nie muszą nosić swego ciężaru, zwierzęta lądowe zużywają 40% całej energii właśnie na dźwiganie go. Gdyby stworzenia wodne chciały przystosować się do życia na lądzie, musiałyby rozwinąć układ mięśni i szkielet w taki sposób, aby były w stanie unieść własny ciężar. Takie zmiany nie mogłyby się dokonać przez przypadkowe mutacje.*

2. *Utrzymywanie temperatury ciała: temperatura na lądzie, w przeciwieństwie do temperatury wody, zmienia się często, a różnice dochodzą nawet do kilkudziesięciu stopni. Organizmy lądowe mają specjalne mechanizmy, dzięki którym łatwo znoszą zmiany temperatury. Jednak w wodzie temperatura zmienia się nieznacznie i powoli. Zwierzę żyjące w tym środowisku musiałoby przy przejściu na ląd wytworzyć specjalny układ ochronny, który uodporniłby go na częste i szybkie zmiany temperatur. Także i te przemiany nie mogą być dokonane przez mutacje.*

3. *Gospodarka wodna: na lądzie znajduje się mniejsza ilość wody potrzebnej organizmom do życia, dlatego organizmy zmuszone są używać jej w sposób oszczędny. Skóra ich zbudowana jest w taki sposób, aby owe zwierzęta mogły przez jak najdłuższy czas zatrzymać wodę. Kiedy tego płynu brakuje, organizmy lądowe odczuwają pragnienie, które to uczucie nie jest znane stworzeniom żyjącym w wodzie.*

4. *Nerki: narządy te nie są potrzebne zwierzętom wodnym, ponieważ substancje powstałe w wyniku przemiany materii, w szczególności amoniak, wypłukiwane są przez wodę. Stworzenia lądowe mają nerki, których zadaniem jest usuwanie szkodliwych substancji z organizmu. Dzięki tym narzędom amoniak przemieniany jest w urynę i magazynowany, a następnie przy użyciu minimalnej ilości wody usuwany z organizmu. Gdyby więc stworzenia wodne chciały przystosować się do życia lądowego, musiałyby wykształcić bardzo skomplikowany układ wydalniczy.*

5. *Układ oddechowy: ryby oddychają dzięki skrzelom, którymi pobierają tlen zawarty w wodzie. Nie byłyby one w stanie przeżyć więcej niż kilka minut na lądzie. Gdyby chciały tam żyć, musiałyby stworzyć układ oddechowy taki jak ten, w który wyposażone są organizmy lądowe.*

Absolutnie niemożliwe jest, aby wszystkie te zmiany dokonały się u owych zwierząt przypadkowo i w tym samym czasie.

ROZDZIAŁ 6: Fikcyjna ewolucja ptaków i ssaków

Według teorii ewolucji, po dokonaniu się zmian ewolucyjnych w wodzie, procesy te przeniosły się - dzięki płazom - na ląd. Dalsza część scenariusza zakłada, iż prapłazy zmieniły się w gady, które były w pełni przystosowane do życia lądowego. Jest to oczywiście fizjologicznie i anatomicznie niemożliwe. Jaja płazów przystosowane zostały do warunków wodnych, a jaja gadów rozwijają się na lądzie. Powolne zmiany ewolucyjne byłyby niemożliwe, bo żaden gatunek nie przeżyje bez jaj. Poza tym, nie ma żadnych dowodów, które potwierdzałyby słuszność tej hipotezy. Ewulcjonistyczny paleontolog, Robert L. Carroll, specjalista w dziedzinie paleontologii bezkręgowców, autor pracy *Vertebrate Paleontology and Evolution (Paleontologia i ewolucja bezkręgowców)* musi zaakceptować fakt, że **gady różnią się od prapłazów bardzo znacznie i dotychczas nie znaleziono ich przodków.** ⁴⁵

Nie jest to jednak koniec ewulcjonistycznego scenariusza. Pozostaje jeszcze sprawić, aby stworzenia zaczęły latać. Jako że ewulcjonisci wierzyli, iż ptaki powstały w wyniku rozwoju ewolucyjnego, twierdzili, że wywodzą się one od gadów. Niestety, nie potrafią oni wytłumaczyć, w jaki sposób gady przyswoiły sobie specyficzne ptasie mechanizmy, które będą im potrzebne podczas latania. Nie da się tego wyjaśnić jako wyniku przemian ewolucyjnych. Największą przeszkodą w uzyskaniu wytłumaczenia są skrzydła, które stanowią najbardziej charakterystyczną cechę ptaków. Jeden z tureckich ewulcjonistów pisze:

„Cechą wspólną oczu i skrzydeł jest to, iż mogą one wykonywać swoje funkcje tylko wtedy, kiedy są w pełni rozwinięte. **Innymi słowy, nie da się widzieć zepsutym okiem i latać z zepsutymi skrzydłami.** Tajemnica powstania tego typu organów pozostaje na razie zagadką natury.”⁴⁶

Pytanie, jak to możliwe, że tak doskonała struktura jak ta, którą posiadają pióra, mogła powstać w wyniku przypadkowych mutacji, pozostaje więc nadal otwarte. Nie udało się dowiedzieć, jakim cudem przednie kończyny gada mogły po zmutowaniu przemienić się w skrzydła.

Skrzydła to jednak nie wszystko, w co musiałby uzbroić się gad, aby zostać ptakiem. Organizmy żyjące na lądzie mają zupełnie inną budowę niż zwierzęta latające. Przykłady możnaby mnożyć. Przede wszystkim: kości ptaków są o wiele lżejsze niż kości organizmów lądowych, ptaki posiadają zupełnie inny szkielet i układ mięśniowy, charakteryzują się ponadto odmienną budową serca. Te cechy nie mogły powstawać stopniowo. Musiały zaistnieć w tym samym czasie, a to wyklucza pojęcie powolnego procesu ewolucyjnego.

Nawet jeżeli uwierzylibyśmy w tę historię wywodzącą się z fantazji, to przecież do dziś powinny zostać znalezione miliony form pośrednich, pół-ptaków, które dowodziłyby jej prawdziwości. Niestety, podobnych dowodów nie ma.

Pluca ptaka

Budowa anatomiczna ptaka jest zupełnie inna niż budowa jego domniemanego przodka, gada. Pluca ptaka funkcjonują w całkowicie odmienny sposób niż te same organy organizmów lądowych, które przyjmują i wydają powietrze jedną i tą samą stroną układu oddechowego. Ptaki przyjmują powietrze jedną stroną, a wypuszczają je inną. Taki układ oddechowy jest koniecznością dla ptaka,

bo podczas lotu zużywa on duże ilości tlenu. Układ ów nie mógł więc powstać w procesie ewolucyjnym.

Teoria ewolucji nie tłumaczy powstania piór

Teoria ewolucji, według której ptak jest potomkiem gada, nigdy nie będzie w stanie wyjaśnić szczegółów tego procesu i wielkich różnic pomiędzy ptakami a organizmami lądowymi. Ptak ma zupełnie inne cechy niż gad: jego kości są o wiele lżejsze niż kości organizmów lądowych, ma zupełnie inny szkielet i układ mięśniowy, charakteryzuje się ponadto odmienną budową serca i piórami.

Ciała gadów pokryte jest łuskami, a na ciele ptaka występują pióra. Ewolucjoniści uważają, że są to łuski, które w procesie ewolucji przybrały inną formę. Ale pomiędzy łuską a piórem nie ma żadnego podobieństwa. Profesor fizjologii i neurobiologii uniwersytetu w Connecticut, A.H.Brush, zaakceptował ten fakt: „Łuski i pióra różnią się od siebie dosłownie wszystkim: budową, genami, morfologią...”¹ Co więcej, Brush jest zdania, że proteinowa budowa piór nie występuje u żadnych innych kręgowców.²

Na udowodnienie ewolucjonistycznej tezy o pochodzeniu piór od łusek nie ma też potwierdzenia w fosyliach. Wręcz przeciwnie, według Brusha: „Z badań nad fosyliami wynika, że pióra są cechą charakterystyczną wyłącznie ptaków³ i nigdy u gadów nie stwierdzono „żadnego epidermalnego wytworu, który mógłby być zapowiedzią piór”.⁴

Nagłaśniana przez media historia, która powstała w 1996 roku i dotyczyła wykopania w Chinach dinozaura posiadającego pióra, tzw. sinosauropteryxa, po przeprowadzeniu odpowiednich badań okazała się nieprawdziwa.⁵

Budowa piór jest tak kompleksowa i doskonała, że wszyscy naukowcy są zgodni, iż nie mogły one powstać w wyniku procesu ewolucji. Słynny ornitolog, Alan Feduccia, twierdzi, że „pióra posiadają wszystkie cechy aerodynamiczne: są lekkie, mają siłę podnoszenia i z łatwością powracają do stanu poprzedniego”. Feduccia zwraca się do ewolucjonistów z pytaniem: „Jak to możliwe, że pióra, które są wręcz zaprojektowane do latania, miały wcześniej pełnić inne funkcje?”⁶

Doskonale piękno piór pawia stanowiło też wielki problem dla Darwina. W jednym z listów do przyjaciela pisze on: „Kiedyś oko było powodem, dla którego poddawałem w wątpliwość moją teorię, teraz przyzwyczałem się do tego. Dzisiaj do szalu doprowadzają mnie tak doskonałe formy w naturze, do jakich zaliczyć można z pewnością pióra pawia.”⁷

Wyimaginowana forma przejściowa: archeopteryks

Na pytanie, dlaczego wśród fosyliów nie ma żadnego dowodu na istnienie form przejściowych, ewolucjoniści odpowiadają, że to nieprawda. Dowód taki istnieje, a jest nim ptak zwany archeopteryksem. Archeopteryks, uważany przez ewolucjonistów za przodka ptaka, żył przed 150 milionami lat. Według ich teorii, niektóre małe dinozaury, takie jak np. velociraptor czy dromeozaur, przeszły proces ewolucji, w wyniku czego opierzyły się i zaczęły latać. Archeopteryks jest formą przejściową, która oddzieliła się z grupy dinozaurów i wzbija się w powietrze.

Najnowsze badania nad fosyliami archeopteryksa dowodzą jednak, iż nie jest on formą przejściową, tylko gatunkiem ptaka, który ma kilka cech charakterystycznych, różniących go od ptaków dzisiejszych.

Hipoteza, według której archeopteryks miał być pół-ptakiem, nie do końca będącym w stanie opanować sztukę latania, szeroko rozpowszechniła się wśród ewolucjonistów. Za dowód na to, iż stworzenie to nie potrafiło dobrze latać, przyjęli ewolucjoniści fakt, iż nie miał on – bądź miał różną niż spotykana u ptaków – kość piersiową (jest to kość znajdująca się pod klatką piersiową, której zadaniem jest podtrzymywanie mięśni służących do latania. Kość ta występuje obecnie u wszystkich ptaków, a nawet u latających ssaków, jakimi są nietoperze).

Znalezienie w 1992 roku siódmego archeopteryksa wywołało zamieszanie wśród ewolucjonistów. Powodem było stwierdzenie występowania u tego osobnika w pełni wykształconej kości piersiowej. To odkrycie opisane zostało w magazynie *Nature* w następujący sposób:

„U wykopanego niedawno, siódmego już, archeopteryksa stwierdzono występowanie fragmentów prostokątnej kości piersiowej, której istnienia domyślano się od dawna, a której nie znajdowano u wcześniej wykopywanych okazów tego gatunku.”⁴⁷

Odkrycie owo pozbawiło ewolucjonistów ostatniego dowodu na istnienie form przejściowych. Z drugiej strony, fakt posiadania przez archeopteryksa piór stał się dowodem na to, iż był on po prostu latającym ptakiem. Asymetryczna struktura piór, jaka występowała u tego stworzenia i jaką obserwować można u wszystkich dzisiejszych ptaków, wskazywała na to, że zwierzę owo potrafiło latać. Przyznaje to paleontolog, Carl O. Dunbar: „**Ponieważ archeopteryks miał pióra, należy go zaliczyć do ptaków**”.⁴⁸

Inny fakt, który ujawnił się dzięki poznaniu struktury piór archeopteryksa, to ciepłokrwistość tego ptaka. Jak wiadomo, gady i dinozaury są organizmami zimnokrwistymi, uzależnionymi od temperatury otoczenia i nieumiejącymi regulować temperatury ciała. Ptaki – dzięki piórom – potrafią utrzymywać stałą temperaturę organizmu. Archeopteryks był więc ptakiem, który miał pióra i sam regulował ciepłotę ciała.

Według ewolucjonistów, niektóre małe dinozaury, takie jak np. velociraptor czy dromeozaur, przeszły proces ewolucji. W wyniku tego opierzyły się i zaczęły latać. Archeopteryks jest formą przejściową, która oddzieliła się z grupy dinozaurów i wzbila się w powietrze.

Archeopteryks wykazywał cechy ptaka:

1. *Zwierzę to miało pióra i samo regulowało ciepłotę ciała.*
2. *Wnętrze jego kości było puste.*
3. *Zęby nie mogą być dowodem na to, iż należał on do gadów. W przeszłości istniało wiele uzębionych ptaków.*
4. *Niektóre dzisiejsze ptaki także posiadają szpony na skrzydłach.*
5. *U siódmego wykopanego archeopteryksa widać kość piersiową, która jest dowodem na to, że osobniki te posiadały mięśnie przeznaczone do latania.*

Bezpodstawne przekonania ewolucjonistów: szpony i zęby archeopteryksa

Dwa argumenty świadczące według ewolucjonistów o tym, że archeopteryks był formą przejściową, to posiadanie przez niego zębów oraz skrzydeł ze szponami. Fakt, że stworzenie owo posiadało zęby tudzież skrzydła uzbrojone w szpony, nie oznacza, że jest ono w jakikolwiek sposób spokrewnione z gadami. Nawet dziś istnieją dwa gatunki ptaków, *taouraco* i *hoatzin*, mające szpony

na skrzydłach, służące do trzymania się gałęzi drzew. Osobniki te są ptakami. Mają wszystkie cechy charakterystyczne dla tej grupy, a żadnej cechy gadów. Błędem byłoby twierdzić, że archeopteryks jest formą przejściową, tylko dlatego, iż posiada on szpony na skrzydłach.

Podobnie zęby w dziobie archeopteryksa nie są dowodem na to, że jest on formą przejściową. Ewolucjoniści wprowadzają ludzi w błąd, twierdząc, iż zęby są cechą charakterystyczną gadów. Wśród dzisiejszych gadów istnieją gatunki posiadające zęby, ale spotyka się także egzemplarze bezzębne. Prawdą jest, że nie istnieją obecnie ptaki posiadające zęby, jednak przyglądając się fosyliom, widzimy, że zarówno w warstwie z okresu, w którym spotykamy archeopteryksa, jak i w innych warstwach - a nawet w stosunkowo niedawnych czasach - występowały gatunki ptaków zębatych.

Najważniejsze jest jednak to, że struktura zębów archeopteryksa i innych uzębionych ptaków jest zupełnie różna niż struktura zębów dinozaura. Z badań ornitologów: Martina, Stewarda i Whetstona wynika, że zęby archeopteryksa i innych podobnych pod tym względem ptaków charakteryzują się głębokim ukorzeniem i płaską powierzchnią. Zęby uważanego za przodka archeopteryksa theropodozaura były jednak ostre jak tarka i posiadały płytkie korzenie.⁴⁹

Ci sami naukowcy porównali kości nadgarstka archeopteryksa i innych ptaków uzębionych z kośćmi nadgarstka dinozaurów i nie stwierdzili żadnego podobieństwa.⁵⁰

Prace z dziedziny anatomii, w szczególności Tarsitano, Hechta i A.D. Walkera dowiodły, że zaobserwowane przez Johna Ostroma, znanego obrońcy tezy o pochodzeniu archeopteryksa od dinozaurów, podobieństwa pomiędzy dinozaurami i uzębionymi ptakami tak naprawdę nie istniały. Były one wynikiem błędnego odczytania lub skomentowania dowodów kopalnianych.⁵¹

Wynika z tego, że archeopteryks nie jest, jak błędnie oceniali ewolucjoniści, formą przejściową. To przedstawiciel zupełnie innej grupy, którą możnaby nazwać „uzębionymi ptakami”.

Archeopteryks i skamieniałości innych ptaków

Podczas gdy przez całe dziesięciolecia ewolucjoniści przedstawiali archeopteryksa jako dowód słuszności tezy o ewolucji ptaków, najnowsze badania fosyliów dostarczyły kolejnych argumentów obalających to twierdzenie.

Lian-hai Hou i Zhonghe Zhou, uczeni z Chińskiego Instytutu Paleontologii Kręgowców, odkryli w 1995 roku skamieniałości ptaka, któremu dali nazwę *confuciusornis*. Ptak ten, liczący sobie mniej więcej tyle lat co archeopteryks – czyli około 140 milionów – nie miał zębów, a jego pióra i dziób były dokładnie takie, jakie można zaobserwować u gatunków współczesnych. Także szkielet owego zwierzęcia nie różnił się prawie od szkieletów dzisiejszych ptaków. Jediną odmiennością były u niego szpony na skrzydłach, dokładnie takie, jak u archeopteryksa. Na piórach ogona zaobserwowano ponadto pygostyl, specjalną strukturę wzmacniającą pióra. Krótko mówiąc, stworzenie owo, pochodzące z tego samego okresu, co uważany za formę przejściową pół ptak, pół gad, archeopteryks, miało wszystkie cechy charakterystyczne dla ptaków. W ten sposób wątpliwy staje się cały scenariusz ewolucji ptaków.⁵²

Kolejny odkryty w Chinach egzemplarz, pochodzący sprzed 130 milionów lat, wprowadził jeszcze więcej zamieszania. Jego odkrycie ogłosili w magazynie *Science* naukowcy Hou Martin i Alan Feduccia. Stworzeniu, posiadającemu wszystkie cechy ptaka, dano nazwę *liaoningornis*. *Liaoningornis* miał jednak zęby i to różniło go od dzisiejszych ptaków. Fakt ten może być dowodem służącym obaleniu innej ewolucjonistycznej tezy, która mówi, że uzębione ptaki to forma bardziej

pierwotna niż ptaki bezzębne.⁵³ Po dokonaniu tego odkrycia Alan Feduccia zamieścił w magazynie *Discovery* artykuł, w którym stwierdził, że pozwala się ono ostatecznie rozprawić z ewolucjonistycznym poglądem, według którego ptaki są potomkami dinozaurów.⁵⁴

Następnym dowodem świadczącym przeciwko poglądom ewolucjonistów było odkrycie kolejnego, młodszego o 30 milionów lat ptaka, *eoalulavisa*. Jego budowa także nie różniła się od budowy ptaków, jakie spotyka się dziś. Odkrycie to dowodzi, że niebo przed 120 milionami lat było gęsto zapelnione ptakami.⁵⁵

W taki sposób udowodnione zostało, że archeopteryks i inne pochodzące z mniej więcej tego samego okresu latające organizmy nie były formami przejściowymi, lecz ptakami. Dowody kopalniane nie świadczą o tym, że ptaki przechodziły proces ewolucji, wręcz przeciwnie – stworzenia zamieszkujące Ziemię przed milionami lat nie różniły się od dzisiejszych przedstawicieli gatunku.

Reasumując: kilka cech charakterystycznych archeopteryksa nie może być podstawą do uznania go za formę przejściową. Anatomia tej istoty nie wykazuje, iż archeopteryks przechodził proces ewolucji. Przekonali się o tym paleontolodzy z Harvardu, profesorowie Stephen Jay Gould i Niles Eldredge. Uznali oni to stworzenie za ciekawą „mozaikę”, ale z pewnością nie za formę przejściową.⁵⁶

O archeopteryksie pisze także Jonathan Wells w *Ikonach Ewolucji (Icons of Evolution)*. Uczony ów twierdzi, że stworzenie to stanowiło dla ewolucjonistów święty dowód na słuszność teorii. Ewolucjoniści byli jednak w błędzie. Wells podaje choćby przykład *theropoda*, dinozaura, według nich przodka archeopteryksa, a w rzeczywistości zwierzęcia od niego młodszego:

„Biegający po ziemi dinozaur charakteryzował się istotnie niektórymi cechami, jakich możnaby oczekiwać od przodka archeopteryksa. Badania nad skamielinami dowodzą jednak, że istota ta pojawiła się na naszej planecie później od niego.”⁵⁷

Ptak o nazwie confuciosornis miał tyle samo lat co archeopteryks

Fikcyjne połączenie ptaka z dinozaurem

Próba ukazania archeopteryksa jako formy przejściowej miała swe źródła w ewolucjonistycznym przekonaniu o pochodzeniu tej istoty od dinozaura. Słynny ornitolog, Alan Feduccia, profesor z University of North Carolina, nie zgadza się z ową tezą:

„Od 25 lat studiuje czaszki ptaków i nie doszukałem się najmniejszego nawet ich podobieństwa do czaszek dinozaurów. Uważam, że wywodzenie ptaka od dinozaura jest największym błędem w ostatnich 20 latach paleontologii.”⁵⁸

Przeciwnikiem teorii jest też inny ornitolog, Larry Martin z uniwersytetu w Kansas. Uczony ten mówi wprost: „Gdybym miał wraz z ewolucjonistami bronić tezy o pochodzeniu ptaków od dinozaurów, to, szczerze mówiąc, po prostu wstydzilibym się.”⁵⁹

Mit o pochodzeniu ptaków od dinozaurów jest więc tylko wynikiem działania chorej wyobraźni ewolucjonistów.

O pochodzeniu much

W celu udowodnienia tezy o przemianie dinozaura w ptaka ewolucjoniści pokazywali rysunki mające świadczyć o tym, że dinozaury, polując na muchy, wykonywały ruchy podobne do ruchów ptaka. W miarę upływu czasu miały urosnąć im skrzydła, by mogły zacząć latać. Historia ta, będąca,

oczywiście, kolejnym wytworem wyobraźni, ukazuje jednak, jak nielogiczny jest sposób myślenia ewolucjonistów. W przykładzie mającym na celu pokazanie, jak organizmy zaczęły latać, występują muchy, które posiadały sztukę latania już wcześniej.

Podczas gdy człowiek nie jest w stanie 10 razy na sekundę zacisnąć pięści, mucha w tym samym czasie uderzy dwoma skrzydłami równocześnie 500 razy. Najmniejsza nieregularność w uderzeniu skrzydeł doprowadziłaby do utraty równowagi, ale to nigdy się nie zdarza.

Ewolucjoniści powinni się najpierw zastanowić, w jaki sposób mucha opanowała tę sztukę, a nie fabrykować tysiące scenariuszy na temat: „jak dinozaury zaczęły latać”. Już sama perfekcyjna budowa muchy jest dowodem przeciwko ich teoriom. Angielski biolog, Robin Wootton, pisze:

„Im więcej wiemy o funkcjonowaniu skrzydeł owada, tym bardziej zadziwia nas doskonałość i piękno ich formy. Ich struktury są tak zaplanowane, aby deformowały się tylko w nieznacznym stopniu. Części składowe wszystkich mechanizmów współpracują ze sobą i są bardzo elastyczne, dzięki czemu mogą przeciwstawiać się sile powietrza i w pełni ją wykorzystywać. Chyba nie istnieje technologia, która mogłaby równać się technologii skrzydeł owada.”¹

Poza tym, nie ma ani jednej skamieniałości, która dowodziłaby, że muchy przechodziły proces ewolucji. Jak przyznał francuski zoolog, Pierre Grasse: „Jeżeli chodzi o początek owadów, to błądzimy w ciemnościach.”²

„Korzenie” ssaków

Jak już wielokrotnie wspominaliśmy, według ewolucjonistycznego scenariusza życie miało swój początek w wodzie. Stamtąd niektóre organizmy wyszły na ląd, przemieniły się w gady, a następnie nauczyły się latać i zmieniły w ptaki. W dalszej części scenariusza ewolucjoniści pokazują, jak niektóre z tych organizmów, które pozostały na ziemi i nie doświadczyły zmiany w ptaki, zostały ssakami. Różnice pomiędzy gadami a ssakami są jednak zbyt znaczne, aby móc w to uwierzyć. Gady, jak wiemy, są pokrytymi łuską organizmami zimnokrwistymi, które rozmnażają się, składając jaja. Ssaki natomiast mają ciała pokryte włosami, są organizmami ciepłokrwistymi, a ich zarodki rozwijają się w łonie matki.

Studiowanie ogromnej ilości różnic, jakie dzielą ssaka od gada, można rozpocząć od budowy szczęki. Dolną część szczęki ssaków stanowi żuchwa, na której osadzone są zęby, u gadów natomiast zęby znajdują się na trzech mniejszych kościach. W uchu ssaka występują trzy chrząstki, a u gada tylko jedna, mieszcząca się w uchu środkowym. Ewolucjoniści twierdzą, że szczęka i ucho gada przeszły cały szereg zmian ewolucyjnych, zanim zmieniły się w narządy ssaka. Jednak pytanie, w jaki sposób zachodziły te przemiany, pozostaje bez odpowiedzi. Szczególnie interesująca jest zmiana budowy ucha polegająca na przybyciu dwóch dodatkowych chrząstek. Nigdy nie będzie wiadomo, czy na czas, w którym zachodziły zmiany, ucho zostało „wyłączone z użycia”, czy funkcjonowało normalnie. Form przejściowych pomiędzy gadem a ssakiem oczywiście nie odkryto, co zmusiło paleontologa-ewolucjonistę, Rogera Lewina, do stwierdzenia: „Przemiana w ssaka, która dokonała się prawdopodobnie w ciągu krótkiego czasu, nadal jest tajemnicą”.⁶⁰

George Gaylord Simpson, jeden z największych autorytetów w dziedzinie ewolucji i współtwórca szkoły neodarwinizmu, skomentował to wydarzenie w sposób, który zadziwił ewolucjonistów:

„Najbardziej tajemniczym wydarzeniem w historii jest przemiana ery mezozoicznej, w której przeważały gady, w epokę ssaków. Wygląda to trochę jak w teatrze: kończy się scena, w której

główne role grały gady, a szczególne dinozaury. Zapada kurtyna, gdy zaś unosi się po raz drugi, widać scenę z dokładnie takimi samymi rekwizytami, ale bez dinozaurów; z innymi gadami w charakterze statystów i ssakami w rolach głównych.”⁶¹

Co więcej, ssaki te różniły się od siebie. Stworzenia takie jak nietoperze, konie, myszy czy wieloryby – wszystkie są ssakami i wszystkie pojawiły się w tym samym czasie. Nawet człowiek o wielkiej sile wyobraźni nie potrafi wytłumaczyć sobie tego zjawiska jako wyniku ewolucji. Zoolog–ewolucjonista, Eric Lombard, pisze w magazynie *Evolution*:

„Ci, którzy szukają wśród wielkiej ilości ssaków danych wskazujących na ich pokrewieństwo, będą rozczarowani.”⁶²

Ssaki pojawiły się na Ziemi nagle i bez wcześniejszego przejścia jakichś ewolucyjnych procesów; zjawiły się w dokładnie takiej formie, jaką obserwujemy do dziś. Prawda ta jest dowodem na powstanie życia w wyniku stworzenia. Jednak ewolucjoniści nadal próbują dopasowywać każdy fakt do swojego scenariusza i są zdania, że wszystkie organizmy pojawiały się na świecie jedno po drugim. Jeżeli jednak istnieje jakakolwiek kolejność, to jest to kolejność stworzenia. Badania nad fosylami dowodzą, że świat wypełniony został doskonałymi pod każdym względem stworzeniami: począwszy od wód, poprzez powierzchnię Ziemi i niebo. Także człowiek przyszedł na świat w swojej ostatecznej formie, a nie jako pół małpa, pół człowiek, jak chcą przekonać nas ewolucjoniści.

Nietoperze

Ewolucjoniści twierdzą, że wszystkie gatunki ssaków pochodzą od jednego przodka, jednak jak wytłumaczyć w takim razie ich wielkie zróżnicowanie? Pomiędzy nietoperzami, niedźwiedziami, myszami i wielorybami istnieją przecież ogromne różnice. Każde z tych stworzeń posiada charakterystyczne dla siebie cechy i organy. Nietoperze wykorzystują echolokację, co pozwala im znaleźć drogę w ciemności. Nie wydaje się możliwe, aby udało im się to wskutek przypadkowych mutacji. Zresztą, jak wynika z dowodów kopalnych, nietoperze miały tę cechę „od zawsze”.

Nie ma różnic pomiędzy liczącą 50 milionów lat skamieniałością nietoperza a jego współczesnym przedstawicielem.

Scenariusz ewolucji konia

Jeszcze do niedawna jako naczelny dowód słuszności teorii ewolucji przedstawiano konia. Dzisiaj nikt już nie wierzy w wymyśloną historię o jego ewolucyjnych przemianach. Nawet ewolucjoniści są zgodni, że koń nie przeszedł owego procesu. Na czterodniowej konferencji, która odbyła się w listopadzie 1980 roku w Field Museum of Natural History w Chicago i dotyczyła problemów gradacyjnej teorii ewolucji, wykład wygłosił ewolucjonista, Boyce Rensberger. Wyjaśnił wówczas, że wśród fosyliów nie ma najmniejszych dowodów na przemianę ewolucyjną konia i że nie zaobserwowano procesu, który mógłby być dowodem na gradiacyjną ewolucję tego ssaka:

„Od dłuższego czasu wiadomo, iż żyjące przed 50 milionami lat czteropalcie stworzenie wielkości lisa nie zamieniło się w wyniku procesów ewolucyjnych w konia. Gatunek ten po prostu wymarł. Nie znaleziono też dowodów na istnienie jakichkolwiek form przejściowych.”¹

Znany paleontolog, Colin Patterson, dyrektor Muzeum Historii Naturalnej w Anglii, w taki sposób wyraził się o ekspozycji wystawionej w tym muzeum, dotyczącej ewolucji konia:

„Istnieje nieskończona ilość historii stworzenia świata i życia, jedna bardziej fantastyczna od drugiej. Najślynniejszym przykładem jest przygotowana 50 lat temu i nadal eksponowana na dolnym

piętrze muzeum „historia ewolucji konia”. Uważam, że pokazywanie tego jest błędem, zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, iż były to tylko spekulacje.”²

Co jest właściwie podstawą scenariusza ewolucji konia? Scenariusz ten powstał dzięki – z założenia błędnym – tabelom porównującym fosylia z różnych przedziałów czasowych, znalezione w rozmaitych miejscach, np. w Indiach, Afryce Południowej, Ameryce Północnej i Europie. Jednak naukowcy nie byli przekonani co do kolejności przemian i dlatego istnieje obecnie ponad dwadzieścia różnych modeli ewolucji tego zwierzęcia. Jedyнным punktem wspólnym tych modeli jest żyjący w epoce eocenu, czyli jakieś 55 milionów lat temu, *eohippus* (*Hyracotherium*), stwór podobny do psa i uważany za praprzodka konia. Niestety, jak się później okazało, jest to spotykany i dziś na kontynencie afrykańskim *hyrax*.³

Przykłady na mylne interpretowanie dowodów kopalnianych przez ewolucjonistów można mnożyć.

W tej samej warstwie, co skamieniałości *eohippusa*, znaleziono fosylia żyjących do dziś koni (*Equus nevadensis* i *Equus occidentalis*).⁴ Jest to, oczywiście, jasny dowód na to, że koń nie przeszedł żadnej ewolucji.

Pisarz-ewolucjonista, Gordon R. Taylor, który próbuje wyjaśnić niektóre zagadki darwinizmu, pisze w swojej książce, **The Great Evolution Mystery**:

„Najpoważniejszym problemem darwinizmu jest to, że paleontolodzy nie mogą doszukać się jakichkolwiek dowodów na istnienie pokrewieństwa i chronologii pomiędzy różnymi organizmami. Przykład konia miał być jednym z najważniejszych dowodów na potwierdzenie tej teorii. Jednak w linii prowadzącej od *eohippusa* do *equusa* jest za dużo nieścisłości. Linia miała ukazywać, jak *eohippus* stawał się coraz większy, aż w końcu zmienił się w konia, ale w rzeczywistości niektóre ze ssaków ustawionych przez ewolucjonistów pomiędzy koniem a jego praprzodkiem były znacznie od *eohippusa* mniejsze. Egzemplarze pochodzące z różnych źródeł można oczywiście ustawić w przekonujący sposób, jednak nie ma żadnej pewności co do tego, czy organizmy pojawiały się właśnie w takiej chronologii.”⁵

Wszystkie te fakty dowodzą, że przygotowane przez ewolucjonistów tabele, których celem było dostarczenie dowodów na potwierdzenie słuszności teorii Darwina, okazały się niczym więcej, jak fantastycznymi wytworami wyobraźni.

ROZDZIAŁ 7 :

Stronnicze i fałszywe interpretacje skamieniałości

Zanim zajmiemy się szerzej mitem ewolucji człowieka, pragnę przedstawić niektóre propagandowe metody, jakie wykorzystywane są w celu przekonania społeczeństwa do idei, według której w przeszłości istniały osobniki, które możnaby określić mianem „pół człowieka, pół małpy”. Do metod tych należy posługiwanie się rekonstrukcjami owych stworzeń, przygotowanymi w oparciu o skamieniałości. **Rekonstrukcja** to nic innego, jak odtworzenie czegoś na podstawie zachowanych fragmentów i szczątków, nawet jeżeli jest to tylko jedna kość. Małpoludy, które możemy oglądać w gazetach, magazynach i w kinie, to rekonstrukcje.

Biorąc jednak pod uwagę, że fosylia, w których zawarta jest wiedza o pochodzeniu człowieka, są nieuporządkowane i niecałkowite, wszystkie rekonstrukcje powstałe w oparciu o nie to fantastyczne wyobrażenia. Rekonstrukcje przygotowywane przez ewolucjonistów mają, oczywiście, na celu udowodnienie słuszności teorii ewolucji. Fakt ten podkreśla David Pilbeam, antropolog z Harvard University: „Dane, jakimi dysponujemy w dziedzinie paleoantropologii, są niewystarczające, dlatego **teoria ma silny wpływ na ich interpretacje.**”⁶³ Wykorzystując fakt, iż najsilniej przemawia do człowieka obraz, ewolucjoniści stworzyli ogromną ilość rekonstrukcji i sprawili, iż ludzie uwierzyli w istnienie w przeszłości człowieka-małpy.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że rekonstrukcja wykonana na podstawie kawałka kości tylko w bardzo ogólny sposób ukazuje cechy charakterystyczne obiektu, którego jest fragmentem. Szczegóły można bowiem odczytać z tkanki miękkiej, która jednak szybko ulega rozkładowi. Z tego powodu rekonstrukcje i modele są z reguły wytworem wyobraźni ich autora. Earnst A. Hooten z Harvard University tłumaczy:

„Odtwarzanie tkanki miękkiej jest bardzo ryzykownym przedsięwzięciem. Budowa ust, oczu, ucha czy nosa nie wynika w żaden sposób z budowy kości, na której są osadzone. Na przykład, na czaszkę neandertalczyka można z powodzeniem nanieść kontury i małpy, i filozofa. Rekonstrukcje wykonane w oparciu o szczątki ludzkie nie mają prawie żadnej wartości naukowej i służą jedynie ukierunkowaniu społeczeństwa. Dlatego też nie należy w nie szczególnie wierzyć.”⁶⁴

Rzeczywiście, spoglądając na zamieszczone obok rysunki wykonane na podstawie tej samej czaszki *Australopithecus robustus* (*Zinjanthropus*), widać, jak różne mogą być jej interpretacje.

Stronnicze i fałszywe analizy skamieniałości oraz tworzenie wywodzących się z fantazji rekonstrukcji jest ponadto przykładem na to, jak często ewolucjoniści uciekają się do różnych trików w celu dowiedzenia słuszności swej teorii. Triki te są jednak tylko niewinnym kłamstwem w porównaniu z wielkimi naukowymi kłamstwami, o jakich mowa będzie później.

Wymyślone rekonstrukcje

Ewolucjoniści często tworzyli rekonstrukcje w celu pokazania słuszności swojej teorii. Na rysunkach i makietach pojawiały się stwory, których wygląd był wyłącznie wytworem wyobraźni, bo fosylia nie dostarczają żadnych informacji na temat budowy nosa, ust, owłosienia etc. Na przygotowywanych przez ewolucjonistów ilustracjach stworzenia te spacerowały z rodziną, polowały lub zajmowały się innymi czynnościami życia codziennego. Ilustracje owe są tylko wytworem wyobraźni ich autorów.

Trzy rysunki wykonane na podstawie jednej czaszki

Człowiek z Jawy; te dwa rysunki pokazują, jak różne mogą być interpretacje skamieniałości.

Z lewej: rys. Maurice'a Wilsona (From Ape to Adam The Search For Ancestry of Man, Herbert Wendt)

Z prawej: rys. Stevena M. Stanleya (Human Origin)

ROZDZIAŁ 8:

Falszerstwa ewolucji

Wśród skamieniałości nie występuje żaden dowód na istnienie człowieka-małpy, który to model małpoluda jest silnie propagowany przez media i środowisko akademickie. Zaopatrzeni w pisaki i kredki, ewolucjoniści malują zupełnie fantazyjne stwory, ale brak dowodów geologicznych jest dla nich rzeczywistym problemem. W celu „rozwiązania” tej trudności zaczęli oni sami preparować dowody kopalniane, których nie byli w stanie znaleźć. Jednym z przykładów działania tej metody jest tzw. Człowiek z Piltdown, którego zalicza się do największych skandali w historii nauki.

Człowiek z Piltdown: czaszka człowieka, szczeka orangutana

W roku 1912 znany angielski lekarz i paleontolog-amator, Charles Dawson, ogłosił, że w jednym z dołów w pobliżu miasteczka Piltdown znalazł fragmenty kości szczękowej i czaszki. Szczeka przypominała małpią, ale zęby i czaszka były zadziwiająco podobne do ludzkich. Egzemplarz ten nazwany został „Człowiekiem z Piltdown”. Ów liczący podobno 500 tysięcy lat „człowiek” objechał muzea na całym świecie jako dowód słuszności teorii ewolucji.

Przez ponad 40 lat napisano o nim wiele prac naukowych, stworzono dużą ilość rysunków i reprodukcji; uznano go za dowód potwierdzający prawdziwość teorii ewolucji człowieka⁶⁵. Na temat znaleziska z Piltdown powstało ponad 500 prac doktorskich. W 1935 roku znany amerykański paleoantropolog, H.F. Osborn, głosił: „Natura sprawia mnóstwo niespodzianek, a to jest niesamowite odkrycie”.⁶⁶

W roku 1949 Kenneth Oakley z działu paleontologii British Museum chciał przetestować nową metodę określania wieku skamieniałości i szczątków - test fluorowy. Próby dokonano na Człowieku z Piltdown. Wynik testu był bardzo zaskakujący. Okazało się, że w kości szczękowej fluor nie występuje, co oznacza, iż leżała ona pod ziemią najwyżej kilka lat. W czaszce stwierdzono wprawdzie fluor, ale w małej ilości, co znaczy z kolei, że miała ona nie więcej niż kilka tysięcy lat.

Czaszka człowieka, szczeka orangutana

1. *Fosylia odkrył Charles Dawson i przekazał Arthurowi Smith- Woodwardowi*
2. *Części zostały połączone Ludzka czaszka
Szczeka orangutana*
3. *Na temat tej czaszki powstało 500 prac doktorskich, przedstawiono ją na wielu rysunkach i rekonstrukcjach*
4. *40 lat później Człowiek z Piltdown okazał się fałszem*

Nowsze badania chronologiczne, przeprowadzone w oparciu o metodę fluorową, wykazały, że czaszka Człowieka z Piltdown miała tylko kilka tysięcy lat. Zęby w szczęce orangutana zostały zaś sztucznie postarzone. Znalezione w pobliżu szczątków prymitywne narzędzia także okazały się nieprawdziwe, były one zrobione za pomocą przyrządów z żelaza.⁶⁷ Falszerstwo ujawnił w 1953

roku Wiener w przeprowadzonej szczegółowej analizie. Czaszka należała do zmarłego przed 500 laty człowieka, a żuchwa do martwej od niedawna małpy. Zęby były specjalnie spreparowane i spiłowane w taki sposób, aby przypominały ludzkie. Całość spryskano dwuchromianem sodu w celu uzyskania efektu starości. Po zadziałaniu kwasem farba dająca wrażenie wiekowości zniknęła. Le Gros Clark, członek komisji, która wykryła fałszerstwo, nie kryje irytacji: „Ślady działań mających na celu postarzenie czaszki są tak jawne, że trudno uwierzyć, iż umknęły one uwadze naukowców”.⁶⁸ „Człowiek z Piltdown” zniknął zaraz potem z British Museum, w którym przez 40 lat zajmował ważne miejsce.

Człowiek z Nebraski: ząb świni

W roku 1922 Henry Fairfield Osborn, dyrektor American Museum of Natural History, ogłosił, że w okolicach Snake Brook w Zachodniej Nebrasce odkopano skamieniały ząb pochodzący z epoki pliocenu. Ząb ten miał cechy zarówno ludzkie, jak i małpie. Rozpoczęły się więc naukowe debaty. Część uczonych była zdania, że ząb należał do przedstawiciela grupy *Pithecanthropus erectus*, inni uważali, iż pochodzi on od istoty znacznie bardziej przypominającej człowieka. Skamieniałość, która wywołała te dyskusje, nazwana została „Człowiekiem z Nebraski” lub, bardziej naukowo, „*Hesperopithecus haroldcooki*”.

Osborna popierało wiele autorytetów naukowych. Na podstawie jednego zęba powstały reprodukcje całej postaci „Człowieka z Nebraski”. Co więcej, przygotowano jego szkice przedstawiające go podczas spacerów z żoną i dziećmi. Wszystko to na podstawie jednego zęba! Ewoluściści byli tak zaślepieni ideą Człowieka z Nebraski, że kiedy Wiliam Bryan starał się ich przekonać o niemożliwości odtworzenia całej postaci na tej podstawie, stał się celem ataków obrońców tej idei.

W roku 1927 udało się odnaleźć inne fragmenty szkieletu. Można było wówczas stwierdzić, że ząb nie należał ani do małpy, ani do człowieka, ale do wymarłego gatunku dzikich świń amerykańskich, *prosthennops*. To naukowe faux pas zostało opisane przez Williama Gregory’ego w artykule zatytułowanym *Hesperopithecus: ani człowiek, ani małpa*, który to tekst ukazał się w magazynie *Science*.⁶⁹ Szkice i reprodukcje przedstawiające „Człowieka z Nebraski” na spacerze z rodziną zostały usunięte z literatury ewolucjonistycznej.

Powyższa ilustracja, wykonana na podstawie jednego zęba, ukazała się 24 czerwca 1922 roku w Illustrated London News. Ewoluściści byli wstrząśnięci, kiedy okazało się, że ząb nie należał ani do małpy, ani do człowieka, ale do wymarłego gatunku dzikich świń amerykańskich, prosthennops.

Ota Benga: afrykański tubylec w klatce

Po ogłoszeniu przez Darwina w *The Descent of Man* teorii o pochodzeniu człowieka od małpy rozpoczął się okres poszukiwania dowodu na potwierdzenie tego wyobrażenia. Niektórzy ewoluściści byli zdania, że dowód taki można znaleźć nie tylko badając fosylia, ale i wśród żyjących w różnych zakątkach Ziemi tubylców. Poszukiwania żywego dowodu na potwierdzenie teorii prowadziły w pierwszych latach XX wieku do wielu drastycznych pomyłek. Największą i najstraszniejszą z nich jest historia Pigmeja, Ota Benga.

Ota Benga został złapany przez ewolucjonistycznego badacza w 1904 roku w Kongo. „Ota Benga”, czyli po prostu „przyjaciół”, miał żonę i dwoje dzieci. Po schwytaniu został wsadzony do

klatki i jak zwierzę odtransportowany do USA, na Światową Wystawę w St. Louis. Został tam przedstawiony ludziom jako „forma przejściowa pomiędzy małpą i człowiekiem”. Dwa lata później przewieziono go do ogrodu zoologicznego Bronx Zoo w Nowym Jorku, gdzie był eksponowany wraz z kilkoma szympanсами, gorylem o imieniu Dinah i orangutanem Dohung jako przodek człowieka. Dyrektor ogrodu zoologicznego, ewolucjonista William T. Hornaday, wygłaszał długie przemowy o tym, jak bardzo jest dumny z posiadania tak niezwykłego okazu. Traktował Ota Bengę niby zwyczajne zwierzę, podobnie zresztą postrzegali go ludzie zwiedzający ogród. Ota Benga nie chciał dłużej żyć w takim poniżeniu i popełnił samobójstwo.⁷⁰

Człowiek z Piltdown, Człowiek z Nebraski, Ota Benga... owe skandale są przykładem na to, że ewolucjoniści nie cofną się przed niczym, co ma na celu udowodnienie słuszności ich teorii. Kiedy świadomi tego faktu przyglądamy się innym dowodom mającym potwierdzić mit ewolucji człowieka, spotykamy się z podobną sytuacją. Mamy tu do czynienia z pozbawioną prawdy historią i całą armią ochotników, uciekających się do wszystkich dostępnych środków w celu jej udowodnienia.

ROZDZIAŁ 9:

Scenariusz ewolucji człowieka

Z poprzednich rozdziałów wynika, że nie istnieje w naturze mechanizm, który skłaniałby organizmy do rozwoju ewolucyjnego. Wszystkie żyjące gatunki powstały i znalazły się na świecie w swojej ostatecznej formie, nie przechodząc procesu zmian ewolucyjnych. Oznacza to, że zostały stworzone. Także opowieść o ewolucji człowieka należy uznać za niemożliwą i nieuzasadnioną historię.

Dobrze, ale ktoś może spytać: na czym opierali ewolucjoniści swoją teorię ewolucji człowieka?

Podstawą jest ogromna ilość wykopanych skamieniałości, na których to uczeni ci budowali wymaginowane interpretacje. Na świecie żyło niegdyś około 6000 gatunków małp, z których większość wymarła (do dziś zachowało się **120** gatunków). Fosylia tych prawie **6000** gatunków wymarłych zwierząt stanowią bogaty materiał badawczy dla ewolucjonistów.

Ułożyli oni szczątki czaszek małp w kolejności od najmniejszej do największej, dodali kilka czerepów wymarłych ras ludzkich i w oparciu o to stworzyli scenariusz ewolucji. Według owego scenariusza, ludzie i małpy mają wspólnych przodków. W wyniku długotrwałych procesów ewolucyjnych część owych przodków zmieniła się w spotykane dzisiaj małpy, a część w ludzi.

Oczywiście, nauki takie jak paleontologia, anatomia czy biologia potrafią w prosty sposób obalić cały powyższy scenariusz. Nie ma żadnego konkretnego dowodu na potwierdzenie pokrewieństwa człowieka z małpą, są tylko kłamstwa, kręctwa, nieprawdziwe ilustracje i komentarze.

Dzięki fosyliom możemy z całą pewnością stwierdzić, że człowiek zawsze był człowiekiem, a małpa – małpą. Część tych fosyliów, które ewolucjoniści uważają za należące do przodków rodzaju ludzkiego, w rzeczywistości przynależy do ras ludzkich, żyjących do stosunkowo niedawnych czasów – do około 10 000 lat temu – a potem wymarłych. Wiele istniejących dziś grup ma charakterystyczne cechy i podobną do wymarłych ras budowę.

Najważniejsze jest jednak to, iż pomiędzy małpami i ludźmi istnieją różnice anatomiczne, które nie mogły powstać w wyniku przemian ewolucyjnych. Przykładem takiej odmienności jest **dwunożność**, jedna z najważniejszych cech odróżniających człowieka od innych ssaków.

Fikcyjne drzewo rodowe człowieka

Jak już wiemy, ewolucjonistyczni naukowcy wywodzą człowieka od małpopodobnego stwora. Proces przemiany tego stworzenia w przedstawiciela rodzaju ludzkiego rozpoczął się, według ewolucjonistów, 4-5 milionów lat temu i pozostawił wiele form przejściowych. Podzielono je na cztery główne kategorie:

1. *australopitek (l. mn. od Australopithecus)*
2. *Homo habilis*
3. *Homo erectus*
4. *Homo sapiens*

Pierwszemu małpopodobnemu przodkowi człowieka dano nazwę „australopitek”, co oznacza: „małpa południowoafrykańska”. W rzeczywistości jest to jeden z wymarłych gatunków małp. Australopiteki mają różne typy budowy; niektóre z nich są duże, inne mniejsze i szczuple.

Za następny stopień ewolucji uznano gatunek sklasyfikowany jako *Homo*, czyli „człowiek”. Według ewolucjonistycznej teorii, organizmy z rodziny *Homo* są od australopiteków lepiej rozwinięte i zdecydowanie bardziej podobne do ludzi. Człowiek współczesny, *Homo sapiens*, to ostatnie stadium ewolucji.

Fosylia takie jak **Człowiek z Jawy**, **Człowiek z Pekinu** czy **Lucy**, o których często mówi się w mediach i ewolucjonistycznych publikacjach, należą do różnych grup spośród wymienionych wyżej. Grupy te mają, oczywiście, wiele podgrup i rozgałęzień.

Niektórych kandydatów na „formy przejściowe”, jak np. ramapiteka, odrzuca się jednak, kiedy okazuje się, iż należy on do zwyczajnych małp.⁷¹

Ułożenie grup: *australopitek* > *Homo habilis* > *Homo erectus* > *Homo sapiens* miało sugerować, że każdy gatunek wywodzi się od poprzedniego. Według paleontologów jednak, australopitek, *Homo habilis* i *Homo erectus* to grupy, które występowały w tym samym okresie w różnych zakątkach świata. Co więcej, część przedstawicieli *Homo erectus* żyła do stosunkowo niedawnych czasów, a *Homo sapiens neandertalensis* i *Homo sapiens sapiens* (człowiek współczesny) bytowali razem nie tylko w tym samym czasie, ale i w tej samej krainie geograficznej. Jest to zaprzeczeniem założenia ewolucjonistów o pochodzeniu jednego gatunku od drugiego.

Odkrycia i badania naukowe ukazują, że w skamieniałościach nie ma żadnego dowodu wskazującego na ewolucyjny rozwój człowieka. Pewna część fosyliów „przodka człowieka” to tak naprawdę skamieniałości małp, pozostałe zaś należą do wymarłych ras ludzkich.

Nasuwa się w takim razie pytanie: które szczątki są ludzkie, a które pochodzą od małpy? Czy którekolwiek z nich można uważać za formę przejściową? Aby odpowiedzieć na te pytania, przyjrzyjmy się po kolei wszystkim kategoriom.

Źródło natchnienia: jedna kość szczękowa

Pierwszy skamieniały szczątek ramapiteka, który odnaleziono, to fragment szczęki. Na jego podstawie stworzono rysunki jego samego, jego rodziny i otoczenia.

Australopitek: gatunek małpy

Pierwszemu małpopodobnemu przodkowi człowieka dano nazwę „australopitek”, co oznacza: „małpa południowoafrykańska”. Przyjmuje się, że istota ta po raz pierwszy pojawiła się 4 miliony lat temu w Afryce i istniała do około miliona lat temu. *Australopitecine* dzielą się na kilka klas. Według ewolucjonistów, po najstarszym z nich, *A. aferensis*, na świecie pojawił się *A. africanus*, charakteryzujący się szczuplejszą budową kości, następnie zaś posiadający większe kości *A. robustus*. Niektórzy naukowcy do grupy tej zaliczają jeszcze *A. biosei*, podczas gdy inni uważają go za podgatunek *A. robustus*.

Wszystkie rodzaje australopiteka to podgrupy wymarłych małp, bardzo podobnych zresztą do dzisiejszych. Miały one mózg taki sam lub trochę mniejszy od mózgu dzisiejszego szympansa. Ich ręce i nogi – podobnie jak u współczesnych małp – zaopatrzone były w wystające zaczepki, umożliwiające przytrzymywanie się gałęzi. Nogi tych wymarłych stworzeń były

elastyczne, co pozwalało im obejmować pień drzewa. Cechę taką mają szympansy. Owe stworzenia cechował nieduży wzrost (do 130 cm), przy czym samiec był większy od samicy, którą to różnicę wzrostu można zaobserwować i u współczesnych małp. Australopitek ma wiele innych cech wspólnych z dzisiejszymi małpami, np. szczegóły budowy czaszki, blisko osadzone oczy, ostre siekacze, budowę szczęki, długie kończyny górne i krótkie nogi.

Ewolucjoniści twierdzą, że australopiteki, pomimo iż ich budowa anatomiczna jest taka sama jak małp, umiały, w przeciwieństwie do tych ostatnich, chodzić wyprostowane.

Autorami owej tezy są paleoantropolodzy, Richard Leakey i Donald C. Johanson, którzy bronili jej przez dziesięciolecia. Inni jednak naukowcy po przeprowadzeniu dużej liczby doświadczeń na szkielecie australopiteka doszli do wniosku, iż to nieprawda.

Podobieństwo australopiteka do szympansa

Podobieństwo czaszki australopiteka i szympansa dowodzi, że, choć uważany za przodka człowieka, australopitek jest przedstawicielem jednego z gatunków małp

Znaleziony w Hadarze w Etiopii szkielet AL 288-1, „Lucy”, należy do grupy A. aferensis. Ewolucjoniści przez długi czas próbowali dowiedzieć, że przedstawiciele tej grupy potrafili chodzić wyprostowani. Jednak - jak wynika z najnowszych badań - jest to nieprawda.

Szczątki oznaczone symbolem AL 333-105 należą do młodszego przedstawiciela grupy A. aferensis, dlatego wypukłość na kości czołowej nie jest jeszcze dobrze zarysowana.

Dwóch sławnych uczonych z Anglii i Stanów Zjednoczonych, lord Solly Zuckerman i prof. Charles Oxnard, przeprowadzało doświadczenia na wielu egzemplarzach australopiteka. Po zakończeniu badań doszli oni do wniosku, że istota owa z pewnością nie potrafiła poruszać się jak człowiek. Po 15 latach analiz, prowadzonych przez pięcioosobową grupę pod przewodnictwem Zuckermana i finansowanych przez rząd brytyjski, stwierdzono, że australopitek jest gatunkiem małpy.⁷² Do takiego samego wniosku doszedł też Oxnard, mimo iż, podobnie zresztą jak Zuckerman, był on ewolucjonistą. Według Oxnarda struktura szkieletu australopiteka jest bardzo zbliżona do szkieletu współczesnego orangutana.⁷³

Ostatnie badania przeprowadzone nad szkieletem w 1994 roku na uniwersytecie w Liverpool dowiodły, że „australopiteki były czworonogami.”⁷⁴

Krótko mówiąc, australopiteki są niczym innym, jak po prostu wymarłymi małpami. Nie mają one nic wspólnego z przedstawicielami rodziny *Homo*.

Homo habilis:

małpa, z której chciano zrobić człowieka

Podobieństwo szkieletu i czaszki australopiteka i szympansa oraz obalenie tezy o posiadaniu przez niego zdolności poruszania się na dwóch nogach stanowiły dla ewolucjonistycznych paleoantropologów poważny problem. To właśnie australopitek miał być formą poprzedzającą pojawienie się pierwszego przedstawiciela kategorii *Homo*, co oznacza „człowiek” lub „ludzki”, a mianowicie *Homo erectus*. *Homo erectus* miał mózg dwa razy większy od analogicznego organu australopiteka i szkielet, który nie różnił się prawie od szkieletu współczesnego człowieka. Problem

ewolucjonistów polegał na tym, że trudno było wynaleźć jakiegokolwiek powiązania między *Homo erectus* a australopitekiem, który zresztą po przeprowadzonych badaniach okazał się małpą. Potrzebna była jakaś forma przejściowa, został nią więc ***Homo habilis***.

Taką klasyfikację *Homo habilis* można uznać za dzieło rodziny Leakey, która w latach 60-tych zajmowała się szukaniem skamieniałości i szczątków. Według rodziny tej, *Homo habilis* charakteryzował się mózgiem o dość sporej objętości, potrafił chodzić na dwóch nogach, a nawet wytwarzać proste drewniane i kamienne narzędzia. Uznano więc, że może on być przodkiem człowieka.

Odkrycia dokonane w latach osiemdziesiątych dowiodły, że nie była to prawda. Niektórzy naukowcy, tacy jak Bernard Wood czy C. Loring Brace, opierają się na tych właśnie odkryciach. Wyjaśniają oni, że istota sklasyfikowana jako *Homo habilis*, co oznacza „człowiek umiejący korzystać z narzędzi”, posiadała wiele cech wspólnych z małpą i powinna być sklasyfikowana jako *Australopithecus habilis*, czyli „małpa południowa umiejąca korzystać z narzędzi”. *Homo habilis* miał krótkie nogi, długie kończyny górne i szkielet przypominający szkielet australopiteka. Jego palce były przystosowane do biegania po drzewach, a szczęka nie różniła się od szczęki współczesnej małpy. Objętość mózgu - **550 cm³** - również wskazywała, iż był to gatunek tego zwierzęcia. Krótko mówiąc, ***Homo habilis* to w rzeczywistości, podobnie jak australopitek, małpa.** Potwierdziły to zresztą badania przeprowadzone nad szkieletem o symbolu OH 62, znalezionym w 1984 roku przez Tima White'a.

Także analizy wykonane w 1994 roku przez amerykańskiego antropologa, Holly'ego Smitha, potwierdziły tę tezę. *Homo habilis* był w rzeczywistości nie *Homo*, ale małpą. Smith w następujący sposób mówi o wynikach swoich badań przeprowadzonych na zębach przedstawicieli gatunków: australopitek, *Homo habilis*, *Homo erectus* i *Homo neanderthalensis*:

„Analizy wykonywaliśmy, biorąc pod uwagę kryteria takie jak stopień rozwoju i budowa zębów australopiteka, *Homo habilis*, *Homo erectus* i *Homo neanderthalensis*. **Okazało się, że australopitek i *Homo habilis* należą do grupy małp. *Homo erectus* i *Homo neanderthalensis* to ludzie.**”⁷⁵

W tym samym roku trzech specjalistów w dziedzinie anatomii, Fred Spoor, Bernard Wood i Frans Zonneveld, potwierdziło ten wynik. Podczas badań korzystali oni z innej metody, polegającej na analizie porównawczej błędnika znajdującego się w uchu wewnętrznym człowieka i małpy. Błędniki australopiteka i *Homo habilis* były takie same jak analogiczne narządy u współczesnych małp, a błędniki *Homo erectus* i *Homo neanderthalensis* z kolei – identyczne jak u ludzi.⁷⁶

Wnioski z wykonywanych dwiema metodami doświadczeń są takie same:

1. *Homo habilis* w rzeczywistości nie należy do kategorii homo, ale do tej samej grupy, co australopitek (czyli do małp).
2. Szkielety *Homo habilis* i australopiteka wykazują, iż gatunki te należą do grupy małp i nie mają żadnego powiązania z człowiekiem.

Homo habilis – gatunek małpy

*Ewolucjoniści przez długi czas bronili teorii o zdolności *Homo habilis* do chodzenia na dwóch nogach. Twierdzili oni, że gatunek ten jest ogniwem w łańcuchu łączącym małpy z ludźmi. Badania przeprowadzone na szczątkach znalezionych w 1984 roku przez Tima White'a i*

oznaczonych symbolem OH 62 wykazały, że to nieprawda. Okazało się, iż *Homo habilis* miał cechy charakterystyczne dla dzisiejszych małp.

***Homo rudolfensis*: źle złożona twarz**

Terminem *Homo rudolfensis* oznaczono fosylia odkopane w 1972 roku. Gatunek, do którego rzekomo należały znalezione szczątki, został także określony mianem *Homo rudolfensis*, gdyż odkrycia dokonano nad brzegiem rzeki Rudolf w Kenii. Wśród większości paleoantropologów panuje przekonanie, że *Homo rudolfensis* to nie odrębny gatunek, ale kolejny egzemplarz *Homo habilis*.

Richard Leakey, który dokonał tego odkrycia, określił szczątki symbolem „KNM-ER 1470” oraz oszacował ich wiek na 2.8 mln lat. Zasłynął on jako największy odkrywca w historii antropologii. Według niego, *Homo rudolfensis* mógł być ogniwem pomiędzy australopitekiem a *Homo erectusem*, gdyż, pomimo małej objętości mózgu, jego twarz zdecydowanie przypominała twarz człowieka. W krótkim czasie okazało się jednak, że to podobieństwo było wynikiem błędnego (może zamierzonego?) złączenia kości czaszki. Prof. Tim Bromage, specjalista w dziedzinie anatomii twarzy, który w 1992 roku przeprowadził symulację komputerową i wykrył błąd, mówi:

„Podczas przeprowadzania prac nad rekonstrukcją KNM-ER 1470, jego twarz ułożono tak, jak wygląda ona u współczesnego człowieka - prawie równorzędnie do czaszki. Najnowsze badania wykazują jednak, że twarz powinna być ułożona pod kątem, dzięki czemu ukazałoby się jej podobieństwo do małpy, z jakim mamy do czynienia także u australopiteka.”⁷⁷

Paleoantropolog-ewolucjonista, J.E. Cronin, dodaje:

„Prymitywnie uformowana, spłaszczona twarz, wąska czaszka i duże zęby to cechy wspólne KNM-ER 1470 i australopiteka... KNM-ER 1470, tak jak i inne egzemplarze wczesnego *Homo*, posiada wiele cech wspólnych z australopitekiem. Cechy te nie występują zaś u *Homo erectusa*.”⁷⁸

Do tego samego wniosku doszedł C. Loring Brace z Michigan University po przeprowadzeniu analizy szczęki i struktury zębów czaszki 1470. Stwierdził on, że wielkość szczęki i szerokość powierzchni zawierającej zęby trzonowe wykazują, iż KNM-ER 1470 miał twarz i uzębienie charakterystyczne dla australopiteka.⁷⁹

Prof. Alan Walker, paleontolog z uniwersytetu Johna Hopkinsa, nad szczątkami KNM-ER 1470 spędził tyle samo czasu, co Leakey. Jest on zdania, że *Homo habilis* i *Homo rudolfensis* nie należą w rzeczywistości do kategorii *Homo*, tylko do klasy tej samej, co australopitek.⁸⁰

Wynika z tego, że nie istnieje forma przejściowa pomiędzy australopitekiem, uznanym za małpę, a pierwszym człowiekiem – *Homo erectusem*. ***Homo rudolfensis*** i ***Homo habilis*** to egzemplarze, co do których naukowcy są zgodni: należą one do kategorii tej samej, co i australopitek. Wskazują na to wszystkie ich charakterystyczne cechy anatomiczne.

Prawda ta została potwierdzona w publikacji dwóch antropologów: Bernarda Wooda i Marka Collarda. Publikacja owa ukazała się w magazynie *Science* w 1999 roku. Wood i Collard uważają, że *Homo habilis* i *Homo rudolfensis* (1470) to wymaginowane kategorie, a wszystkie znalezione ich przykłady należy zaliczyć do kategorii australopiteków:

„W przeszłości klasyfikowano szczątki jako gatunek *Homo* na podstawie objętości mózgu, przekonania o jego zdolnościach lingwistycznych, funkcji rąk i zdolności do używania podstawowych kamiennych narzędzi. Nie licząc kilku wyjątków, działano tak, jakby definicja

kategorii w ewolucji człowieka oraz określenie gatunku *Homo* nie było większym problemem. Jednak nowe dane, nowsze interpretacje materiału i ograniczenie dowodów paleoantropologicznych przewartościowały współczesne kryteria, na podstawie których taksony kwalifikowane są do kategorii *Homo*.

W praktyce fosylia człowiekowatych zalicza się do tej grupy na podstawie jednego lub kilku z głównych czterech kryteriów... Kryteria te jednak nie są w pełni zadowalające. „Gra w zgadywanki” jest dosyć problematyczna, biologiczne znaczenie danych kraniologicznych podlega dyskusji. Istnieją dowody na to, że zdolności lingwistycznych nie da się wywnioskować z ogólnej budowy mózgu, a jego części, odpowiadających za takie predyspozycje, nie zlokalizowano tak dokładnie, jak to wcześniej przypuszczano.

Innymi słowy, **zaliczenie *H. habilisa* i *H. rudolfensis* do kategorii *Homo* nie jest trafnym wyborem. Dlatego też należy ich z niej wyłączyć. Jedyną nasuwającą się taksonomiczną alternatywą jest – nie całkiem zresztą bezproblemowe – przesunięcie ich do kategorii australopiteków.”⁸¹**

Wnioski, do których doszli Wood i Collard, są zgodne z tym, co i my staraliśmy się udowodnić. W historii ludzkości nie istnieli „prymitywni przodkowie człowieka”. Stworzenia, które za takowych przodków uważano, były w rzeczywistości małpami z kategorii australopiteków. Skamieniałości pokazują, że nie ma między tą grupą a ludźmi z gatunku *Homo* żadnego pokrewieństwa.

***Homo erectus*: prawdziwi ludzie**

Zgodnie z wymyślonym przez ewolucjonistów schematem, wewnętrzna ewolucja gatunku *Homo* wyglądała w następujący sposób: najpierw *Homo erectus*, następnie archaiczny *Homo sapiens*, po nim Człowiek z Cro-Magnon, na końcu zaś człowiek współczesny. Jednak klasy te są niczym innym, jak tylko różnymi rasami człowieka. Różnice pomiędzy nimi nie były większe niż odmienność między Eskimosem i Murzynem bądź Pigmejem i Europejczykiem.

Na początku chcielibyśmy zająć się *Homo erectusem*, uważanym za najbardziej prymitywny rodzaj człowieka. Słowo „erect” znaczy „wyprostowany”, a termin „*Homo erectus*” odzwierciedla człowieka, który chodził wyprostowany. Nadając taką nazwę, ewolucjoniści byli zmuszeni oddzielić *Homo* od poprzedzających go *australopithecine*. Znalezione skamieliny *Homo erectusa* świadczą o tym, że był on tak wyprostowany, jak żaden z jego poprzedników: australopitek czy *Homo habilis*. **Między szkieletem *Homo erectusa* a szkieletem współczesnego człowieka nie ma żadnych różnic.**

Marynarze sprzed 700 tysięcy lat

„Dawni ludzie byli o wiele inteligentniejsi niż się nam wydaje”...

*Według opublikowanego 14 marca 1998 roku w magazynie New Scientist artykułu, ludzie żyjący na świecie przed 700 tysiącami lat, nazwani przez ewolucjonistów *Homo erectus*, odbywali morskie podróże. Trudno jest więc nazwać „prymitywnymi” istoty, które miały wiedzę wystarczającą do budowy okrętów i umiały stworzyć kulturę opartą na transporcie wodnym.*

Homo erectus - prawdziwy człowiek

Termin: *Homo erectus* oznacza człowieka, który potrafił chodzić wyprostowany. Skamieliny zaliczane do tego gatunku to szczątki przedstawicieli różnych ras. Ponieważ skamieniałości wykazują małą ilość cech wspólnych, trudno jest je sklasyfikować jedynie na podstawie czaszek. Z tego powodu naukowcy-ewolucjoniści podzielili te fosylia na wiele grup i podgrup. Pokazana powyżej czaszka, znaleziona w 1975 roku w Koobi Fora w Afryce, może zostać uznana za czaszkę *Homo erectusa*. W przypadku znajdującej się obok czaszki „*Homo ergaster* KNM-ER 3733” pojawiają się pewne niejasności.

Objętość mózgu przedstawicieli różnych grup i podgrup *Homo erectusa* waha się między 900 a 1100 cm³. Te wartości mieszczą się w granicach objętości mózgu ludzi współczesnych.

Szkielet „Chłopca z Turkany” (KNM-WT 15000) jest najprawdopodobniej najstarszym i najlepiej zachowanym szkieletem, który udało się odkopać. Jego wiek określa się na około 1,6 miliona lat. Badania przeprowadzone na tym szkielecie wykazały, że należał on do 12-letniego chłopca. Gdyby osobnik ten żył dłużej, osiągnąłby około 180 cm wzrostu. Szkielet ów jest najlepszym dowodem świadczącym przeciw teorii ewolucji człowieka.

Ewolucjonista Donald Johanson w taki sposób określa chłopca, którego szkielet znaleziono:

„Był wysoki i szczupły. Proporcje jego ciała odpowiadały proporcjom ciał Afrykańczyków zamieszkujących obecnie rejon równika. Wielkość poszczególnych członków chłopca równa była zaś analogicznym wielkościom u współczesnego mieszkańca Ameryki Północnej.” (Donald C. Johnson & M.A. Edey, *Lucy: The Beginnings of Human-kind*, Simon & Schuster, New York 1981.)

Powód, dla którego ewolucjoniści uważali *Homo erectusa* za prymitywnego, to stosunkowo mała objętość jego czaszki (900-1100 cm³), niski wzrost i wydatne łuki brwiowe. Jednak i **dziś istnieją rasy o takiej samej jak u *Homo erectusa* objętości czaszki i niskim wzroście** (np. Pigmeje), a także rasy charakteryzujące się zgrubieniem na czole (aborygeni australijscy).

Faktem jest też brak jakiegokolwiek wpływu objętości mózgu na zdolności i inteligencję człowieka. Inteligencja zależy od struktury tego organu, a nie od jego wielkości.⁸²

Fosylia, dzięki którym świat poznał *Homo erectusa*, to „**Człowiek z Jawy**” i „**Człowiek z Pekinu**”. Skamieniałości te znalezione zostały w Azji, jednak, jak się z czasem okazało, nie były one w pełni wiarygodne. „Człowiek z Pekinu” składał się w znacznej mierze z odtworzonych w gipsie części, które zastępowały zagubione oryginalne członki. „Człowiek z Jawy” natomiast był kolażem powstałym na podstawie fragmentu czaszki i kawałka kości policzkowej, przy czym trzeba zaznaczyć, że obie te części znaleziono w pewnej odległości od siebie i nie ma żadnych dowodów na to, że należały do tej samej osoby. Dlatego też tak wielką wagę przywiązuje się do znalezionego w Afryce szkieletu przedstawiciela *Homo erectus*. (W tym miejscu należy wspomnieć o tym, że część fosyliów, które rzekomo przedstawiają *Homo erectusa*, zostały przez niektórych ewolucjonistów zakwalifikowane jako przykłady *Homo ergastera*. My jednak będziemy je rozpatrywać jako szczątki przedstawicieli *Homo erectus*, ponieważ do tej pory ewolucjoniści nie doszli do stuprocentowego porozumienia w tej sprawie).

Najsłynniejszym egzemplarzem *Homo erectusa* jest znaleziony w pobliżu jeziora Turkana w Kenii „*Narikotome Homo erectus*”, inaczej zwany też „**Chłopcem z Turkany**”. Stwierdzono, że jest to szkielet 12-letniego chłopca, który mógłby osiągnąć wzrost 183 cm. Pionowa struktura jego szkieletu nie różni się niczym od szkieletów ludzi współczesnych. Paleoantropolog Alan Walker

powiedział nawet, że nie wydaje mu się, aby przeciętny patolog umiał odróżnić szkielet z Kenii od szkieletu współczesnego człowieka.⁸³ Odnośnie czaszki Walker stwierdził: „Wyglądał zupełnie jak neandertalczyk.”⁸⁴ Jak zobaczymy w następnych rozdziałach, neandertalczycy są współczesną rasą ludzi, więc i *Homo erectusa* można do owej rasy zaliczyć.

Nawet ewolucjonista Richard Leakey jest zdania, że różnica pomiędzy *Homo erectusem* a dzisiejszym człowiekiem jest niczym więcej, jak tylko różnicą rasową:

„Odmienności można dostrzec w formie czaszki, kącie nachylenia twarzy, rozmiarze wypukłości czaszki na wysokości łuku brwiowego itd. **Owe różnice nie są jednak większe niż te obserwowane dziś między przedstawicielami ras zamieszkujących odległe zakątki świata.** Takie biologiczne odmienności tworzą się zawsze wtedy, kiedy jeden szczep jest odseparowany geograficznie od innych.”⁸⁵

Prof. Wiliam Laughlin z uniwersytetu w Connecticut przeprowadzał badania anatomiczne nad Eskimosami i mieszkańcami wysp Aleut. Zauważył wówczas ich wielkie podobieństwo do kategorii *Homo erectus*. Laughlin doszedł do wniosku, że wszystkie te rasy są niczym innym, jak tylko różnymi rasami należącymi do kategorii *Homo sapiens* (człowiek współczesny).

„Jeżeli zwrócimy uwagę na daleko posunięte różnice pomiędzy odległymi grupami, takimi jak np. Eskimosi i buszmeni, o których wiemy, iż należą do gatunku *Homo sapiens*, to należy z tego wywnioskować, że także *Sinanthropus* (egzemplarz *erectusa*) zalicza się do tej kategorii.”⁸⁶

Wśród naukowców coraz częściej słychać głosy postulujące zniesienie kategorii *Homo erectus*, bo jest ona niepotrzebna i nie odpowiada prawdzie. Zaliczone do tej kategorii egzemplarze nie różnią się prawie niczym od przedstawicieli *Homo sapiens*. W roku 2000 odbyła się konferencja poświęcona właśnie temu problemowi, a magazyn *American Scientific* streścił odbywające się na niej długie dyskusje w jednym punkcie:

„Większość uczestników konferencji dała się wciągnąć w debatę zapoczątkowaną przez Mitforda Wolpoffa z Uniwersytetu Michigan, Alana Thorne’a z uniwersytetu w Canberze i ich kolegów. Dotyczyła ona taksonomicznego statusu *Homo erectusa*. Uczni ci argumentowali, że ***Homo erectus* nie ma żadnych cech charakterystycznych i dlatego kategoria taka nie powinna istnieć.** Wszyscy przedstawiciele *Homo*, począwszy od tych żyjących 2 miliony lat temu aż do tych żyjących dziś, są niczym innym, jak tylko różnymi wariacjami jednej kategorii: *Homo sapiens*. **Kategoria będąca przedmiotem konferencji – *Homo erectus* – nie istnieje.**”⁸⁷

Stwierdzenie: „*Homo erectus* nie istnieje” oznacza, że nie różni się on niczym od *Homo sapiens* i jest jedną z wielu ras należących do tej kategorii. Jeżeli zaś tak jest, to pomiędzy człowiekiem (*Homo erectus*) a uznanymi przez ewolucjonistów za jego przodków małpami (australopitek, *Homo habilis* i *Homo rudolfensis*) istnieje ogromna przepaść. Pierwsi ludzie pojawili się więc na Ziemi nagle i w swej ostatecznej formie, co oznacza, że zostali oni stworzeni.

Zaakceptowanie tego faktu jest jednak sprzeczne z dogmatyczną filozofią i ideologią ewolucjonistów. Z tego powodu na ilustracjach i rekonstrukcjach pokazują oni *Homo erectusa*, który w rzeczywistości był człowiekiem, jako stwora podobnego do małpy (jak pamiętamy, australopitekowi na siłę „dorabiano” cechy ludzkie). Metody te mają na celu zbliżenie do siebie człowieka i małpy oraz zmniejszenie powstałej między nimi w wyniku badań naukowych przepaści.

Neandertalczycy: rasa potężnych ludzi

Neandertalczycy to rasa, która pojawiła się na świecie około sto tysięcy lat temu i zniknęła – bądź zasymilowała się z innymi rasami – przed 35 tysiącami lat. Od współczesnego człowieka różniła ich jedynie potężna budowa i trochę większa czaszka.

Neandertalczycy są jedną z wielu ludzkich ras. Prawdę tę akceptuje większość ludzi, mimo iż ewolucjoniści dokładali wszelkich starań, aby przedstawić ich jako przedstawicieli prymitywnego gatunku. Wszystkie badania dowodzą, że nie ma różnic pomiędzy neandertalczykiem a ludźmi chodzącymi dziś po ulicach miast. Erik Trinkaus, paleoantropolog z uniwersytetu w New Mexico, poważny autorytet w tej dziedzinie, pisze:

„Szczegółowe prace porównawcze fragmentów szkieletów neandertalczyków ze szkieletami współczesnych ludzi dowodzą, że **nie istnieją żadne anatomiczne podstawy do zaliczenia neandertalczyka do gatunku rozwiniętego gorzej niż ludzie obecni.**”⁸⁸

Wielu współczesnych naukowców opisało neandertalczyków jako podgatunek człowieka i nazwało go „*Homo sapiens neanderthalensis*”. Odkrycia dowodzą, że neandertalczycy grzebali swoich zmarłych, budowali instrumenty muzyczne i mieli kulturowe pokrewieństwo z gatunkiem *Homo sapiens*, który żył w tym samym czasie. Byli więc oni rasą potężnych ludzi, która z czasem zniknęła.

Nieprawdziwe obrazy neandertalczyka wykonane przez naukowców-ewolucjonistów

Neandertalczycy: rasa potężnych ludzi

Wyżej przedstawiona czaszka „Amund 1” należy do Homo sapiens neanderthalensis. Ogólnie przyjęte jest, że byli to niscy i silnie zbudowani ludzie, jednak człowiek, którego szkielet przedstawiono obok, miał 1.80 metra wzrostu. Objętość jego mózgu natomiast wynosiła 1740 cm³, co, nawet jak na dzisiejsze czasy, jest wielkością sporą. Z tych właśnie powodów szkielet ów uważany jest za dowód świadczący przeciwko prymitywizmowi neandertalczyków. Należy też wspomnieć o tym, że przy szkielecie znaleziono szczątki narzędzi. Świadczą one o wysokim stopniu rozwoju tej rasy.

***Homo sapiens archaic, Homo heidelbergis* i Człowiek z Cro-Magnon**

Homo sapiens archaic jest, według nierealnej tabeli ewolucjonistów, gatunkiem bezpośrednio poprzedzającym pojawienie się człowieka współczesnego. O gatunku tym nie mają oni jednak zbyt dużo do powiedzenia, bo różnice, jakie dzielą go od ludzi współczesnych, są bardzo niewielkie. Niektórzy badacze wyznają pogląd, że przedstawiciele *Homo sapiens archaic* nadal żyją - za przykład podawani są aborygeni australijscy. Podobnie jak *Homo sapiens*, cechują ich: wydatne łuki brwiowe, mała objętość mózgu i charakterystyczna budowa szczęki. Należy też wspomnieć, że w wyniku prac archeologicznych stwierdzono, iż przebywali oni przed stosunkowo niedługim czasem na Węgrzech i w niektórych włoskich wsiach.

Grupa pojawiająca się w niektórych ewolucjonistycznych opracowaniach pod nazwą *Homo heilderbergis* to w rzeczywistości ta sama grupa, co *Homo sapiens archaic*. Powodem nadania jej innej nazwy są nieдомówienia i różnice w sposobie myślenia wśród ewolucjonistów. Wszystkie odkopane fosylia przedstawicieli kategorii *Homo heilderbergis* świadczą, że ludzie ci, żyjący w Europie przed 500, a nawet 740 tysiącami lat, zamieszkiwali najpierw Anglię, potem zaś Hiszpanię.

Ludzie z Cro-Magnon to rasa istniejąca 30 tysięcy lat temu. Jej przedstawiciele charakteryzowali się czaszkami w formie kopuły i szerokimi czołami. Objętość ich mózgów wynosiła 1600 cm³, co przekracza objętość tego narządu u współczesnego człowieka. U rasy tej występowały ponadto wydatne łuki brwiowe oraz charakterystyczna zarówno dla neandertalczyków, jak i dla *Homo erectusa* wypukłość na tylnej części czaszki.

Pomimo iż powszechnie uważa się Ludzi z Cro-Magnon za rasę europejską, jej wartości kraniologiczne oraz struktura i objętość mózgu bardzo przypominają te spotykane u współczesnych mieszkańców Afryki i tropików. Można więc przypuszczać, że ludzie owi żyli w Afryce. Niektórzy paleoantropolodzy są zdania, że przestawiciele rasy z Cro-Magnon i *Homo neandertalensis* wymieszali się i stworzyli podstawę dla współczesnych ras ludzkich. Jej przedstawiciele spotkać można dziś w pewnych rejonach kontynentu afrykańskiego i w dwóch miejscach we Francji: Salute i Dordogne. Wiadomo ponadto, że podobne cechy charakterystyczne znajduje się u niektórych mieszkańców Polski i Węgier.

Gatunki żyjące razem ze swymi przodkami

Nasze dotychczasowe rozważania doprowadziły do tego, że wiemy już, iż scenariusz „ewolucji człowieka” jest w pełni fałszywy. Aby istnienie ewolucyjnego drzewa rodowego było realne, musiałaby zaistnieć powolna przemiana małpy w człowieka, a dowody tego procesu znajdowałyby się wśród fosyliów. **Pomiędzy małpami a ludźmi istnieje jednak wielka przepaść.** Kryteria takie jak struktura szkieletu, objętość mózgu, zdolność chodzenia w pozycji wyprostowanej – stanowią różnice między człowiekiem a małpą. (Wspominaliśmy już o przeprowadzonych w 1994 roku badaniach porównawczych błędnika w uchu wewnętrznym, dzięki którym stwierdzono, że australopitek i *Homo habilis* są gatunkami małp, a *Homo erectus* to po prostu człowiek.)

Innym dowodem na to, że stworzenie drzewa rodowego gatunków nie jest możliwe, jest fakt, iż gatunki te, które miały być dla siebie nawzajem przodkami i potomkami, żyły w tym samym czasie. Jeżeli, jak to twierdzili ewolucjoniści, australopitek przemieniłby się w przedstawiciela *Homo habilis*, a ten znów w *Homo erectusa*, oznacza to, że musieliby oni żyć w następujących po sobie epokach. Takiej chronologii jednak nie było.

Według obliczeń ewolucjonistów, australopitek żył w okresie między 4 mln a 1 mln lat temu. Czas, w którym na świecie występował gatunek zakwalifikowany jako *Homo habilis*, oszacowano na 1,9 do 1,7 mln lat wstecz. *Homo rudolfensis*, o którym mówi się, że był na znacznie wyższym poziomie rozwoju niż *Homo habilis*, żył w okresie od 2,5 do 2,8 mln lat temu. Oznacza to, że *Homo rudolfensis* jest potomkiem młodszego od siebie o milion lat *Homo habilisa*. Z drugiej strony uważa się, iż *Homo erectus* zamieszkiwał Ziemię od około 1,6 do 1,8 mln lat temu. Należy przez to rozumieć, że *Homo erectus* żył w mniej więcej tym samym czasie, co jego przodek, *Homo habilis*.

Alan Walker potwierdza ten fakt:

„Istnieją dowody pochodzące ze wschodniej Afryki i świadczące o tym, że przedstawiciele kategorii australopiteków żyli zarówno w epoce *Homo habilisa*, jak i w czasach *Homo erectusa*.”⁸⁹

Inny uczoney, Louis Leakey, znalazł w rejonie Olduvai Gorge fosylia australopiteka, *Homo habilisa* i *Homo erectusa*, znajdujące się prawie obok siebie w warstwie Bed II.⁹⁰

Jak widać, stworzone przez ewolucjonistów drzewo rodowe człowieka nie odpowiada prawdzie. Stephen Jay, paleontolog z uniwersytetu Harvarda, pomimo iż sam jest ewolucjonistą, zapytuje:

„I co stanie się z naszym drzewem rodowym w obliczu istnienia na jednej i tej samej linii trzech człowiekowatych gatunków, z których jeden ma pochodzić od drugiego? Ponadto żaden z nich podczas przebywania na Ziemi nie wykazuje żadnych skłonności do ewolucji.”⁹¹

Śledząc dalszy rozwój człowieka, widzimy, że pomiędzy *Homo erectusem* a *Homo sapiens* nie ma żadnego godnego uwagi drzewa genealogicznego. Istnieją natomiast dowody na to, że *Homo erectus* i archaiczny *Homo sapiens* żyli aż do 27, a nawet do 10 tysięcy lat temu. W Kow Sumpf w Australii znaleziono czaszkę *Homo erectusa* sprzed 13 tysięcy lat, a na Jawie – czaszkę należącą do przedstawiciela tej samej kategorii, pochodzącą sprzed 27 tysięcy lat.⁹²

Igła sprzed 26 tysięcy lat

*Ciekawym odkryciem świadczącym o tym, że neandertalczyki nosili ubrania, jest odnaleziona igła pochodząca sprzed 26 tysięcy lat. (D. Johanson, B. Edgar, **From Lucy to Language**, s.99.)*

Sekretna historia Homo sapiens

Najistotniejszym, a zarazem najciekawszym faktem podważającym same podstawy wyimaginowanego drzewa rodowego człowieka stworzonego przez ewolucjonistów jest to, że **historia człowieka współczesnego musi być o wiele dłuższa niż się wcześniej wydawało**. Dane paleoantropologiczne dowodzą istnienia przedstawicieli gatunku *Homo sapiens* już milion lat temu. Ich wygląd nie różnił się niczym od naszego.

Pierwsze świadczące o tym odkrycia były dziełem słynnego i wspomnianego już w tej książce kilkakrotnie ewolucjonistycznego paleoantropologa, Louisa Leakey’a. W roku 1932 natrafił on w rejonie otaczającym jezioro Victoria w Kenii na skamieliny z ery pleistocenu, czyli sprzed miliona lat.⁹³ Odkrycie, które zaprzeczało całej ewolucjonistycznej teorii o pochodzeniu człowieka, zostało odrzucone przez naukowców jej hołdujących; jednak Leakey był przekonany o słuszności swoich obliczeń.

Odkrycie to powoli odeszło w zapomnienie. Lecz kolejne skamieniałości, znalezione tym razem w 1995 roku w Hiszpanii, potwierdziły hipotezę o tym, że historia *Homo sapiens* jest w rzeczywistości dużo dłuższa niż się wydawało. Fosylia owe odsłonięte zostały w okolicy zwanej Gran Dolina w hiszpańskim rejonie **Atapuerca** przez trzech paleoantropologów z uniwersytetu w Madrycie. Znalezione szczątki stanowiły fragment twarzy jedenastoletniego chłopca, który nie różnił się od dzisiejszych rówieśników, a pochodził sprzed 800 tysięcy lat. Magazyn *Discover* opisywał wszystkie szczegóły owego znaleziska w grudniu 1997 roku:

”Odkrycie to było wielkim wstrząsem dla szefa ekipy prowadzącej wykopaliska w Gran Dolina, Arsuaga Ferrery. Ferrera powiedział nam: ”Oczekiwaliśmy czegoś wielkiego, ogromnego... czegoś prymitywnego, podobnego do „Chłopca z Turkany”, bo tak według naszych wyobrażeń powinien wyglądać człowiek sprzed 800 tysięcy lat. Zamiast tego ukazała nam się zupełnie normalna twarz... Uważam, że to niesamowite, znaleźć coś tak nieoczekiwanego... Takie odkrycia podważają same podstawy. Nie tylko odkrycie skamieniałości, chociaż to także wielkie wydarzenie; ale odnalezienie w odległej przeszłości czegoś, co mogłoby być uznane za współczesne, to szczyt! To coś jakby... jakbyśmy w Gran Dolina znaleźli magnetofon. Nikt przecież nie szuka kaset i magnetofonów w pleistocenie. Znalezienie współczesnej twarzy jest dokładnie tym samym. Byliśmy wielce zaskoczeni, kiedy to ujrzeliśmy.”⁹⁴

Skamieniałość stanowiła przede wszystkim dowód na to, że początki historii *Homo sapiens* należy przenieść o 800 tysięcy lat wstecz. Dopiero po ocknięciu się z szoku, jaki wywołało to odkrycie, ewolucjoniści stwierdzili, że szczątki należały do przedstawiciela innego gatunku. Przecież, według ewolucjonistycznego drzewa rodowego człowieka, *Homo sapiens* nie mógł żyć w pleistocenie. Znalezione szczątki zaliczono więc do grupy *Homo antecessor*, którą to grupę uczeni stworzyli specjalnie z tej okazji.

Jedno z najpopularniejszych ewolucjonistycznych czasopism, Discovery, zamieściło na okładce twarz człowieka sprzed 800 tysięcy lat wraz z pytaniem: Czy to jest twarz naszej przeszłości?

Chata mająca 1.7 mln lat i odciski stóp współczesnego człowieka sprzed 3.6 mln lat

Wiele odkryć dowodzi, że początki historii *Homo sapiens* znajdują się jeszcze dawniej niż 800 tysięcy lat temu. Jedno ze znalezisk świadczących o tym było dziełem Louisa Leakey'a. Na początku lat 70-tych prowadził on wykopaliska w Olduvai Gorge. Tam właśnie Leakey odnalazł fosylia australopiteka, *Homo habilis* i *Homo erectus*, znajdujące się prawie obok siebie w warstwie Bed II. Co ciekawsze, w tej samej warstwie natrafił on na **fragmenty kamiennej chaty**, o której wiadomo, że zbudowana mogła być jedynie przez przedstawicieli gatunku *Homo sapiens*. Wynika z tego, że australopitek, *Homo habilis* i *Homo erectus* musieli żyć 1.7 mln lat temu razem z przedstawicielami *Homo sapiens*.⁹⁵ To odkrycie ostatecznie obala tezę mówiącą, że współczesny człowiek przeszedł proces ewolucji z australopiteka do swojej dzisiejszej postaci.

Znalezienie chaty liczącej 1.7 mln lat zaszokowało naukowców. Chata wyglądała dokładnie tak, jak domostwa przedstawicieli niektórych dzisiejszych ludów Afryki.

Odciski stóp sprzed 3.6 mln lat znalezione w Tanzanii i należące do współczesnego człowieka

Jak się okazało, chata nie była najstarszym z dowodów na istnienie w dalekiej przeszłości ludzi wyglądających dokładnie tak samo jak my. W 1977 roku w tanzańskiej Laetoli Mary Leakey natrafiła na odciski stóp w warstwie, która liczyła 3.6 mln lat. Ślady owe nie różnią się niczym od tych zostawianych przez współczesnego człowieka.

Znalezione przez Mary Leakey odciski zostały przebadane przez tak znanych i poważanych paleoantropologów, jak Don Johanson i Tim White. Przypuszczenia odnośnie wieku tropów potwierdziły się:

„Nie ma wątpliwości... **Są to odciski stóp współczesnego człowieka**. Gdyby ślady owe znalazły się na kalifornijskiej plaży i zapytanoby czterolatka, co to takiego, odpowiedziałby on, że ktoś tędy spacerował. Dziecko nie zaobserwowałoby żadnej różnicy między tymi odciskami a innymi, znajdującymi się na plaży. Zresztą my też byśmy jej nie dostrzegli.”⁹⁶

Badający ślady stóp Louis Robbins z North California University stwierdza:

„To małe stworzenie miało wysoko podbitą stopę, a jego duży palec był tej samej długości, co palec drugi. Sposób, w jaki stopa wbijała się w ziemię, jest taki sam jak u człowieka. Nie zauważa się podobnego sposobu chodzenia u innych zwierząt.”⁹⁷

Wszystkie badania odcisków stóp prowadziły do przekonania, że pozostawił je współczesny człowiek (*Homo sapiens*). Russel Tuttle oznajmia:

„Ślady te mógł zrobić mały, bosy *Homo sapiens*... We wszystkich aspektach morfologicznych stopy, które pozostawiły owe odciski, nie różnią się od stóp współczesnego człowieka.”⁹⁸

Obiektywne badania tych tropów doprowadziły do ustalenia, do kogo one należały. 10 odcisków pozostawił dziesięcioletni człowiek, a 27 - młodsze dziecko. Były to z pewnością osoby, które nie różniły się od współczesnych ludzi.

Szczęka współczesnego człowieka sprzed 2.3 mln lat

*Innym przykładem obalającym teorię ewolucji człowieka jest znaleziona w Hadarze w Etiopii i oznaczona symbolem A.L. 666-1 szczęka sprzed 2.3 mln lat. (D. Johanson, B. Edgar, **From Lucy to Language**, s.169.)*

Odkrycie z Laetoli było tematem dyskusji naukowych przez całe dziesięciolecie. Ewolucjonistyczni paleoantropolodzy przez lata szukali pasującego wytłumaczenia, gdyż nie do zaakceptowania był dla nich fakt, że przed 3.6 mln lat żyli ludzie dokładnie tacy jak my. „Rozwiązanie” znaleźli dopiero w latach 90-tych. Stwierdzili mianowicie, że ślady te należą do australopiteka, ponieważ niemożliwe byłoby istnienie przedstawicieli *Homo* przed 3.6 mln lat. Russel Tuttle pisał w jednym ze swoich artykułów z 1990 roku:

„Odciski stóp pochodzące sprzed 3.5 mln lat znalezione w Lateoli, w rejonie wykopaliskowym G, są z pewnością podobne do śladów, jakie pozostawiłby współczesny człowiek. Są dowodem na to, że istota, która je zrobiła, potrafiła chodzić na dwóch nogach i to nie gorzej niż ludzie współcześni. **Gdyby nie było pewne, że odciski są tak stare, możnaby przyjąć, iż należały do gatunku *Homo*...** Jednak z powodu ich wieku należy stwierdzić, że pozostawił je przedstawiciel kategorii *Australopithecus afarensis*.”⁹⁹

Odciski te nie mogły jednak być odciskami australopiteka. Ewolucjoniści uważają tak jedynie ze względu na fakt, że ślady znalezione zostały w warstwie liczącej 3.6 mln lat. Odciski stóp człowieka przypisano australopitekowi wyłącznie na podstawie przypuszczenia, że w tak odległej epoce człowiek nie mógł istnieć.

Ta interpretacja śladów z Laetoli jasno i wyraźnie pokazuje smutną prawdę. Ewolucjoniści opierali swoje teorie nie na wynikach badań i obserwacjach naukowych, wręcz przeciwnie – jeżeli wyniki tych badań nie pasowały do stworzonej przez nich tezy, po prostu uznawali je za błędne i nie przyjmowali ich do wiadomości. Także w tym wypadku mamy do czynienia ze ślepą obroną teorii, przy czym wszystkie przeszkody w postaci najnowszych odkryć są albo ignorowane, albo dopasowywane do ewolucjonistycznych celów.

Krótko mówiąc, ewolucja to nie teoria naukowa, ale dogmat, podtrzymywany przy życiu pomimo zaprzeczających mu odkryć naukowych.

Dwunożność – kolejny problem ewolucjonistów

Niezależnie od dowodów dostarczanych nam w postaci skamieniałości, którymi zajmowaliśmy się do tej pory, istnieje jeszcze wielka przepaść pomiędzy budową anatomiczną człowieka i małpy. Doprowadza ona do absurdu fikcyjną teorię „ewolucji człowieka”. Jedną z podstawowych różnic między człowiekiem a małpą jest sposób ich poruszania się.

Ludzie chodzą w pozycji wyprostowanej, na dwóch nogach. Jest to specyficzny sposób poruszania się, nie spotykany u innych gatunków. Niektóre ssaki potrafią się wprawdzie przemieszczać na tylnich łapach, ale nie jest to dla nich normalna pozycja. Niedźwiedź i małpa mają taką umiejętność, jednak poruszają się tak tylko wtedy, gdy muszą – w celu zdobycia pożywienia. Ich szkielet jest pochylony do przodu i zwierzęta te zwykle chodzą na czterech łapach.

Czy w takim razie chód człowieka mógł się rozwinąć – dzięki ewolucyjnym zmianom – ze sposobu poruszania się małpy, do czego przekonują nas ewolucjoniści?

Oczywiście, nie. **Badania pokazały, że taka ewolucja nigdy nie zaistniała i nie mogła zaistnieć.** Przede wszystkim, dwunożność nie stanowi ewolucyjnej korzyści. Sposób poruszania się małpy jest zdecydowanie łatwiejszy, szybszy i bardziej efektywny niż ten, w jaki chodzi człowiek. Ludzie nie umieją skakać z drzewa na drzewo jak małpy, nie są też w stanie biegać z szybkością 125 km/h jak leopardy. Poruszający się na dwóch nogach człowiek jest powolniejszy i przez to bardziej bezbronny niż inne ssaki. Dlatego, logicznie myśląc, to nie małpa powinna przejść ewolucję i w jej wyniku zacząć poruszać się na dwóch nogach, ale właśnie ludzie winni w wyniku działania procesów ewolucyjnych biegać na czterech łapach.

Innym problemem jest tu fakt, że teoria ta nie pasuje do darwinowskiego rozumienia ewolucji jako rozwoju „krok po kroku”. Przyjmując ten model za podstawę ewolucji, trzeba przyznać, że musiał kiedyś istnieć „kombinowany” sposób chodzenia, coś pomiędzy dwu- i czworonożnością. Angielski paleoantropolog, Robin Crampton, który w 1996 roku przeprowadził projekt naukowy mający wyjaśnić ten problem, stwierdził: „Istoty żywe mogą poruszać się albo na dwóch, albo na czterech kończynach.”¹⁰⁰ Wersja „kombinowana” jest niemożliwa ze względu na ekstremalne zużycie energii.

Przepaść pomiędzy człowiekiem a małpą nie ogranicza się tylko do zagadnienia dwunożności. Składają się na nią i inne różnice, takie jak objętość mózgu, zdolność mówienia itd. Ewolucjonistyczna paleoantropolog, Elaine Morgan, przyznaje:

„Cztery największe tajemnice człowieka to:

1. Dlaczego chodzi on na dwóch nogach?
2. Czemu „zgubił” futro?
3. Z jakiego powodu wykształcił tak duży mózg?
4. Dlaczego nauczył się mówić?

Standardowe odpowiedzi na te pytania brzmią natomiast:

1. Jeszcze nie wiadomo.
2. Jeszcze nie wiadomo.
2. Jeszcze nie wiadomo.
3. Jeszcze nie wiadomo.

Listę pytań można powiększyć, ale nie będzie to miało wpływu na monotonię odpowiedzi.”¹⁰¹

Według wyników najnowszych badań, ewolucja pochylonego szkieletu małpy w wyprostowany szkielet człowieka nie była możliwa

„Ewolucja człowieka” nie ma żadnych podstaw naukowych. Rysunki takie jak ten służyły ewolucjonistom w celu dotarcia do podświadomości człowieka.

Ewolucja: prawda pozanaukowa

Solly Zuckerman jest jednym z najsławniejszych i cieszących się największym uznaniem naukowców na terenie Wielkiej Brytanii. Przez lata zajmował się on zbieraniem i szczegółowymi badaniami kopalin. Tytuł lordowski został mu przyznany za wielki wkład, jaki wniósł on do współczesnej nauki. Zuckerman jest ewolucjonistą, dlatego wydawałoby się, że w swoich wypowiedziach nie będzie występował przeciw teorii, w którą wierzy oraz nie będzie jej krytykował. Jednak po trwających całe dziesięciolecia badaniach dowodów kopalnianych dotyczących ewolucji człowieka doszedł on do wniosku, że nie istnieje ludzkie drzewo rodowe.

Ciekawą pracą Zuckermana jest „skała nauk”. Według niego, nauki dzielą się na bardziej i mniej „naukowe”; opierające się na konkretach lub tylko hipotezach. Do najbardziej konkretnych zaliczył dziedziny takie jak chemia i fizyka, niżej znalazła się biologia i nauki społeczne. Po stronie „nienaukowej” umieścił on dyscypliny opierające się na „postrzeganiu pozazmysłowym”, takie jak telepatia, koncepcja szóstego zmysłu i... ewolucja człowieka. Zuckerman tłumaczy:

„Przechodzimy z pola prawd obiektywnych w takie dziedziny nauk biologicznych, jak postrzeganie pozazmysłowe czy **interpretowanie dowodów kopalnianych, gdzie dla wierzących wszystko jest możliwe** – i gdzie głęboko wierzący jest nawet w stanie uwierzyć w dwie wykluczające się rzeczy.”¹⁰²

Wydawca magazynu *Discovering Archeology* (którego tematyka dotyczy głównie początków życia i pochodzenia człowieka), Robert Locke, pisze w jednym ze swoich artykułów: „Szukanie przodków człowieka daje więcej żaru niż jasności.” Cytuje też słowa znanego ewolucjonistycznego paleoantropologa, Tima White’a:

„Wszystkich nas frustrują pytania, na które nie potrafimy odpowiedzieć.”¹⁰³

W artykule porusza on także temat niejasności w teorii ewolucji człowieka i braku dowodów kopalnianych, które mogłyby stanowić podłoże do prowadzenia kampanii na jej rzecz:

„Nie ma chyba innej dziedziny nauki, która byłaby tak dyskusyjna jak ta, która szuka korzeni człowieka. Elita paleontologów nie jest zgodna co do zarysu drzewa rodowego człowieka. Nowe gałęzie dorysowywane są z wielką pompą tylko po to, aby zaraz być wymazanymi w obliczu nowych odkryć geologicznych.”¹⁰⁴

Na ten sam fakt zwrócił niedawno uwagę wydawca magazynu *Nature*, Henry Gee. W swojej książce z 1999 roku, *In Search of deep time*, podaje on wiele przykładów ewolucjonistycznych intryg dotyczących ewolucji człowieka, która jest „jedynie wynalazkiem ludzi – stworzonym później i uformowanym w oparciu o ludzkie uprzedzenia”. Nie może być ona niczym więcej, ponieważ „wszystkie dowody na <ewolucję człowieka>, która odbywała się 5–10 mln lat temu, zmieściłyby się w jednym małym pudełku.”

Gee pisze:

„Wyszukanie kilku kopalin i stwierdzenie, że istnieje pomiędzy nimi pokrewieństwo, nie jest naukową hipotezą, która może zostać przebadana. To tylko przypuszczenie, którego wartość równa się walorom bajki dla dzieci: dostarcza rozrywki, może być pouczająca, ale na pewno nie naukowa.”¹⁰⁵

Jaki jest w takim razie powód, dla którego tak wielu naukowców kurczowo trzyma się tego dogmatu? Dlaczego dokładają oni tylu starań w celu podtrzymania przy życiu owej teorii, nawet za cenę rezygnacji z dokonanych przez siebie odkryć?

Jedyną odpowiedzią to strach przed rzeczywistością, której musieliby spojrzeć w oczy i którą winni wówczas zaakceptować. Ową rzeczywistością jest stworzenie świata przez Allaha. To nie do przyjęcia dla uprzedzonych wyznawców filozofii materialistycznej.

Z tego powodu oszukują oni i siebie samych, i cały świat, w czym pomagają im żadne sensacje media. Jeżeli brakuje materiału dowodowego w postaci skamieniałości, fabrykują oni fantastyczne grafiki i fikcyjne modele. Przez to starają się sprawić wrażenie, że w rzeczywistości istnieją dowody na potwierdzenie słuszności teorii ewolucji. Będąc pod wpływem filozofii materialistycznej media natomiast starają się wpłynąć na podświadomość człowieka i utwierdzić go w przekonaniu o prawdziwości ewolucjonizmu.

Nieważne, jak intensywne są ich działania w tym kierunku, prawda zawsze wypływa na wierzch. Człowiek został stworzony przez Allaha i z tego powodu jest przed Nim odpowiedzialny.

ROZDZIAŁ 10:

Cząstki – orzech nie do zgryzienia dla ewolucjonistów

W poprzednich rozdziałach pokazaliśmy, w jaki sposób dowody kopalniane obalają teorię ewolucji. W zasadzie nie musieliśmy tego robić, ponieważ teoria ta obalona została zanim jeszcze pojawiły się pierwsze hipotezy dotyczące pochodzenia gatunków, wymagające dowodów w postaci kopalin. Pytaniem, które już na samym początku pozbawia sensu cały ewolucjonizm, jest pytanie o początek życia na Ziemi.

Według teorii ewolucji, życie powstało z jednej komórki, która z kolei była wynikiem działania wielu przypadków. Zgodnie z tym scenariuszem, pierwsza komórka powstała cztery biliony lat temu w wyniku połączenia wielu martwych substancji. Miały one wejść ze sobą w reakcję spowodowaną drganiem i wyładowaniami atmosferycznymi.

Po pierwsze, należy zauważyć, że założenie takie jest w 100% nienaukowe; nie zostało ono bowiem udowodnione. Pomimo przeprowadzenia wielu eksperymentów, nie udało się ożywić martwej materii. Wręcz przeciwnie, stwierdzono, iż żywa komórka może powstać tylko z innej żywej komórki. Nikomu nie udało się do tej pory stworzyć komórki w wyniku połączenia nieożywionych substancji; nie można było tego dokonać nawet w najlepiej wyposażonych współczesnych laboratoriach.

Według teorii ewolucji natomiast, żywa komórka, której nie udało się stworzyć dzięki wspólnym działaniom ludzkiego intelektu i najnowszych osiągnięć techniki oraz nauki, powstała przypadkowo w panującym biliony lat temu chaosie. W dalszej części opracowania zajmiemy się dowodami świadczącymi przeciwko tej ewolucjonistycznej hipotezie.

Komórka dziełem przypadku

Człowiek, który jest w stanie uwierzyć w przypadkowe powstanie komórki, powinien także zaufać poniższemu opowiadaniu o pewnym mieście:

Pewnego dnia po obfitych deszczach garść gliny znajdująca się pomiędzy skałami na niewydajnej ziemi zamieniła się w błoto. Kiedy znów wyszło słońce, błoto wyschło i przyjęło twardą formę. Po pewnym czasie skały, w których tkwiła ta forma i które służyły jej jako szalunek, rozpadły się i światu ukazała się pierwsza, wspaniała i foremna cegła. Cegła owa całe lata czekała na pojawienie się wokół podobnych cegieł, które miały powstać w ten sam sposób, co i ona. Oczekiwanie trwało bardzo długo, całe tysiące i miliony lat, ale cegła nie doznała w tym czasie żadnych uszkodzeń. Ta jedna cegła – a potem także inne – czekały miliony lat, ale nie zostały uszkodzone ani nie zmieniły miejsca w wyniku przechodzących burz, silnych wiatrów, mrozów, palącego słońca. Miały za zadanie czekać na wytworzenie się ich odpowiedniej ilości.

Kiedy ten warunek został spełniony, cegły zaczęły układać się jedna na drugiej w wyniku poddawania się siłom natury, działaniu tajfunów, sztormów, orkanów. Równocześnie, dzięki procesom zachodzącym w naturze, powstał cement i dostał się pomiędzy cegły, sprawiając, iż połączyły się one silnie ze sobą. W tym samym czasie występujące pod ziemią żelazo w wyniku

analogicznych procesów przyjęło odpowiedni kształt i stworzyło fundamenty budowli. W końcu powstał budynek: ze wszystkim, czego potrzeba, aby mógł spełniać swoją funkcję.

Oczywiście, budynek składa się nie tylko z cegieł, cementu i fundamentów. Jak w takim razie znalazły się tam inne potrzebne surowce? Odpowiedź jest prosta: wszystkie materiały niezbędne do budowy domu znajdują się w ziemi, na której dom ma powstać. Kwarc potrzebny do utworzenia się szyb, miedź do kabli, żelazo do gwoździ, rur i kolumn; wszystkie te surowce występują w wielkich ilościach pod ziemią i trzeba było tylko odpowiednich umiejętności natury, aby je wszystkie zebrać i umieścić w domu. Wszelkie instalacje, prace ciesielskie i wykończeniowe wykonały: wiatr, deszcz i słońce. Procesy naturalne wiedziały dokładnie, że kiedyś doprowadzą do powstania szkła, dlatego w fasadzie domu pozostawiły dziury, w których kiedyś umieszczone będą okna. Nie zapomniały też o zostawieniu odpowiedniej ilości miejsca dla instalacji kanalizacyjnej, elektrycznej i gazowej, które, być może, powstaną w odległej przyszłości w wyniku naturalnych procesów. W taki sposób dzięki naturze i przypadkowi utworzył się doskonały budynek.

Ci, którzy nie utracili jeszcze wiary w tę historię, niech pomyślą, że w taki sam sposób powstały inne domy, fabryki, drogi, chodniki, media, systemy transportu i komunikacji. Jeżeli posiadasz choć trochę wiedzy technicznej, sam możesz napisać kilkutomowe, naukowe dzieło o utworzeniu się systemu kanalizacyjnego drogą ewolucji. Może nawet zostaniesz uhonorowany jakimś tytułem naukowym i będziesz uważany za geniusza, który pokazał drogę przyszłym pokoleniom.

Teoria ewolucji zbudowana jest na twierdzeniu, że wszystkie żywe organizmy powstały w wyniku przypadku. Jest to stwierdzenie tak samo absurdalne, jak przytoczona przez nas historia.

*Komórka jest najdoskonalszym i najlepiej zaprojektowanym systemem. Profesor biologii, Michael Denton, pisze w swoim dziele pt. **Evolution, A Theory in Crisis**:*

„Aby móc pojąć istotę życia, która ujawniła się dzięki biologii molekularnej, należałoby powiększyć komórkę miliardy razy, aby uzyskała przekrój 20 km, czyli wielkości miasta takiego jak Londyn czy Nowy Jork. Uda nam się wtedy dostrzec obiekt o z niczym nieporównywalnej złożoności i harmonii. Na zewnętrznej powłoce komórki będziemy mogli zobaczyć miliony otworów przypominających drzwi statku kosmicznego. Służą one do przyjmowania i oddawania niektórych substancji. Gdyby udało się nam wejść przez taki otwór do wnętrza komórki, znaleźlibyśmy się w świecie techniki i kompleksowości, który wprowadziłby nas w wielki zachwyt, ale którego nie jesteśmy w stanie objąć rozumem.

Cud komórki i koniec teorii ewolucji

W czasach Darwina nie była znana kompleksowa budowa komórki i z tego powodu ewolucjonistom wystarczyło stwierdzenie, że życie powstało w wyniku „przypadku i działania sił natury”.

Technologia XX wieku umożliwiła wejrzenie w głąb najmniejszej żyjącej cząstki i dowiodła w ten sposób, jak bogaty jest wewnętrzny świat jednej, jedynej komórki. Dzisiaj wiemy, że w jej wnętrzu znajdują się elektrownie, które wytwarzają potrzebną komórce energię; fabryki, produkujące niezbędne do życia hormony i enzymy; bank danych, gdzie znajdują się informacje o potrzebnych produktach; złożony system transportu, rurociągi, dzięki którym surowce dostarczane są z jednego miejsca w inne; najnowocześniejsze laboratoria i rafinerie, których zadaniem jest

przerobienie tworzyw w produkt końcowy; wreszcie specjalne proteiny w błonie komórkowej, których zadanie to kontrolowanie wchodzących i wychodzących z komórki materiałów - a to jest tylko mała część całego złożonego systemu.

Ewolucjonistyczny naukowiec, W.H. Thorpe, stwierdza: „(...) **nawet mechanizm najprostszej żywej komórki jest o wiele bardziej złożony niż jakakolwiek maszyna, którą mógłby wymyślić i stworzyć człowiek.**”¹⁰⁶

Komórka jest tak skomplikowana, że, nawet stosując najbardziej zaawansowane technologie, człowiek nie jest w stanie skonstruować czegoś podobnego. Wysiłki podejmowane przez ludzi i mające na celu utworzenie żywej komórki nie dały nigdy oczekiwanych rezultatów. W końcu próby przerwano.

Według teorii ewolucji, komórka, której nie udało się stworzyć człowiekowi przy zastosowaniu zaawansowanych technologii i całej dostępnej wiedzy, powstała w wyniku przypadku i w warunkach panujących pierwotnie. Prawdopodobieństwo tego zdarzenia jest takie samo jak to, że w wyniku eksplozji w drukarni wydrukuje się książka.

Angielski matematyk i astronom, Fred Hoyle, podał podobny przykład w wywiadzie, jakiego udzielił czasopismu *Nature* w wydaniu z 12 listopada 1981 roku. Pomimo że sam jest ewolucjonistą, przyznał, iż „prawdopodobieństwo samoistnego powstania komórki jest równe prawdopodobieństwu ułożenia Boeinga 747 przez orkan, który przechodził przez złomowisko i do zbudowania samolotu użył leżących na nim części.”¹⁰⁷ Oznacza to, że życie nie mogło powstać przypadkowo – zostało stworzone.

Jednym z elementarnych powodów, dla których ewolucjoniści nie potrafią wytłumaczyć powstania komórki, jest jej „nieredukowalna złożoność”. Komórka żyje dzięki harmonijnemu funkcjonowaniu jej części składowych. Jeżeli choć jedna z tych części odmówi posłuszeństwa, komórka nie będzie w stanie działać i w ogóle istnieć. Nie ma ona czasu, aby czekać na zadziałanie takich mechanizmów jak selekcja naturalna czy mutacje, które wpłyną na jej rozwój. Dlatego należy przyjąć, że pierwsza żywa komórka pojawiła się na Ziemi w całej swojej złożonej i ostatecznej formie. Znaczy to, że musiała zostać stworzona.

Wyznania ewolucjonistów

Teoria ewolucji przeżywa głęboki kryzys, kiedy przychodzi do wyjaśnienia, skąd wzięło się życie. Powodem tego jest fakt, że wszystkie żywe cząsteczki są tak doskonałe i kompleksowe. Nie da się tego wyjaśnić za pomocą przypadku.

*Ewolucjoniści w drugim kwartale XX wieku stanęli wobec pytania o początek życia. Jeden z autorytetów w dziedzinie teorii ewolucji molekularnej, rosyjski uczoney Alexander I. Oparin, przyznaje w swojej książce **Początek życia (The origin of life)**:*

„Niestety, pytanie o powstanie pierwszej żywej komórki, które jest najciemniejszym punktem teorii ewolucji, pozostaje nadal bez odpowiedzi.”¹

Od czasów Oparina ewolucjoniści przeprowadzili tysiące doświadczeń i badań mających na celu znalezienie dowodu na to, że komórka powstała samoistnie i przypadkowo. Wyniki owych analiz, zamiast doprowadzić uczonych do oczekiwanych wniosków, doprowadziły do pogłębienia się kryzysu tej teorii. Profesor Klaus Dose, kierownik Instytutu Biochemii na uniwersytecie Johannesa Gutenberga, mówi:

„Eksperymenty i badania dotyczące początków życia, prowadzone przez 30 lat na polu chemii i ewolucji molekularnej, doprowadziły wprawdzie do zrozumienia ważkości problemu, ale nie do jego rozwiązania. Jak na razie, wszystkie dyskusje i doświadczenia kończą się w dwojaki sposób: albo znajdujemy się na drodze bez wyjścia, albo przyznajemy się do niewiedzy.”²

Stwierdzenie geochemika z Scripps Institute uniwersytetu w San Diego, Jeffrey'a Bada, dowodzi niemocy ewolucjonistów w tej kwestii: „Pozostawiając za sobą całe 20 wieków nauki, wkraczamy w nowe stulecie, nadal nie znając odpowiedzi na pytanie: jak rozpoczęło się życie na Ziemi?”³

Nicolas Wade z „New York Timesa” w jednym ze swoich artykułów pisze: „Początki życia na Ziemi pozostają zagadką, a kiedy dowiadujemy się czegoś nowego, co mogłoby być pomocne w jej rozwiązaniu, okazuje się, że to tylko utrudnia łamigłówkę.”⁴

Proteiny kontra teoria ewolucji

Zostawmy na chwilę nasze rozważania nad kompleksową budową komórki i zajmijmy się tylko elementami wchodzącymi w jej skład. Teoria ewolucji jest również i w tej kwestii bezsilna. Niemożliwe byłoby bowiem powstanie nawet jednego prostego białka w naturalnych warunkach i przypadkowo.

Proteiny to cząsteczki, które powstały z mniejszych cząstek, aminokwasów, tworzących strukturę białka. Cząsteczki te są głównym elementem żywej komórki. Najprostsze proteiny zbudowane są z 50 aminokwasów, ale istnieją i takie, które składają się z ich tysięcy.

Najważniejszym dla nas punktem jest to, że dodanie lub odjęcie ze struktury białka jednego tylko aminokwasu może je przemienić w bezwartościową masę molekularną. Każdy aminokwas musi znajdować się w odpowiednim miejscu i w odpowiedniej kolejności. Teoria ewolucji, według której życie powstało przypadkowo, ma poważne problemy z wytłumaczeniem, jak doszło do utworzenia się tak doskonałych form.

Fakt, że do powstania struktury funkcjonalnej białek nie mogło dojść przypadkowo, może być poświadczony przy zastosowaniu prostego i zrozumiałego dla wszystkich rachunku prawdopodobieństwa.

Na przykład: cząsteczka białka składa się średnio z 288 aminokwasów, których istnieje 12 rodzajów. Mogą być one ułożone na 10^{300} sposobów. (Oznacza to astronomiczną liczbę z trzystoma zerami po jedyńce.) Tylko jeden ze wszystkich tych sposobów tworzy wspomniane białko. Inne układy utworzą łańcuchy aminokwasów, które są albo zupełnie nieużyteczne, albo wręcz szkodliwe dla organizmów.

Innymi słowy, prawdopodobieństwo pojawienia się jednej takiej cząstki białka równa się 1 do 10^{300} . Wystąpienia tej „1” jest niemożliwe. (Jeżeli w matematyce szansa jest mniejsza niż 1 do 10^{50} , określa się ją mianem „prawdopodobieństwa zerowego”.)

Należy, oczywiście, pamiętać, że podana przez nas przykładowa cząstka białka jest bardzo prosta w porównaniu z takimi cząstkami, które składają się z tysięcy aminokwasów. Jeżeli przeprowadzimy dla nich rachunek prawdopodobieństwa, to stwierdzimy, że wyrażenie „niemożliwy” nie wystarczy.

Kiedy posuniemy się o krok dalej w schemacie rozwoju, zaobserwujemy, że nawet najmniejsza odkryta do tej pory bakteria, *Mycoplasma hominis* H39, składa się z 600 typów białek.

W tym przypadku powyższy rachunek musielibyśmy przeprowadzić po jednym razie dla każdego typu białka, czyli 600 razy. Wynik przekracza nawet samo pojęcie „niemożliwości”.

Ktoś, kto czyta ten tekst, a był do tej pory przekonany do naukowości teorii ewolucji, może pomyśleć, że powyższe liczby są przesadzone i sfalszowane, ale tak nie jest. Są to fakty, których żaden ewolucjonista nie może podważyć. Akceptują oni to, że prawdopodobieństwo przypadkowego powstania białka jest takie samo, jak prawdopodobieństwo tego, że „stukającej w klawisze maszyny do pisania małpie uda się bezbłędnie napisać historię świata.”¹⁰⁸ Nie potrafią oni jednak zaakceptować faktu, że świat został stworzony.

Niektórzy z ewolucjonistów, jak np. Harold Blum, przyznają, iż **„przypadkowe powstanie choćby jednego polipeptydu wielkości najmniejszego ze znanych białek wydaje się nieprawdopodobne.”**¹⁰⁹

Ewolucjoniści twierdzą, że ewolucja cząsteczkowa odbywała się długo oraz że to właśnie czas sprawił, iż niemożliwe stało się możliwym. Jednak nieważne, jak długi byłby ten czas, nierealne jest przypadkowe powstanie białek z aminokwasów. William Stocers, amerykański geolog, przyznaje rację temu stwierdzeniu w opracowaniu *Essential of Earth History*, pisząc, że **szanse na powstanie protein są tak małe, iż „nie powstałyby przez biliony lat, nawet na powierzchni planet, które pokryte byłyby roztworem wodnym wszystkich koniecznych aminokwasów”.**¹¹⁰

Co więc to wszystko oznacza? Na pytanie owo odpowiada profesor chemii, Perry Reeves:

„Jeżeli porównamy wielką ilość możliwych struktur, które powstaną w wyniku przypadkowych kombinacji aminokwasów, zobaczymy, jak nieprawdopodobne jest, by życie utworzyło się w ten właśnie sposób. **Znacznie bardziej możliwe, iż zadanie to wykonał zaopatrzony w plan Wielki Budowniczy.**”¹¹¹

Jeżeli powstanie tylko jednego białka jest niemożliwe, to o wiele bardziej nierealne byłoby połączenie się tych białek i utworzenie pierwszej żywej komórki. Należy przy tym zaznaczyć, że komórka składa się jeszcze z wielu innych części poza białkami. Znajdują się w niej kwasy nukleinowe, węglowodany, lipidy, witaminy i spora ilość innych substancji chemicznych, jak np. elektrolity – uporządkowane oraz występujące w odpowiednich proporcjach i w harmonii zarówno strukturalnej, jak i funkcyjnej. Wszystkie one występują jako elementy główne lub pomocnicze.

Robert Shapiro, profesor chemii na uniwersytecie w Nowym Jorku i specjalista w dziedzinie DNA, obliczył prawdopodobieństwo przypadkowego powstania 2000 typów białek, występujących w jednej tylko bakterii (w komórkach człowieka występuje 200 tysięcy różnych typów białek). Wynik: $1:10^{400000}$.¹¹² Oznacza to niewyobrażalną liczbę z 40 tysiącami zer po jedynce.

Chandra Wickramasinghe, profesor matematyki stosowanej na uniwersytecie Cardiff w Wales, stwierdza:

„Prawdopodobieństwo, że życie powstało w wyniku działania przypadku, to jak jeden do liczby z czterdziestoma tysiącami zer. Ta liczba jest wystarczająco duża, aby pogrzebać całą teorię Darwina. Jako że życie nie utworzyło się przypadkowo, należy przyjąć, iż powstało ono jako produkt nastawionego na ten cel (stworzenia) rozumu.”¹¹³

W obliczu owych liczb Fred Hoyle mówi:

„Teoria głosząca, że życie powstało dzięki stworzeniu, jest tak jasna, że trzeba zapytać, dlaczego nie rozpowszechnia się jej i nie akceptuje jako jedynej prawdy. Powody są raczej psychologiczne niż naukowe.”¹¹⁴

Hoyle użył przymiotnika „psychologiczne” dla podkreślenia faktu, że ewolucjoniści są pod wpływem własnej teorii i nie chcą przyjąć do wiadomości, iż życie powstało w akcie stworzenia. Głównym celem ewolucjonistów jest negowanie egzystencji Boga. Z tego tylko powodu akceptują oni nierealne scenariusze i bronią ich. Z absurdalności tych scenariuszy zdają sobie doskonale sprawę.

Wszystkie składniki cytochromu C (z lewej) są tak skomplikowane, że ich powstania nie da się wyjaśnić jako dzieła przypadku. Profesor biologii, Ali Damirsoy, wyjaśnia, że prawdopodobieństwo przypadkowego powstania tego cytochromu jest takie samo jak tego, że „stukającej w klawisze maszyny do pisania małpie uda się bezbłędnie napisać historię świata.”

Lewoskrętne proteiny

W tym miejscu chcielibyśmy zbadać, dlaczego niemożliwy jest ewolucjonistyczny scenariusz przypadkowego powstania białek.

Do utworzenia cząsteczki białka nie wystarczy tylko odpowiednie ustawienie aminokwasów w kolejności. Każdy z 20 różnych ich typów, które zawarte są w kompozycji białkowej, musi być lewoskrętny. Istnieją bowiem dwa rodzaje aminokwasów, określane jako prawoskrętne i lewoskrętne. Różnica między nimi wynika z symetrii lustrzanej ich trójwymiarowej struktury, podobnie jak różnica między lewą i prawą ręką.

Aminokwasy każdego z tych dwóch typów łatwo łączą się ze sobą. Jednak w wyniku obserwacji zauważono, że białka wszystkich organizmów, od tych najprostszych do najbardziej skomplikowanych, zbudowane są z aminokwasów lewoskrętnych. Jeżeli wystąpi choć jeden aminokwas prawoskrętny w strukturze białka, to całe białko staje się bezużyteczne.

Interesujące było obserwowanie, jak podczas doświadczeń polegających na dostarczaniu bakteriom prawoskrętnych aminokwasów, one aminokwasy te niszczyły. Z powstałych w wyniku zniszczenia części próbowały tworzyć aminokwasy lewoskrętne, które mogłyby wykorzystać.

Przyjmijmy na chwilę ewolucjonistyczny punkt widzenia i uwierzmy, że życie powstało przypadkowo. Powstałe w wyniku działania przypadku prawo- i lewoskrętne aminokwasy występują więc w naturze w takich samych ilościach. W każdym żywym organizmie będzie w takim razie taka sama ilość prawo-, jak i lewoskrętnych aminokwasów, ponieważ z chemicznego punktu widzenia powyższa kombinacja jest możliwa. Tak naprawdę jednak w organizmach żywych występują tylko aminokwasy lewoskrętne.

Na pytanie: jakim cudem białka wybierają ze wszystkich aminokwasów tylko te lewoskrętne, dlaczego tak się dzieje i czemu tylko one występują w organizmach żywych? – ewolucjoniści nigdy nie będą w stanie znaleźć odpowiedzi.

Ta cecha charakterystyczna białka jeszcze bardziej zmniejsza szansę przypadkowego powstania życia. Do stworzenia użytecznego białka nie wystarczy, że aminokwasy wystąpią w odpowiedniej ilości i kolejności. Wszystkie one muszą być lewoskrętne – nie może się między nimi znaleźć ani jeden aminokwas prawoskrętny! Jednak nie istnieje przecież żaden naturalny mechanizm, który rozpoznawałby, że do łańcucha aminokwasów dostał się aminokwas prawoskrętny, że jest to błędem i należy go usunąć. To także wyklucza możliwość przypadku.

Encyklopedia *Britannica*, która broni ewolucjonistycznych poglądów, wyjaśnia ten problem w następujący sposób: aminokwasy wszystkich żyjących na świecie organizmów i części składowe

kompletnych polimerów, takie jak białka, posiadają jednakową lewostronną asymetrię. To jakby **rzucona milion razy moneta spadała zawsze tą samą stroną do góry**. W owej encyklopedii można także przeczytać, że niezrozumiałe jest istnienie aminokwasów lewo- i prawoskrętnych oraz że ten wybór łączy się nierozdzielnie ze źródłem życia na Ziemi.¹¹⁵

Czy w wypadku, kiedy rzucona milion razy moneta spada zawsze reszką do góry, logicznie jest myśleć, iż jest to przypadek, czy może lepiej stwierdzić, że zostało to zaplanowane? Odpowiedź powinna być jednoznaczna. Jednak pomimo tego ewolucjoniści uważają ów fakt za przypadek – tylko dlatego, że nie chcą uwierzyć w „świadome działanie”.

Z podobną sytuacją jak lewostronność aminokwasów mamy do czynienia w przypadku nukleotydów, podstawowych składników DNA i RNA. W przeciwieństwie do aminokwasów, w nukleotydach występują jedynie formy prawoskrętne. Tego chyba nie da się wyjaśnić przypadkiem.

Życie nie mogło powstać losowo – wyjaśniliśmy to chyba w zrozumiały dla każdego sposób. Jeżeli obliczymy prawdopodobieństwo przypadkowego powstania białka średnich rozmiarów, które składa się z 400 lewoskrętnych aminokwasów, to zobaczymy, że równe jest ono $1:2^{400}$ lub $1:10^{120}$. Tylko dla lepszego zrozumienia tej wielkości podajmy, że ilość elektronów we Wszechświecie szacuje się na 10^{79} , co jest znacznie mniejszą liczbą niż te podane przez nas powyżej. Obliczenie prawdopodobieństwa ustawienia owych aminokwasów w odpowiedniej kolejności zaprowadzi nas do jeszcze bardziej rozbudowanych liczb, a jeżeli rachunek zastosujemy w kwestii budowy większej ilości bardziej skomplikowanych białek, to wyniki dalece przekroczą możliwości naszego pojmowania.

Konieczność odpowiedniego połączenia

Problemy teorii ewolucji nie kończą się na wyliczonych przez nas do tej pory faktach. Do utworzenia jednego tylko białka nie wystarczy wystąpienie lewoskrętnych aminokwasów w odpowiedniej ilości i kolejności. Ponadto aminokwasy, które mają więcej niż jedno ramię, muszą być ze sobą połączone odpowiednimi ramionami. Takie połączenie nazywa się wiązaniem peptydowym. Aminokwasy mogą łączyć się na różne sposoby, ale w białkach występują tylko wiązania peptydowe.

Wyjaśnić to można na podstawie porównania: przyjmijmy, że wszystkie części składowe samochodu działają i są fachowo zamontowane; wszystkie oprócz koła, którego nie przytwierdzono odpowiednimi śrubami, ale kawałkiem drutu i to w taki sposób, że koło znajduje się równorzędnie do ziemi. Nieważne, jaką siłę ma motor pojazdu i jak nowoczesne technologie zastosowano przy jego produkcji – taki samochód nie przejedzie ani metra. Na pierwszy rzut oka wszystko wydaje się w porządku, ale niepoprawne zamontowanie jednego koła sprawia, że pojazd nie pełni swojej funkcji. W podobny sposób jedno tylko wiązanie, nie będące wiązaniem peptydowym, może sprawić, że cała cząsteczka białka stanie się bezużyteczna.

W wyniku przeprowadzonych badań stwierdzono, że wśród aminokwasów łączących się samoistnie występuje około 50% wiązań peptydowych. Pozostałe to wiązania nie występujące w białkach. Białko jest użyteczne tylko wtedy, jeżeli występują w nim aminokwasy lewoskrętne; na tej samej zasadzie aminokwasy są funkcjonalne jedynie wówczas, gdy wszystkie występujące w nim wiązania są wiązaniami peptydowymi.

Prawdopodobieństwo tego jest równe obliczonej już wcześniej szansie występowania lewoskrętnych aminokwasów. Czyli, dla białka składającego się z 400 aminokwasów, szansa, że wszystkie one połączą się wiązaniami peptydowymi, wynosi $1:2^{399}$.

Tworzące białka aminokwasy, które mają więcej niż jedno ramię, muszą być ze sobą połączone odpowiednimi ramionami. Takie połączenie nazywa się wiązaniem peptydowym. W innym przypadku powstanie bezużyteczny łańcuch aminokwasów.

Prawdopodobieństwo zerowe

Jak widać, prawdopodobieństwo powstania cząsteczki białka składającej się z 500 aminokwasów równe jest 1 do liczby, która utworzona zostanie dzięki dodaniu do niej 950 zer po jedyńce – czyli liczby niewyobrażalnie wielkiej. Takie prawdopodobieństwo określa się w matematyce mianem zerowego, bo jest mniejsze niż $1:10^{50}$.

Szansa równa $1:10^{950}$ jest daleko mniejsza od matematycznego prawdopodobieństwa zerowego. Przy czym trzeba oczywiście dodać, że to prawdopodobieństwo obliczono dla białka o 500 aminokwasach. Jedna tylko cząsteczka hemoglobiny, których to cząsteczek występują biliony w organizmie człowieka, zawiera 574 aminokwasy, a w każdym czerwonym ciałku krwi występuje 280 000 000 (280 milionów) cząsteczek hemoglobiny.

Przyjęty wiek Ziemi nie wystarczy nawet, aby powstało w tym czasie metodą doświadczalną choć jedno białko, nie wspominając już o czerwonych ciałkach krwi. Aby utworzyło się takie białko, aminokwasy musiałyby od początku świata stale łączyć się i oddzielać, a i tak nie zdołałyby wypróbować wszystkich z 10^{950} możliwości.

Z rozważań tych wynika, że teoria ewolucji obalona zostaje już na samym początku – czyli przy próbie wyjaśnienia powstania jednego tylko białka.

Prawdopodobieństwo powstania cząsteczki białka składającej się z 500 aminokwasów, z których każdy jest lewoskrętny i wszystkie połączone są wiązaniami peptydowymi, równa się 1 do liczby, która utworzona zostanie dzięki dodaniu do niej 950 zer po jedyńce – czyli liczby niewyobrażalnie wielkiej.

Prawdopodobieństwo zerowe

Aby stworzyć białka, powinny zostać spełnione trzy warunki:

Warunek pierwszy: *prawidłowy dobór i ułożenie aminokwasów w łańcuchu...*

Warunek drugi: *wszystkie występujące w łańcuchu aminokwasy powinny być lewoskrętne...*

Warunek trzeci: *wszystkie występujące w łańcuchu aminokwasy winny być połączone wiązaniami peptydowymi...*

W celu przypadkowego utworzenia się białka te trzy warunki muszą zostać spełnione w tym samym czasie. Prawdopodobieństwo przypadkowego powstania białka równe jest iloczynowi prawdopodobieństw wszystkich trzech warunków.

Przyjrzyjmy się, jak wygląda szansa przypadkowego powstania cząsteczki białka składającej się z 500 aminokwasów:

1. *Prawdopodobieństwo prawidłowego doboru i ułożenia aminokwasów w łańcuchu:*
Istnieje 20 typów aminokwasów, które wchodzi w grę przy budowie protein, co oznacza, że:

- *prawdopodobieństwo odpowiedniej kolejności dla każdego aminokwasu = 1:20*

- *prawdopodobieństwo odpowiedniej kolejności dla wszystkich aminokwasów*

$$= 1:20^{500} = 1:10^{650}$$

$$= \underline{\text{prawdopodobieństwo } 10^{650}}$$

2. *Prawdopodobieństwo wystąpienia w łańcuchu tylko aminokwasów lewoskrętnych*

- *prawdopodobieństwo wystąpienia jednego aminokwasu lewoskrętnego = 1:2*

- *prawdopodobieństwo wystąpienia wszystkich aminokwasów lewoskrętnych*

$$1:2^{500} = 1:10^{150}$$

$$= \underline{\text{prawdopodobieństwo } 10^{150}}$$

3. *Prawdopodobieństwo tego, że wszystkie występujące w łańcuchu aminokwasy będą połączone wiązaniami peptydowymi*

Aminokwasy, które mają więcej niż jedno ramię, muszą być ze sobą połączone odpowiednimi ramionami. Takie połączenie nazywa się wiązaniem peptydowym. Aminokwasy mogą łączyć się na różne sposoby, ale w białkach występują tylko wiązania peptydowe. Prawdopodobieństwo wystąpienia takiego połączenia to 50%.

- *prawdopodobieństwo, że dwa aminokwasy połączą się ze sobą wiązaniem peptydowym*

$$= 1:2$$

- *prawdopodobieństwo, że wszystkie aminokwasy połączą się ze sobą wiązaniem peptydowym*

$$= 1:2^{500} = 1:10^{150}$$

$$= \underline{\text{prawdopodobieństwo } 10^{150}}$$

Prawdopodobieństwo całkowite wynosi więc

$$= 1 \times 2 \times 3.$$

$$= 1/10^{650} \times 1/10^{150} \times 1/10^{150}$$

$$= 1/10^{950}$$

$$\underline{\text{czyli } 1:10^{950}}$$

Czy w naturze istnieje mechanizm prób i błędów?

Teraz należy zająć się inną kwestią, bazującą na logice rachunku prawdopodobieństwa, którego przykłady podaliśmy powyżej. Prawdopodobieństwo, jakie obliczyliśmy, osiągnęło iście astronomiczne proporcje. Zobaczyliśmy w ten sposób, jak nierealne jest utworzenie białek w wyniku działania przypadku. Jednak dla ewolucjonistów istnieje jeszcze jeden ważniejszy i bardziej chaotyczny aspekt tej sprawy. W naturalnych warunkach nie ma mechanizmu prób i błędów (mechanizmu doświadczalnego), dzięki któremu mogłyby powstać białka.

Przeprowadzone powyżej obliczenia prawdopodobieństwa powstania cząsteczki białka składającej się z 500 aminokwasów są możliwe tylko i wyłącznie dla idealnej, nieistniejącej w rzeczywistości „sytuacji empirycznej”. Oznacza to, że nasz rachunek jest ważny tylko wtedy, kiedy przyjmiemy, że w naturze istnieje mechanizm, który łączy 500 aminokwasów, a gdy połączenie

okazuje się błędne – rozdziela je i tworzy nowe połączenia. Oczywiście, przy każdej próbie aminokwasy układane będą jeden po drugim w innej kolejności; po pięćsetnym aminokwasie synteza zostanie przerwana. Naturalnie, cały czas przeprowadzane będą kontrole mające na celu niedopuszczenie do pojawienia się jakiegoś innego, dodatkowego aminokwasu lub jakiegokolwiek obcej materii. Po utworzeniu łańcucha doświadczenie powinno być przerwane, by sprawdzić, czy powstało białko. Jeżeli do jego utworzenia nie doszło, należy cały proces powtórzyć. Oznacza to, że doświadczenia takie powinny być przeprowadzane w kontrolowanym otoczeniu i przez mechanizm świadomy tego, że ma za zadanie nadzór nad całym procesem; przy czym wybór i kolejność ułożenia aminokwasów pozostawione będą przypadkowi. Jak widać, nawet nie zajmując się aspektem szansy, przeprowadzenie takiego eksperymentu byłoby niemożliwe z logicznego i technicznego punktu widzenia. Dlatego też już samo obliczanie prawdopodobieństwa jest w tym przypadku nienaukowe.

Niektórzy ewolucjoniści jednak nie potrafią tego pojąć. Uważają, iż stworzenie białka jest prostą reakcją chemiczną i tłumaczą, że „aminokwasy łączą się w wyniku reakcji i budują białka”. Jednak spontaniczne reakcje chemiczne zachodzące w martwych strukturach spowodują jedynie powstanie pewnej określonej ilości prostych i prymitywnych związków. Związki bardziej złożone tworzą się w wielkich fabrykach, ośrodkach i laboratoriach. Do tej grupy należą leki i środki chemiczne, które stosujemy na co dzień. Proteiny są zaś o wiele bardziej skomplikowane, dlatego nieprawdziwe jest stwierdzenie, że mogły one powstać w wyniku samoistnych reakcji chemicznych.

Jeżeli zignorujemy wszystkie przytoczone przez nas do tej pory dowody na niemożność powstania choćby jednego białka w wyniku prostych reakcji chemicznych czy przypadku; jeśli mimo wszystko będziemy się upierać przy ewolucjonistycznej idei – to musimy zadać sobie pytanie, w jaki sposób było to białko chronione i izolowane przed wpływami środowiska naturalnego. W nim doszłoby niezwłocznie do rozpadu białka lub połączenia z kwasami, aminokwasami czy innymi substancjami chemicznymi, przez co białko utraciłoby swoje pierwotne właściwości i zamieniło się w bezużyteczną substancję.

Usiłowania udzielenia odpowiedzi na pytanie o początek istnienia

Ewolucjoniści wolą unikać pytań o to, w jaki sposób na świecie pojawiły się pierwsze żywe istoty. Próbuje wywinąć się stwierdzeniem, że pierwsze żywe organizmy pojawiły się w wodzie w wyniku przypadkowych procesów. Ewolucjoniści natrafili na twarde orzechy do zgryzienia. W kwestii ewolucji istot żywych podpierali się nikłymi i wątpliwymi dowodami kopalnianymi; w tym przypadku fosylia, które mogłyby być pomocne, nie istnieją.

Dlatego też można uznać, że teoria ewolucji jest bezpodstawna.

Należy także pamiętać, że aby obalić cały ewolucjonizm, wystarczy pokazać nieprawidłowość choć jednej z jego części składowych. Kiedy np. dowiedzie się, że niemożliwe jest przypadkowe powstanie białek, to nie ma sensu zajmować się innymi problemami teorii ewolucji. Nie ma celu wykopywanie czaszek ludzkich i małpich, a także spekulowanie na temat ich wieku oraz kategorii, do której należą.

Na pytanie, jak doszło do ożywienia materii i powstania życia, przez długi czas ewolucjoniści nie starali się nawet szukać odpowiedzi. W końcu urosło ono do rangi poważnego problemu. W

drugim kwartale XX wieku, przyciśnięci do muru, ewolucjoniści zaczęli przeprowadzać doświadczenia mające na celu znalezienie odpowiedzi na to pytanie.

Zasadnicza kwestia brzmiała: jak doszło do powstania pierwszej żywej komórki w warunkach panujących w pierwotnym świecie? W jaki sposób mogli ewolucjoniści wytłumaczyć ten problem?

Odpowiedzi zwolennicy teorii ewolucji szukali, przeprowadzając szereg eksperymentów naukowych. Ewolucjonistyczni badacze i naukowcy wykonali w swoich laboratoriach mnóstwo doświadczeń, które jednak nie spotkały się z zainteresowaniem ogółu. Jeden tylko eksperyment, przeprowadzony w 1953 roku przez amerykańskiego naukowca, Stanleya Millera, nazwany później **doświadczeniem Millera** lub **eksperymentem Ureya-Millera** (Urey był popierającym ideę Millera i wspierającym jego dokonania nauczycielem na uniwersytecie chicagowskim) przeszedł do historii nauki.

Eksperyment ten jest jedynym dowodem na to, że teza ewolucji cząsteczek sprawdza się aż do pierwszego stopnia okresu ewolucji. Mimo iż od czasu eksperymentu minęło 50 lat, podczas których nauka i technika rozwinęły się w bardzo znacznym stopniu, nikt nie przeprowadził innych doświadczeń dotyczących wyższych stopni ewolucji. W podręcznikach próba Millera jest nadal definiowana jako ewolucjonistyczne wytłumaczenie powstania pierwszej generacji istot żywych. Dzieje się tak pomimo że ewolucjoniści zdają sobie sprawę, iż argumenty i wnioski Millera nic nie wyjaśniają.

Nieudana próba: doświadczenie Millera

Celem Stanleya Millera było znalezienie doświadczalnego dowodu na to, że aminokwasy, stanowiące podstawowy budulec białek, powstały przypadkowo miliony lat temu.

W doświadczeniu swym Miller wykorzystał mieszaninę amoniaku, metanu, wodoru i pary wodnej, ponieważ uważał, że te pierwiastki występowały na Ziemi przed milionami lat (potem to założenie okaże się nieprawdziwe). Jako że gazy owe nie wchodziły ze sobą samoczynnie w reakcję, Miller posłużył się energią w celu doprowadzenia do reakcji między gazami. W przekonaniu, że w pierwotnym świecie energia pochodziła m.in. z wyładowań elektrycznych, użył sztucznego ich źródła.

Przez tydzień mieszanina była bez przerwy trzymana w temperaturze 100⁰ C przy stałym dopływie prądu. Po tygodniu Miller zanalizował powstały na dnie próbowki osad i okazało się, że trzy z 20 aminokwasów zsyntezowały się.

Eksperyment wzbudził euforię wśród ewolucjonistów. Uważano go za jeden z największych sukcesów w historii nauki. Nagłówki niektórych gazet głosiły o tym, że „Miller stworzył życie”. Jednak substancje, które udało się Millerowi zsyntezować, były tylko nieożywioną materią.

Odurzeni szczęściem ewolucjoniści zaczęli od razu formułować nowe scenariusze. Tworzono hipotezy mówiące o tym, jakie stopnie ewolucji występowały po aminokwasach. Według tych hipotez, aminokwasy ułożyły się następnie w odpowiedniej kolejności i tak powstały białka. Niektóre z utworzonych w ten sposób białek znalazły się w strukturach np. błony komórkowej, która „jakoś” powstała i doprowadziły do zaistnienia pierwszej żywej komórki. Eksperyment Millera był jednak, jak się okazało po pewnym czasie, nieudany.

Bezpodstawne wnioski z doświadczenia Millera

Eksperyment Millera miał pokazać, w jaki sposób aminokwasy samoistnie tworzyły się w prymitywnych warunkach, panujących w pierwotnym świecie. W założeniach eksperymentu występowały jednak następujące nieścisłości:

1. **Używając metody wymrażania białek (cold trap), Miller odizolował aminokwasy z otoczenia, kiedy tylko powstały.** Gdyby tego nie zrobił, zostałyby one natychmiast zniszczone. Oczywiście jest, że w pierwotnych warunkach takie oddzielenie nie mogło nastąpić. Gdyby nawet przypadkowo powstała choć jedna cząsteczka aminokwasu, to uległaby ona natychmiastowemu zniszczeniu. W naturze nie istnieje bowiem mechanizm, który odizolowałaby ją od otoczenia. Chemik, Richard Bliss, objaśnia to w następujący sposób: „Bez zastosowania metody wymrażania białek związki chemiczne rozpadłyby się pod wpływem napięcia elektrycznego.”¹¹⁶ I rzeczywiście, w poprzednich doświadczeniach przeprowadzanych przez Millera bez zastosowania tego mechanizmu nie udało mu się stworzyć ani jednego aminokwasu.

2. **„Pierwotne warunki” skonstruowane przez Millera dla przeprowadzenia doświadczenia były nierealne.** W latach 80-tych naukowcy zgodzili się co do tego, że w pierwotnym świecie zamiast amoniaku i metanu istniały raczej dwutlenek węgla i azot. Sam Miller przyznał po czasie, iż rzeczywiście stworzona przez niego atmosfera nie była realistyczna.¹¹⁷

Ale dlaczego w takim razie użył właśnie tych gazów? Odpowiedź jest bardzo prosta: bez amoniaku nie byłaby możliwa synteza aminokwasów. Kevin Mc Kean pisze o tym w artykule, który ukazał się w czasopiśmie *Discovery*:

„Miller i Urey chcieli stworzyć imitację warunków panujących w pierwotnym świecie, używając amoniaku i metanu. Według ich poglądów, Ziemia była homogeną mieszkanką metalu, kamienia i lodu. Jednak jak wynika z najnowszych badań, kula ziemską w pierwotnych czasach była zimna i składała się z mieszaniny niklu oraz żelaza. Dlatego atmosfera chemiczna tamtego okresu musiała składać się głównie z azotu, dwutlenku węgla i pary wodnej. Te jednak nie są tak odpowiednie do tworzenia organicznych cząstek, jak metan i amoniak.”¹¹⁹

3. Kolejnym punktem obalającym wyniki doświadczenia Millera jest to, że **w czasie, w którym rzekomo doszło do powstania aminokwasów, występowała już taka ilość tlenu atmosferycznego, która mogła zniszczyć powstałe aminokwasy.** Fakt ten, którego Miller nie wziął pod uwagę, widać wyraźnie na podstawie skamielin sprzed 3.5 biliona lat; znajdują się na nich ślady utlenionego żelaza i uranu.¹²⁰

Istnieją jeszcze inne dowody na to, że ilość tlenu w pierwszych fazach istnienia Ziemi była znacznie większa niż to zakładali ewolucjoniści. Z niektórych opracowań wynika, iż promieniowanie ultrafioletowe, jakie działało wówczas na Ziemi, było 10 tysięcy razy większe niż przypuszczali ewolucjoniści. Takie promieniowanie UV doprowadziłoby niewątpliwie do uwolnienia się tlenu do atmosfery.

To sprawia, że eksperyment Millera, który nie uwzględniał istnienia w pierwotnej atmosferze tlenu, jest nieważny. Gdyby w doświadczeniu zastosować tlen, metan rozpadłby się na dwutlenek węgla i wodę, a amoniak na wodę i azot. A gdyby wówczas nie było tlenu, nie mogłaby powstać warstwa ozonowa i nie istniałaby ochrona przed promieniami UV. Dlatego też aminokwasy zostałyby natychmiast zniszczone przez intensywne promieniowanie. Innymi słowy, czy z tlenem czy bez niego, warunki panujące w pierwotnym świecie były dla aminokwasów mordercze.

4. W trakcie doświadczenia Millera powstało wiele kwasów organicznych, które miały negatywny wpływ na strukturę i funkcje organizmów. Gdyby aminokwasy nie zostały odizolowane z tego środowiska, to albo zostałyby zniszczone, albo zmieniłyby się w inne substancje w wyniku wejścia w reakcje z innymi pierwiastkami.

Oprócz tego należy zaznaczyć, że w przebiegu eksperymentu utworzyła się spora ilość aminokwasów prawoskrętnych.¹²¹ Zaistnienie tych aminokwasów obala teorię ewolucji, zamiast udowadniać jej słuszność, ponieważ takie aminokwasy nie odgrywają żadnej roli w procesie budowy białek. Wnioskujemy z tego, że warunki, w których powstały aminokwasy Millera, nie były odpowiednie do stworzenia życia. W rzeczywistości atmosfera, w której Miller stworzył bezużyteczne aminokwasy, posiadała cechy palącej mieszanki kwasów.

Wszystkie przedstawione fakty prowadzą do jednej konkretnej prawdy: **doświadczenie Millera nie jest dowodem na to, że życie powstało przypadkowo i w atmosferze panującej w pierwotnym świecie.** Doświadczenie owo to nic więcej, jak tylko synteza aminokwasów w kontrolowanych, laboratoryjnych warunkach. Ilość i rodzaj użytych w eksperymencie gazów zostały tak dobrane, aby stworzyć jak najlepsze warunki do uzyskania aminokwasów. Ilość dostarczonej energii była także obliczona w celu uzyskania optymalnego wyniku. Całe doświadczenie przeprowadzono w sterylnych warunkach, aby zapobiec dostaniu się do mieszanki jakichkolwiek substancji, które mogłyby zaszkodzić tworzeniu się aminokwasów. A przecież istnieje duże prawdopodobieństwo, że w prymitywnych warunkach, panujących na świecie w okresie tworzenia się pierwszych aminokwasów, takie substancje istniały. W doświadczeniu nie brano pod uwagę istnienia żadnych innych elementów, minerałów czy związków, które z pewnością istniały w okresie tworzenia się pierwszych aminokwasów i mogły mieć wpływ na przebieg reakcji. Chodzi tu np. o tlen, który mógłby zapobiec tworzeniu się aminokwasów. Nawet w warunkach laboratoryjnych nie było możliwe odizolowanie utworzonych aminokwasów ze środowiska, w którym z pewnością doszłoby do ich rozpadu, bez zastosowania metody *cold trap*.

Tym eksperymentem ewolucjoniści sami obalili swą teorię. Wykazali bowiem, że powstanie aminokwasów poza kontrolowanym środowiskiem laboratoryjnym, gdzie wszystkie działania mają na celu doprowadzenie do ich utworzenia i usunięte są wszystkie przeszkody mogące mieć jakikolwiek negatywny wpływ – a więc w pierwotnych warunkach - nie jest możliwe. Oznacza to, że istnieje siła, która doprowadziła do powstania życia, ponieważ nie jest ono dziełem przypadku.

Powodem, dla którego ewolucjoniści nie chcą zaakceptować tej prawdy, są ich uprzedzenia, które nie mają naukowych podstaw. Ciekawe jest to, co powiedział Harold Urey, który wraz ze swoim studentem Millerem przeprowadzał eksperyment:

„Wszyscy, którzy badamy początki życia, stwierdzamy w pewnym momencie, że w rzeczywistości jest ono (życie) zbyt złożone, aby mogło powstać w wyniku procesów ewolucyjnych. Wszyscy przyjęliśmy prawie jak prawdę wiary, że życie na tej planecie powstało z martwej materii. Problem polega jednak na tym, że złożoność życia jest tak olbrzymia, iż trudno nam sobie to wyobrazić.”¹²²

Najnowsze badania poddają w wątpliwość eksperyment Millera

W dzisiejszych czasach eksperyment Millera nie cieszy się popularnością nawet wśród ewolucjonistów. W słynnym ewolucjonistycznym magazynie Earth z lutego 1998 roku czytamy:

„Geolodzy są zdania, że w pierwotnej atmosferze ziemskiej występowały przede wszystkim dwutlenek węgla i azotany. Gazy te są o wiele mniej aktywne niż gazy użyte w 1953 roku do przeprowadzenia doświadczenia (doświadczenia Millera). Jeżeli nawet millerowska atmosfera istniała w rzeczywistości, to w jaki sposób cząsteczki tak proste jak aminokwasy mogły przeprowadzić konieczne reakcje w celu utworzenia związków o wiele bardziej skomplikowanych, jakimi są białka? Sam Miller stwierdził: „To jest rzeczywiście problem (...) Jak stworzymy polimery? To nie jest takie proste.”¹

Jak widać, sam Miller zaakceptował fakt, że jego eksperyment nie tłumaczy, w jaki sposób powstało życie na Ziemi. Euforyczne przyjęcie eksperymentu przez ewolucjonistów wynikało wyłącznie z ich desperacji.

W „National Geographic” z marca 1998 roku ukazał się artykuł zatytułowany: *Jak powstało życie na Ziemi? (The Emergence of life on Earth)*, w którym napisano:

„Wielu naukowców uważa dziś, że atmosfera panująca na naszej planecie w czasie, kiedy powstawało życie, jest inna niż ta, którą przedstawił Miller w swym eksperymencie. Twierdzą oni, że składały się na tę atmosferę nie wodór, metan i amoniak, ale dwutlenek węgla i azotany. Wiadomości te nie cieszą chemików. Kiedy próbują oni doprowadzić do reakcji azot i dwutlenek węgla, otrzymują taką ilość cząstek organicznych, jak po wpuszczeniu jednej kropli środka barwiącego do pełnego basenu. Wyobrażenie sobie, że życie powstało z tak rozcieńczonej cieczy, stanowi nie lada problem dla naukowców.”²

Krótko mówiąc, ewolucjoniści nie są w stanie znaleźć odpowiedzi na pytanie o początek życia ani w doświadczeniu Millera, ani w innych podejmowanych próbach. Wszystkie te usiłowania dowodzą, że życie absolutnie nie mogło powstać przypadkowo.

Pierwotna atmosfera i proteiny

Pomimo wszystkich opisanych powyżej nieścisłości, ewolucjoniści nadal podpierają się wynikami doświadczenia Millera. Chcą w ten sposób uniknąć prawdziwej odpowiedzi na pytanie o to, jak doszło do powstania aminokwasów – czyli kwestii początku życia na Ziemi. Nawet dziś starają się oni oszukiwać ludzkość, twierdząc, że problem został zlikwidowany przez ten jeden nieudany eksperyment.

Druga faza powstawania życia, czyli tworzenie się białek, stanowi jednak znacznie poważniejszy problem niż początek aminokwasów. Białka powstały bowiem z setek różnych i ułożonych w odpowiedniej kolejności aminokwasów.

Twierdzenie, że białka utworzyły się przypadkowo, jest jeszcze bardziej niemądre niż osąd, iż dziełem zbiegu okoliczności jest powstanie aminokwasów. O matematycznym prawdopodobieństwie losowego powstania białek pisaliśmy na poprzednich stronach; ale także z chemicznego punktu widzenia przypisywanie pojawienia się protein przypadkowi jest błędne.

Jedną z największych pomyłek ewolucjonistów jest przypisywanie powstania życia w pierwotnych, wyżej przedstawionych warunkach przypadkowi. Tezę tę próbowano udowodnić doświadczeniami takimi jak eksperyment Millera. W obliczu nowych odkryć naukowych próby te okazują się nieudane. W latach 70-tych okazało się, że atmosfera panująca na Ziemi w okresie określanym mianem „pierwotnego świata” nie była odpowiednia, by powstało w niej życie.

Synteza protein w wodzie jest niemożliwa

Kiedy aminokwasy łączą się, tworzą wiązania zwane peptydowymi. Podczas procesu formowania się wiązania peptydowego wydzielana jest cząsteczka wody.

Obala to ewolucjonistyczny pogląd, według którego życie miało swój początek w wodzie. Zgodnie bowiem z chemicznym prawem **Le Chateliera**, do reakcji skraplania (kondensacji) nie może w niej dojść. Prawdopodobieństwo wystąpienia kondensacji w wodzie jest niższe niż jakiegokolwiek innej reakcji chemicznej. Aminokwasy i proteiny nie mogły powstać, jak to się błędnie przyjmuje, w morzu ani w oceanie, ponieważ środowisko wodne nie jest odpowiednie dla tworzenia się cząstek. Z drugiej strony, równie irracjonalne byłoby przypuszczenie, że aminokwasy pojawiły się na powierzchni Ziemi. Jak to bowiem wcześniej zaznaczyliśmy, zostałyby tam zniszczone przez promienie UV.

Ewolucjoniści stanęli więc w obliczu dylematu nie do rozwiązania: aminokwasy nie mogły powstać na lądzie ze względu na występujące tam promieniowanie UV, nie mogły one także utworzyć się w morzu, bo ta teoria została przekreślona przez prawo Le Chateliera.

Inna nieudana próba: doświadczenie Foxa

Postawieni w obliczu tej prawdy, ewolucjoniści zaczęli podejmować kolejne próby obejścia niebezpiecznego tematu wody, który mocno szkodził ich teorii. Rozpoczęło się tworzenie nowych, coraz bardziej nierealnych scenariuszy. Sydney Fox był autorem jednego z nich. W celu rozwiązania problemu zaproponował on teorię, według której powstałe w oceanie aminokwasy dostały się w jakiś sposób na skały wulkaniczne. Woda z mieszanek, która przeniosła się na owe skały, wyparowała w wyniku panującej tam wysokiej temperatury. W ten sposób wysuszone aminokwasy mogły się połączyć i stworzyć proteiny.

Ten skomplikowany pomysł nie pozyskał jednak wielu zwolenników, ponieważ aminokwasy nie są odporne na wysokie temperatury. Badania wykazały, że w temperaturze takiej ulegają one rozpadowi.

Fox jednak nie zniechęcił się tym. „W bardzo specjalnych warunkach” w laboratorium uzyskał kombinacje czystych aminokwasów, podgrzewając je w suchym środowisku. Pomimo iż aminokwasy połączyły się, nie stworzyły ani jednego białka. Foxowi udało się skonstruować jedynie nieuporządkowane łańcuchy aminokwasów, które ani trochę nie przypominały białek. Co więcej, gdyby Fox trzymał owe łańcuchy w tej samej temperaturze przez dłuższy czas, doszłoby momentalnie do ich rozpadu.¹²⁴

Inną kwestią przekreślającą wartość tego doświadczenia było użycie w nim czystych aminokwasów z żyjącego organizmu zamiast tych, które powstały w wyniku eksperymentu Millera. A przecież doświadczenie Foxa miało stanowić dalszy ciąg eksperymentu Millera i dlatego powinno opierać się na jego rezultatach. Ani Fox, ani żaden inny naukowiec, nigdy nie posłużyli się beużytecznymi aminokwasami Millera.¹²⁵

Eksperyment Foxa nie został dobrze przyjęty nawet wśród ewolucjonistów, ponieważ było jasne, że otrzymane przez niego beużyteczne łańcuchy aminokwasów nie powstałyby w naturalnych warunkach. Co więcej, to, co udało mu się stworzyć, nie było proteinami, które mogłyby stanowić część składową żywego organizmu. Problem powstania protein pozostał nierozwiązany. W znanym czasopiśmie naukowym lat 70-tych, *Chemical Engineering News*, eksperyment Foxa skomentowano w następujący sposób:

„Zarówno Sydney Fox, jak i inni badacze, potrafili jedynie przemienić aminokwasy w „proteinoidy”; a i to dzięki zastosowaniu skomplikowanych technik, które z pewnością nie istniały w pierwotnym świecie. To, co stworzyli, w żaden sposób nie przypomina protein znajdujących się w żywych organizmach. Powstały jedynie bezużyteczne łańcuchy. Zresztą, nawet gdyby udało się stworzyć prawdziwe cząsteczki, musiałyby one ulec rozkładowi.”¹²⁶

Powstałe w wyniku doświadczenia Foxa łańcuchy były w rzeczywistości bardzo odmienne od protein. Różniły się od nich zarówno strukturą, jak i funkcjami, a rozbieżności między nimi były takie, jak pomiędzy aparatem wysokiej jakości a nieprzerobionym surowcem. Co więcej, łańcuchy pochodzące z doświadczenia nie miałyby szans na przeżycie w atmosferze pierwotnego świata. Intensywne promieniowanie ultrafioletowe i niekontrolowane warunki przyrody doprowadziłyby do ich natychmiastowego rozpadu. Jak wynika z prawa Le Chateliera, połączenie aminokwasów w wodzie, gdzie nie występowało promieniowanie UV, też nie było możliwe. Hipoteza głosząca, że podstawą życia mogą być łańcuchy aminokwasów, zupełnie straciła więc poparcie naukowców.

Zarówno Sydney Fox, jak i inni badacze, potrafili jedynie przemienić aminokwasy w „proteinoidy”; a i to dzięki zastosowaniu skomplikowanych technik, które z pewnością nie istniały w pierwotnym świecie. To, co stworzyli, w żaden sposób nie przypomina protein znajdujących się w żywych organizmach. Powstały jedynie bezużyteczne łańcuchy. Zresztą, nawet gdyby udało się stworzyć prawdziwe cząsteczki, musiałyby one ulec rozkładowi.

Życie nie może powstać z materii nieożywionej

Ewolucjonistyczne doświadczenia, takie jak eksperyment Millera czy Foxa, wykonywane były po to, żeby potwierdzić tezę głoszącą, iż nieożywiona materia może się sama organizować oraz utworzyć żywy kompletny organizm. Teoria ta jest zupełnie nienaukowa. Doświadczenia pokazały, że materia nie posiada takich właściwości. Znany angielski matematyk i astronom, Fred Hoyle, uważa, iż materia nie jest w stanie ożyć samoistnie, bez świadomej ingerencji z zewnątrz:

„Jeżeli w materii istniałby jakikolwiek czynnik, który potrafiłby ją ożywiać, powinno to być możliwe do odtworzenia w laboratoriach. Można by choćby zastosować roztwór wodny, który przypominałby mieszkę istniejącą w pierwotnym świecie; dodać do niej różne substancje chemiczne i gazy, a następnie całą miksturę poddać promieniowaniu. Eksperyment taki trzebaby kontynuować przez rok, a następnie sprawdzić, czy w mieszkance doszło do powstania choć jednego z 2000 enzymów. Na pewno nie znalazłoby się tam żadnego z nich. Jedyne, co można by znaleźć, to łańcuch składający się z aminokwasów i innych prostych związków chemicznych.”¹

Przyznaje to także inny ewolucjonistyczny biolog, Andrew Scott:

„Weźmy trochę materii i podgrzejmy ją, mieszając, a następnie poczekajmy. To jest nowa wersja stworzenia. Wszystko poza tym będzie dokonane przez fundamentalne siły: przyciągania, pola elektromagnetycznego i inne. Jaką część tej historii udowodniono, a jaka jest jedynie spekulacją? Tak naprawdę, mechanizm każdego kolejnego etapu, od reakcji chemicznych aż do powstania pierwszej komórki, jest albo kompletnie nierealny, albo zbyt dyskusyjny.”

DNA – cudowna cząsteczka

Nasze dotychczasowe rozważania ukazały, że ewolucjoniści nie potrafili wytłumaczyć ani jednej z hipotez dotyczących teorii ewolucji molekularnej. Budowa białek to zagadka sama w sobie, ale problem nie dotyczy przecież tylko jej i struktury aminokwasów – to dopiero początek. Najważniejszym i najtrudniejszym tematem jest konstrukcja komórki, która nie składa się jedynie z protein bazujących na aminokwasach. Występują w niej bowiem setki rozwiniętych systemów; jest ona tak kompleksowa, że człowiek nie potrafi rozwikłać jej zagadki. Ale, abstrahując od kompleksowych systemów, **ewolucjoniści nie są w stanie rozwiązać problemu części składowych komórki.**

Wraz z rozwojem genetyki i odkryciem kwasów nukleinowych (DNA i RNA) teoria ewolucji stanęła wobec kolejnych problemów. Nowa era w biologii zapoczątkowana została przez dwóch biologów, Jamesa Watsona i Francis Cricka, w 1955 roku. Od tego czasu coraz więcej naukowców korzystało z osiągnięć genetyki; dziś struktura DNA jest już prawie poznana.

Cząstka o nazwie DNA (kwas dezoksyrybonukleinowy) występuje w jądrze komórkowym każdej z wielu trylionów ludzkich komórek i zawiera informacje o całym organizmie. Specjalny kod mieści w sobie dane dotyczące wszystkich cech charakterystycznych danej osoby, od wyglądu zewnętrznego do struktury organów wewnętrznych. Tak wielka różnorodność możliwa jest dzięki kombinacjom nukleotydów, w skład których wchodzi zasady A T G C U (nici DNA powielają się).

Wszystkie strukturalne różnice w człowieku zależą od kolejności występowania tych liter, które stanowią podstawę bazy danych.

Układ następujących po sobie liter w DNA określa całość cech człowieka, aż do najmniejszych szczegółów. DNA zawiera nie tylko informacje o naszej wysokości i wadze, kolorze oczu, włosów czy cerze, ale także projekty wszystkich 206 kości, 600 mięśni, sieci 10000 nerwów, 130 bilionów metrów kanalików krwionośnych i 130 trylionów komórek występujących w ludzkim organizmie. **Gdybyśmy chcieli zapisać komplet informacji, które mieści w sobie DNA, musielibyśmy stworzyć bibliotekę składającą się z 900 tomów, z których każdy liczyłby 500 stron.** Tyle danych zawartych jest bowiem w częściach DNA, zwanych genami.

Cząstka o nazwie DNA (kwas dezoksyrybonukleinowy) występuje w jądrze komórkowym każdej z wielu trylionów ludzkich komórek i zawiera informacje o całym organizmie. Specjalny kod mieści w sobie dane dotyczące wszystkich cech charakterystycznych danej osoby, od wyglądu zewnętrznego do struktury organów wewnętrznych.

Dlaczego DNA nie może być dziełem przypadku?

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na jeden szczegół: błąd w kolejności występowania nukleotydów w genach sprawia, że gen staje się bezużyteczny. Jeżeli weźmiemy pod uwagę także fakt, że w ludzkim organizmie występuje 200000 różnych genów, to z łatwością zauważymy, jak bardzo nierealne jest, aby nukleotydy, będące budulcem tych genów, ułożyły się przypadkowo w odpowiedniej kolejności. Frank Salisbury, biolog- ewolucjonista, komentuje powyższe w następujący sposób:

„Średnie białko zawiera około 300 aminokwasów. Jeden gen DNA mieści w sobie natomiast 1000 nukleotydów w jednym łańcuchu. Jako że w pojedynczym łańcuchu DNA występują cztery typy nukleotydów, można obliczyć, iż łańcuch z 1000 połączeniami ma szansę wystąpić w 4^{1000}

różnych form. A to z kolei równa się 10^{600} możliwych wariantów. Jeżeli pomnożymy dziesiątkę 600 razy przez nią samą, otrzymamy liczbę z 600 zerami. Taki wynik jest dla człowieka niewyobrażalny.”¹²⁷

4^{1000} to inaczej 10^{600} . Liczbę tę otrzymamy, stawiając za jedyneką 600 zer. Biorąc pod uwagę, że trylion ma dwanaście zer, dochodzimy do wniosku, iż liczby z 600 zerami nie można sobie wyobrazić. Nieprawdopodobieństwo przypadkowego powstania DNA zostało następująco opisane przez francuskiego naukowca, Paula Augera:

„W procesie losowego powstawania tak kompleksowych cząsteczek, jakimi są nukleotydy, w wyniku reakcji chemicznych, wyróżniamy dwa etapy: utworzenie się jednego nukleotydu, które jest możliwe – i ułożenie ich wszystkich w odpowiedniej kolejności. To z kolei absolutnie nierealne.”¹²⁸

Nawet Francis Clarc, który długo wierzył w teorię ewolucji molekularnej, stwierdził po odkryciu DNA: „Dzisiaj człowiek, który chce być ze sobą szczery, musi przyznać, że życie powstało w wyniku cudu.”¹²⁹

Turecki ewolucjonista, prof. Ali Demirsoy, stwierdził natomiast, że „szanse na powstanie białka czy kwasów nukleinowych (DNA i RNA) są tak małe, iż aby je w jakiś sposób określić, trzeba używać liczb isticie astronomicznych.”¹³⁰

W tym miejscu natykamy się na kolejny dylemat: podczas gdy DNA może rozmnażać się tylko przy pomocy enzymów, które są w rzeczywistości białkami, synteza enzymów jest możliwa jedynie dzięki specjalnym informacjom zawartym w kodzie genetycznym DNA. Jako że są one wzajemnie połączone, w celu rozmnożenia się muszą koegzystować albo też jeden musi zostać stworzony z drugiego. Amerykański mikrobiolog komentuje ten fakt w następujący sposób:

„Rozkazy dotyczące powielania planów, dostarczania ze środowiska energii i potrzebnych składników, kolejności wzrostu i mechanizmu, który zmienia dane w proces rośnięcia, musiały istnieć jednocześnie (na początku świata). **Nie wydaje się możliwe, aby kombinacja ich była dziełem przypadku.**”¹³¹

Powyższe komentarze pojawiły się dwa lata po odkryciu struktury DNA przez Jamesa Watsona i Francisca Cricka. Mimo ciągłego rozwoju nauki, dla ewolucjonistów problem pozostał nierozwiązany. Dwóch niemieckich naukowców, Junker i Scherer, twierdzi, że aby dokonać syntezy różnych koniecznych do życia cząstek, potrzebne są rozmaite warunki. Prawdopodobieństwo połączenia się owych powstałych w przeróżnych warunkach cząsteczek jest równe zeru.

„Do dziś nie znamy doświadczenia, w wyniku którego powstałyby wszystkie cząstki konieczne do ewolucji chemicznej. Dlatego też niezbędne jest tworzenie różnych cząsteczek w rozmaitych miejscach i w optymalnych warunkach, a następnie wprowadzanie ich w reakcje w jeszcze innym miejscu. Potem zaś potrzebna jest ich stała ochrona przed szkodliwymi wpływami hydrolizy i fotolizy.”¹³²

Krótko mówiąc, teoria ewolucji nie tłumaczy żadnego z poszczególnych etapów ewolucji cząstek. Rozwój nauki nie przynosi odpowiedzi na pytania ewolucjonistów, wręcz przeciwnie, dodaje im nowe, bardziej złożone problemy i kwestie wymagające odpowiedzi.

Ciekawa jest postawa zwolenników teorii ewolucji, którzy trzymają się swoich nierealnych scenariuszy i nie potrafią zaakceptować prawdy o stworzeniu. Stanowisko takie opisane zostało przez sławnego australijskiego biologa, Michaela Dentona, w książce *Evolution: A Theory in Crisis*:

„Struktura programu genetycznego wysoko rozwiniętych organizmów zawiera tyle informacji, ile mieści się w stutomowej encyklopedii. **Twierdzenie, że cały ten kompleks, którego zadaniem jest kierowanie trylionami komórek, wydawanie im rozkazów, kontrolowanie ich, jest jedynie wytworem przypadku, to obraza człowieka. A jednak darwiniści nie mają żadnych wątpliwości, że tak jest.**”¹³³

Watson i Crick przy modelu DNA

Prof. Francis Crick: Powstanie życia jest możliwe tylko w wyniku cudu

Wyznania ewolucjonistów

Z rachunku prawdopodobieństwa wynika, że kompleksowe cząsteczki, takie jak proteiny czy kwasy nukleoidowe, nie mogły powstać oddzielnie i przypadkowo. Ewolucjoniści stoją tu jednak w obliczu jeszcze większego problemu: cząstki owe musiały istnieć jednocześnie, żeby w ogóle stworzenie życia było możliwe. Ten fakt wprowadza wielki zamęt wśród zwolenników teorii ewolucji. Niektórzy z nich poczuli się zmuszeni do wyznania pewnych prawd. Znany ewolucjonista, Leslie Orgel, bliski współpracownik Stanley'a Millera i Francis Cricka, pracujący na Uniwersytecie San Diego w Kalifornii, mówi:

„Sprawą wielce wątpliwą jest, żeby tak złożone struktury jak proteiny czy kwasy nukleoidowe mogły powstać przypadkowo w tym samym miejscu i czasie. Nie wydaje się możliwe, aby jedne istniały bez drugich. W tym przypadku należy stwierdzić, że w rzeczywistości życie nie powstało dzięki chemii.”¹

Przyznają to i inni naukowcy:

„DNA nie może wykonywać swoich zadań, z tworzeniem nowych DNA włącznie, bez pomocy enzymów czy innych protein. Krótko mówiąc: proteiny nie powstaną bez DNA, a DNA nie może utworzyć się bez protein.”²

„Skąd wziął się kod genetyczny i mechanizmy pomocne do jego tłumaczenia (rybosomy i cząsteczki RNA)? Musimy na razie zadowolić się możliwością podziwiania ich – nie znamy odpowiedzi na powyższe pytanie.”³

Inna próba sił: świat RNA

Odkrycie w latach 70-tych, że gazy istniejące w atmosferze pierwotnego świata uniemożliwiały syntezę aminokwasów, zadało poważny cios teorii ewolucji molekularnej. Okazało się, iż eksperymenty Foxa, Millera czy Ponnampurama, wykonywane w „pierwotnych warunkach”, były nieważne. Ewolucjoniści podjęli więc w latach 80-tych kolejne próby. W ich wyniku powstał scenariusz „świata RNA”, według którego na początku utworzyły się cząsteczki RNA, które zawierały informacje o białkach.

Zgodnie z tym scenariuszem (z roku 1986), którego autorem był chemik, Walter Gilbert z Harvard University, biliony lat temu przypadkowo powstała pierwsza cząsteczka RNA i jąła się ona rozmnażać. Następnie RNA, pod wpływem czynników zewnętrznych, zaczęło produkować proteiny. Później zrodziła się potrzeba zapisania informacji w innej cząsteczce i tak doszło do powstania DNA.

Ten nierealny model, zamiast cokolwiek wyjaśniać, doprowadził jedynie do powstania wielu nowych trudnych pytań:

1. Jeżeli niemożliwe jest wytłumaczenie powstania nawet jednego nukleotydu spośród tych, z których składa się RNA, to w jaki sposób wyjaśnić fakt, że nukleotydy owe ustawiły się w odpowiedniej kolejności, aby je stworzyć? Biolog-ewolucjonista, John Horgan, przyznaje: „**Podczas gdy naukowcy badają koncepcję świata RNA, pojawiają się wciąż kolejne problemy.** Jak doszło do powstania RNA? Jego zsyntezowanie dostarcza poważnych problemów nawet w laboratoriach, więc jak mogło wyglądać w warunkach pierwotnych?”¹³⁴

2. Nawet jeżeli przyjmujemy, że RNA powstało przypadkowo, to w jaki sposób doszło do jego powielenia? Przecież to tylko łańcuch nukleotydów. Jaki mechanizm doprowadził do samopowielania się RNA? Skąd wzięły się nukleotydy, które wykorzystywane były podczas powielania? Nawet ewolucjoniści, np. mikrobiolodzy Gerald Joyce i Leslie Orgel, ujawniają bezradność, o czym przeczytać można w ich opracowaniu *In the RNA World*: „Cała dyskusja koncentruje się wokół jednego: tajemniczy cząsteczki RNA, która powstała w roztworze wymieszanych ze sobą polinukleotydów. Z punktu widzenia prabiotycznej chemii takie założenie jest nie tylko nierealistyczne, ale wręcz powinno zweryfikować poglądy optymistów na temat potencjału katalizacyjnego RNA.”¹³⁵

3. Nawet jeżeli przyjmujemy, że w zamierzonych czasach doszło do samopowielania się RNA i że istniały różne gotowe do użycia aminokwasy, to i tak na niewiele zda się to w kwestii budowy białek. RNA zawiera bowiem tylko informacje na temat ich struktury. Aminokwasy są, z drugiej strony, jedynie surowcem. Nie istnieje jednak żaden mechanizm, który umożliwiłaby samoistną budowę białek. Przyjąć, że do tworzenia się protein wystarczy jedynie obecność RNA, to zupełnie jak założyć, iż kiedy położymy projekt na stercie części samochodowych, samochód zbuduje się sam. Także w wypadku białek nie obejdzie się bez siły roboczej i miejsc produkcji.

Białka produkowane są w fabryce o nazwie „rybosom”, z pomocą wielu enzymów i dzięki ekstremalnie skomplikowanym procesom odbywającym się wewnątrz komórki. Rybosomy to części komórki, składające się z białek. Cała sytuacja zaczyna się wymykać spod kontroli, ponieważ w takim razie i rybosomy musiały powstać przypadkowo i w tym samym czasie. Zagorzały ewolucjonista, noblista Jacques Monod, wyjaśnia:

„Nieprzetłumaczony kod (informacje zawarte w DNA i RNA) jest bezwartościowy. Mechanizm znajdujący się w komórce i służący do tłumaczenia kodu składa się z przynajmniej 50 części makromolekularnych. Kod może być złamany tylko dzięki mechanizmom tłumaczącym. Mamy tu do czynienia ze współczesnym *omne vivum ex ovo*. Kiedy doszło do zamknięcia tego koła? **To przechodzi granice ludzkiego pojęcia.**”¹³⁶

Jak w pierwotnym świecie doszło do tego, że łańcuch RNA przejął funkcje 50 specjalistycznych komponentów? W jaki sposób tego dokonał i jakie metody mógł zastosować w celu stworzenia białek? Ewolucjoniści nie znają odpowiedzi na te pytania.

Znany zwolennik teorii ewolucji, Leslie Orgel, blisko współpracujący ze Stanleyem Millerem i Francisem Crickiem z Uniwersytetu San Diego w Kalifornii, dla określenia ewolucjonistycznej historii „powstania życia dzięki światu RNA” używa słowa „scenariusz”. W jednym ze swoich artykułów, pt. *O początku życia*, który opublikowany został w 1994 roku w *American Scientist*, opisuje, jakie właściwości powinno mieć RNA i jak bardzo jest to niemożliwe:

„**Scenariusz** ów byłby realny tylko wtedy, gdyby RNA miało dwie właściwości, których dziś nie posiada, tzn.: umiejętność mnożenia się bez pomocy protein i zdolność katalizowania każdego stopnia syntezy białek.”¹³⁷

Oczywiście, wiara w to, iż owe dwie umiejętności mogły rzeczywiście występować jednocześnie w RNA, jest możliwa tylko dzięki wyobraźni i uporowi, jakie cechują ewolucjonistów. Konkretnie odkrycia naukowe pokazują, że „świat RNA” jest daleki od prawdy.

Istnienie to nie tylko sprawa cząstek

Wyobraźmy sobie przez chwilę – pomimo nieprawdopodobieństwa tej sytuacji – że cząsteczka białka powstała w taki sposób, jak to przyjmują ewolucjoniści, w prymitywnych i niekontrolowanych warunkach. Utworzenie się jednej cząstki nie wystarczy jednak. Musiałaby ona w zupełnie nieodpowiednich warunkach czekać tysiące, a nawet miliony lat, bez poniesienia żadnej szkody, aż – również przypadkowo – powstanie obok niej w tej samej scenerii druga cząsteczka i trzecia; aż w końcu powstaną ich miliony. Te cząstki, które już powstały, musiałyby czekać na te, które dopiero pojawią się, nie ponosząc przy tym żadnego uszczerbku w wyniku promieniowania czy innych czynników zewnętrznych. Następnie wszystkie owe cząsteczki musiałyby połączyć się w odpowiedni sposób i utworzyć część komórki, nie dopuszczając przy tym żadnych szkodliwych wpływów z zewnątrz; żadnych mogących zaszkodzić cząsteczek i bezużytecznych łańcuchów proteinowych. Gdyby w ten sam sposób powstały także inne części i połączyły się harmonijnie, to brakowałyby już tylko enzymów, odpowiedniej błony, którą osłoniłyby się i specjalnej cieczy, którą wypełniłyby się, aby stworzyć kompletną całość. Jeżeli wszystkie te składniki powstały przypadkowo, pozostaje jeszcze jedno pytanie: czy taka mieszanka cząsteczek mogłaby ożyć?

Odpowiedź brzmi: nie. Wyniki badań pokazują, że **kombinacja wszelkich potrzebnych do życia cząstek nie wystarczy, aby powstało życie**. Nawet gdyby zebrać konieczne do utworzenia życia proteiny i włożyć je do próbowki, to wysiłki mające na celu ożywienie ich nie przyniosłyby żadnych rezultatów. Wszystkie przeprowadzone eksperymenty dowiodły, iż to niemożliwe. Badania i doświadczenia pokazują, że życie może powstać tylko z życia. Teza, iż może ono utworzyć się z nieożywionej materii (abiogeneza) to bajka, marzenie ewolucjonistów, przeczące wszystkim badaniom i eksperymentom naukowym.

Z tego powodu pierwsza żywa istota na Ziemi musiała mieć swój początek w innej żywej istocie. Pamiętajmy, że jedno z imion Allaha brzmi „Al Hayy” – „Absolutny Władca Życia”. Tylko z Jego woli istnienie może powstać, trwać i kończyć się. Ewolucja nie potrafi ani wyjaśnić, skąd wzięło się życie, ani wytłumaczyć, jak powstały materiały potrzebne do jego powstania.

Chandra Wickramasinghe, profesor astronomii i matematyki stosowanej z uniwersytetu w Cardiff, opisuje rzeczywistość akademicką napotykaną na początku kariery naukowej:

„Od początku mówiono mi, że życie nie jest wynikiem aktu stworzenia; że samo to pojęcie nie należy do naukowych. Należało zawsze występować przeciwko temu... Ale w tej chwili nie znajduję argumentów świadczących przeciw stworzeniu. **Stworzenie jest wręcz jedyną logiczną odpowiedzią na pytanie o to, jak powstało życie.**”¹³⁸

Drugie prawo termodynamiki świadczy przeciwko teorii ewolucji

Drugie prawo termodynamiki, które stanowi podstawę fizyki, głosi, że każdy system pozostawiony sam sobie ma tendencję do degradacji, rozpadu, zniszczenia i zepsucia na przestrzeni czasu. Wszystko, co żywe i martwe, zużywa się, niszczy, rozkłada. Prędzej czy później następuje koniec, który jest, według tego fizycznego prawa, nieodwołalny.

Każdy z nas na pewno spotykał się z działaniem owej zasady. Na przykład, jeżeli zostawimy samochód gdzieś w głuszy i wrócimy w to miejsce po latach, nie ma sensu oczekiwać, że stan pojazdu będzie lepszy niż wtedy, gdy go odstawialiśmy. Wręcz przeciwnie, zobaczymy opony podziurawione, szyby stłuczone, karoserię przerdzewiałą, zepsuty motor. Ten sam proces rozkładu występuje, i to znacznie szybciej, u organizmów żywych.

Drugie prawo termodynamiki jest sformulowaniem owego naturalnego procesu i przedstawia go w postaci fizycznych równań oraz obliczeń.

Ta znana każdemu zasada nazywana jest także prawem entropii. Słowo „entropia” pochodzi od greckiego „entropē”, co oznacza „zwrócenie się, obrót”; jest w fizyce jednostką miary rozproszenia systemu. Entropia powiększa się, gdy system ze stanu uporządkowanego, zorganizowanego i zaplanowanego zmienia się w chaos i dezorganizację. Im silniejsza dezorganizacja, tym większa entropia. Prawo owo dowodzi, że Wszechświat zbliża się do stanu bezładu i dezorganizacji.

Drugie prawo termodynamiki, czyli prawo entropii, zostało dowiedzione eksperymentalnie i potwierdzone praktycznie oraz teoretycznie. Największy uczony naszych czasów, Albert Einstein, stwierdził, że jest to „pierwsza zasada wszystkich nauk”, Arthur Eddington zaś nazwał je „najwyższym metafizycznym prawem całego kosmosu”.¹

Zwolennicy teorii ewolucji natomiast nie biorą owej zasady pod uwagę i wysuwają stwierdzenia jawnie się jej sprzeciwiające. Według ewolucjonistów bowiem, nieuporządkowane martwe atomy ułożyły się z biegiem czasu – w zaplanowany sposób – w złożone cząsteczki, takie jak proteiny, DNA czy RNA, a następnie w jeszcze bardziej skomplikowane organizmy. Ewolucjoniści są zdania, że każdy etap tego nierealnego procesu przebiegał w coraz bardziej kompleksowy i zorganizowany sposób. Jest to, oczywiście, sprzeczne z prawem entropii. Ewolucjonista, J.H. Rush, świadomy owej rozbieżności, mówi:

„W złożonym procesie ewolucji życie wykazuje wyraźny kontrast w stosunku do praw termodynamiki.”²

Inny ewolucjonistyczny naukowiec, Roger Lewin, wskazuje na tę sprzeczność w artykule, który ukazał się na łamach pisma *Science*:

„Problem, z którym konfrontowani są biolodzy, polega na sprzecznościach między teorią ewolucji a drugim prawem termodynamiki. Systemy powinny z biegiem czasu ulegać nie polepszeniu, a rozkładowi.”³

Także ewolucjonista, George Stravropoulos, w artykule, który ukazał się w amerykańskim magazynie *American Scientist*, tłumaczy, że z punktu widzenia termodynamiki niemożliwe jest wyjaśnienie spontanicznego powstania życia:

„W normalnych warunkach i w świetle drugiego prawa termodynamiki, kompleksowa organiczna cząsteczka nie powstanie – a wręcz przeciwnie, zostanie zniszczona. Rzeczywistość pokazała, iż szybciej dochodzi do rozkładu rzeczy bardziej złożonych i całościowych.”⁴

Drugie prawo termodynamiki stanowi dla scenariusza stworzonego przez zwolenników teorii ewolucji poważną przeszkodę, zarówno z naukowego, jak i z logicznego punktu widzenia. Ewolucjoniści nie są w stanie rozwiązać tego problemu w konsekwentny i zgodny z nauką sposób; mogą się jedynie uciekać do wyobraźni. Przykładem jest tu postawa sławnego zwolennika omawianej teorii, Jeremiego Rifkina, który uważa, że ewolucja w jakiś magiczny sposób może przeciwstawić się zasadzie entropii.

„Według prawa entropii, ewolucja doprowadzi do rozproszenia wszystkich potrzebnych do życia i występujących na tej planecie cząsteczek. My natomiast jesteśmy przeciwnego zdania. Uważamy, że jej wynikiem będzie zwiększenie porządku i ładunku na Ziemi.”⁵

Słowa ta to dowód, jak dogmatyczną wiarą jest ewolucjonizm.

Mit „otwartego systemu”

Skonfrontowanym z prawami dynamiki ewolucjonistom pozostała jedynie wiara w wymyślone przez siebie otwarte i zamknięte systemy oraz w to, że omawiana zasada termodynamiki funkcjonuje tylko w tych drugich, pierwsze natomiast jej nie podlegają.

Otwarte systemy termodynamiczne pobierają energię z zewnątrz, w przeciwieństwie do systemów zamkniętych, których pierwotna energia i materia są stałe. Nasza planeta to, według ewolucjonistów, system otwarty, zawdzięczający energię Słońcu i przez to niepoddający się działaniu prawa entropii. Dlatego na Ziemi możliwe jest stworzenie kompleksowych organizmów z prostych, bezładnych i nieożywionych elementów.

To jednak nieprawda. Fakt, że system pobiera energię z zewnątrz, nie wystarczy, aby uznać go za uporządkowany. Konieczne są mechanizmy kierujące i dostosowujące energię, by była ona przydatna do użycia. W samochodzie np. występuje silnik, skrzynia biegów i system kontrolujący przepływ powstałej z benzyny energii. Bez takich mechanizmów ów pojazd nie byłby w stanie owej energii użyć.

Ta sama zasada funkcjonuje wśród organizmów żywych. Rzeczywiście – pobierają one energię ze Słońca. Energia słoneczna może jednak zostać wykorzystana tylko dzięki specjalnym systemom energetycznym (do jakich należy fotosynteza u roślin i układ trawienny u ludzi oraz zwierząt); dzięki nim przemienia się w chemiczną. Żaden organizm nie przeżyje bez takiego systemu, gdyż bez niego Słońce stałoby się tylko źródłem destrukcji – palącej, prażącej i stapiającej.

Jak widać, bez mechanizmów sterujących przemianą energii system –nieważne, otwarty czy zamknięty – nie daje ewolucji żadnych korzyści. Nikt nie twierdzi, że tak kompleksowa struktura mogła istnieć w naturze w prehistorii. Rzeczywistym problemem, wobec którego stoją ewolucjoniści, jest właśnie pytanie, jak doszło do powstania tak złożonych i nieodtworzalnych w warunkach laboratoryjnych mechanizmów przemiany energii, jak fotosynteza.

Z tego też powodu dopływ energii słonecznej nie zaprowadził porządku w pierwotnym świecie. Nieważne, jak wysoka była temperatura, aminokwasy nie formowały łańcuchów w zorganizowanej kolejności. Sama energia nie wystarczy, aby doprowadzić do stworzenia białek, a białka do utworzenia znacznie bardziej skomplikowanych form, jakimi są komórki. Jedynym prawdziwym źródłem ich powstania jest świadomie zaplanowany akt stworzenia.

Ucieczka z chaosu

W niedawnej przeszłości niektórzy ewolucjoniści, świadomi przepaści, jaka dzieli popieraną przez nich teorię od drugiego prawa termodynamiki, poczynili pewne kroki; wysunęli kolejne hipotezy w celu zamknięcia owej luki i otworzenia drogi dla teorii ewolucji. Poczynania te nie odniosły jednak zamierzonego skutku, wręcz przeciwnie – po raz kolejny dowiodły bezzasadności ewolucjonizmu.

Przy omawianiu tej kwestii od razu przychodzi na myśl belgijski naukowiec, Ilya Prigogine. Uczony ten wysunął hipotezę, że świat i jego porządek powstały z chaosu. Mimo wielu wysiłków i

nowych pomysłów, Prigogine'owi nie udało się znaleźć wspólnego mianownika dla teorii ewolucji i drugiego prawa dynamiki. W końcu uczony powiedział:

„Od wieków zadajemy sobie pytanie: w jaki sposób możliwy jest proces ewolucji w świecie, który, zgodnie z zasadami termodynamiki, popada w stan zamętu, bezładu i zamieszania?”⁶

Prigogine, który wiedział, że jego teoria ma zastosowanie tylko w stosunku do materii nieożywionej, a nie do np. żywej komórki, tłumaczył:

„Rozpatrując teorię chaosu i problem złożonej żywej komórki, zauważamy, że jej biologiczny układ przemawia przeciwko teorii”.⁷

I tutaj kończą się tezy teorii chaosu. Za ich pomocą nie udało się wytłumaczyć rozbieżności pomiędzy prawem entropii a ewolucjonizmem. Nie urywają się jednak wywody ewolucjonistów, którzy przekonują, że jeżeli „powstały żywe organizmy, oznacza to, iż ewolucja zaistniała”. Porządek natury, kompleksowość komórki i udowodnione prawa pokazują jednak, że życie nie mogło powstać przypadkowo. Nie obyło się bez ingerencji siły wyższej. Ta siła, która stworzyła cały Wszechświat z niczego – to Allah. Potwierdzają ową prawdę termodynamika i inne gałęzie nauki.

ROZDZIAŁ 11:

Stworzenie nie jest dziełem przypadku

W poprzednich rozdziałach pokazaliśmy, że niemożliwe jest, aby życie powstało przypadkowo. Zignorujmy jednak po raz kolejny wszelkie nieprawdopodobieństwa i wyobraźmy sobie, że miliony lat temu powstała pierwsza żywa komórka, wyposażona we wszystkie detale potrzebne do przetrwania. Ewolucja jednak i tutaj ponosi porażkę. Nawet gdyby taka komórka istniała, po pewnym czasie musiałyby zginąć. Wtedy na świecie znów zapanowałaby pustka; wrócilibyśmy do punktu wyjścia. Stałoby się tak dlatego, że pierwsza komórka nie miała informacji genetycznej i nie mogła się rozmnożyć, stwarzając nowe pokolenie. Życie zakończyłoby się wraz z jej śmiercią.

System genetyczny to nie tylko DNA. Ważną rolę pełnią również enzymy, których zadaniem jest odczytywanie kodu genetycznego; mRNA (messenger RNA), powstający w wyniku odczytania kodu; rybosomy, w których odbywa się synteza białek; tRNA, przenoszący do rybosomów aminokwasy; także złożone enzymy, odpowiedzialne za procesy przejściowe. Całość powinna znajdować się w kontrolowanym i odizolowanym środowisku komórki, gdzie istnieją wszystkie potrzebne surowce i źródło energii.

Wynika z tego, że materia organiczna może rozmnażać się tylko wtedy, kiedy istnieje w postaci rozwiniętej komórki, posiadającej wszystkie organele. Musi też znajdować się w środowisku, w którym może przeżyć; z którego czerpie energię i surowce. Pierwsza komórka powstała więc na Ziemi jako produkt złożony i ostateczny.

Co może oznaczać fakt, że tak kompleksowa struktura pojawia się nagle na świecie?

Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie, podając pewien przykład: zamiast komórki wyobraźmy sobie samochód wyposażony we wszystkie najnowsze osiągnięcia techniki (przy czym trzeba dodać, że żadne urządzenie nie jest tak skomplikowane, jak jedna, jedyna komórka). Wyobraźmy sobie, że na spacerze w lesie zobaczyliśmy między drzewami taki właśnie pojazd. Co wtedy pomyślimy? Czy przyjdzie nam do głowy pomysł, że samochód powstał w miejscu, w którym go zobaczyliśmy, dzięki temu, że wszystkie jego części – które zbudowane są przecież z surowców, jakie znajdują się w ziemi – powstawały w wyniku następujących po sobie przypadków, a potem połączyły się? Przecież żelazo, szkło, plastik czy guma to produkty, których surowce odnaleźć można w ziemi.

Każdy człowiek o zdrowych zmysłach wie, że samochód powstaje w wyniku świadomych działań w fabryce. Bylibyśmy jedynie zdziwieni, co pojazd ten robi w głuszy. Jak widać, powstanie złożonego, skomplikowanego produktu musi być efektem zamierzonych, świadomych działań. Kompletny i doskonały twór, jakim jest komórka, mógł powstać jedynie dzięki woli siły wyższej. Innymi słowy, komórka została stworzona przez Boga.

Wierząc, że skomplikowane formy w przyrodzie mogły powstać przypadkowo, ewolucjoniści przekraczają granice zdrowego rozsądku. Jednym z autorytetów naukowych, który wypowiada się w tej kwestii, jest francuski zoolog-materialista, Pierre Grasse. Grasse twierdzi, że teoria Darwina nie tłumaczy powstania życia, a odnośnie logiki „przypadku” mówi:

„Trudno uwierzyć, że to dzięki występującym w odpowiednim czasie i warunkach mutacjom rośliny oraz zwierzęta mogą zaspokajać swoje potrzeby. Mimo to, teoria Darwina ustawia

poprzeczkę jeszcze wyżej: każda istota żywa potrzebowała tysięcy, a nawet milionów takich szczęśliwych zbiegów okoliczności. Cud stał się regułą: nigdy nie brakowało wydarzeń o nieskończenie małym prawdopodobieństwie. **Nie ma żadnego prawa, które zabraniałoby marzyć, ale w nauce nie powinno być miejsca dla fantazji.**”¹³⁹

Grasse streszcza także, co dla zwolenników teorii ewolucji oznacza koncepcja „przypadku”:

„Dla ewolucjonistów, którzy są przecież ateistami, przypadek to rodzaj boskiej ingerencji, jednak nie mogą oni nazwać tego po imieniu.”¹⁴⁰

Owo traktowanie przypadku jako wręcz świętości spowodowało wiele logicznych potknięć ewolucjonistów. W *Koranie* napisane jest, że wszyscy ci, którzy wierzą w coś innego niż w Boga – Allaha, są pozbawieni rozumu:

**Stworzyliśmy dla Gehenny wielu
spośród dzinnów i ludzi:
oni mają serca, którymi nie pojmują;
oni mają oczy, którymi nie widzą;
oni mają uszy, którymi nie słyszą!
Oni są podobni do bydła,
a nawet jeszcze bardziej zabłąkani!
Tacy są całkowicie beztroscy!* (Sura 7, Al Araf werset 179)**

Formuła Darwina

Zapomnijmy teraz o wszystkich przytoczonych przez nas do tej pory naukowych i technicznych dowodach przeciw teorii ewolucji. Posłuchajmy zaś jednego zrozumiałego nawet dla dzieci przykładu na to, jak nierealne są wierzenia ewolucjonistów.

Wyobraźmy sobie, że życie istotnie powstało przypadkowo. Według tej hipotezy, nieożywione atomy połączyły się w celu stworzenia pierwszej żywej komórki, potem kolejnej i kolejnej – aż w końcu powstał człowiek. Kiedy zbierzemy wszystkie elementy, z których zbudowane są żywe istoty (czyli węgiel, fosfor, azot oraz potas), a potem położymy je obok siebie, to niezależnie od tego, jak będziemy chcieli je połączyć, nie uda się nam stworzyć z nich żywego organizmu. Możemy wymyślić eksperyment i nazwać go „formułą Darwina”. Formuła owa zobrazuje dokładnie, w co wierzą – ale czego nie chcą nazwać po imieniu – ewolucjoniści:

Do dużego naczynia należy włożyć elementy, które są częściami składowymi żywych organizmów, np.: fosfor, azot, tlen, żelazo, magnez. Do mieszanki tej można dodać wszystkie niemożliwe do znalezienia w naturalnych warunkach, ale powstałe specjalnie dla potrzeb doświadczenia materiały – aminokwasy, które nie tworzą się w naturze i proteiny, których prawdopodobieństwo powstania równe jest 1:10⁹⁵⁰. Mixture według życzenia można podgrzewać, oziębiać, rozcieńczać, mieszać i poddawać działaniu wszystkich najnowszych technologii. Do kontrolowania doświadczenia zatrudnić trzeba najlepszych specjalistów i uczonych z całego świata, którzy będą pełnić nad nim dyżury przez miliony lat. Nawet jeżeli przygotowuje się optymalne dla powstania życia warunki, to z naczynia nie wyjdzie żywy organizm. Nie wyjdzie żyrafa, lew, pszczoła, kanarek, słowik, papuga, koń, kot, delfin, róża, orchidea, stokrotka, goździk, banan, pomarańcza, jabłko, pomidor, ogórek, arbuz, figa, oliwka, struś, kolorowy motyl ani żadne inne żywe stworzenie; nie pojawi się nawet jedna komórka tych organizmów.

Krótko mówiąc, połączenie atomów nie doprowadzi do stworzenia komórki. Atomy nie podejmą decyzji o jej podziale i kolejnych, których celem będzie stworzenie żywego organizmu – np. profesora, który obejrzałby swoją komórkę pod mikroskopem. **Materia może ożyć tylko dzięki sile Allaha.**

Teoria ewolucji, która głosi, że może ona ożyć samoistnie, sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi. Każdy, kto choć przez chwilę się nad tym zastanowi, dojdzie do tego samego wniosku.

Nawet jeżeli przygotowuje się optymalne dla powstania życia warunki, to z naczynia, w którym nieożywione cząstki zostaną wymieszane i poddane wielu reakcjom chemicznym, nie wyjdzie żywy organizm – ani nawet jedna żywa komórka.

Technologia narządów wzroku i słuchu

Innym problemem, którego ewolucjoniści nie potrafią rozwiązać, jest skomplikowana technologia oka i ucha. Zanim przejdziemy do omawiania tematu oka, przedstawimy pokrótce, jak to się dzieje, że widzimy. Wydzielane przez obiekt fale świetlne padają w odwrotny sposób na siatkówkę narządu wzroku, gdzie przemieniane są w impulsy elektryczne. Impulsy te wysyłane są następnie do punktu w tylnej części mózgu, zwanego płatami wzrokowymi. Tam po przejściu całego szeregu procesów zamieniają się w obraz. Mając choć tak skąpe informacje, możemy powrócić do naszych rozważań.

Mózg jest odizolowany od światła. Oznacza to, że wewnątrz niego panuje ciemność; światło nie ma dostępu do miejsca, w którym znajduje się mózg. Płaty widzenia są również pogrążone w mroku; jest to być może najciemniejsze miejsce, jakie można sobie wyobrazić. I w tym właśnie miejscu powstają kolorowe i jasne obrazy.

Obraz, który tworzy się w oku i mózgu, ma taką ostrość i wyrazistość, jakiej nie potrafiła stworzyć nawet technologia XX wieku. Przyjrzyjcie się książce, którą czytacie, ręką, które ją trzymają, a potem podnieście wzrok i rozejrzyjcie się. Czy tak klarowny i wyrazisty obraz udało się kiedykolwiek otrzymać w jakimkolwiek telewizorze? Nawet najbardziej optymalne ekrany produkowane przez najlepsze firmy nie przedstawią podobnego odbicia – trójwymiarowego i wyjątkowo ostrego. Tysiące inżynierów od ponad stu lat pracują nad tym, aby osiągnąć choć przybliżoną jakość obrazu. Powstały wielkie fabryki, przeprowadzono tysiące badań, sporządzono miliony planów i projektów, ale wystarczy spojrzeć jeszcze raz na trzymaną w ręku książkę, a następnie na ekran telewizora, żeby zobaczyć efekty tych wysiłków. Poza tym, na ekranie rzeczy mają dwa wymiary, a w rzeczywistości zobaczymy także trzeci – głębokość. Kiedy się dobrze przyjrzymy, spostrzeżemy, że obraz telewizyjny jest rozmyty; zdrowe oko pokaże ostre i wyraźne odbicie.

Przez wiele lat inżynierowie pracowali nad trójwymiarowym telewizorem i obrazem o wysokiej jakości. Pierwszy z tych celów udało się osiągnąć, ale jedynie przy zastosowaniu specjalnych okularów; poza tym jest to tylko sztucznie stworzony wymiar. Tło pozostaje rozmyte, a elementy pierwszoplanowe wyglądają jak papierowa dekoracja. Obraz w kamerze czy telewizorze traci wiele ze swojej rzeczywistej jakości.

Ewolucjoniści twierdzą, że mechanizm, dzięki któremu widzimy tak wyraziście, powstał przypadkowo. A co powiedzielibyście, gdyby ktoś utrzymywał, że telewizor stojący w waszym

mieszkańcu utworzył się w wyniku losowego połączenia atomów w jego części, a potem tych części w cały odbiornik? Jak atomy mogły dokonać tego, czego nie udało się wielu ludziom?

Od stu lat tysiące inżynierów pracują w świetnie wyposażonych laboratoriach ogromnych ośrodków badawczych i w olbrzymich fabrykach, stosując najnowocześniejsze metody. Potrafili oni jednak osiągnąć tylko tyle.

Jeżeli urządzenie, które przekazuje obraz wręcz prymitywny w porównaniu z tym generowanym przez mózg i oko, nie powstało w wyniku przypadku, to dlaczego próbuje się nam wmówić, że narząd wzroku powstał przypadkowo? Plan oka jest o wiele bardziej skomplikowany i szczegółowy niż plan odbiornika telewizyjnego. Jego projekt jest dziełem Allaha – Pana Wszystkich Rzeczy.

To samo można powiedzieć o narządzie słuchu. Ucho zewnętrzne odbiera fale dźwiękowe z zewnątrz i przekazuje je do ucha środkowego. Tam dźwięki są wzmacniane i przekazywane dalej, do ucha wewnętrznego. Zamienia je ono w impulsy elektryczne i odsyła do centrum słuchu, znajdującego się w mózgu.

Sytuacja pozostaje analogiczna jak w przypadku obrazu. Mózg jest odizolowany od wszystkich dźwięków, dlatego panuje w nim kompletna cisza, niezależnie od tego, jak głośno jest na zewnątrz. A jednak najbardziej czyste dźwięki powstają w mózgu. W centrum słuchu tworzą się symfonia i hałas zatłoczonej ulicy; lecz gdyby zmierzyć głośność wewnątrz mózgu, okazałoby się, że panuje tam całkowita cisza.

Dźwięk, który powstaje w uchu i mózgu, ma taką wyrazistość, jakiej nie potrafiła stworzyć nawet technologia XX wieku. Podobnie jak w kwestii obrazu, w celu polepszenia jakości dźwięku stworzono różne urządzenia jego zapisu: wieże stereofoniczne, systemy dolby surround i wiele innych. Jednak mimo wszystkich wysiłków całej armii inżynierów, jego jakość jest zdecydowanie gorsza od tego, który powstaje w ludzkim uchu i mózgu. Tylko te drugie dźwięki są czyste i wyraziste. Odgłos wydobywający się z odbiornika może być zagłuszony szumami; ów powstający w mózgu zawsze klarownie oddaje rzeczywistość.

Krótko mówiąc, technologia naszego ciała jest o wiele lepsza niż ta stworzona przez człowieka — z całym jego doświadczeniem, możliwościami i zebranymi informacjami. Nikt na pewno nie twierdziłby, że wieża stereofoniczna czy kamera utworzyły się przypadkowo. Jak w takim razie można uważać, że powstanie znacznie bardziej skomplikowanych technologii w ludzkim ciele było losowe? Oczywiście jest, że oko, ucho i inne części ludzkiego ciała to dzieła stworzone przez Istotę Wyższą. Stanowią one niezbitą dowody na jedyny i z niczym nieporównywalny akt twórcy Allaha, Jego mądrość i nieograniczoną moc.

Zajmowaliśmy się zmysłami wzroku i słuchu w celu pokazania, jak oczywistych nawet dowodów stworzenia nie pojmują ewolucjoniści. Jeżeli będziecie kiedyś chcieli usłyszeć od jakiegoś zwolennika owej teorii logiczne wytłumaczenie powstania zmysłów, na pewno nie będzie on w stanie wam go dać. Nawet sam twórca ewolucjonizmu, Darwin, w liście do Asa Gray'a z 3 kwietnia 1860 roku przyznał: „Myśl o oczach ostudziła mój zapał do całej teorii”.¹⁴¹

Porównując oko ludzkie z kamerą czy ucho z magnetofonem, widzimy, jak wspaniała jest technologia ludzkich narządów.

Przez wiele lat inżynierowie pracowali nad trójwymiarowym telewizorem i obrazem o wysokiej jakości. Trójwymiarowość udało się osiągnąć, ale efekt uzyskuje się tylko przy

zastosowaniu specjalnych okularów. Poza tym wymiar ów to sztuczny twór. Tło jest rozmyte, a elementy pierwszoplanowe wyglądają jak papierowa dekoracja.

Teoria ewolucji – najbardziej rozpowszechniony przesąd na świecie

W książce przedstawiliśmy, posługując się przykładami i odkryciami takich dziedzin nauki jak paleontologia, mikrobiologia i anatomia, upadek teorii ewolucji. W poprzednich rozdziałach ukazaliśmy także brak logiki w hipotezach ewolucjonistów. Jeszcze raz pragniemy zaznaczyć, że każdy człowiek bez uprzedzeń, nie będący pod wpływem żadnej ideologii, używający rozumu i myślący logicznie powinien z łatwością dostrzec, jak zakłamana i nieprawdopodobna jest teoria ewolucji.

Powtórzymy: ewolucjoniści wierzą, że z próbówki napełnionej nieożywionymi atomami w wyniku zachodzących pomiędzy tymi atomami reakcji wyjdą profesorowie i studenci; uczeni tacy jak Einstein czy Galileusz; artyści jak Humphrey Bogart, Frank Sinatra czy Pavarotti; rośliny, zwierzęta i w ogóle wszystko, co żyje. W brednie te wierzy wiele osób i, co smutne, są między nimi profesorowie i uczeni, ludzie szanujący się i kulturalni. Dlatego uważamy, że stosowne jest tu użycie określenia: „największy i najbardziej rozpowszechniony przesąd na świecie”. Nie istnieje bowiem inna wiara, która potrafiłaby tak zaślepić, pozbawić umiejętności logicznego myślenia i omamić ludzi.

Sytuacja taka opisana została również w **Koranie**:

**zaprawdę, tym, którzy nie wierzą,
jest wszystko jedno,
czy ty ich ostrzegasz, czy nie ostrzegasz,
oni i tak nie uwierzą.**

**Bóg nałożył pieczęć na ich serca
i na ich słuch,
a na ich oczach położył zasłonę.
Dla nich kara będzie straszna. (Sura 2, Bakara, werset 6-7)**

W innym wersecie można przeczytać, że niektórzy ludzie są pod tak silnym wpływem idei, iż nawet cud nie zawróci ich na prawdziwą drogę.

Już od ponad 150 lat ludzie wierzą w teorię ewolucji i nie docierają do nich fakty, dowody naukowe przemawiające przeciwko niej. To zadziwiające; wręcz brakuje słów, żeby opisać owo zjawisko. Bo możnaby zrozumieć, gdyby w teorię ewolucji wierzyło kilka osób. Ale w ów nierealny scenariusz, według którego nieożywione atomy w wyniku reakcji chemicznych połączyły się i utworzyły całe skomplikowane systemy istniejące we Wszechświecie, wierzą ludzie na wszystkich kontynentach. Muszą być oni pod wpływem jakichś czarów – inne wytłumaczenie nie istnieje.

Nawet jeden z ewolucjonistów, Malcolm Muggeridge, twierdzi:

„Wydaje mi się, że niektóre z założeń teorii ewolucji nie mają sensu i w niedalekiej przyszłości staną się tematem żartów. Kolejne pokolenia nie będą nawet w stanie uwierzyć, że te pozbawione naukowych podstaw hipotezy stanowiły niegdyś przedmiot naukowych dyskusji.”¹⁴

ROZDZIAŁ 12: Bezpodstawność twierdzeń ewolucjonistów

W poprzednich rozdziałach przedstawiliśmy dowody z dziedziny biologii molekularnej i materiały kopalniane, które świadczyły przeciwko teorii ewolucji. Teraz chcielibyśmy zająć się pojęciami z dziedziny biologii, wykorzystywanymi przez ewolucjonistów w celu udowodnienia słuszności ich twierdzeń.

Granice między wariacjami i gatunkami

W genetyce określenia „wariacje” używa się dla opisanego zdarzenia, w efekcie którego jednostki lub grupy wewnątrz jakiegoś gatunku przyjmują różne cechy charakterystyczne. Wszyscy ludzie na Ziemi są obdarzeni podobnymi informacjami genetycznymi, ale, dzięki wielkości potencjału wariacyjnego, część z nas ma rude włosy lub skośne oczy, inni długie nosy, a jeszcze inni są niskiego wzrostu.

Te wariacje są przez ewolucjonistów używane w celu udowodnienia słuszności ich teorii. **Nie stanowią one jednak żadnego potwierdzenia, ponieważ są tylko wynikiem różnych kombinacji istniejących informacji, a nie zmianą w materiale genetycznym.**

Wariacje odbywają się zawsze w granicach istniejącej informacji genetycznej. W genetyce określa się to mianem „gen-pool”. Wszystkie cechy charakterystyczne danego gatunku mogą ujawniać się na różne sposoby. W wyniku wariacji może pojawić się grupa gadów posiadająca długie ogony i krótkie nogi; zmiany takie jednak nigdy nie dodadzą gadom skrzydeł, nie zmienią ich układu oddechowego czy kostnego i nie przekształcą gada w ptaka. Podobne wariacje wymagałyby dodania nowej informacji genetycznej, a to nie jest w tym przypadku możliwe.

Darwin nie zdawał sobie z powyższego sprawy, kiedy tworzył teorię ewolucji. Myślał on, że wariacje nie mają granic. W jednym z artykułów z 1844 roku pisał: „**Fakt, że wariacje w naturze mają pewne granice, przyjęty jest przez większość autorów, ja jednak nie widzę żadnych podstaw, na których opierają oni swoje założenia.**”¹⁴³ W dziele *O powstawaniu gatunków* Darwin podaje wiele przykładów takich zmian w celu udowodnienia słuszności teorii ewolucji.

Według niego, hodowcy zwierząt, którzy krzyżują ze sobą różne rasy krów w celu podniesienia ich wydajności, uzyskują w końcu zupełnie inny gatunek. Ideę o nieograniczonych wariacjach widać najlepiej w poniższym cytacie z dzieła Darwina:

„Nie widzę problemu w tym, żeby rasa niedźwiedzi, która dzięki selekcji naturalnej przyswoiła sobie cechy zwierząt wodnych, zmieniła się w końcu w stworzenia podobne do wieloryba.”¹⁴⁴

Darwin mógł przytoczyć taki przykład, ponieważ nauka w XIX wieku stała jeszcze na bardzo niskim poziomie. Dopiero w zeszłym stuleciu, w wyniku doświadczeń i obserwacji, powstało prawo **genetycznej homeostazy**. Utworzenie owego prawa było efektem podejmowanych bezskutecznie prób skrzyżowania ze sobą różnych gatunków. Wniosek, do jakiego doszli naukowcy, jest taki, że **między gatunkami istnieje niemożliwa do przekroczenia bariera**. Oznacza to, że hodowcy bydła, krzyżujący różne jego rasy w celu podniesienia wydajności krów, nigdy nie stworzyliby nowego gatunku, jak wydawało się Darwinowi.

Norman Macbeth, który w swojej książce *Darwin Retired* pokazuje błędy darwinizmu, pisze:

„Kwintesencję problemu stanowi pytanie, czy wariacje wśród organizmów są nieograniczone... Gatunki wydają się stabilne. Znamy wiele przykładów zdumionych hodowców, którzy, krzyżując różne odmiany roślin czy zwierząt, dochodzili do pewnego nieprzekraczalnego punktu. Po dotarciu do niego – gatunki często wracały do stanu początkowego. Mimo wszystkich wysiłków nie udało się wyhodować czarnego tulipana czy niebieskiej róży.”¹⁴⁵

Luther Burbank, jeden z najsłynniejszych hodowców na świecie, komentuje to w następujący sposób: „(...) **istnieją pewne granice, wewnątrz których krzyżowanie jest możliwe, a te granice z pewnością podlegają jakimś prawom**”.¹⁴⁶

Duński uczoney, W.L. Johansen, pisze:

„Wariacje, tak podkreślane przez Darwina i Wallace’a, są możliwe tylko do pewnego punktu. Nie można ich uważać za powód stałych (ewolucyjnych) zmian.”¹⁴⁷

To samo odnosi się do słynnych zaobserwowanych przez Darwina na Galapagos zięb. Badania przeprowadzone w ostatnich latach pokazały, że zmiany, którym poddawały się te ptaki, nie były, jak to udowadniał Darwin, nieograniczone. Czternaście różnych grup zięb zaobserwowanych przez uczonego to wariacje, które mogły parzyć się ze sobą i tworzyć nowe grupy, ale tylko wewnątrz gatunku. Dowiodły tego badania przebywających długo na Galapagos uczonych, Petera i Rosemary Granit.¹⁴⁸

Wariacje wewnątrz gatunku nie są dowodem słuszności teorii ewolucji

*W dziele **O powstawaniu gatunków** Darwin pomylił dwa różne pojęcia: zmiany wewnątrz jednego gatunku i powstawanie nowego. Obserwując różnice wśród rozmaitych ras psów, twierdził on, że wariacje, które do nich doprowadziły, doprowadzą też do powstania nowego gatunku. Do dziś ewolucjoniści uważają zmiany wewnątrzgatunkowe za dowód słuszności teorii ewolucji i działania doboru naturalnego.*

Nie są to jednak dobre argumenty. Nieważne, ile ras psów istnieje na świecie; zawsze pozostaną one psami, nigdy nie staną się innym gatunkiem.

Czy wieloryby pochodzą od niedźwiedzi?

Według Darwina jest to możliwe, gdyż stwierdził on: „Nie widzę problemu w tym, żeby rasa niedźwiedzi, która dzięki selekcji naturalnej przyswoiła sobie cechy zwierząt wodnych, zmieniła się w końcu w stworzenia podobne do wieloryba.”

Odporność na antybiotyki i DDT nie jest dowodem słuszności teorii ewolucji

Jedną z tez w biologii, wykorzystywaną w celu udowodnienia słuszności teorii ewolucji, jest teza o odporności bakterii na antybiotyki. Prawie wszystkie ewolucjonistyczne źródła cytują ją jako dowód stopniowego rozwoju organizmów, odbywającego się dzięki pozytywnym mutacjom. W ten sam sposób owady nabrały odporności na środki owadobójcze, takie jak np. DDT.

Jednak i tutaj ewolucjoniści nie mają racji.

Bakterie to „mordercze cząsteczki” produkowane przez niektóre mikroorganizmy w celu zabicia innych mikroorganizmów. Pierwszy antybiotyk, penicylinę, odkrył Alexander Fleming w 1928 roku. Fleming stwierdził, że pleśń wytwarza cząsteczkę, która niszczy bakterie *Staphylococcus*; to odkrycie stanowiło punkt zwrotny w dziejach medycyny. Antybiotyki otrzymywane z mikroorganizmów używane były do walki z wirusami; osiągnęto bardzo pozytywne wyniki.

Z biegiem czasu dokonano jednak kolejnego odkrycia: niektóre bakterie zaczęły wykazywać odporność na antybiotyki. Mechanizm tego uodpornienia jest następujący: za każdym razem, gdy stosowano owe środki, ginęła większość drobnoustrojów, lecz nie wszystkie, które występowały w zakażonym organizmie. Te, które przetrwały, wykazywały genetyczną odporność na antybiotyki, przekazywaną następnym pokoleniom. W ten sposób zwiększała się ilość niepodatnych na lek stworzeń.

Ewolucjoniści przedstawiają ten fakt jako „ewolucję bakterii w wyniku przystosowywania się do panujących warunków”.

Owa ogólnikowa interpretacja jest jednak daleka od prawdy. Jeden z naukowców zajmujących się tym tematem to izraelski biofizyk, Lee Spetner, znany dzięki opublikowanej w 1997 roku książce *Not by Chance*. Według Spetnera, istnieją dwa powody zyskania przez bakterie odporności na antybiotyki i żaden z nich nie ma nic wspólnego z ewolucją. Owe mechanizmy to:

1. Przekazywanie genów rezystencji istniejących u bakterii.
2. Rozwój rezystencji jako wyniku utraty informacji genetycznej z powodu mutacji.

Pierwszy mechanizm opisuje Spetner w artykule opublikowanym w 2002 roku:

„Niektóre mikroorganizmy mają geny, które uodparniają się na antybiotyki. Rezystencja może polegać na zdegradowaniu cząstki antybiotyku lub wyrzuceniu jej z komórki... Organizmy posiadające takie geny są w stanie przekazywać je innym bakteriom, przez co one także uodparniają się. Nawet jeżeli mechanizmy immunologiczne skierowane są przeciwko jednemu antybiotykoowi, większość patogennych bakcyli ma rozmaite rodzaje genów i uodparnia się na różne bakterie.”¹⁴⁹

Prof. Spetner tłumaczy ponadto, dlaczego fakt ten nie jest dowodem na ewolucję owych drobnoustrojów:

„Pozyskanie rezystencji na antybiotyki w ten właśnie sposób... nie mogłoby służyć jako prototyp dla mutacji, jakie są konieczne dla wytłumaczenia ewolucji. Genetyczne zmiany, które byłyby może pomocne w udowodnianiu słuszności tej teorii, musiałyby nie tylko wzbogacić w informacje geny bakterii, ale także dodać je do biokosmosu. Horyzontalny przekaz genów może jedynie rozprzestrzeniać i tak istniejącą informację genetyczną.”¹⁵⁰

Nie można tu mówić o jakiegokolwiek ewolucji, ponieważ nie powstaje nowa informacja genetyczna. Pomiędzy bakteriami przekazywana jest bowiem ta, która istniała już wcześniej.

Podobnie i drugi wymieniony przez Spetnera mechanizm nie stanowi dowodu na ewolucyjny rozwój tych drobnoustrojów:

„Czasami mikroorganizmy, dzięki przemieszczeniu się jednego nukleotydu, mogą wykazywać odporność na antybiotyki... Streptomycyna, odkryta przez Selmana Waksmana i Alberta Schatza, o czym po raz pierwszy doniesiono w 1944 roku, jest antybiotykiem, na który bakterie uodparniają się w taki właśnie sposób. Jednak pomimo że mutacje, jakim poddawane są bakcyle podczas działania streptomycyny, mają dodatni wpływ na mikroorganizmy, nie można uznać ich za prototyp tych, o których mówią neodarwiniści. Typ mutacji, który uodparnia bakterie na streptomycynę, pojawia się w rybosomie i niszczy przeciwciała cząsteczki antybiotyku.”¹⁵¹

Spetner porównuje tę sytuację do zepsucia się kluczy. Streptomycyna porównana jest do właśnie klucza, który wchodzi do zamka, przyczepia się do rybosomu bakterii i unieszkodliwia go. Mutacje jednak zmieniają kształt rybosomu, przez co antybiotyk ten nie może się do niego dostać. Spetner kontynuuje:

„Jak widać, deformacja w budowie rybosomu jest niczym innym, jak utratą cech specyficznych, co równa się pozbawieniu informacji. **Ewolucja nie może opierać się na tego typu mutacjach, niezależnie od tego, jak dużo ich zaistniałoby.**”¹⁵²

Reasumując: mutacja, do jakiej dochodzi w rybosomie bakterii, sprawia, iż uodparnia się ona na działanie streptomycyny. Powodem jest „rozłożenie” rybosomu przez mutację. Oznacza to, że bakterii nie dodaje się nowej informacji genetycznej, wręcz przeciwnie – struktura rybosomu „rozpada się” i bakterie pozbawione zostają swych cech charakterystycznych, przez co stają się bezużyteczne. W ten sposób powstaje „rezystencja na antybiotyki”.

Jak widać, nie jest to przykład mutacji powielającej informację genetyczną, a twierdząc przeciwnie, ewolucjoniści są w błędzie.

Analogicznie jest z odpornością na środki owadobójcze, takie jak np. DDT, wykazywaną przez niektóre owady. W większości przypadków mamy do czynienia z działaniem istniejących genów odpornościowych. Przyznaje to ewolucjonistyczny biolog, Francisco Ayala: „Genetyczne wariacje potrzebne do rezystencji przeciwko różnym rodzajom środków owadobójczych występowały wszędzie tam, gdzie stosowane były owe syntetyczne środki.”¹⁵³ Inne przykłady tłumaczenia rezystencji mutacjami, takimi jak wyżej opisana mutacja rybosomów, są raczej przykładami na „zanik informacji genetycznej u owadów”.

Nie należy więc wysnuwać błędnych wniosków, że odporność na antybiotyki i środki owadobójcze u bakterii oraz owadów jest wynikiem procesu ewolucji. Jeszcze raz zacytujmy słowa prof. Spetnera:

„Mutacje, które byłyby konieczne w procesie makroewolucji, nigdy nie zaistniały. Żadna z nich nie była taką, o jakiej mówią neodarwiniści; po dokładnym przebadaniu na płaszczyźnie cząsteczkowej ani jedna mutacja nie spowodowała poszerzenia informacji genetycznej. W takim razie zapytuję: **czy typ obserwowanych mutacji może być tym, jakiego potrzebujemy, by udowodnić słuszność teorii ewolucji? Na to pytanie śmiało można odpowiedzieć: nie.**”¹⁵⁴

Zanikające organy

Przez długi czas w literaturze ewolucjonistycznej często pojawiała się koncepcja rudymencacji (uwsteczniczenia narządów) jako potwierdzenie procesu ewolucji. Kiedy pogląd ten okazał się nieprawdziwy, wokół tematu zaległa cisza. Do dziś jednak od czasu do czasu niektórzy ewolucjoniści próbują pokazać, że rudymentarne organy są ważnym dowodem na słuszność ich teorii.

Idea owa powstała około sto lat temu. Ewolucjoniści przyjęli, że w ciałach niektórych organizmów istnieją pewne organy, które w ogóle nie funkcjonują i niczemu nie służą. Organów owe miały pochodzić od przodków tych istot i stracić swoje funkcje w wyniku nieużywania ich przez całe pokolenia.

Hipoteza ta jest pozbawiona podstaw naukowych. **Mowa tu nie o niefunkcjonujących częściach organizmu, ale o takich, których funkcji jeszcze nie odkryto.** Najlepszym przykładem jest długa lista organów, przygotowana przez ewolucjonistycznych badaczy. Jeden z ewolucjonistów, S.R. Scadding, jest jednak innego zdania, co przyznaje w artykule: „Czy zanikające organy mogą być dowodem ewolucji?” (“Can vestigial organs constitute evidence for evolution?”), który opublikowany został w czasopiśmie *Evolutionary Theory*:

“Niemożność dokładnego zidentyfikowania funkcji zanikających organów i nienaukowość przedstawianych argumentów doprowadzają mnie do przekonania, że zanikające organy nie są w rzeczywistości dowodem na słusność teorii ewolucji.”¹⁵⁵

Zestawienie zanikających organów, przygotowane przez niemieckiego anatoma, R. Wiedersheima, opublikowane w 1895 roku, zawierało około stu pozycji. W tym m.in. takie części, jak: wyrostek robaczkowy, migdałki czy kość ogonowa. Z czasem okazało się, że znajdujące się na liście organy pełnią ważne życiowe funkcje. Wyrostek robaczkowy okazał się zwalczającą infekcje organizmu częścią układu limfatycznego. Fakt ten opisany jest w źródłach medycznych z 1997 roku: „Takie części ciała i tkanki, jak: timus, wątroba, ślepa kiszka, szpik kostny – są ważnymi częściami układu limfatycznego, który **służy do zwalczania infekcji i ochrony organizmu.**”¹⁵⁶

Okazało się także, iż migdałki pełnią ważną rolę (szczególnie u dzieci dojrzewających) w ochranianiu gardła przed infekcjami. Znajdująca się na liście zanikających organów kość ogonowa ma za zadanie wspomaganie miednicy i jest połączeniem dla wielu mniejszych mięśni. Uznana przez Darwina za organ pozbawiony funkcji fałda w formie półksiężyca po wewnętrznej stronie oka – ma za zadanie nawilżać i oczyszczać gałkę oczną.

Tworząc teorię zanikających organów, ewolucjoniści dopuścili się także poważnego błędu logicznego. Jak wcześniej zaznaczyliśmy, uważali oni, że organy te przekazywane były z pokolenia na pokolenie. Jednak w wyniku badań i obserwacji stwierdzono, że niektóre z owych części nie występują u gatunków uważanych przez ewolucjonistów za przodków człowieka. Małpy, na przykład, nie mają wyrostka robaczkowego. Ów logiczny błąd komentuje znany biolog, H. Enoch:

„Małpy człekokształtne mają wyrostek robaczkowy, ale nie występuje on u innych, spokrewnionych z nimi, niższych gatunków tych zwierząt. Organ ów widzimy poza tym u torbaczy (*opossum*). Jak wytłumaczą ten fakt ewolucjoniści?”¹⁵⁷

Krótko mówiąc, próba udowodnienia słusności teorii ewolucji za pomocą tezy zanikających organów była błędem naukowym i logicznym. W organizmie ludzkim nie ma żadnego zanikającego, pozbawionego funkcji organu odziedziczonego po przodkach. Człowiek nie powstał bowiem przypadkowo, ale w wyniku aktu stworzenia. Pojawił się na Ziemi w swojej ostatecznej i doskonałej formie.

Uznana przez Darwina za organ pozbawiony funkcji fałda w formie półksiężyca po wewnętrznej stronie oka ma za zadanie nawilżać i oczyszczać gałkę oczną.

Podobieństwa wśród istot nie dowodzą słusności teorii ewolucji

Występowanie podobieństw w budowie narządów u różnych gatunków określa się mianem homologii. Ewolucjoniści próbują przedstawić te zbieżności jako dowód przemawiający za słusnością ich teorii.

Darwin uważał, że stworzenia mające homologiczne organy są ze sobą spokrewnione. Części te bowiem miały zostać odziedziczone po wspólnym przodku. Według Darwina, ponieważ i gołąb, i orzeł mają skrzydła, należy przyjąć, że miały one wspólnego przodka. Więcej: nie tylko gołębia i orła, ale wszystkie ptaki łączy pochodzenie, gdyż każdy z nich jest wyposażony w skrzydła.

Homologia nie stanowi dowodu na słusność teorii ewolucji. Opiera się ona bowiem jedynie na podobieństwach zewnętrznych wśród gatunków i nie jest naukowo udowodniona. Teza ta przez całe lata, począwszy od połowy XIX wieku, nie została uzasadniona choćby jednym odkryciem

naukowym. W żadnej z warstw geologicznych nie natrafiono na fosylia wspólnego przodka organizmów, posiadającego homologiczną strukturę. Także inne argumenty przeczą temu, że homologia może dostarczyć dowodów na słusność teorii ewolucji:

1. Homologiczne narządy można zaobserwować u zupełnie odmiennych gatunków, pomiędzy którymi ewolucjoniści nie dopatrują się żadnego pokrewieństwa.
2. Kody genetyczne organizmów posiadających podobne narządy są różne.
3. Rozwój embrionalny narządów homologicznych przebiega w odmienny sposób u rozmaitych organizmów.

Pragniemy teraz przyjrzeć się tym argumentom z bliska.

Podobne organy u przedstawicieli różnych gatunków

Istnieje duża ilość homologicznych narządów, które stanowią cechy wspólne gatunków, pomiędzy którymi ewolucjoniści nie dopatrują się żadnego pokrewieństwa. Skrzydła występują nie tylko u ptaków, ale także u nietoperzy, które należą do ssaków, u owadów, a nawet u niektórych dinozaurów czyli wymarłych gadów.

Innym przykładem to podobieństwa w budowie i funkcjonowaniu oczu różnych organizmów. Człowieka i kałamarnicy nie łączy pokrewieństwo, a jednak budowa i funkcje ich narządów wzroku są bardzo zbliżone. Ten i inne przykłady, które można mnożyć, pokazują, że ewolucjonistyczne stwierdzenie: „występowanie u organizmów organów homologicznych jest dowodem na słusność teorii ewolucji” nie ma zupełnie podstaw naukowych.

Co więcej, organy te to dla ewolucjonistów kolejna „droga bez wyjścia”. Jeden z uczonych, Frank Salisbury, przyznaje, że występowanie oczu u ekstremalnie zróżnicowanych gatunków jest problemem dla takich jak on zwolenników teorii ewolucji:

„Nawet tak złożona struktura jak oko występuje zarówno u kałamarnicy, jak i u bezkręgowców czy małp wąskonosych. Wystarczająco trudnym zadaniem jest wytłumaczenie, skąd się ono bierze, a myśl, że należy tego dokonywać wiele razy w celu dopasowania się do współczesnej teorii syntetycznej (neodarwinowskiej) przysparza mi bólu głowy.”¹⁵⁸

Ewolucjoniści mówią, że wiele organizmów – pomimo podobieństw fizycznych – nie jest ze sobą spokrewnionych. Przykładem mogą być dwie grupy taksonomiczne u ssaków: łożyskowce i torbacze. Zwolennicy teorii ewolucji uważają, że te grupy ssaków oddzieliły się we wcześniejszych epokach i rozwijały niezależnie od siebie. Istnieje jednak w obu grupach znaczna ilość osobników wykazujących wielkie podobieństwa. Amerykańscy biolodzy, Dean Kenyon i Percival Davis, komentują to w następujący sposób:

„Według darwinowskiej teorii, proces ewolucji musiał odbywać się dwa razy: raz dla łożyskowców, a potem – osobno i niezależnie – dla torbaczy. Hipoteza ta doprowadza do zadziwiającej teorii, według której spontaniczny i niekontrolowany proces mutacji oraz selekcji naturalnej w nieznanym sposobie doprowadził do powstania u niespokrewnionych ze sobą organizmów o takich samych cechach charakterystycznych.”¹⁵⁹

Owe nieoczekiwane podobieństwa, których ewolucjonistyczni biolodzy nie mogą przedstawić jako przykładów homologii, pokazują, że podobne narządy nie są dowodem potwierdzającym słusność hipotezy pochodzenia od wspólnego przodka. W takim razie: jakie jest naukowe wytłumaczenie występowania u różnych, w żaden sposób nie spokrewnionych ze sobą grup, organów homologicznych? Odpowiedź na to pytanie jest o wiele starsza niż cała darwinowska

teoria. Naukowcy – tacy jak Karol Linneusz czy Richard Owen – wiedzieli, że podobieństwa owe są przykładem i dowodem na **wspólny projekt** organów różnych zwierząt. Oznacza to, że zbieżności nie powstały w wyniku przekazywania z pokolenia na pokolenie przypadkowo nabytych cech, lecz w rezultacie świadomego planu. Ktoś, kto wiedział, jakie będą funkcje danego organu, zaprojektował go tak, aby funkcje owe mogły być jak najlepiej spełniane.

Orły, nietoperze i owady mają skrzydła, jednak nie jest to dowód, iż pochodzą one od jednego wspólnego przodka.

Podobieństwa u ssaków a homologia

Dwa różne gatunki ssaków charakteryzujące się występowaniem dużych zębów

Dwa bliźniaczo podobne ssaki z grup torbaczy i łożyskowców: smilodon i thylacosmilus. Zbieżności w budowie czaszek i zębów tych odległych od siebie gatunków nie mogą być dowodem na pochodzenie od jednego wspólnego przodka.

Czaszka wilka północnoamerykańskiego

Czaszka wilka tasmańskiego

Wilk północnoamerykański i wilk tasmański

Wręcz bliźniacze podobieństwo pomiędzy należącym do torbaczy wilkiem tasmańskim a będącym przedstawicielem łożyskowców wilkiem północnoamerykańskim jest poważnym problemem dla homologii. Powyżej: czaszki wymienionych zwierząt. Zbieżność między przedstawicielami tych niepokrewnych ewolucyjnie grup sprawia, iż homologiczne hipotezy stają się pozbawione podstaw naukowych.

Budowa oka kałamarnicy i człowieka jest bardzo podobna. Nie znaczy to jednak, że ludzie i kałamarnice pochodzą od tego samego przodka. Wspólnego rodowodu w tym przypadku nawet ewolucjoniści nie uznają za możliwe.

Genetyka a homologia

Aby ewolucjonistyczne postulaty dotyczące homologii miały rację bytu, pomiędzy organizmami powinny występować nie tylko podobieństwa fizyczne, – także ich kody genetyczne musiałyby być homologiczne. W większości przypadków jednak kody te są zróżnicowane; co więcej, jeśli wykazują one podobieństwo, to dotyczy ono często różnych narządów.

Michael Denton, australijski profesor biochemii, opisuje w swojej książce: *Evolution: A Theory in Crisis* impas, w jakim znalazła się ewolucjonistyczna interpretacja homologii. Uczony ten pisze: „Homologiczne struktury często powstają na bazie niehomologicznych systemów genetycznych, a sama **koncepcja homologii nie ma swego początku w embriologii**”.¹⁶⁰

Najlepszą ilustracją będzie tu przedstawiany w ewolucjonistycznych źródłach jako dowód, słynny przykład „homologii pięciu palców”. Żyjące na Ziemi bezkręgowce mają po pięć palców u przednich i tylnych odnóży. Mimo iż wygląd tych palców nie jest taki, do jakiego przywykliśmy, organizmy owe zaliczane są na podstawie struktury kości do *pentadactyli* – pięciopalcowych. W taki sposób wyposażone są żaby, jaszczurki, wiewiórki czy małpy. Także struktura szkieletu ptaka i nietoperza pasuje do owego ogólnego zarysu.

Ewolucjoniści uważali, że wszystkie te stworzenia mają wspólnego przodka, co przedstawiane było w rozlicznych źródłach biologicznych XX wieku jako dowód na ewolucję. Dopiero odkrycia dokonane w latach osiemdziesiątych na polu genetyki obaliły tę tezę. Okazało się bowiem, że

członki owe u różnych grup kontrolowane są przez inne geny. Ewoluconistyczny biolog, William Fix, opisuje upadek omawianej hipotezy:

„Stare źródła ewoluconistyczne opierają tezę dotyczącą homologii jedynie na wizualnych podobieństwach w budowie różnych organizmów. Doprowadza to do niebywałych wniosków; na przykład, że ze względu na posiadanie pięciu palców człowiek i ptak pochodzą od jednego wspólnego przodka. **Teoria ta miałaby rację bytu, gdybyśmy przyjęli, że owe różne struktury, zmienione dzięki mutacjom i selekcji naturalnej, kierowane były przez tę samą grupę genów. Dzisiaj wiadomo jednak, że tak nie jest; homologiczne organy kontrolowane są przez różne grupy genów.** Doprowadziło to do upadku tezy mówiącej, że posiadanie przez organizmy homologicznych członków jest dowodem na wspólne pochodzenie.”¹⁶¹

Innym argumentem podważającym prawdziwość ewoluconistycznej teorii dotyczącej homologii jest sposób rozwoju embrionalnego gatunków posiadających podobne organy. Rozwój ten powinien przebiegać równolegle, zauważono jednak, że pomiędzy fazami embrionalnymi u organizmów charakteryzujących się homologicznymi narządami występują ogromne różnice.

Krótko mówiąc, odkrycia na polu embriologii i genetyki pokazują, że podobne organy nie świadczą o pochodzeniu od wspólnego przodka. W ten sposób obalona zostaje kolejna z tez Darwina.

Prof. Michael Denton, Evolution: Theory in Crisis

Cząsteczki a homologia

Argumenty ewoluconistów odnoszące się do homologii są bezpodstawne; zarówno jeśli chodzi o narządy, jak i na płaszczyźnie molekularnej. Zwolennicy teorii ewolucji uważają, że **kod DNA i struktura białek** różnych organizmów jest podobna oraz że te zbieżności są dowodem na ich pochodzenie od jednego wspólnego przodka lub od siebie nawzajem.

W rzeczywistości jednak, wyniki porównań na płaszczyźnie molekularnej nie są dla ewoluconistów optymistyczne. **Pomiędzy cząsteczkami organizmów wykazujących podobieństwo fizyczne występują ogromne różnice.** Struktura cytochromu C, białka, odgrywającego wielką rolę w procesie oddychania, mocno się różni u przedstawicieli jednego gatunku. W wyniku przeprowadzonych badań okazało się, że rozbieżności między dwoma gatunkami gadów są nawet większe niż pomiędzy niespokrewnionymi gatunkami, np. rybą a ptakiem lub rybą a ssakiem. Zaobserwowano ponadto, że molekularne różnice wśród bakterii, które wydają się bardzo podobne, są często większe niż różnice pomiędzy ssakami a amfibiami czy owadami.¹⁶² Badania przeprowadzone na białych i czerwonych cząsteczkach krwi, hormonach i genach doprowadziły do tego samego wniosku.¹⁶³ Dr Michael Denton komentuje te odkrycia:

„**Na płaszczyźnie molekularnej każda klasa jest specyficzna, odizolowana i w żaden sposób nie powiązana z innymi.** Z tego powodu można przyjąć, że podobnie jak fosylia, badania molekularne nie dowodzą słuszności teorii ewolucji – nie wykazują istnienia form przejściowych... **Na płaszczyźnie cząsteczkowej żaden organizm nie jest przodkiem innego, nie udowodniono istnienia grup bardziej prymitywnych czy bardziej rozwiniętych...** Gdyby wiek temu możliwe było przeprowadzenie takich badań, nie powstałaby teza o ewolucji organicznej.”¹⁶⁴

Rozpad drzewa życia

Badania przeprowadzane w latach dziewięćdziesiątych XX wieku pogłębiły jeszcze dylemat ewolucjonistów. Eksperymenty dotyczyły bowiem nie tylko sekwencji białek, jak to bywało do tego czasu, lecz porównywano także łańcuchy r-RNA (rybosomowe RNA). Celem owych doświadczeń było otrzymanie danych do „drzewa ewolucyjnego”. Wyniki eksperymentów nie odpowiadały jednak oczekiwaniom ewolucjonistów. Francuscy biolodzy, Herve Philippe i Patrick Forterre, piszą o tym w jednym z artykułów z 1999 roku:

„Wraz z powiększającą się ilością sekwencji okazywało się, że znaczna ilość filogenów protein zaprzeczała zarówno sobie, jak i drzewu r-RNA”.¹⁶⁵

Oprócz wykonywania analiz porównawczych RNA zestawiano także kody genetyczne różnych organizmów; ale i tutaj rezultaty były przeciwne ewolucjonistycznym założeniom „drzewa życia”. Biolodzy molekularni, James Lake, Ravi Jain i Maria Rivera, opisali to w opublikowanym w 1999 roku artykule:

„Naukowcy przeprowadzili analizy porównawcze na wybranych genach różnych organizmów i odkryli, że stosunki pomiędzy nimi przeciwstawiają się ewolucjonistycznemu drzewu życia, wyprowadzonemu tylko z analizy r-RNA.”¹⁶⁶ Słuszności teorii filogenii nie dowiodły ani porównania protein, ani r-RNA czy genów. Znany biolog z uniwersytetu w Illinois, Carl Woese, w ten sposób mówi o upadku owej hipotezy:

„Z wyprodukowanych do dziś filogenów protein nie otrzymano żadnego filogenu organizmicznego. Nieścisłości filogenetyczne dało się zauważyć we wszystkich miejscach uniwersalnego drzewa, począwszy od korzeni, aż do gałęzi; wewnątrz i pomiędzy różnymi grupami.”¹⁶⁷

Fakt, że porównania cząsteczkowe nie są dowodem za, lecz przeciw teorii ewolucji, podkreślony został także w artykule, który ukazał się w magazynie *Science*: „Is it Time to Uproot the Tree of Life?” Artykuł ów, autorstwa Elizabeth Pennisi, traktuje o tym, jak nowe badania z dziedziny genetyki porównawczej, które przeprowadzane były przez ewolucjonistycznych biologów i miały na celu wykazanie słuszności teorii ewolucji, doprowadziły do wręcz przeciwnych wniosków. Uczona przekonuje, że świeże dane obalają teorię ewolucji:

„Rok temu przeprowadzono badania na nowopowstałych sekwencjach w genomach znacznej ilości mikroorganizmów, w nadziei, że otrzymane wyniki będą poparciem przyjętych założeń o wcześniejszych epokach życia. Uzyskane informacje nie odpowiadały jednak oczekiwaniom. Porównania genomów nie tylko nie rozjaśniły problemu ewolucyjnego rozwoju głównych grup, ale – wręcz przeciwnie – jeszcze bardziej go zaciemniły. Przy kolejnych ośmiu sekwencjach mikrobiicznych sprawa zagmatwała się do końca...”

Wielu ewolucjonistycznych biologów wierzyło wprawdzie, że zobaczyli zarys początku życia. Od kiedy łańcuchy DNA umożliwiły porównywanie różnych rodzajów genów, naukowcy oczekiwali, że do drzewa dodadzą jedynie konieczne szczegóły. Jednak „nic nie było dalsze od prawdy”, mówi Claire Fraser, kierownik The Institute for Genomic Research w Rockwill, w stanie Maryland. W wyniku analiz powstało bowiem wiele wersji drzewa życia, które były od poprzedniego odmienne i pozostawały w konflikcie ze sobą.”¹⁶⁸

Im więcej przeprowadza się badań i doświadczeń, tym lepiej widać, że koncepcja homologii pozbawiona jest podstaw. Analizy porównawcze protein, r-RNA i genów pokazały, że organizmy uważane przez ewolucjonistów za spokrewnione są w rzeczywistości całkowicie odmienne. W

przeprowadzonym w 1996 roku na 88 sekwencjach proteinowych doświadczeniu królik zaliczony został do małp, a nie do gryzoni. Wyniki analizy dokonanej w 1998 roku na 13 genach 19 gatunków zwierząt wykazały przynależność jeżowca do ..., a inne badania przeprowadzone w tym samym roku dały „dowód”, że krowy są bliższe wielorybom niż koniom.¹⁶⁹

Jak widać, analizy na płaszczyźnie cząsteczkowej pokazują, że założenia homologii były błędne. Amerykański biolog, Jonathan Wells, streszcza sytuację w ten sposób: „Niedokładności w drzewach pochodzenia i nieoczekiwane wyniki analiz cząsteczkowych sprawiają, że filogenetyka molekularna popada w głęboki kryzys.”¹⁷⁰

Kryzys filogenetyki cząsteczkowej oznacza kryzys teorii ewolucji. Nauka po raz kolejny dowiodła, że gatunki nie wywodzą się od jednego wspólnego przodka oraz – że każdy gatunek został stworzony w swojej ostatecznej formie.

Brak podstaw embriologicznych w teorii ewolucji

To, co kiedyś znane było jako „teoria rekapitulacji”, zostało dawno temu wymazane z literatury naukowej. Mimo to, w niektórych źródłach ewolucjonistycznych teoria rekapitulacji pojawia się jako prawda naukowa. Samo pojęcie „rekapitulacji” to skrót określenia „ontogeny recapitulates phylogeny” (ontogeneza jest powtórzeniem filogenezy), wykreowanego pod koniec XIX wieku przez biologa-ewolucjonistę, Ernsta Haeckla.

Według tego prawa, rozwój osobniczy danego organizmu jest jakby powtórzeniem jego rozwoju rodowego. Zarodek formujący się w łożysku matki podczas rozwoju przyjmuje najpierw cechy ryby, potem gada, a na końcu człowieka.

W późniejszych latach teoria okazała się wyłącznie wytworem wyobraźni. To, co uważano za skrzela – występujące zgodnie z hipotezami teorii rekapitulacji w początkowej fazie rozwoju embrionalnego – okazało się wczesnym etapem rozwoju kanału ucha środkowego. Część embrionu, którą łączono z woreczkiem żółciowym, to w rzeczywistości woreczek, w jakim produkowana była krew dla płodu. Fragment uważany przez Haeckla za ogon był tak naprawdę kręgosłupem, mogącym sprawiać wrażenie ogona, ponieważ pojawiał się, zanim powstały kończyny dolne.

To są uniwersalne prawdy naukowe, nie podważane nawet przez ewolucjonistów. Jeden z założycieli szkoły neodarwinistycznej, George Gaylord Simpson, pisze:

„Haeckel przedstawił rozwój ewolucyjny w błędny sposób. **Dzisiaj wiadomo, że ontogeneza nie jest powtórzeniem filogenezy.**”¹⁷¹

Magazyn *American Scientist* podaje, że „teoria rekapitulacji umarła. W latach 50-tych usunięto ją z podręczników szkolnych, ale świat naukowy wykreślił ją znacznie wcześniej, bo już w latach 20-tych.”¹⁷²

Inny interesujący aspekt rekapitulacji to postać samego jej twórcy, **Haeckla**, szarlatana **fabrykującego niezgodne z prawdą rysunki**, na których starał się upodobnić ryby i embriony ludzkie w celu udowodnienia słuszności swej teorii. Kiedy prawda wyszła na jaw, tłumaczył, że także inni ewolucjoniści posługiwali się takimi stworzonymi przez siebie obrazkami:

„**Po ujawnieniu, że moje ilustracje były niezgodne z prawdą, powinienem czuć się zawstydzony i zniszczony.** Pocięszam się jednak, że na ławie oskarżonych zasiadają wraz ze mną setki tak samo winnych jak ja, a wśród nich wielu uznanych biologów światowej sławy. Większość ilustracji i opracowań z najlepszych nawet podręczników biologii zasługuje na miano fałszerstwa, bo

wszystkie one są niedokładne, mniej lub bardziej podretuszowane, schematyczne i skonstruowane.”¹⁷³

Rzeczywiście, istnieją „setki tak samo winnych, a wśród nich wielu uznanych biologów światowej sławy”, którzy pełni uprzedzeń posługiwali się sfalszowanymi ilustracjami i nieprawdziwymi wynikami doświadczeń w celu obrony teorii, której nie sposób bronić za pomocą naukowych argumentów.

ROZDZIAŁ 13 :

Teoria ewolucji – materialistyczna konieczność

Informacje, które przedstawiliśmy w opracowaniu, pokazały, że teoria ewolucji nie ma żadnych podstaw naukowych; wręcz popada w konflikt z takimi teoriami i odkryciami. Innymi słowy, siła, która pcha ową teorię do przodu, to nie nauka. Oczywiście, uczeni mogą bronić praw ewolucji, jednak musi kryć się za tym jakaś siła.

Ta siła to filozofia materialistyczna.

Filozofia materialistyczna jest jednym z najstarszych sposobów myślenia w historii ludzkości. Jej główną cechą charakterystyczną jest to, że materię uważa się za absolutny i świadomy byt. Zgodnie z owym sposobem myślenia, materia jest nieograniczona, a wszystko, co istnieje, składa się tylko z niej. Taki pogląd na świat automatycznie wyklucza pojęcie Stworzyciela. Materializm to rodzaj wiary – antagonistycznej do wiary w Boga.

Nasuwa się pytanie, czy taki światopogląd jest słuszny? Jedną z metod, dzięki którym można sprawdzić, czy założenia owej filozofii są prawdziwe, jest znalezienie naukowych dowodów na ich potwierdzenie. Filozof żyjący w X wieku mógł stworzyć tezę, według której na Księżycu rośnie drzewo, a na jego gałęziach rozwijają się zalążki życia. Kiedy rozwiną się one w pełni, spadają na Ziemię jak dojrzałe owoce i rozpoczynają tam życie. Filozofia taka mogła mieć swoich zwolenników w przeszłości, ale w wieku XX, w którym człowiek dotarł na Księżyc, nie miałaby ona racji bytu. Istnienie podobnego drzewa można bowiem sprawdzić metodą obserwacji lub doświadczalnie.

Tak samo można się przekonać, czy założenia filozofii materialistycznej są realne i słuszne z naukowego punktu widzenia, tzn. czy materia jest rzeczywiście nieograniczona i występuje od zawsze; czy potrafi się sama, bez Stworzyciela, zorganizować i doprowadzić do powstania życia. Jeżeli to sprawdzimy, zobaczymy, że pogląd ów nie ma naukowych podstaw; **teoria wielkiego wybuchu (Big Bang), mówiąca o tym, że świat powstał z niczego, jest absurdalna**. Tezy głoszące, że materia sama zorganizowała się i stworzyła życie, to nic innego jak twierdzenia teorii ewolucji, znane nam i obalone już w niniejszym opracowaniu.

Dla tych jednak, którzy wierzą w materializm i cenią tę filozofię, są „**najpierw materialistami, a dopiero potem naukowcami**”, przeprowadzenie naukowej próby nie jest możliwe – nieważne bowiem, jaki byłby wynik doświadczeń i prób, człowiek taki będzie zawsze z całej siły bronił swojego materialistycznego punktu widzenia. W takiej właśnie sytuacji znajdują się dziś ewolucjoniści.

Interesujące jest to, że od czasu do czasu sami przyznają oni, jaką zajmują pozycję. Richard C. Lewontin, genetyk z Uniwersytetu Harvarda, o swoim zaangażowaniu w obronę teorii ewolucji mówi: „Najpierw jestem materialistą, a dopiero potem naukowcem”. Przyznaje on:

„To, że pomimo sprzeciwu wielu osób tworzymy mechanizmy doświadczalne i koncepcje mające na celu materialistyczne wytłumaczenie problemów naukowych, nie wynika z nacisku metod i instytucji naukowych. Wręcz przeciwnie, jesteśmy do tego zmuszeni *a priori* – przez naszą własną wiarę w materię. **Materializm jest jedyną prawdą absolutną i nie ma tu miejsca dla Boga.**”¹⁷⁴

Użycie przez Lewontina pojęcia „*a priori*” ma duże znaczenie. Oznacza ono bowiem przyjęcie czegoś z góry, bez zapoznania się z faktami. Myśl jest aprioryczna wtedy, kiedy uzna się ją za

słuszną i zaakceptuje nawet w przypadku, kiedy nie istnieją żadne informacje dotyczące jej prawdziwości. Jako ewolucjonista, Lewontin przyznaje, że materializm jest dla zwolenników wyznawanej przez niego teorii właśnie takim *a priori* – naukowcy próbują się do niego dopasować. Ponieważ w światopoglądzie tym definitywnie odrzuca się istnienie Boga, jedyną alternatywą pozostaje teoria ewolucji. Jej zwolennikom przeszkadza nawet to, że naukowe dowody przyczyniły się do odrzucenia owej teorii *ad absurdum*; ewolucjoniści założenia jej przyjęli *a priori*.

Pełne uprzedzeń przypuszczenia ewolucjonistów doprowadziły ich do wiary w samoistne zorganizowanie się materii, co jest sprzeczne nie tylko z nauką, ale i ze zdrowym rozsądkiem. Robert Shapiro, profesor chemii i specjalista DNA z uniwersytetu w Nowym Jorku, pisze o materialistycznych podstawach wiary zwolenników omawianej teorii:

„Potrzebne były ewolucyjne podstawy, które zaprowadziłyby nas od prostej mieszanki zawierającej związki chemiczne do pierwszego efektywnego multiplikatora (DNA lub RNA). Podstawy te określone zostały pojęciami „ewolucja chemiczna” lub „**samoistne organizowanie się materii**”, ale nie uzgodniono do końca, co się za nimi kryje. **Istnienie owych fundamentów przyjęto w filozofii materializmu dialektycznego *a priori*.**”¹⁷⁵

Sławny biolog, Hubert Yockey, pisze:

„**Wiara w prawdy uniwersalne i doktryny materializmu dialektycznego** pełni ważną rolę w scenariuszu powstania życia. Scenariusz ten broniący jest, pomimo iż nie ma żadnych dowodów na to, że świat powstał w opisany w nim sposób.”¹⁷⁶

Propaganda ewolucjonistyczna, z którą spotykamy się codziennie w zachodnich mediach i popularnych programach naukowych, jest wynikiem tych ideologicznych założeń. Uważana za konieczność, ewolucja stała się tabu w kręgach, które wytyczają normy współczesnej nauki.

Istnieje także pewna grupa uczonych, którzy stają w obronie omawianej teorii lub przemilczają jej błędy tylko ze względu na swoje kariery. Członkowie elity naukowej Zachodu w celu utrzymania reputacji muszą publikować artykuły i opracowania w niektórych renomowanych czasopismach. Wszystkie one są kontrolowane przez ewolucjonistów niedopuszczających do głosu tych, którzy mają poglądy inne niż ich własne. Z tego powodu biolodzy muszą przeprowadzać badania w cieniu teorii. Eksperymenty owe stanowią bowiem część ogólnie przyjętego porządku rzeczy. Uważane są one przez ewolucjonistów za konieczność i z tego powodu naukowcy muszą bronić tak absurdalnych tez jak te, które przedstawiliśmy w niniejszym opracowaniu.

Wyznania materialistów

Niektóre z wypowiedzi niemieckiego biologa i znanego ewolucjonisty, Hoimara Von Dithfurta, stanowią dobry przykład na to, w jakim stopniu materialistyczne idee mogą zaślepić człowieka. Po przedstawieniu przykładu organizmu o bardzo złożonej strukturze pisze on:

„Czy taka harmonia mogła powstać w wyniku działania następujących po sobie przypadków? To podstawowe pytanie całej biologicznej ewolucji. Odpowiedzieć na nie słowami: <Tak, to jest możliwe> – to jakby zaakceptować wiarę jako część nauk przyrodniczych. Krytycznie myśląc, możnaby rzec, że ktoś, kto akceptuje współczesne nauki przyrodnicze, nie ma innego wyjścia jak potwierdzić ten fakt. Jego celem jest bowiem wytłumaczenie wszystkich zjawisk w zrozumiałym sposób – bez dopuszczania do głosu metafizyki.”¹⁷⁷

W rzeczywistości jest tak, jak pisze Dithfurt – materialistycznie nastawione nauki za punkt honoru przyjęły wytłumaczenie powstania życia bez „ingerencji metafizycznej”, tzn. bez aktu

stworzenia. Jeśli uczyni się podobne założenie, można zaakceptować nawet największe, niewyobrażalne wręcz niemożliwości. Przykłady tego znajdujemy w całej literaturze ewolucjonistycznej. Profesor Ali Demirsoy, turecki obrońca ewolucji, jest tylko jednym z wielu. Jak już wspominaliśmy w innym miejscu, według Demirsoya prawdopodobieństwo utworzenia się cytochromu C w wyniku przypadku jest „**tak samo nikle jak prawdopodobieństwo tego, że posadzona przy maszynie do pisania małpa bezbłędnie spisze historię świata.**”¹⁷⁸

Wiara w taką możliwość to bez wątpienia oznaka utraty zdrowego rozsądku. Jeżeli na jakiejś stronie znajdzie się choć jedno prawidłowo napisane słowo, będzie to oznaczało, że pozostawiła je nie małpa, ale istota posiadająca rozum, czyli człowiek. W przypadku całej historii świata nie ma się nawet co zastanawiać, czy została ona spisana przez historyka. Nikt o zdrowych zmysłach nie będzie rozważał przypadkowego powstania takiego dzieła.

Ciekawe są słowa prof. Demirsoy’a na temat możliwości powstania cytochromu C w wyniku następujących po sobie przypadków:

"Prawdopodobieństwo powstania łańcucha cytochromu C jest tak małe, że można wręcz rzec – zerowe... Wydaje się, że musiały wkroczyć tu jakieś **siły wyższe**, ale, oczywiście, **stwierdzenie to nie jest odpowiednie z naukowego punktu widzenia** i dlatego należy skoncentrować się na pierwszej możliwości."¹⁷⁹

Krótko mówiąc, Demirsoy woli wybrać stwierdzenie, które jest praktycznie niemożliwe, aby nie dopuścić myśli, że stworzenie mogło być dziełem Allaha. W innym opracowaniu, pisząc na temat mitochondriów komórkowych, Demirsoy przyznaje, że wyjaśnienie zdarzenia przypadkowym zbiegiem okoliczności jest konieczne, „pomimo że to raczej nieprawdopodobne z naukowego punktu widzenia”:

Podstawowym problem jest: w jaki sposób mitochondria przyswoiły sobie tę cechę? Przecież przyswajanie ich musiało się odbywać w ekstremalnie nieprawdopodobnych warunkach. Enzymy odpowiedzialne za proces oddychania, które występują na różnych stopniach i w różnych formach jako katalizator, tworzyły jądro całego mechanizmu. Kolejność enzymów w komórce musiała być zachowana, w przeciwnym razie komórka stawała się bezużyteczna. Aby nie dopuścić do dogmatycznych tłumaczeń i spekulacji, musimy przyjąć i zaakceptować, pomimo że **sprzeciwia się to naukowym zasadom myślenia**, iż enzymy odpowiedzialne za oddychanie **istniały w komórce w swej ostatecznej formie, zanim komórka miała kontakt z tlenem.**¹⁸⁰

Z podanych przykładów z łatwością możemy wywnioskować, że teoria ewolucji nie opiera się na naukowych badaniach i doświadczeniach; wręcz przeciwnie, została sfabrykowana dla potrzeb filozofii materialistycznej. Potem zaś podjęto próby jej dopasowania do rzeczywistości. Ewolucjonistyczne opracowania podają także cel tego działania: jest nim niedopuszczenie myśli, że życie powstało w wyniku aktu stworzenia.

Zwolennicy teorii ewolucji określają ów cel mianem „naukowego”. Jednak w rzeczywistości ich dążenie nie jest naukowe, tylko materialistyczne. Materialiści kategorycznie odrzucają możliwość istnienia rzeczy niematerialnych, czyli zjawisk nadnaturalnych i metafizycznych. Uczni natomiast nie powinni być zmuszeni do akceptacji i obrony tego dogmatu. Zadaniem nauki jest obserwacja natury i wyciąganie z niej wniosków. Jeżeli analizy wskazują, że świat powstał w wyniku stworzenia, nauka powinna ów fakt zaakceptować. Obowiązek prawdziwego uczonego to dochodzenie do prawdy, a nie zajmowanie się obroną XIX-wiecznych ideologii.

Materialiści: religia prawdziwa i fałszywa

Nasze dotychczasowe dociekania dotyczyły tematów takich jak wpływ filozofii materialistycznej na świat nauki i opinię publiczną oraz tego, jak jej zwolennicy zmieniali rzeczywistość. W tym miejscu należy jednak zaznaczyć, że kręgi materialistyczne wyświadczyły także, choć niezamierzenie, pewną przysługę.

Przysługa ta polegała na tym, że broniąc swoich ateistycznych poglądów, materialiści nieświadomie walczyli z zabobonami i fałszami głoszonymi przez niektóre osoby jako prawdy islamu. Walka prowadzona przez owe kręgi doprowadziła do obalenia zabobonów, niemających absolutnie nic wspólnego z prawdziwą religią. Bój ten przyczynił się do wyodrębnienia autentycznych nauk **Koranu**. W ten sposób ujawniły się nieścisłości, sprzeczności i brak logiki, które pod przykryciem tej księgi i w imię islamu szerzyli przedstawiciele niektórych sekt.

Materialiści przyczynili się więc do pokazania tkwiącym w ciemnościach zabobonów i przesądów ludziom całej prawdy **Koranu**. Nauczyli ich, jak ważne jest trzymanie się wytycznych w nim zawartych. Ewolucjoniści bezwiednie poddali się rozkazom Allaha i pomagają Jego religii. Oprócz tego, ukazując błędy i rozprawiając się z fałszywą religią szerzoną wśród ludzi i podszywającą się pod prawdy islamu, doprowadzili materialiści do znacznego zmniejszenia się jej wpływu na społeczeństwo.

W taki sposób spełniły się słowa Allaha o tym, że Jego religia przetrwa dzięki temu, iż jej przeciwnicy będą się wzajemnie zwalczać. Prawdę ową przekazał w 251 wersecie drugiej sury (Al-Baqara):

**I zmusili ich do ucieczki
za zezwoleniem Boga;
i Dawid zabił Goliata.
Bóg dał mu królestwo i mądrość
i nauczył go tego, czego chciał.
I gdyby Bóg nie powstrzymał jednych ludzi
przez drugich,
to ziemia zostałaby zniszczona.
Ale, Zaprawdę, Bóg jest władcą łaski
dla światów! (Sura 2, Al Baqara, werset 251)**

W tym miejscu stosowne będzie pozostawienie otwartych drzwi dla niektórych zwolenników ewolucjonistyczno-materialistycznych poglądów. Osoby te mogły do tej pory nie mieć możliwości poznania prawdy, jako że od dzieciństwa, poszukując jej, błędzili wśród fałszów przedstawianych jako wytyczne islamu. Nie chcieli zaakceptować właśnie tych fałszów, a nie rzeczywistej wiary; odsunęli się więc od religii. Możliwe, że o prawdach religii dowiadawali się z książek, które nie opierały się na **Koranie**, lecz zawierały jedynie subiektywne rozważania ludzi uważających się za wierzących. Zamiast czytać takie opracowania, powinni oni, pozbywszy się wszelkich uprzedzeń, sięgnąć do samego źródła, jedynej księgi zawierającej całą prawdę o islamie – do **Koranu**. Jeżeli ktoś potrzebuje pomocy w zrozumieniu wersetów tej księgi, niech zajrzy do opracowań autora tej pozycji oraz książek Cavita Yalcina.

Darwinizm a materializm

Jedyny powód, dla którego teoria Darwina, pomimo jej obalenia przez naukę, jest w dalszym ciągu broniona, to jej ściśle powiązanie z materializmem. Darwin „przetłumaczył” tę ideę na język nauk przyrodniczych, a jej zwolennicy, np. Marks, zajęli się obroną darwinizmu.

Jeden z największych współczesnych rzeczników darwinizmu, biolog Douglas Futuyma, pisał: „Teoria ewolucji Darwina i marksistowska materialistyczna historia dziejów odgrywały ważną rolę na platformie materializmu.”¹ I to właśnie jest wytłumaczeniem wielkiej popularności, jaką cieszy się ewolucjonizm.

Inny naukowiec-ewolucjonista, paleontolog Stephen J. Gould, pisał: „Opisując świat przyrody, Darwin konsekwentnie odnosił się do filozofii materialistycznej”².

Leon Trocki, największy obok Lenina budowniczy komunizmu radzieckiego, twierdził: „Odkrycie Darwina było najważniejszym osiągnięciem materializmu dialektycznego.”³ Nauka pokazała jednak, że teoria ewolucji nie stanowiła osiągnięcia tej filozofii, lecz raczej przyczyniła się do jej upadku.

Upadek materializmu

Głoszone w XIX wieku tezy materializmu, który stanowił podstawę teorii ewolucji, mówiły, że materia istniała od zawsze i udało jej się samoistnie zorganizować i stworzyć życie. Odkrycia oraz eksperymenty przeprowadzone w XX wieku obaliły jednak te twierdzenia.

Wieczne istnienie materii zanegowane zostało przez zwolenników teorii Wielkiego Wybuchu (Big Bangu), który miał wydarzyć się 15 bilionów lat temu. W wyniku owej eksplozji z niczego powstał Wszechświat. Oznacza to, że musiał on zostać stworzony.

Ateistyczny filozof – jeden z najbardziej znanych obrońców materializmu, Anthony Flew, pisze:

„Wyznania podobno dobrze działają na ludzką duszę. Ja także pragnę coś wyznać: teorię Wielkiego Wybuchu trudno przyjąć ateście, ponieważ jest ona dowodem na to, o czym od lat przekonuje religia: że świat miał kiedyś swój początek.”¹

Wielki Wybuch pokazuje także, iż Wszechświat w każdej swojej fazie formował się dzięki kontrolowanemu aktowi stworzenia. Odzwierciedla się to w panującym w kosmosie ładzie, który z całą pewnością nie był wynikiem nieplanowanej eksplozji. Sytuację tę wyjaśnia znany fizyk, Paul Davies:

„Współczesna struktura Wszechświata jest tak dokładna, że trudno pozbyć się wrażenia, iż została ona przemyślana w każdym wręcz szczególe. Fenomenalna zgoda wartości numerycznych zdaje się być dowodem na stworzenie kosmosu.”²

Amerykański profesor astronomii, George Greenstein, w obliczu tej rzeczywistości mówi:

„Przyglądając się faktom, ma się wrażenie, że jakaś ponadnaturalna siła – lub nawet Ta ponadnaturalna siła – musiała brać w tym udział.”³

W obliczu odkryć naukowych materialistyczna teza głosząca, że życie powstało dzięki procesom odbywającym się wewnątrz materii, została pozbawiona racji bytu. Szczególnie trudne jest wyjaśnienie początku informacji genetycznej zmianami w strukturze materii. Jeden z obrońców teorii ewolucji, George C. Williams, napisał w opublikowanym w 1995 roku artykule:

„Ewoluconistyczni biolodzy nie zauważyli, że pracują na dwóch mniej lub bardziej niedopasowanych płaszczyznach: informacji i materii... Geny nie są obiektem, lecz zbiorem danych. Bez „przenośnika” informacja i materia to dwa oddzielne twory; należy je rozpatrywać osobno.”⁴

Sytuacja ta dowodzi istnienia pozamaterialnej mądrości, która sprawia, iż informacja genetyczna zaczyna egzystować. Materia nie może bowiem wydobywać danych z siebie samej. Kierownik Niemieckiego Instytutu Fizyki i Technologii, profesor Werner Gitt, twierdzi:

„Wszystkie doświadczenia przekonują, że musi być jakaś rozumna istota, która działa zgodnie ze swoją wolą, wiedzą i talentami twórczymi. Nieznane jest prawo natury, niewiadomy proces i łańcuch zdarzeń, które potrafiłyby wpłynąć na samoistne powstanie informacji w materii.”⁵

Wszystkie te fakty są dowodem na to, że cały kosmos i żyjące weń organizmy zostały stworzone przez istotę o nieograniczonej mocy i nieskończonej wiedzy, czyli przez Allaha. Materializm natomiast „nie ma prawa uznawać się za filozofię naukową”, jak rzekł Arthur Koester.⁶

ROZDZIAŁ 14:

Media – pole działania ewolucjonistów

Jak wynika z naszych dotychczasowych rozważań, teoria ewolucji nie ma żadnych podstaw naukowych, z czego jednak znaczna część ludzi nie zdaje sobie sprawy. Traktują oni ową teorię jako prawdę, czego głównym powodem jest propaganda przeprowadzana w mediach. Uważamy, że ludzie powinni poznać sposoby, jakimi posługują się, agitując, środki masowego przekazu.

Zachodnie media co rusz podają wiadomości dotyczące bezpośrednio lub pośrednio teorii ewolucji. Temat ów często poruszany jest i w programach telewizyjnych, i w znanych całemu światu czasopismach oraz magazynach. Oglądając telewizję lub czytając artykuły w owych pismach, ma się wrażenie, że ewolucja jest czymś niepodlegającym żadnej dyskusji.

Niezdający sobie sprawy z bezpodstawności tej teorii laicy zaczynają wierzyć, iż jest ona takim samym naukowym prawem, jak udowodnione twierdzenia matematyczne czy fizyczne. Przekazy tego typu lansowane są przez wielkie stacje telewizyjne i agencje, potem zaś te same tematy porusza się w mniejszych, lokalnych stacjach. Następnie pojawiają się tytuły dotyczące owych informacji, wypisane wielkimi literami na pierwszych stronach gazet oraz okładkach lokalnych magazynów; np. „Luka w dowodach kopalnianych zamknięta, *Time Magazine* opisuje odkrycie nowych skamielin” lub „*Nature* przedstawia prace naukowców, które doprowadziły do rozjaśnienia tajemnic teorii ewolucji”. Odkrycie ostatniego brakującego dowodu kopalnianego nie ma żadnego znaczenia, gdyż – jak wiemy – żaden z argumentów ewolucjonistów nie został do tej pory udowodniony. Wszystkie przedstawiane dotychczas dowody okazywały się nieprawdziwe lub zbyt powierzchowne, jak to opisaliśmy w poprzednich rozdziałach. To samo, co o mediach, można powiedzieć też o literaturze naukowej; encyklopediach i tekstach z dziedziny biologii.

Krótko mówiąc, zarówno środki masowego przekazu, jak i kręgi akademickie, które służą antyreligijnym strukturom rządzącym, podtrzymują poglądy ewolucjonistyczne i przekazują je całemu społeczeństwu. Ich działania są tak silne i skuteczne, że ewolucja stała się wręcz niepodważalna. Próby jej obalania uważane są za udokumentowanie podejścia nienaukowego oraz ignorancji. Z tego też powodu, pomimo istnienia licznych dowodów świadczących przeciwko ewolucji (szczególnie chodzi tu o odkrycia z lat 50-tych), w mediach i środowiskach uniwersyteckich nie dopuszcza się jej krytyki.

Douglas Dewar, były ewolucjonista, zdał sobie sprawę z niesłuszności przedstawianych hipotez, gdy badał problem indyjskich ptaków. Ich cechy charakterystyczne nie ulegały żadnym zmianom przez dziesiątki tysięcy lat. Dewar pisze:

„Mało kto wie, że ewolucjoniści przejęli kontrolę nad prasą naukową. W czasopismach trudno doszukać się artykułów krytykujących teorię ewolucji. Twierdzenie, że człowiek jest spokrewniony z niektórymi zwierzętami, można znaleźć nawet w wydawnictwach religijnych. Ogólnie mówiąc, redaktorzy wszystkich czasopism zdają się wierzyć w ewolucję jako niepodważalną prawdę. Ludzi sprzeciwiających się temu uważają oni zaś za zacofanych. W czasopismach owych nie pojawiają się teksty, które rzucałyby cień na ewolucję; tylko niektóre domy wydawnicze decydują się drukować książki krytykujące tę teorię. Za zwyczaj nie chcą ich drukować, gdyż boją się o swoją reputację. W ten sposób ludzie znają tylko jeden aspekt sprawy i przeciętny człowiek nie zastanawia się nawet nad tym, czy tezy teorii ewolucji są słuszne, czy nie.”¹⁸¹

Uważane za największe i najbardziej liczące się zachodnie magazyny naukowe, takie jak *Scientific American*, *Nature*, *Focus*, *Discover*, *Science* czy *National Geographic*, hołdują teorii ewolucji i bronią ewolucjonistycznych poglądów.

Propaganda ewolucjonistyczna

Największe i najbardziej liczące się zachodnie magazyny naukowe hołdują omawianej teorii i bronią tychże poglądów.

Ładnie opakowane kłamstwa

Ewolucjoniści ciągną olbrzymie zyski z przeprowadzanego w mediach „prania mózgu”. Wiele osób znajduje się pod takim wpływem owej teorii, że nawet nie przychodzi im do głowy pytania: jak? dlaczego? Oznacza to, że ewolucjoniści potrafią tak ładnie opakować swoje kłamstwa, że ludzie pozostają bezwiednie pod ich wrażeniem.

Nawet bardzo wątpliwy temat, jakim jest „przejście organizmów z wody na ląd”, opisano w poważnych naukowych książkach językiem trafiającym do każdego człowieka – także do dzieci. Według zwolenników teorii ewolucji, życie miało swój początek w wodzie; pierwszymi rozwiniętymi organizmami były ryby. Stworzenia owe pewnego dnia miały zacząć wychodzić na ląd (jako powód podaje się najczęściej suszę) i zamiast płetw zyskały nogi, zamiast skrzel natomiast – płuca.

W opracowaniach nie ma jednak odpowiedzi na pytanie: jak? Nawet teksty najbardziej „naukowe” opisują tylko samo zdarzenie, nie podając szczegółów, aby nie wyszła na jaw cała absurdalność tej hipotezy.

Jak doszło do przejścia z wody na ląd? Wiemy, że ryby nie przeżyją poza środowiskiem wodnym dłużej niż kilka minut. Jeżeli założymy, że zapanowała susza, to w jaki sposób stworzenia te przystosowały się do życia bez wody? Odpowiedź jest prosta: wszystkie ryby, które z niej wyszły, umarły. Nawet jeżeli proces ów trwał miliony lat, replika będzie zawsze taka sama: zwierzęta te po wyjściu na brzeg umierały. Tak skomplikowany narząd jak płuca nie mógł powstać w wyniku przypadku czy mutacji, a „pół-płuco” byłoby zupełnie bezużyteczne.

To właśnie proponują nam ewolucjoniści: wiarę w nielogiczne opowieści **o przejściu z wody na ląd, z lądu w powietrze** – i wiele innych, równie nieprawdopodobnych, „naukowo” udowodnionych historyjek. Wokół tematu powstania kompleksowych organów takich jak oko czy ucho – zalega cisza.

Łatwo wpłynąć na zwykłego człowieka, przedstawiając mu ładnie opakowaną „naukową” prawdę. Wystarczy namalować kilka wymownych obrazków, wymyślić łacińskie nazwy dla mieszkańców wód, ich przodków, form przejściowych i przedstawicieli kolejnych generacji oraz sfabrykować historię. *Eustheopteron* przemienił się w *Rhipitistana crossoptergiana*, który w wyniku procesów ewolucyjnych uległ transformacji w *ichthylostega*... Słowa takie, wypowiedziane przez poważnego uczonego w białym kitlu i okularach, na pewno zrobią wrażenie na zwykłym zjadaczu chleba. Media przyjęły rolę wielkiego propagatora teorii ewolucji i dzisiejsze odkrycie jutro zapełni kolumny gazet oraz pojawi się w programach telewizyjnych.

Ewulcjonistyczna bajka o wielorybie

Ciekawym przykładem ewulcjonistycznych bajek w mediach jest artykuł Victora B. Scheffera, który ukazał się w National Geographic w grudniu 1976 roku. Tematem tekstu zatytułowanego „Exploring the Lives of Whales” jest ewulcja wielorybów:

„Walenie powstały 60 milionów lat temu, kiedy to owłosione, czworonożne ssaki lądowe wybrały się na poszukiwanie pożywienia w głębinach wód. Wraz z biegiem czasu zaczęły zmieniać się ich niektóre charakterystyczne cechy. Zagięły kończyny tylne, przednie zaś zmieniły się w płetwy; owłosienie znikło, utworzyła się natomiast miękka, gąbczasta skóra. Nozdrza tych zwierząt stopniowo przesunęły się z przedniej części głowy na szczyt czaszki; organizmom tym wyrosły wielkie ogony, które z czasem przekształciły się w wiosła. Cała postać w miarę upływu czasu urosła do dzisiejszych rozmiarów.”

Nie dość, że nie istnieje na powyższe żaden dowód; na dodatek, cała historia jest sprzeczna z prawami natury. Przykład zaczerpnięty z National Geographic pokazuje, jakie kłamstwa propagowane są przez ewulcjonistyczne media.

ROZDZIAŁ 15: Wnioski – ewolucja jest kłamstwem

W naszym opracowaniu pokazaliśmy tylko nieznaczną ilość materiału dowodowego świadczącego przeciwko teorii ewolucji. Nawet ta nikła część powinna wystarczyć, aby zrozumieć, że owa chowająca się za naukowymi prawami teoria w rzeczywistości jest kłamstwem. Ma ono na celu obronę idei materialistycznych. Teoria ta nie ma nic wspólnego z nauką i utrzymuje się dzięki propagandzie oraz regularnemu „praniu mózgow”.

Materiał z poprzednich stron możemy streścić następująco:

Upadek na samym początku

Teoria ewolucji jest hipotezą, która już na samym początku została skazana na niepowodzenie. Oto powód: ewolucjoniści nie potrafili wytłumaczyć, jak doszło do powstania jednej jedynej cząsteczki białka. Jak wynika z matematycznego prawa prawdopodobieństwa, zasad fizyki i chemii, – nie mogła ona powstać w wyniku przypadku.

Jeżeli nawet jedno białko nie mogło powstać przypadkowo, to jak w takim razie wytłumaczyć fakt połączenia się milionów cząstek białka w odpowiedni sposób i w prawidłowej kolejności? Zbudowały one pierwszą żywą komórkę, miliony komórek zaś utworzyły organizm, który zmienił się w rybę, ta w wyniku jakichś procesów wydostała się na ląd, zamieniła się w gady, ptaki, ssaki oraz w miliony grup i podgrup, istniejących dziś na świecie?!

Nawet jeżeli naszemu Czytelnikowi wydaje się to nielogiczne, wierzą w powyższe miliony ewolucjonistów.

Jest to wyłącznie wiara – innymi słowy pseudoreligia – ponieważ historie owe nie są poparte ani jednym dowodem. Nie udało się znaleźć form przejściowych, które przecież musiały powstać podczas procesu zmiany ryby w płaza (czy też gada w ptaka), ani uzyskać w wyniku procesów chemicznych nawet jednego białka, ba, nawet jednego aminokwasu, który stanowiłby podstawę do budowy tego białka! Próby i doświadczenia ewolucjonistów pokazały, że procesy ewolucyjne w rzeczywistości nigdy nie zaistniały.

Teoria bez przyszłości

Biorąc pod uwagę te fakty, pozostawało ewolucjonistom pocieszenie, że może w przyszłości uda się dowieść słuszności ich hipotez. Oczywiście, to, że nauka potwierdzi owe brednie, jest niemożliwe. Nieważne, ile lat minie – dowody takie nie powstaną. Wraz z rozwojem nauki wychodzi na jaw, jak nieprawdziwe i nierealne są założenia ewolucjonistów.

Do tej pory widzieliśmy, że im więcej przybywało szczegółów, tym bardziej pograżały one teorię ewolucji. W miarę postępu prac nad budową komórki okazało się, jak kompleksowym jest ona tworem i jak nieprawdopodobne jest, że powstała przypadkowo. Takie myślenie było dopuszczalne w czasach Darwina, kiedy to komórkę postrzegano jako prymitywny twór.

W obliczu powyższych faktów, dalsze odrzucanie możliwości powstania świata w wyniku stworzenia i ślepe trzymanie się idei przypadku może być w przyszłości powodem wstydu. W wyniku tego, że prawdziwe oblicze teorii ewolucji wychodzi na jaw wraz z postępowaniem nauk, można przewidzieć, że niedługo dojdzie do jej całkowitego upadku.

Dusza przeciw teorii

Na świecie żyje wiele podobnych organizmów. Może istnieć zwierzę przypominające kota czy konia; wiele owadów ma zbliżoną budowę. Te zbieżności nie dziwią nikogo.

Podobieństwu człowieka do małpy poświęca się jednak bardzo dużo uwagi. W wyniku tego, niektóre osoby zaczynają wierzyć w teorię ewolucji i jej fałszywe założenia. W rzeczywistości jednak te różnice nie mają żadnego znaczenia; nie można wnioskować o pokrewieństwie człowieka i małpy tylko dlatego, że istnieją u nich pewne zbieżności fizyczne. Jeżeli porównamy inteligencję, okaże się, że o wiele bliższa człowiekowi jest pszczoła, która stworzyła taki architektoniczny cud jak plaster miodu, czy też pająk, tkający misterną sieć. Pod niektórymi względami stworzenia te są nawet inteligentniejsze od człowieka.

Małpa jednak to zwierzę i na płaszczyźnie świadomości nie różni się niczym od konia czy psa. Człowiek natomiast jest istotą myślącą, obdarzoną wolą, zdolnością mowy, rozumowania, dokonywania wyborów, przewidywania. To wszystko funkcje ludzkiej duszy. Właśnie fakt jej posiadania sprawia, że pomiędzy człowiekiem a innymi ssakami istnieje kolosalna przepaść. Nie sposób jej zakamuflować. Nie można udawać, że przepaści nie ma i porównywać ludzi ze zwierzętami, powołując się jedynie na fizyczne podobieństwa. Tylko jeden ssak ma duszę – człowiek.

Allah stworzył według własnej woli

Zastanówmy się, co zmieniłoby się, gdyby scenariusz proponowany przez ewolucjonistów okazał się prawdziwy? Nic! Każdy z przedstawianych przez nich „przypadkowych” stopni ewolucji mógł się urzeczywistnić jedynie dzięki jakiemś cudowi. Nawet jeśli teoria powolnego i wielostopniowego rozwoju miałaby okazać się prawdziwa, to i tak przy przejściach z niższego poziomu na wyższy wymagana byłaby świadoma ingerencja z zewnątrz. To, że przejścia te mogły się dokonać samoistnie, w wyniku następujących po sobie przypadków, jest niemożliwe i niewyobrażalne.

Twierdzenie, że cząsteczka białka powstała w prehistorycznej atmosferze Ziemi w wyniku następujących po sobie przypadków, jest niedopuszczalne; i to zarówno jeśli chodzi o biologię oraz chemię, jak i o matematyczny rachunek prawdopodobieństwa. Z tego właśnie powodu należy przyjąć, że byt zawdzięczamy woli Stwórcy. Tę samą logikę można rozszerzyć na wszystkie hipotezy teorii ewolucji. Jak wiemy z wcześniejszych rozdziałów, nie ma ani dowodów kopalnianych, ani żadnych innych podstaw chemicznych, biologicznych czy logicznych na to, że ryby wyszły na ląd i rozpoczęły tam życie jako zwierzęta lądowe. Ale jeżeli ktoś musi się upierać przy powyższym, powinien on też zaakceptować istnienie Stworzyciela, który w prostych słowach: „niech stanie się” zawarł całą siłę i moc twórczą.

Rzeczywistość jest jasna. Całe życie we Wszechświecie powstało w wyniku świadomego projektu i stworzenia przez Siłę Wyższą. To dowód na istnienie Stworzyciela, który ma nieograniczoną moc i mądrość.

Owym Stworzycielem jest Allah, Pan nieba i Ziemi oraz wszystkiego, co na niej żyje.

Upadek teorii ewolucji, prawda o stworzeniu

Ewolucyjna propaganda, która w ostatnim czasie przybrała na sile, stwarza poważne zagrożenie dla wartości moralnych i praw religijnych. Science Research Foundation (Bilim Arastirma Vakfi, Fundacja Wspierania Badań Naukowych), która jest tego świadoma, postawiła sobie za cel pokazanie obywatelom Turcji całej naukowej prawdy o teorii ewolucji.

Pierwsza konferencja – Stambuł

Pierwsza międzynarodowa konferencja zorganizowana przez Science Research Foundation (SRF, Fundacja Wspierania Badań Naukowych) odbyła się w kwietniu 1998 roku w Stambule. Jej motto brzmiało: „Upadek teorii ewolucji: prawda o stworzeniu”. Konferencja była wielkim sukcesem, eksperci z wielu dziedzin nauki i z różnych krajów postawili po raz pierwszy w Turcji teorię ewolucji pod znakiem zapytania i wspólnie obalili ją. Zainteresowanie społeczeństwa tureckiego było tak wielkie, że ci, którzy nie znaleźli miejsca w sali obrad, byli ich świadkami dzięki założonemu w całym gmachu, w którym odbywała się konferencja, systemowi przekaźników telewizyjnych.

Naukowcy biorący udział w tym przedsięwzięciu zwracali się bezpośrednio do wszystkich słuchaczy, a na zakończenie, po odczytach członków fundacji, wspólnie obejrzano film dokumentalny przygotowany przez SRF.

Dr Duane Gish i dr Kenneth Cumming, światowej sławy naukowcy z Instytutu Badań Stworzenia (Institute for Creation Research), są autorytetami w dziedzinie biochemii i paleontologii. Przedstawili oni dowody z tych dziedzin świadczące o tym, że niemożliwością byłoby powstanie świata według scenariusza ewolucjonistów. Jeden z najsławniejszych uczonych tureckich naszych czasów, prof. Cevat Babuna, przedstawił projekcję dotyczącą cudów w każdej fazie stworzenia człowieka, w pełni obalając w ten sposób hipotezę o przypadkowym powstaniu życia.

Druga konferencja – Stambuł

Druga konferencja odbyła się trzy miesiące później, 5 lipca 1998 roku, w gmachu Cemal Resid Rey w Stambule. Referaty wygłosiło sześciu uczonych z Ameryki i jeden z Turcji. Celem owych wykładów było obalenie darwinizmu za pomocą nowoczesnych metod naukowych. Salę konferencyjną, w której było ponad tysiąc miejsc, zapełnili zafascynowani słuchacze. Program dnia przedstawiał się następująco:

Prof. Michael P. Girouard w wykładzie pt. „Czy możliwe jest przypadkowe powstanie życia” przedstawił, podając różne przykłady, złożoność budowy protein i doszedł do wniosku, że nierealne byłoby losowe utworzenie się tak skomplikowanej struktury. Profesor ten jest wykładowcą na uniwersytecie w południowej Luizjanie.

Dr Edward Boudreaux, znany autorytet, członek rady naukowej na uniwersytecie w Nowym Orleanie, w swoim referacie pt. „Projekt w chemii” zauważa, że niektóre chemiczne substancje konieczne do powstania życia musiały powstać dzięki stworzeniu.

Prof. Carl Fliermans, światowej sławy mikrobiolog amerykański, profesor uniwersytetu w Indianie, bierze udział w dotowanym przez amerykańskie Ministerstwo Obrony Narodowej programie „neutralizowania odpadów chemicznych przez bakterie”. Przedstawił on fakty z dziedziny mikrobiologii, które obalają teorię ewolucji.

Prof. Edip Keha, jedyny Turek pośród biorących udział w konferencji naukowców, ukazał na podstawie budowy komórki, dlaczego biochemia odrzuca teorię ewolucji oraz skąd pochodzi przekonanie, że życie powstało w rezultacie świadomego aktu stworzenia.

David Menton, profesor anatomii uniwersytetu w Waszyngtonie, pokazał w swoim zilustrowanym prezentacją komputerową wykładzie, jakie są anatomiczne różnice pomiędzy piórem ptaka a łuską gada. W ten sposób uzmysłowił słuchaczom, jak nieprawdopodobna jest hipoteza, że ptaki wyewoluowały z gadów.

Prof. Duane Gish, ekspert w dziedzinie ewolucji, w odczycie dotyczącym korzeni człowieka uznał pogląd o pochodzeniu ludzi od małp za niczym nie uzasadniony.

Prof. John Morris, przewodniczący Institute for Creation Research oraz znany geolog, w swoim wykładzie przedstawił związki ideologiczne i filozoficzne, które kryją się za teorią ewolucji. Opowiedział też o tym, że ewolucjonizm stał się dogmatem, w który bez zastanowienia – wręcz fanatycznie – wierzą jego zwolennicy.

Podczas zjazdu obecni na nim słuchacze byli świadkami śmierci teorii ewolucji na każdej płaszczyźnie naukowej. Obok sali konferencyjnej zorganizowano wystawę składającą się z 35 plakatów dotyczących różnych ewolucjonistycznych hipotez i realności, pt. „Upadek teorii ewolucji, prawda o stworzeniu”. Wystawę odwiedziły rzesze ludzi.

Trzecia konferencja – Ankara

Trzecie spotkanie odbyło się 12 lipca 1998 roku w hotelu Sheraton w Ankarze. Uczestnicy konferencji, trzech Amerykanów i jeden Turek, przedstawili dowody na to, że darwinizm został obalony przez współczesną naukę.

Sala konferencyjna hotelu liczy około 1000 miejsc, w spotkaniu wzięło jednak udział 2500 słuchaczy. Dla tych, którym do środka nie udało się wejść, ustawiono na zewnątrz ekrany. Ulokowana obok pomieszczenia konferencyjnego wystawa – składająca się z 35 plakatów dotyczących różnych ewolucjonistycznych hipotez i realności, pod tym samym tytułem, co poprzednia – cieszyła się ogromnym powodzeniem wśród uczestników i słuchaczy zjazdu.

Po konferencjach SRF wydało książkę *Upadek teorii ewolucji, prawda o stworzeniu*, którą sprzedaje się w całej Turcji. Od sierpnia 1998 do końca 2001 roku zorganizowano 150 mniejszych zjazdów w 80 gminach i 60 powiatach Turcji.

Słowa prof. Duane Gish: „Dowody kopalniane świadczą przeciwko teorii głoszącej, że człowiek pochodzi od małpy. Pokazują nam one, iż wszyscy zostaliśmy stworzeni przez Allaha”

Prof. Carl Fliermans powiedział: „Współczesna biologia dowodzi, że żywe istoty nie mogły powstać przez przypadek i są argumentem na stworzenie dzięki świadomemu działaniu Allaha”.

Prof. Edward Boudreaux rzekł: „Świat, w którym żyjemy, a także jego prawa, zostały dane ludziom przez Allaha”.

Prof. David Menton powiedział: „Od 30 lat zajmuję się anatomią i przy każdym kolejnym badaniu spotykam się z tą samą prawdą: stworzeniem przez Allaha”.

ROZDZIAŁ 16 : Prawda o stworzeniu

Dowody na to, że teorii ewolucji nie potwierdzono naukowo, przedstawiliśmy w poprzednim rozdziale. Jest ona kłamstwem sprzeciwiającym się odkryciom naukowym i zdrowemu rozsądkowi. Pokazaliśmy, że przedstawiciele takich dziedzin jak paleontologia, biochemia czy anatomia dochodzą do jednego wniosku: wszystkie organizmy pochodzą od Allaha.

W rzeczywistości nie trzeba przedstawiać tak skomplikowanych przykładów z laboratoriów biochemicznych czy wykopalisk geologicznych, aby zauważyć tę prawdę. Można ją bowiem zaobserwować u każdego żyjącego stworzenia. Najbardziej niesamowite technologie występują w ciałach owadów czy najmniejszych nawet ryb, żyjących w niezbadanych przez człowieka głębiach oceanów. Niektóre, nawet bezmózgie, istoty wykonują tak skomplikowane zadania, jakim żaden człowiek nie byłby w stanie podołać.

Niesamowita mądrość i ład w naturze są dowodami, że powstały one dzięki Stwórcy o nieograniczonej mądrości i sile – dzięki Allahowi. Dał On każdemu, najmniejszemu nawet stworzeniu cechy i zdolności, które człowiek może odebrać tylko jako dowód Jego istnienia i siły.

Na następnych stronach zajmiemy się jedynie niektórymi z wielu tysięcy wspaniałych istot – dowodów aktu stworzenia.

Doskonałość plastra wosku pszczelego

Pszczoły produkują więcej miodu niż im w rzeczywistości potrzeba; lokują go w plastrach. Sześcioboczna struktura plastrów jest znana każdemu człowiekowi. Jednak czy ktokolwiek zastanowił się kiedyś, dlaczego mają one sześć boków, a nie pięć albo siedem?

Matematycy zajmujący się owym tematem doszli do wniosku, że sześciobok to figura pozwalająca na jak najpełniejsze wykorzystanie danej przestrzeni. Sześcioboczna część plastra zbudowana jest przy wykorzystaniu jak najmniejszej ilości wosku i daje maksymalnie dużą przestrzeń magazynową. To forma optymalna. Zadziwiająca jest także metoda powstawania całej konstrukcji. Pszczoły rozpoczynają budowę plastra w kilku – dwóch, trzech miejscach naraz i budują, tkając parę różnych łańcuchów. Pomimo że każdy owad przystępuje do konstruowania w innym miejscu, a w budowie całego plastra bierze udział dużo pszczół, wszystkie sześcioboki są idealnie równe i proporcjonalne. Pod koniec pracy owady spotykają się w samym środku plastra. Punkty styku poszczególnych sześcioboków są tak precyzyjnie skonstruowane, że nie trzeba później wykonywać żadnych poprawek.

Po zapoznaniu się z tym faktem musimy uwierzyć, że pszczoły zostały stworzone i wyposażone w tak niesamowite zdolności przez jakąś siłę wyższą. Ewolucjoniści bronią tezy, że to dzięki posiadanemu **instyktowi** owady owe dokonują takich cudów. Jeżeli przyjmiemy, że to instykt każe pszczołom rozpoczynać budowę w różnych miejscach plastra, to należy także uwierzyć, iż jakiś niewidzialny rozum sprawia, że pod koniec pracy wszystkie one spotkają się w jednym centralnym punkcie.

Krótko mówiąc, Allah, Stworzyciel tych małych stworzeń, inspiruje je do robienia tego, co jest ich zadaniem. Fakt ten opisany został 14 wieków temu w surze Al-Nahl **Koranu**:

**I objawił twój Pan pszczołom:
„Wybierajcie sobie wasze mieszkania
w górach, w drzewach i w tym, co ludzie budują;**

**następnie jedzcie ze wszystkich owoców
i chodźcie pokornie drogami swego Pana!”
Z wnętrzości ich wychodzi napój różnego koloru,
w którym ludzie znajdują uzdrowienie.
Zaprawdę, w tym jest znak dla ludzi,
którzy się zastanawiają! (Sura 16, Al-Nahl, werset 68-69)**

Termity: zadziwiający inżynierowie

Nikt, kto zauważy wzniesioną przez termity budowlę, nie przejdzie wobec niej obojętnie. Gniazda tych owadów są bowiem prawdziwymi architektonicznymi dziełami sztuki, których wysokość może dochodzić nawet do 6 metrów. Wewnątrz budowli znajduje się wszystko, co potrzebne jest do życia tym organizmom, które z powodu swojej struktury nie mogą wyjść na światło słoneczne. Kopiec ma wentylację, system kanałów, pomieszczenia przeznaczone specjalnie dla larw, korytarze, miejsca produkcji pleśni, wyjścia bezpieczeństwa, wnętrza cieplejsze i chłodniejsze; po prostu wszystko, co można sobie wyobrazić. Najbardziej zadziwiające jest jednak to, że termity, inżynierowie i budowniczcy tej budowli, są ślepe.¹⁸²

Pomimo to zauważymy, porównując wielkość termitów i ich arcydzieł, że tworzą one budowle architektoniczne, które rozmiarami 300-krotnie przewyższają je same.

Termity mają jeszcze jedną wprawiającą w podziw cechę charakterystyczną. Jeżeli we wczesnej fazie pracy tworzoną przez nie budowlę podzieli się i połączy dopiero po zakończeniu, można zauważyć, że wszystkie korytarze, kanały i drogi wewnętrzne będą dokładnie dopasowane. Termity pracują bowiem dalej tak, jakby część nigdy nie została oddzielona, a proces kierowany był z jakiegoś centralnego „kierownictwa budowy”.

Dzięcioły

Wszyscy z pewnością wiedzą, że dzięcioły, budując swoje dziuple, uderzają dziobem w pień drzewa. Nie każdy jednak zadaje sobie pytanie: jakim cudem przy tak silnym uderzaniu nie dochodzi u nich do wylewu krwi do mózgu? To zupełnie, jakby człowiek stukał głową w gwóźdź w celu wbicia go w ścianę! Gdyby ktokolwiek chciał wypróbować ów sposób, doszłoby u niego najpierw do wstrząsu, a następnie do wylewu. Dzięcioł jednak potrafi w odstępach od 2,1 do 2,7 sekundy uderzyć w pień 38 do 43 razy, nie robiąc sobie przy tym żadnej krzywdy.

Nie odnosi on obrażeń, ponieważ jego głowa została stworzona w sposób, który go do tego zadania przygotował. Czaszka dzięcioła wyposażona jest w system przeciwdrganiowy, który zmniejsza siłę fali uderzeniowej. Pomiedzy kośćmi czaszki występuje ponadto miękka tkanka.¹⁸³

Wykorzystanie echolokacji przez nietoperze

Nietoperze latają w największych ciemnościach bez żadnego kłopotu. W tym celu zostały one wyposażone w bardzo interesujący system nawigacyjny. Chodzi tu o ultradźwięki, dzięki którym stworzenia te odbierają echo fal dźwiękowych znajdujących się w jego otoczeniu.

Młody człowiek ledwo odbiera fale o częstotliwościach 20000 drgań na sekundę; nietoperz – dzięki systemowi ultradźwiękowemu – wysyła fale o częstotliwościach 50000 – 200000 drgań i to około 20 do 30 razy na sekundę, w różnych kierunkach. Echo emitowanych przez niego fal jest tak silne, że zwierzę to wie, gdzie znajdują się przedmioty. Wie też, gdzie dokładnie jest zdobycz, na którą poluje.¹⁸⁴

Wieloryby

Potrzeba regularnego oddychania jest podstawową cechą ssaków. Przeszkadza im ona żyć w wodzie. Ograniczenie to nie istnieje jednak dla wieloryba, zdomowionego w środowisku wodnym ssaka, który ma układ oddechowy o wiele wydajniejszy niż ssaki lądowe. Walenie przy każdym oddechu wymieniają proporcjonalnie znacznie więcej powietrza niż zwierzęta żyjące na lądzie, wykorzystują bowiem około 90% całkowitej pojemności płuc. Dlatego też biorą oddech nie częściej niż cztery razy na minutę. Walenie potrafią ponadto nurkować na głębokości do 500 m i przebywać tam nawet godzinę, dzięki temu, że zapas tlenu w ciele zwierzęcia może być bardzo znaczny. Mięśnie waleni zawierają bowiem wiele mioglobiny, a ilość krwi jest ogromna.¹⁸⁵ Nozdrza wieloryba znajdują się na szczycie czaszki, aby ułatwić oddychanie.

Komary

Na ogół ludzie uważają komara za latającego owada; w rzeczywistości jednak stworzenia te podczas poszczególnych faz rozwoju przebywają w wodzie. Wychodzą z niej dopiero wtedy, kiedy mają już wszystkie potrzebne do funkcjonowania na lądzie organy.

Komary wyposażone są w specjalne czułki, dzięki którym mogą wytropić swoją zdobycz podczas lotu. Dzięki temu systemowi komar przypomina samolot bojowy, który zaopatrzone w detektory ciepła, gazu, wilgotności i zapachu. Komar z daleka wyczuwa ciepłość ciała ofiary i atakuje ją nawet w największych ciemnościach.

System, dzięki któremu owad ten wysysa krew, jest również bardzo złożony. Składa się on z sześciu ostrych nożyków przecinających skórę jak piła, jednocześnie zaś wydzielających substancję, która znieczula to miejsce tak, że ofiara nic nie czuje. Substancja owa zapobiega ponadto wylaniu się krwi i ułatwia w ten sposób proces ssania.

Gdyby brakowało choć jednego z tych elementów, komar nie byłby w stanie zdobywać pożywienia, przez co doszłoby do wyginięcia gatunku. Nawet tak małe stworzenie jak ten owad jest widocznym przykładem na to, że wszystkie organizmy istnienie zawdzięczają Allahowi – swemu Stwórcy. W *Koranie* komar przedstawiony jest człowiekowi jako dowód na istnienie Boga.

**Zaprawdę, Bóg się nie wstydzi
przytoczyć jako podobieństwo komara
lub czegoś znaczniejszego.
A ci, którzy wierzą, wiedzą,
że to jest prawda od ich Pana. (Sura 2, Al-Baqara, werset 26)**

Ptaki drapieżne o doskonałym wzroku

Drapieżne ptaki mają świetny wzrok, który umożliwia im dokładne ustalenie dystansu i drogi, jaka dzieli je od ofiary. Podobnie jak bombowce zauważają swój cel i trafiają weń z odległości tysięcy metrów, tak i te stworzenia są w stanie rozpoznać podczas lotu ofiarę jedynie po innym zabarwieniu niż powierzchnia Ziemi. Oko orła ma kąt widzenia równy 300 stopniom i może powiększyć każdy oglądany obiekt sześć do ośmiu razy. Podczas lotu na wysokości 4500 metrów orzeł dokładnie ogląda obszar około 30000 hektarów, a z wysokości 1500 metrów zauważa i chwytają zająca schowanego w trawie.

Sieć pająka

Pająk dinopis jest wspaniałym myśliwym. Zamiast, jak inne pająki, zapleść sieć i czekać, aż zaplącze się w nią ofiara, kręci on cieniuteńką siatkę i rzuca na nią. Następnie łup owija ową pajęczyną tak, że schwytane stworzenie nie jest w stanie się uwolnić. Sieć ma do tego stopnia wyrafinowaną strukturę, że im bardziej ofiara chce się z niej wydostać, tym mocniej się w nią zaplątuje. W celu przechowania zdobyczy pająk owija ją bardzo ściśle nicią, co wygląda mniej więcej tak, jakby chciał ją zapakować.

W jaki sposób plecie on sieć o tak skomplikowanej strukturze oraz właściwościach mechanicznych i chemicznych? Nie jest możliwe, żeby pająk posiadał tę zdolność przypadkiem, jak twierdzą ewolucjoniści; nierealne też, żeby się tego gdzieś nauczył i zapamiętał, ponieważ nie ma mózgu. Jedynym wytłumaczeniem jest to, że został stworzony przez mądrego i wszechmocnego Allaha.

W sieci pająka kryją się wielkie cuda. Pajęczyna o średnicy mniejszej niż jedna tysięczna milimetra jest pięć razy mocniejsza od drutu stalowego o tej samej średnicy. Przy długości porównywalnej z długością równika jej masa wyniosłaby jedynie 320 gramów. Stal otrzymywana w wyniku specjalnych procesów w ośrodkach przemysłowych jest jednym z najtrwalszych materiałów, jednak sieć wytwarzana przez pająka w jego własnym ciele przewyższa ją wielokrotnie. Człowiek przy wyrobie stali korzysta z wieloletnich doświadczeń i najnowszych osiągnięć techniki, a jakie doświadczenie i jaką technologię stosuje pająk? Jak widać, metody stworzone przez człowieka pozostają daleko w tyle za pajęczymi.

Zwierzęta zapadające w sen zimowy

Zwierzęta zapadające w sen zimowy pozostają przy życiu pomimo tego, że temperatura ich ciała spada podczas snu i dostosowuje się do niskich temperatur otoczenia. Jak to się dzieje, że przeżywają one w tak trudnych warunkach?

Ssaki są ciepłokrwiste, co oznacza, że temperatura ich ciała normalnie jest stała, ponieważ naturalny termostat trzyma ją zawsze na odpowiednich wysokościach. Temperatura podczas snu zimowego spada ze zwykłych 40°C do temperatury trochę powyżej temperatury marznięcia; tak jakby ktoś ją wyregulował. Przemiana materii zmniejsza się drastycznie, zwierzę oddycha wolniej, a normalny, wynoszący 300 uderzeń na minutę puls spada do 7 – 10 uderzeń. Refleksy wyłączają się, a elektryczne procesy w mózgu zmniejszają się i zanikają prawie całkowicie.

Jednym z największych niebezpieczeństw, jakie niesie ze sobą brak ruchu, jest możliwość zamrożenia tkanek i zepsucie ich przez kryształki lodu. Przed taką ewentualnością zwierzęta są chronione przez specjalnie w tym celu przystosowane systemy. W osoczu stworzeń zapadających w

sen zimowy występują związki chemiczne o wysokiej masie cząsteczkowej. Dzięki temu temperatura zamarzania płynów wewnątrz organizmu spada i tak zwierzęta owe chronione są przed szkodami.¹⁸⁶

Elektryczne ryby

Niektóre gatunki węgorza w celu unieszkodliwienia wroga lub zaatakowania ofiary posługują się elektrycznością wytwarzaną w swoich mięśniach. W każdym organizmie, nawet u człowieka, powstaje mała ilość elektryczności. Człowiek i większość zwierząt nie potrafią jej jednak wykorzystać. Wspomniane wyżej węgorze wytwarzają w swoich ciałach elektryczne napięcie do 500 – 600 volt i stosują je w walce przeciwko swoim wrogom – przy czym same nie doznają żadnej szkody.

Energia, która wydziela się podczas takiego wyładowania, po pewnym czasie znów powstaje; mniej więcej tak, jak ładowana jest bateria. Ryba może znów zaatakować. Wysokiego napięcia węgorze używają nie tylko w celu ataku lub obrony przed wrogami. Stanowi ono ponadto środek nawigacyjny, dzięki któremu znajdują one w ciemnościach drogę, przedmioty i inne ryby. Dzięki elektryczności węgorze wysyłają fale, które powracają do nich po odbiciu się od obiektów; w ten sposób ryba potrafi zlokalizować i określić charakter obiektu.¹⁸⁷

Kamuflaż – mądry zwierzęcy plan

Jedną z ważnych cech niektórych zwierząt jest zdolność maskowania się. Stworzenia te maskują się z dwóch powodów: aby nie zobaczył ich wróg oraz nie dojrzała ofiara, na którą polują. Kamuflując się zwierzęta pokazują swoją inteligencję, poczucie harmonii i estetyki, co odróżnia tę metodę od innych.

Techniki maskowania są naprawdę zadziwiające. Wręcz niemożliwe jest dostrzeżenie owada siedzącego na pniu drzewa lub na spodzie liścia. Patyczaki wyglądają zupełnie jak patyki, przez co są niewidoczne dla ptaków, które na nie polują.

Na powyższym rysunku przedstawiono kilka sposobów maskowania się zwierząt. Niektóre z tych stworzeń upodabniają się do kółców drzewa, na którym siedzą, inne do liści

System zapobiegający zamarzaniu

Zamarznięta żaba jest biologicznym fenomenem. Nie wykazuje żadnych oznak życia. Jej serce, obieg krwi i oddech są zupełnie wyłączone. Jednak kiedy lody odtają, powraca ona do życia tak, jakby budziła się ze swojego zimowego snu.

Zamarznięcie niesie ze sobą śmiertelne ryzyko dla organizmu. Dla żaby jednak takie ryzyko nie istnieje. Podstawowym czynnikiem przyczyniającym się do takiego stanu jest fakt wytwarzania przez to stworzenie, kiedy znajduje się w stadium zamrożenia, znacznej ilości glukozy. Ilość cukru we krwi żaby osiąga tak wysoki poziom, jak u diabetyków; dochodzi nawet do stężenia 550 mg/dl. (Normalne wartości to: 1– 5 mg/dl dla żab i 4 – 5mg/dl dla człowieka.) W normalnych warunkach takie stężenie glukozy prowadziłoby do poważnych problemów w organizmie.

W zamarzniętej żabie glukoza zatrzymuje wodę w komórkach, nie dopuszczając w ten sposób do jej zamarzania. Membrana komórek z łatwością przepuszcza glukozę. Wysokie jej stężenie w ciele żaby obniża punkt zamarzania i dlatego też tylko mała część organizmu ulega zlodowaceniu. Poza tym, naukowcy odkryli, że glukoza stanowi jednocześnie pożywienie nawet dla zamarzniętych

komórek. Zatrzymuje ona wiele reakcji metabolicznych, np. syntezę uryny, przez co źródła pożywienia dla komórek nie wyczerpują się szybko.

W jaki sposób powstaje taka ilość glukozy w ciele żaby? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo interesująca. W organizmie tego stworzenia występuje specjalny system, który odpowiedzialny jest za to zadanie. Kiedy tylko na ciele żaby powstaje lód, do wątroby przesyłane są sygnały, które rozkazują, aby część zawartego w tym organie glikogenu zamieniona została w glukozę. Sama natura tego przekazywania sygnałów nie jest jeszcze znana. Wiadomo jednak, że pięć minut później zaczyna podnosić się stężenie cukru we krwi.

Występowanie tak skomplikowanego systemu przeciw zamarzaniu jest dowodem na to, że natura stworzona została ściśle wedle przygotowanego i przemyślanego planu. Może on być jedynie dziełem Stwórcy. Podobnie perfekcyjny system nie mógł powstać przypadkowo.

Albatrosy

Wędrowne ptaki przyswoiły sobie specjalne techniki latania, dzięki którym podczas lotu zużywają jak najmniejszą ilość energii. Sposoby te można zaobserwować także u albatrosów. 92% życia ptaki te spędzają na morzu, a rozpiętość ich skrzydeł wynosi do 3,5 m. Najważniejszą cechą charakterystyczną albatrosów jest ich styl latania, wyglądający jak żeglowanie na wietrze. Skrzydła albatrosa pozostają bowiem wciąż rozpięte.

Aby móc utrzymać skrzydła o rozpiętości 3,5 metra, potrzeba niebywałej siły. Jednak albatrosy potrafią nie zmieniać tego ułożenia przez całe godziny. Dzieje się tak dzięki posiadanym przez nie właściwościom anatomicznym. Podczas lotu skrzydła albatrosa są blokowane, co stanowi duże ułatwienie i w znaczny sposób zmniejsza zużycie energii, ponieważ albatros nie traci jej na uderzanie skrzydłami. Dzięki temu, że potrafi on poruszać się jedynie dzięki szybkości i sile wiatru, ma zawsze duże zapasy mocy. Ważący 10 kilogramów albatros podczas 1000 kilometrowego lotu traci tylko 1% swoich zapasów energii. Tę niesamowitą technikę lotu człowiek wykorzystał do stworzenia lotni.

Różne sposoby widzenia

Dla wielu organizmów wodnych wzrok stanowi bardzo ważny czynnik, dzięki któremu zwierzę może bronić się przed wrogiem oraz polować na swoje ofiary. Dlatego też większość organizmów wodnych ma oczy specjalnie przygotowane do widzenia pod wodą.

Tam bowiem, szczególnie na głębokościach powyżej 30 metrów, widoczność spada gwałtownie i w miarę schodzenia na większe głębokości pole widzenia jest coraz bardziej ograniczone. Organizmy żyjące na tych głębokościach mają oczy specjalnie do tych warunków dostosowane.

W przeciwieństwie do zwierząt lądowych, stworzenia wodne mają okrągłe soczewki. W porównaniu z eliptycznymi gałkami ocznymi organizmów lądowych, oczy o kształcie okrągłym nadają się o wiele lepiej do widzenia pod wodą; są przystosowane do bliskich odległości. Kiedy zwierzę chce zobaczyć punkt znajdujący się na większej przestrzeni, cała soczewka za pomocą mięśni znajdujących się w oku przeciągana jest do tyłu. Innym powodem posiadania przez takie zwierzęta okrągłych oczu jest sposób rozsiewania światła w wodzie. Oko wypełnione jest płynem o prawie takiej samej konsystencji jak woda. Dlatego kiedy obraz z zewnątrz odbija się w oku, nie

następuje jego załamanie. Obraz taki przekazywany jest na siatkówkę oka i z tego powodu ryba widzi w wodzie lepiej niż widziałby człowiek.

Narządy wzroku niektórych zwierząt żyjących w wodzie, np. kałamarnicy, są bardzo duże. Spowodowane jest to bardzo małą ilością światła. Na głębokościach powyżej 300 m zwierzęta zmuszone są do zauważania chwilowych refleksów świetlnych, aby móc postrzegać, co się dzieje w okolicy. Muszą one być bardzo czułe na słabe niebieskie światło, które dociera na te głębokości z powierzchni ziemi; dlatego też na siatkówce ich oczu występuje wiele komórek niebieskoczułych.

Istnienie tak skomplikowanego systemu widzenia jest dowodem na to, że oczy ryb i innych zwierząt wodnych stworzone zostały ściśle wedle przygotowanego i przemyślanego planu. Może on być jedynie dziełem Stwórcy. Tak perfekcyjny system na pewno nie powstał przypadkowo.

Migracje

Żyjący w Pacyfiku gatunek łososia charakteryzuje się tym, że aby złożyć jaja, powraca do miejsca, z którego sam pochodzi. Te spędzające prawie całe życie w słonych morskich wodach ryby dla złożenia jaj powracają do rzek.

Na początku podróży, czyli w okresie wczesnego lata, łososie mają kolor czerwony i są błyszczące. Najpierw zbliżają się do brzegu morza, potem starają się znaleźć rzekę. Nieważne, na jakie trudności natrafiają, robią wszystko, by osiągnąć swój cel. Muszą płynąć pod prąd rzeki i narażać się na różne niebezpieczeństwa, aby dotrzeć do miejsca, gdzie złożą jaja. Na końcu tej drogi, liczącej od 3500 do 4000 km, samice są gotowe złożyć ikrę, a samce – zapłodnić ją. Samice składają od 3000 do 5000 jaj. Po podróży i całym procesie rozmnażania łososie są bardzo wyczerpane. Samice, które złożyły jaja są wykończone, ich płetwy zniszczone, a skóra czerniała. Podobna jest też sytuacja samców. Po pewnym czasie rzeki zapełniają się nieżywymi łososiami. Jednak z jaj wylęgają się nowe pokolenia i one po pewnym czasie odbywać będą taką samą męczącą podróż.

Na pytanie, jak łososiom udaje się przepłynąć tysiące kilometrów, aby dostać się z miejsca w którym wylęgły się aż do morza; jak znajdują odpowiednią drogę i jakim cudem trafiają w to samo miejsce, aby następnie złożyć w nim jaja – nie ma na razie odpowiedzi. Istnieje jedynie pewna ilość hipotez. Jaka siła zmusza ryby do ciężkiej podróży? My wiemy, że to Allah kieruje życiem i wyznacza rybom taką właśnie drogę.

Kalamarnica

Pod skórą kałamarnicy występuje gęsta warstwa pigmentów – chromatoforów. Najczęściej mają one kolor żółty, czerwony, czarny i brązowy. Na określony sygnał komórki te rozprzestrzeniają się pod skórą i nadają jej odpowiedni kolor. W ten sposób kałamarnica maskuje się, przybierając barwę otoczenia, np. skał, na których się znajduje.

System ów funkcjonuje tak doskonale, że stworzenie to może nawet stać się pasiaste jak zebra.¹⁹⁰

Z lewej strony – kałamarnica dopasowana kolorem do piaskowego dna. Z prawej – stworzenie owo przybrało żółty kolor w obawie przed zauważonymi przez nią nurkami.

Koala

olej z liści eukaliptusa to dla wielu zwierząt trucizna. Toksyna ta jest wytwarzana w celu obrony przed wrogami. Istnieje jednak jedno zwierzę, które żywi się ową trucizną. Jest to

przedstawiciel torbaczy: koala. Koale żyją w gałęziach eukaliptusów, żywią się nimi i dzięki nim zaspokajają pragnienie.

Zwierzęta te, podobnie jak i inne ssaki, nie potrafią same strawić celulozy zawartej w drzewach. Są więc uzależnione od mikroorganizmów, które umieją to zrobić. Miejscem, w którym występuje największa ilość tych mikroorganizmów, jest ślepa kiszka. Znajduje się ona na połączeniu jelita cienkiego z grubym. Wyrostek robaczkowy jest najciekawszym organem wewnętrznym koali. Miejsce owo działa jak fermentownia; tam dochodzi do trawienia celulozy. Następnie przedostaje się ona dalej, a liście są zatrzymywane, dzięki czemu trucizna w nich zawarta nie ma wpływu na organizm zwierzęcia.¹⁹¹

Budowa ptasiego pióra

Ptasie pióro na pierwszy rzut oka zdaje się mieć bardzo prostą strukturę. Jednak przyglądając się dokładniej, dostrzeżemy złożoność całej jego struktury – lekkiej, ale bardzo mocnej i nieprzemakalnej.

*Pióra muszą być bardzo lekkie, aby ułatwić ptakom latanie. **Dlatego zbudowane są z kreatyny.** Na obydwu stronach trzonu pióra znajdują się **promyki**, każdy wyposażony w 400 małych haczyków. Na każdym z nich znajdują się po dwa mniejsze uchwyty, czyli razem jest ich 800. Wszystkie z 800 haczyków, które występują w przedniej części, mają po 20 dalszych uchwyty. Za ich pomocą pióra trzymają się siebie nawzajem. Jedno pióro ma łącznie około 300 milionów haczyków, w całym opierzeniu ptaka występuje ich około 700 trylionów.*

Istnienie tych uchwytów ma dla ptaka ogromne znaczenie – wszystkie pióra muszą ściśle do siebie przylegać. Trzymają się one siebie nawzajem tak mocno, że nie oddzieli ich od wiatr, deszcz czy śnieg.

*Pióra na korpusie ptaka są inne niż te, które występują na jego ogonie czy skrzydłach. Te ogonowe są większe, a ich zadanie polega na nadawaniu kierunku i wyhamowywaniu **lotu** ptaka. Pióra skrzydeł pełnią ważną funkcję przy utrzymywaniu lecącego ptaka.*

Zdolność polowania ze stałej pozycji

Występująca w Afryce **rosiczka** poluje na insekty dzięki swoim lepkim liściom. Liście te pokryte są długimi czerwonymi wypustkami przypominającymi włosy. Ich końce zawierają substancję, która przyciąga owady. Stworzenie zwabione tym zapachem leci w kierunku owej rośliny i przylepia się do niej. Po pewnym czasie liść zakleja się na ciele owada i rosiczka trawi go, dostarczając sobie dzięki temu potrzebnych białek.¹⁹²

Posiadanie przez roślinę, która nie może ruszyć się z miejsca w celu znalezienia pożywienia, takiej umiejętności jest bezsprzecznie dowodem na to, iż została ona stworzona przez świadomą tego faktu Istotę Wyższą. Niemożliwe, aby tego sposobu polowania rosiczka nauczyła się gdzieś bądź nabyła go przypadkowo. Jasne jest, że dostała ów dar od Allaha.

Na zdjęciu widać, jak rosiczka poluje na owady

Stworzenie chodzące po wodzie: bazyliszek

Bardzo mało zwierząt umie chodzić po powierzchni wody. Zdolność tę ma żyjący w Ameryce Środkowej bazyliszek. Na palcach kończyn tylnych owego stworzenia znajdują się kłapki, którymi

uderza on w tafłę wody. Kiedy bazyliszek znajduje się na lądzie, zawija je, ale w obliczu niebezpieczeństwa może dzięki tym kłapkom biegać po wodzie z bardzo dużą prędkością.¹⁹³

Tak niezwykła umiejętność bazyliszka jest dowodem na to, że został on świadomie zaprojektowany i stworzony przez Istotę Wyższą.

Bazyliszek jest jednym z niewielu zwierząt, które umieją biegać po wodzie

Fotosynteza

Możliwość życia na Ziemi zawdzięczamy bez wątpienia roślinom. To one są odpowiedzialne za filtrowanie powietrza, utrzymywanie odpowiednich stosunków procentowych gazów w atmosferze i dbanie o to, by temperatura na naszej planecie mieściła się w określonych granicach. Tlen znajdujący się w powietrzu, który wdychamy, tworzą także rośliny. Stanowią one ponadto podstawę naszego pożywienia. Wartości odżywcze biorą się z budowy ich komórki, której organizmy te zawdzięczają także inne cechy charakterystyczne.

W przeciwieństwie do komórek ludzkich czy zwierzęcych, komórki roślin mogą bezpośrednio korzystać z energii słonecznej. Pobraną w ten sposób energię przemieniają w chemiczną; w tym stanie przechowują ją w produktach odżywczych. Proces ów nazywamy fotosyntezą; przeprowadzany jest przez chloroplasty, którym rośliny zawdzięczają zieloną barwę. Te małe zielone organele, widoczne pod mikroskopem, są jedynymi na świecie laboratoriami, w których energię słoneczną deponuje się w substancji organicznej.

Rośliny wytwarzają 200 bilionów ton tej substancji rocznie. Produkcja owa jest niezbędna wszystkim organizmom na naszej planecie; stanowi wynik wielu skomplikowanych procesów chemicznych. Tysiące zawartych w chloroplastach pigmentów (nazywanych chlorofilem) reaguje w tysięcznym ułamku sekundy na światło słoneczne. Aktywność chlorofilu nie została jeszcze zaobserwowana właśnie z powodu szybkości jego reakcji.

Przemiana energii słonecznej w elektryczną lub chemiczną jest procesem chemicznym, który udało się przeprowadzić dopiero niedawno – przy zastosowaniu najnowszych technik. Komórka roślinna jednak dokonuje tego od milionów lat i bez pomocy zewnętrznych technologii.

Ten wspaniały system to kolejne potwierdzenie faktu, że nasz świat został stworzony. Fotosynteza jest tak złożona, że musiała zostać świadomie skonstruowana przez Allaha. Aby ją stworzyć, na mikroskopijnej powierzchni liścia musiał On zmieścić całą fabrykę. System ten jest więc kolejnym przykładem na to, jak bardzo przemyślane i mądre działa Allah.

W mikroskopijnej fabryce w roślinie dzieją się prawdziwe cuda. Rośliny, wykorzystując energię Słońca, produkują energię potrzebną ludziom i zwierzętom do życia.

UWAGA

W kolejnym rozdziale przedstawiona została bardzo ważna tajemnica. Czytajcie więc ten fragment powoli i z wielką dokładnością, gdyż dzięki niemu zmieni się Wasz pogląd na świat materii. To, co zostanie Wam przedstawione, to nie tylko kolejny punkt widzenia na jakąś kwestię, nie tylko następne filozoficzne przemyślenia. To naukowo udowodniona prawda, którą każdy wierzący i niewierzący będzie musiał zaakceptować.

ROZDZIAŁ 17: Tajemnica rzeczy

Ludzie, którzy otwartymi oczami patrzą na świat, widzą jego piękno i harmonię każdego szczegółu, wiedzą, że wszystko, co się na nim znajduje, żywe czy martwe – zostało stworzone. Tu powstaje pytanie: KTO stworzył cały nasz świat?

Wiadomo, że Wszechświat nie mógł powstać samoistnie. Żuk nie stworzył się sam. Układ Słoneczny nie zdołałby powstać i zorganizować się samoistnie; to samo z roślinami, ludźmi, bakteriami, czerwonymi ciałkami krwi czy motylami. Niewyobrażalne jest, aby wszystko to utworzyło się dzięki przypadkowi.

Istnieje więc tylko jedno rozwiązanie: to, co widzimy, zostało stworzone – ale nic nie mogło stworzyć się samo. Stwórcą jest Ktoś inny, Ktoś, kogo nie widzimy, ale czują obecność czujemy; Ktoś, kto mieszka we wszystkim, co istnieje.

To prawda, której nie dopuszczają do siebie niewierzący. Tacy ludzie postanowili zaprzeczać istnieniu Boga, dopóki nie zobaczą Go na własne oczy. Czują się oni zmuszeni do ignorowania widocznego w każdym szczególe Wszechświata aktu stworzenia. Bronią fałszywego twierdzenia, że świat i żyjące na nim istoty nie zostały stworzone. Najlepszym tego przykładem jest omawiana przez nas teoria ewolucji.

Ów podstawowy błąd ateistów przechodzi też na tych, którzy wierzą w Allaha, ale ich widzenie zostało wypaczone. Ci ludzie sądzą, że Allah stworzył świat, a teraz znajduje się gdzieś w niebie. Przekonanie owo jest zabobonne i fałszywe. Ludziom, o których mowa, wydaje się, że Bóg mieszka gdzieś bardzo daleko i od czasu do czasu miesza się w ziemskie sprawy. Niektórzy uważają, że stworzył On jedynie Wszechświat, a następnie pozostawił kierownictwo i kontrolę nad nim ludziom; przez co sam Allah nie musi ingerować w te sprawy.

Kolejna grupa wierzy, że Allah jest wszędzie, bo przeczytała o tym w *Koranie*; niestety, ci ludzie nie bardzo zdają sobie sprawę, co to tak naprawdę znaczy. Wydaje im się, że Allah to coś takiego jak fale radiowe czy gaz, który znajduje się wszędzie wokół.

Jednak żadna z tych koncepcji nie odpowiada konkretnie na pytanie o to, **gdzie znajduje się Allah**. Może właśnie ze względu na brak odpowiedzi wielu z nas neguje Jego istnienie. Wszystkie powyższe koncepcje zawierają jeden podstawowy błąd: tworzący je ludzie przyjmują złą i pełną uprzedzeń podstawę i na niej budują całe hipotezy.

Jakiej natury są te uprzedzenia?

Dotyczą one istnienia i możliwości, jakie ma materia. Jej istnienie przyjęliśmy tak bezwarunkowo, że nie zastanawiamy się nawet nad tym, czy w rzeczywistości egzystuje ona, czy może jest tylko wytworem naszej wyobraźni. Jednak współczesna nauka wyzwoliła się częściowo z tych uprzedzeń i za jej pomocą postaramy się na kolejnych stronach naszego opracowania wyjaśnić to, o czym mówi nam *Koran*.

Wszechświat złożony z sygnałów elektrycznych

Wszystkie informacje z zewnątrz przekazywane są nam za pomocą pięciu zmysłów. Oznacza to, że świat, który znamy, składa się z tego, co widzimy naszymi oczami, dotykamy rękami, wąchamy nosami,

słyszają uszy i smakują języki. Od momentu urodzenia wierzymy zmysłom i nigdy nie zastanawiamy się, czy świat w rzeczywistości nie jest zupełnie odmienny niż to, co one nam prezentują.

Współczesne odkrycia i eksperymenty naukowe wykazują, że istnieje możliwość, iż to, co przedstawiają nam zmysły, nie jest prawdziwym światem otaczającym nas. Istnieją poważne obawy co do prawdziwości otrzymywanego obrazu.

Punktem wyjściowym do takich rozważań i nowych teorii jest to, że koncepcja świata zewnętrznego, która powstaje w naszym umyśle, jest jedynie zobrazowaniem sygnałów elektrycznych mózgu. Czerwień jabłka, twardość drewna, matka, ojciec, rodzina, wszystko, co posiadamy, dom, zawód i linijki tej książki – to tylko sygnały elektryczne.

Sprawę ową Frederick Vester wyjaśnia w następujący sposób:

„Twierdzenia naukowców, którzy mówią, że **człowiek jest jedynie obrazem**, że wszystko, co go otacza i co on przeżywa jest iluzją; że **Wszechświat to tylko cień** – zdają się znajdować potwierdzenie we współczesnej nauce”.¹⁹⁴

Znany filozof, George Berkeley, dodaje:

„Wierzymy w istnienie materii tylko dlatego, że możemy ją dotknąć i zobaczyć; została ona nam w ten sposób przedstawiona. Jednak to postrzeganie jest jedynie obrazem powstającym w naszym mózgu. Wszystkie odbierane przez nas za pomocą zmysłów obiekty są więc także obrazami, które pochodzą z mózgu. Jako że istnieją one wyłącznie w nim, oznacza to, iż **jesteśmy ofiarami złudzenia, kiedy wyobrażamy sobie, że to, co istnieje w naszym mózgu, egzystuje rzeczywiście**. Tak naprawdę wszystko znajduje się jedynie w naszej głowie.”¹⁹⁵

Aby rozjaśnić ten temat, przyjrzyjmy się trochę zmysłom, które dostarczają nam informacji o świecie zewnętrznym.

Nawet kiedy widzimy światło i czujemy ciepło, wewnątrz naszego mózgu panuje ciemność i temperatura nie zmienia się.

Wydzielane przez obiekt fale świetlne padają w odwrotny sposób na siatkówkę oka, gdzie przemieniane są w impulsy elektryczne. Impulsy te wysyła się następnie do punktu w tylnej części mózgu, zwanego płatami wzrokowymi. Tam, po przejściu całego szeregu procesów, zamieniają się one w obraz. Mózg nie przepuszcza promieni świetlnych i dlatego do płatów wzrokowych nie docierają wiązki światła. Oznacza to, że odbieramy światło i kolory w punkcie, który jest zawsze pogrążony w ciemnościach.

Jak widzimy, słyszymy i czujemy

Proces widzenia jest bardzo złożony. Wydzielane przez obiekt fale świetlne, tzw. fotony, padają w odwrotny sposób na siatkówkę oka, gdzie przemieniane są w impulsy elektryczne. Impulsy te wysyłane są następnie za pomocą nerwów do punktu w tylnej części mózgu, zwanego płatami wzrokowymi. Tam, po przejściu całego szeregu procesów, zamieniają się w obraz. Oznacza to, że widzenie odbywa się w rzeczywistości w miejscu, do którego w żaden sposób nie mogą dotrzeć promienie światła; miejsce owo pogrążone jest w ciemnościach.

Zastanówmy się nad tym znanym nam procesem jeszcze raz. Kiedy mówimy, że widzimy, w rzeczywistości postrzegamy efekt wywołany przez bodźce optyczne. Docierają one do oka po zamianie w impulsy elektryczne. Oznacza to, że „widzenie” jest odbieraniem impulsów elektrycznych z mózgu.

Każdy obraz, widziany podczas całego naszego życia, powstał w płatach wzrokowych, które mają kilka centymetrów sześciennych wielkości i mieszczą się w mózgu. Zarówno linijki tej książki, jak i cały świat – powstają w tym właśnie miejscu. Nie zapominajmy też o tym, że punkt ów jest odizolowany od świata zewnętrznego przez nieprzepuszczającą światła powłokę; zawsze pozostaje on w ciemnościach. Samo światło nie ma bezpośredniego dostępu do naszego mózgu.

Można powyższe bardziej obrazowo wyjaśnić na następującym przykładzie: przyjmijmy, że przed nami stoi płonąca świeca. Kiedy na nią patrzymy, nasz mózg nie ma żadnego bezpośredniego kontaktu z tym przedmiotem; gdy widzimy światło, w nim jest zupełnie ciemno. W środku naszego ciemnego mózgu powstaje jasny i kolorowy świat.

R.L. Gregory opisuje to cudowne zjawisko, które dla nas jest czymś zupełnie zwyczajnym, w następujący sposób:

„Jesteśmy tak przyzwyczajeni do tego, że widzimy, iż potrzeba dużej siły wyobraźni, aby móc zrozumieć, że istnieje kilka wymagających rozwiązania problemów. Wyobraźmy sobie, iż patrzymy na małe, zniszczone i odwrócone spodem do góry obrazki; a widzimy solidne obiekty w otoczeniu przestrzennym. Z tego, co odbija się na naszej siatkówce, tworzą się obrazy. **To cud.**”¹⁹⁶

Taka sama sytuacja dotyczy innych zmysłów: dźwięki, zapachy, czucie i smaki odbierane są przez odpowiednie części naszego mózgu jako impulsy elektryczne.

Przeanalizujmy zjawisko słuchu. Ucho zewnętrzne odbiera fale dźwiękowe z zewnątrz i przekazuje je do ucha środkowego. Tam dźwięki są wzmacniane i przekazywane dalej – do ucha wewnętrznego, które zamienia je w impulsy elektryczne i odsyła do centrum słuchu, znajdującego się w mózgu.

Sytuacja jest analogiczna jak w przypadku obrazu. Mózg izoluje się od wszystkich dźwięków, dlatego panuje w nim kompletna cisza; nieważne, jak głośno jest na zewnątrz. A jednak najbardziej czyste tony powstają właśnie w nim. W centrum słuchu tworzy się symfonia i hałas zatłoczonej ulicy; gdyby jednak zmierzyć natężenie głosu wewnątrz mózgu, okazałoby się, że panuje tam kompletna cisza.

Podobnie odbieramy zapachy. Cząsteczki zapachowe, np. zapach wanilii czy róży, spadają na znajdujące się w nosie receptory (*epitelyum*) i zachodzą z nimi w reakcję. Reakcja ta przekazywana jest do naszego mózgu w postaci impulsów elektrycznych; w ten sposób czujemy zapachy. Te z nich, które odbieramy jako ładne oraz te, które nam się nie podobają, powstają tak samo: są postrzeganymi przez nas reakcjami cząsteczek zapachowych w naszym mózgu. Zapach perfum, kwiatów, owoców czy morza pojawia się w zawsze w taki sam sposób. Jednak cząsteczki zapachu nigdy nie docierają bezpośrednio do naszego mózgu. Tak samo jak w przypadku procesu widzenia czy słyszenia, zapach również powstaje dzięki pojawiającym się w mózgu impulsom elektrycznym. Krótko mówiąc, wszystkie odczuwane przez nas od czasu naszego urodzenia zapachy, które łączymy z różnymi obiektami istniejącymi na świecie, są jedynie impulsami odbieranymi przez nasz mózg.

W analogiczny sposób tworzą się smaki. Na języku każdego z nas występują receptory, które reagują na smak: gorzki, słony, słodki i kwaśny. Nerwy smakowe podczas całego procesu przemieniają bodźce w impulsy elektryczne i odsyłają je do mózgu, gdzie zostaną one postrzeżone jako smak. Smak czekolady czy soczystego owocu jest więc niczym innym, jak tylko odczytanymi przez mózg impulsami. Gdyby przeciąć wspomniane nerwy prowadzące z kubków smakowych do

mózgu, nie poznalibyśmy smaku czekolady ani żadnego innego; zostalibyśmy pozbawieni jednego ze zmysłów.

Tutaj dochodzimy do innego ważnego punktu: nigdy nie możemy być pewni, że zapach i smak jakiejś potrawy odbieramy w taki sam sposób, jak inni ludzie. To samo dotyczy się dźwięków, np. czyjegoś głosu; nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy inni odbierają go podobnie.

Na ten temat mówi Lincoln Barnett:

„Nikt nie może wiedzieć, czy inna osoba odbiera kolor czerwony lub daną nutę w dokładnie taki sam sposób, jak on sam.”¹⁹⁷

Przechodząc do zmysłu dotyku: nie obserwujemy żadnych różnic w całym procesie. Kiedy czegoś dotykamy, wszystkie informacje zdobyte przez znajdujące się na skórze receptory przekazywane są do mózgu w postaci impulsów elektrycznych. W przeciwieństwie do tego, co się ogólnie uważa, nie czujemy koniuszkami palców czy skórą, ale dzięki mózgowi. Komórki nerwowe rejestrują dotknięcie i przesyłają je do mózgu w postaci impulsów. Tam dopiero przedmioty są wartościowane jako twarde, miękkie, ciepłe lub zimne. To dzięki tym impulsom zdobywamy informacje dotyczące danej rzeczy. Na ów temat dużo myśleli filozofowie, B. Russel i L.J. Wittgenstein:

„To, czy cytryna rzeczywiście istnieje i skąd się wzięła, nie może być tematem dyskusji i badań. Cytryna składa się jedynie ze smaku, odczuwanego przez język, zapachu, odbieranego nosem, formy i koloru, które widzimy; to cechy, które mogą być brane pod uwagę w badaniach i dyskusjach. **Nauka nigdy nie pozna świata psychiki**”.¹⁹⁸

Niemożliwe jest dotarcie do rzeczywistości materialnej. Wszystko wokół to jedynie wytwór naszych własnych zmysłów takich jak wzrok, słuch czy dotyk. W wyniku tego, że mózg interpretuje dane w centrum wzroku i innych centrach, **przez całe życie nie konfrontujemy się bezpośrednio z materią, która nas otacza, tylko z tym, co odbiera i interpretuje nasz mózg**. Mylimy się myśląc, że to, co widzimy, jest rzeczywiście tym, co nas otacza.

Świat zewnętrzny powstający w naszym mózgu

Na podstawie przytoczonych przez nas faktów możemy wywnioskować, że wszystko, co odbieramy jako „materię”, czyli to, co widzimy, słyszymy, czujemy, dotykamy i smakujemy, to nic innego, jak impulsy elektryczne powstające w mózgu.

Ktoś, kto je owoc, ma do czynienia nie bezpośrednio z owocem, lecz z jego obrazem. To, co uważa za owoc, jest w rzeczywistości jedynie wizerunkiem stworzonym w mózgu pod wpływem impulsów elektrycznych, składającym się z formy, smaku i zapachu. Gdyby odciąć nerw odpowiedzialny za widzenie, obraz owocu zniknąłby; po odcięciu nerwu odpowiedzialnego za przenoszenie impulsów zapachu – z kolei ten przestałby istnieć. Analogicznie jest w przypadku innych zmysłów. Owoce to nic innego, jak efekt przetłumaczenia przez mózg impulsów elektrycznych.

Innym ważnym pojęciem, nad którym należy się zastanowić, jest **uczucie oddalenia**. Oddalenie, takie jak np. odcinek pomiędzy Tobą a tą książką, jest tylko uczuciem pustki. Odczucie owo powstaje w mózgu. Przedmioty, które zdają się od człowieka oddalone, istnieją także w jego głowie. Ktoś, kto obserwuje gwiazdy na niebie, wie, że są one od niego odległe o wiele milionów lat świetlnych. Jednak widzi obiekty, które powstały w nim samym; dokładnie mówiąc, w centrum wzroku jego mózgu. Kiedy czytacie tę książkę, tak naprawdę nie znajdujecie się w pokoju, w

którym uważacie, że jesteście; to ten pokój znajduje się w Was. To, że oglądamy swoje ciało w pomieszczeniu, sprawia, iż myślimy, że to my w nim przebywamy. **Nie należy jednak zapominać, że to, co widzimy jest tylko naszym obrazem, który znamy dzięki zmysłom.**

To samo dotyczy innych zmysłów: kiedy wydaje nam się, że słyszymy głos telewizora w sąsiednim pokoju, tak naprawdę rozlega się on w naszym mózgu. Nie można udowodnić ani tego, że istnieje pokój obok, ani też tego, że istnieje telewizor, z którego wydobywa się dźwięk. Głos dochodzący od stojącego parę metrów od nas człowieka i głos kogoś przebywającego bezpośrednio obok nam powstaje w rzeczywistości w centrum słuchu, który ma tylko parę centymetrów sześciennych wielkości i mieści się w naszym mózgu. Poza tym centrum nie istnieje pojęcie prawa, lewa, przodu czy tyłu. Głos nie przychodzi z prawej czy lewej strony. **Nie przychodzi on z żadnego kierunku.**

Tak samo zapach. On również nie przybywa do nas z jakiejś strony. Powstaje w mózgu, a dokładnie w miejscu, które można określić mianem centrum zapachów. Podczas gdy nam się wydaje, że czujemy zapachy z zewnątrz, np. woń róży, stojącej koło nas, w rzeczywistości zapach ten powstaje w naszym mózgu. **W świecie zewnętrznym nie istnieje ani woń, ani ta róża.**

Ów tzw. „świat zewnętrzny”, który przedstawiają nam zmysły, to nic innego, jak całość impulsów elektrycznych, przekazywanych do mózgu. Nasz mózg interpretuje te sygnały i ukazuje w obrazach, które odbieramy jako rzeczywistość; tak naprawdę są one jednak tylko iluzją. **Mylimy się, ponieważ nigdy nie będziemy w stanie poznać samej materii.**

Sygnały odbierane przez nas jako „świat zewnętrzny” układane są w całość przez nasz mózg. Przeanalizujmy np. zmysł słuchu: to mózg przemienia fale dźwiękowe dochodzące do naszego ucha w symfonię. Muzyka powstaje w naszych głowach. Kolor to nic innego, jak różnej długości fale świetlne; dopiero mózg przemienia je w to, co odbieramy jako barwę. **W świecie zewnętrznym kolor nie istnieje.** Niebo nie jest niebieskie, jabłko nie kusi czerwienią, a drzewa nie są zielone. **Świat zewnętrzny zależy tylko od naszej interpretacji.**

Niektórzy ludzie postrzegają niebieski lub czerwony jako zielony. Dla daltonistów nie ma znaczenia, czy na świecie istnieją różne kolory, czy nie. Oni widzą tylko szarości, ponieważ na siatkówce ich oka występuje jakiś błąd.

Berkeley tłumaczy to w następujący sposób:

„Na początku myślano, że barwy, zapachy i inne właściwości rzeczywiście istnieją. Dopiero od niedawna zrozumiano, że egzystują one tylko dzięki naszemu odbieraniu ich.”¹⁹⁹

Wnioskujemy z tego, iż kolory widzimy nie dlatego, że one rzeczywiście istnieją w świecie zewnętrznym, ale ponieważ tak je postrzegamy. **Wszystkie właściwości bytu istnieją nie w świecie zewnętrznym, ale w nas samych.**

W takim razie co jest światem zewnętrznym ?

W środku naszego ciemnego mózgu powstają kolorowe obrazy. Można to porównać do oglądania kolorowego ogrodu przez okno ciemnego pokoju.

Wszystkie widziane przez nas obrazy powstają w mających zaledwie kilka centymetrów sześciennych płatach wzrokowych w naszym mózgu. Mieści się tam widok pokoju i rozległy krajobraz. To, co widzimy, nie jest w takim razie rzeczywistej wielkości, ale rozmiaru postrzeganego przez mózg.

Wyniki współczesnych badań na polu fizyki pokazują, że Wszechświat jest jedynie zbiorem naszych spostrzeżeń. Na okładce New Scientist z 30 stycznia 1999 roku pojawia się pytanie: „Czy Wszechświat to rzeczywiście zbiór danych, a materia – jedynie wyobrażenie?”

Czy świat zewnętrzny jest koniecznością?

Do tej pory mówiliśmy o świecie zewnętrznym i rzeczywistości postrzeganej przez człowieka dzięki centrom jego zmysłów, znajdującym się w mózgu. Jednak uświadomiwszy sobie, że owego zewnętrznego świata nigdy nie poznamy, należy zastanowić się nad tym, czy on w ogóle istnieje.

Nie możemy być tego pewni. Każdy obiekt jest tylko sumą jego spostrzeżeń, a percepcja to jedynie proces natury duchowej. Dlatego też można stwierdzić, że **tak naprawdę istnieje tylko świat wrażeń**. Postrzegana przez nas rzeczywistość powstaje i egzystuje jedynie w naszym mózgu. Tylko tego świata możemy być pewni.

Nie jesteśmy w stanie udowodnić, że stworzone w głowie obrazy mają swoje odpowiedniki w rzeczywistości. Postrzegane przez nas przedmioty mogą równie dobrze pochodzić z jakiegoś „sztucznego” źródła.

Można to zademonstrować w taki sposób: stymulacje wymagają powstania w mózgu fikcyjnego świata materialnego. Wyobraźmy sobie wielki komputer, który może wytwarzać różne impulsy elektryczne. Następnie zapiszmy w jego pamięci impulsy wzięte z jakiegoś środowiska. Podłączmy komputer do centrów zmysłu i rozpocznijmy przekaz. Podczas przesyłania danych, w mózgu odtwarzane jest środowisko, które zapisaliśmy w pamięci komputera; będzie on je odbierał jako świat zewnętrzny.

Do owej maszyny możecie też załadować (w postaci sygnałów elektrycznych) dane dotyczące waszego wyglądu. Na przykład: odpowiedniki elektryczne wszystkiego, co postrzegacie zmysłami wzroku, słuchu czy czucia prześlemy do komputera, a ten, podłączony do waszego mózgu, przekaże wam je i sprawi, że wyobrazicie sobie siebie jako osobę siedzącą za biurkiem w jakimś biurze. Im dłużej trwa przepływ impulsów z komputera, tym dłużej wyobrazacie sobie siebie jako tę osobę. Jak widać, nie można wykluczyć tego, że świat zewnętrzny jest sztucznie wytwarzany przez maszyny lub inne źródła.

Słynny filozof, Bernard Russel, opisuje to następująco:

„Według zasad fizyki, kiedy uderzamy palcami w stół, na istniejące na końcówkach naszych palców elektrony i protony pod wpływem ich zbliżenia do protonów i elektronów stołu wywierany jest silny elektryczny wpływ. **Jeżeli ten wpływ spowodowany byłby przez inny czynnik, to wywołałoby to taką samą reakcję – pomimo braku stołu.**”²⁰⁰

W istocie, łatwo jest zostać wprowadzonym w błąd i uważać za rzeczywistość obiekty nie posiadające materialnych odpowiedników. Przeżywamy to wielokrotnie podczas snu. Wydarzenia wydają się nam wówczas realne; widzimy ludzi, pomieszczenia i sprzęty. Ale są one niczym innym, jak tylko wrażeniami. Właściwie pomiędzy światem zewnętrznym a światem snów nie ma żadnej różnicy; oba rozgrywają się w mózgu człowieka.

Za pomocą stymulacji można stworzyć w ludzkim mózgu świat, który wyda się nam tak samo rzeczywisty jak ten, w którym żyjemy. Dzięki stymulacjom da się także spowodować stan, w którym ktoś wyobrazi sobie, że pilotuje samolot; naprawdę osoba ta spędzi czas przy własnym biurku.

Kto postrzega?

Do tej pory pokazaliśmy, że świat, w którym uważamy, że żyjemy, tzw. świat zewnętrzny – jest w rzeczywistości wytworem naszego mózgu. W tym momencie napotykałyśmy bardzo ważne pytanie: jeżeli wszystkie materialne fenomeny są jedynie naszymi spostrzeżeniami, to czym jest w takim razie sam mózg? Jeżeli przyjmiemy, że to – tak samo jak ręce, nogi czy każdy inny obiekt – część świata materialnego, to musi on być, jak i one obiekty, jedynie wyobrażeniem.

Przykład snu pomoże zrozumieć tę kwestię. Biorąc pod uwagę nasze dotychczasowe informacje, wyobraźmy sobie, że śpimy. We śnie mamy jakieś ciało. Jego ręce, nogi, oczy, stopy, a także mózg – istnieją tylko w naszym wyobrażeniu. Jeżeli podczas snu zadano nam pytanie: „Gdzie to widzisz?”, odpowiedzielibyśmy z pewnością: „Widzę w moim mózgu”. W rzeczywistości jednak nie istnieje ani głowa, ani mózg; byt, który śni, to istota, która jest o wiele wyższą formą niż one.

Jak już wiemy, pomiędzy snem a światem odbieranym przez nas jako rzeczywisty nie istnieje żadna psychologiczna różnica. Jeżeli podczas „realnego życia” zapytano nas: „Gdzie to widzisz?”, to odpowiedź brzmiałaby tak samo: „Widzę to w moim mózgu”. W obu przypadkach byt, który spostrzega jakąś określoną sytuację, to nie mózg, który jest w końcu jedynie kawałkiem mięsa.

Analizując dokładnie ów organ, zobaczymy, że składa się on jedynie z cząsteczek, protein i tłuszczów, które istnieją przecież także w innych żywych organizmach. Oznacza to, że w mózgu nie ma nic, dzięki czemu możnaby oglądać obrazy i co wpływałoby na naszą świadomość.

O tej ogólnie przyjętej pomyłce pisze R.L. Gregory:

„Nie powinno się błędnie zakładać, że oczy wywołują powstawanie w mózgu obrazów. Aby móc powiedzieć, że obraz powstał właśnie tam, powinno w nim istnieć wewnętrzne oko, aby można było go zobaczyć; a żeby zobaczyć, konieczne jest kolejne oko, i jeszcze jedno, i następne – i tak bez końca. To niemożliwe.”²⁰¹

Oto największy problem materialistów, którzy nie wierzą w istnienie niczego poza materią: do kogo należy owo wewnętrzne oko, które widzi, postrzega i reaguje?

Odpowiedzi na powyższe istotne pytanie z pogranicza nauki i filozofii szuka m.in. Karl Pribram:

„Już od antycznych czasów filozofowie zadają sobie pytania dotyczące „ducha maszyn” oraz „małego człowieka w człowieku”. **Gdzie jest to „ja”, byt używający mózgu? Kim jest ten, dzięki któremu odbywa się akt poznania?** Jak mówił święty Franciszek z Asyżu: <Szukamy tego, co widzi>”.²⁰²

Pomyślcie: książka, którą czytacie, pokój, w którym przebywacie, krótko mówiąc: całe otoczenie – widziane są w mózgu. Czy to atomy spostrzegają owe obrazy – ślepe, głuche i nieświadome atomy? Dlaczego jedne z nich mają taką zdolność, a inne nie? Czy wszystko, co myślimy, rozumiemy, czujemy – jest wynikiem reakcji chemicznych zachodzących pomiędzy atomami?

Jeżeli dokładnie zastanowimy się nad tymi pytaniami, dojdziemy do wniosku, że nie ma sensu doszukiwać się w atomach siły woli. Pewne jest, że ten byt, który myśli, czuje, rozumie – to istota ponadmaterialna. Owa istota żyje, nie jest ani materią, ani wizerunkiem, jednak używa obrazu naszych ciał w celu odniesienia się do wywołanych przez siebie wrażeń.

Ten byt to dusza.

Całość wrażeń, którą określamy mianem „świata zewnętrznego”, jest jedynie fantazją, obserwowaną przez duszę. Tak samo, jak powstały w naszym śnie obraz nie jest rzeczywisty, tak i Wszechświat, w którym żyjemy oraz ciało, które posiadamy, nie stanowią prawdy materialnej.

Jedynym realnym bytem jest dusza; materia składa się tylko z percepcji duszy. Inteligentna istota, która pisze i czyta, to nie góry atomów i zachodzące pomiędzy nimi reakcje, ale „dusza”.

Prawdziwy i Absolutny Byt

W trakcie naszych rozważań nasuwa się kolejne pytanie: jeżeli fenomen określany przez nas mianem świata zewnętrznego jest jedynie percepcją duszy, to co stanowi źródło tej percepcji?

Odpowiadając na owo pytanie, musimy być świadomi tego, że materia nie jest bytem niezależnym i samoistnym. To tylko wrażenie; coś sztucznie wywołanego. Musi ona więc być wywoływana, innymi słowy stwarzana, przez jakąś odrębną siłę – i to bez przerwy, stale. Gdyby choć na chwilę przerwać ów akt kreacji, to, co znamy jako świat zewnętrzny, przestałoby istnieć. Można powyższe porównać do programu telewizyjnego, który trwa, dopóki wysyłane są fale przekaźnikowe. Kim jest więc Ten, który nieustannie tworzy obrazy dla duszy – gwiazdy, świat, rośliny, ludzi, nasze ciała? To Stwórca, który kreuje cały Wszechświat materialny, czyli całość wrażeń. Stwórca nieustannie tworzący musi mieć nieskończoną moc i siłę. Przedstawia On się nam – we Wszechświecie wrażeń powstała Księga, w której ukazuje się On i opowiada nam o życiu wokół oraz o powodach, dla których istniejemy.

Stworzycielem jest Allah, a jego Księgą – *Koran*.

Fakt, że cały Wszechświat istnieje tylko dzięki woli i kreacyjnemu aktowi Allaha, oraz to, że kiedy przestanie On tworzyć, dojdzie do końca świata – wszystko opisane jest w jednym wersecie *Koranu*:

**Zaprawdę, Bóg podtrzymuje niebiosy i ziemię,
aby nie ustały.
A jeśli by one ustały,
to nie utrzymałby ich nikt poza Nim.
On jest Wspaniałomyślny, Przebaczący! (Sura 35, Al-Fatir, werset 41)**

Jak już wspominaliśmy, niektórzy ludzie wyobrażają sobie Allaha jako istotę mieszkającą gdzieś daleko w niebiosach i nie ingerującą w ziemskie sprawy. Podstawą tego błędnego myślenia jest przyjęcie materialistycznego poglądu o powstaniu Wszechświata z materii i istnieniu Allaha poza nią. W niektórych religiach takie właśnie są podstawy wiary.

Jak widać, materia jest jednak niczym innym, jak zespołem wrażeń, a jedyny byt istniejący realnie i absolutnie to Allah. To znaczy, że tylko Allah istnieje, a poza Nim są jedynie cienie. Jak widać, niemożliwe jest wyobrażenie sobie Allaha egzystującego poza materią. Jest On z całą pewnością we wszystkim, wszędzie i otacza wszystko. *Koran* opisuje to następująco:

**Nie ma boga, jak tylko On
– Żyjący, Istniejący!
Nie chwyta Go ni drzemka, ni sen.
Do Niego należy**

**to, co jest w niebiosach,
i to, co jest na ziemi!
A któż będzie się wstawiał u Niego
inaczej jak za Jego zezwoleniem?
On wie, co było przed nimi,
i On wie, co będzie po nich.
Oni nie obejmują niczego
z Jego wiedzy,
oprócz tego, co On zechce.
Jego tron jest tak rozległy
jak niebiosy i ziemia;
Jego nie męczy utrzymywanie ich
On jest Wyniosły, Ogromny! (Sura 2, Al-Baqara, werset 255)**

Przyjmując, że każda materialna istota jest tylko wrażeniem, niemożliwe, aby zobaczyła ona Allaha; Allah jednak widzi materię, którą tworzy, we wszystkich jej aspektach. W **Koranie** opowiedziane jest to w następujących słowach:

**Nie dosięgają Go spojrzenia,
lecz On dosięga spojrzenia.
On jest Przenikliwy, Świadomy! (Sura 6, Al-Anam, werset 103)**

Oznacza to, że podczas kiedy my nie możemy zobaczyć Allaha, On widzi nas, nasze wnętrza, nasze spojrzenia i myśli. Nie możemy wypowiedzieć bez Jego wiedzy ani jednego słowa, wziąć ani jednego oddechu.

Podczas kiedy my odbieramy wszystko zmysłami, osoba obok nas nie jest jednym z wrażeń, tylko samym Allahem. Ta prawda przedstawiona została w Koranie:

**My stworzyliśmy człowieka
i wiemy, co podszeptuje jemu dusza.
My jesteśmy bliżej niego
aniżeli arteria jego szyi. (Sura 50, Qaf, werset 16)**

Kiedy człowiek myśli, że jego ciało jest materialne, nie potrafi pojąć powyższej prawdy. Jeżeli uważa, że jego mózg jest nim, to świat zewnętrzny istnieje w odległości 20-30 centymetrów od niego; ale kiedy zrozumie, iż materia jako taka nie istnieje, a wszystko jest jedynie wyobrażeniem, pojęcia: „wewnętrzny”, „zewnętrzny”, „bliski”, „daleki” – tracą znaczenie. Allah objął człowieka i wniknął w niego.

O swojej bliskości z ludźmi opowiada On w wersetach **Koranu**:

**A kiedy zapytają ciebie Moi słudzy o Mnie,
to zaprawdę, Ja jestem bliski!
Odpowiadam na wezwanie każdego wzywającego,**

**kiedy Mnie wzywa;
niech więc oni odpowiedzą na Moje wezwanie
i niech we Mnie uwierzą!
Być może, oni pójdą drogą prawości! (Sura 2, Al-Baqara, werset 186)**

**Oto powiedzieliśmy tobie:
„Zaprawdę, twój Pan obejmuje ludzi!”
I uczyniliśmy to widzenie,
które tobie pokazaliśmy,
tylko doświadczeniem dla ludzi,
podobnie jak drzewo przekłete w Koranie.
My ich straszymy,
lecz to tylko powiększa
ich wielki bunt.* (Sura 17, Al-Isra, werset 60)**

Człowiek myli się, myśląc, że jest sobie najbliższy. Allah pozostaje bliższy nam niż my sami:

**Dlaczego więc, kiedy dusza dochodzi do gardła*
i wy na to patrzycie
– a My jesteśmy bliżej tego aniżeli wy,
lecz Nas nie widzicie – (Sura 56, Al-Waqia, wersety 83-85)**

Jak wynika z powyższego, ludzie nie dostrzegają tej prawdy, ponieważ ich oczy nie widzą, co się dzieje.

Niemożliwe ponadto, żeby człowiek, jako istota cienia, miał wolną, niezależną od Allaha wolę. Werset 96 sury 37 As-Saffat pokazuje, że wszystko, co przeżywamy, dzieje się pod Jego kontrolą: **A Bóg stworzył was i to, co wy tworzycie.**

Oto inny werset, w którym zaznaczono ową prawdę:

**To nie wy ich zabijaliście,
lecz Bóg ich zabijał.
To nie ty rzuciłeś, kiedy rzuciłeś,*
lecz to Bóg rzucił;
aby doświadczyć wiernych doświadczeniem pięknym,
pochodzącym od Niego.
Zaprawdę, Bóg jest słyszającym, wszechwiedzącym! (sura 8, Al-Anfal, werset 17)**

Człowiek jest istotą cienia, dlatego też nie może sam dokonywać czynności takiej jak rzucanie. W świecie cienia istnieje jednak uczucie samowystarczalności. W rzeczywistości to Allah wykonuje wszystkie czynności, a osoba przypisująca je sobie – okłamuje się.

Taka jest prawda. Człowiek może nie chcieć się z nią zgodzić, uważać się za istotę samowystarczalną; to jednak niczego nie zmienia.

Wszystko, co posiadamy, jest iluzją

Jak widać, fakt, że „świat zewnętrzny“ nie jest rzeczywisty i stanowi jedynie zbiór wrażeń, przedstawianych naszej duszy bez przerwy przez Allaha – jest udowodnioną naukowo i logicznie prawdą. Jednak ludzie nie do końca chcą pojąć tę tajemnicę.

Jeżeli spojrzymy prawdzie prosto w oczy, zobaczymy, że nasz dom, znajdujące się w nim meble, nasz nowy samochód, biuro, klejnoty, konto bankowe, garderoba, nasz partner życiowy, dzieci, przyjaciele, współpracownicy, wszystko, co posiadamy i czego używamy – należy do świata wyobrażeń. To, co widzimy, słyszymy, czujemy, czego dotykamy – wszystko, co odbieramy za pomocą zmysłów, jest częścią owego wyimaginowanego świata; głos naszego ulubionego piosenkarza, twardość krzesła, na którym siedzimy, ulubiony zapach, grzejące nas słońce, kolorowe kwiaty, ptaki na naszym parapecie, motorówka pędząca po falach, ogród, komputer, wieża stereo...

Taka jest prawda, ponieważ świat ów powstał tylko dlatego, aby poddać człowieka próbie. Podczas ziemskiego życia każdy jest przez Allaha sprawdzany przy zastosowaniu tych wrażeń, które często bardzo nas pociągają. W *Koranie* powyższe opisane zostało w następujących słowach:

Upiększane jest ludziom

upodobanie do namiętności:

do kobiet i do synów,

do nagromadzonych kintarów złota i srebra,*

do koni wyróżniających się szlachetnością,

do trzód i zasiewów.

To jest używanie życia na tym świecie.

Lecz u Boga jest najpiękniejsza przystań! (Sura 3, Al-Imran, werset 14)

Ludzie w pogoni za dobrami doczesnego świata: pieniędzmi, klejnotami, kontami bankowymi, kartami kredytowymi, markowymi ubraniami, najnowszymi wersjami samochodów, wszystkim, co posiada wartość materialną – zapominają o swoim wnętrzu. Wykręcają się jak mogą od modlitwy i rozmyślań, mówiąc: „mam ważne sprawy do załatwienia”, „mam ideały”, „mam odpowiedzialność”, „nie mam czasu”, „muszę jeszcze dokończyć to czy tamto...”, „religią zajmę się później”. Spędzają całe życie, budując dobrobyt na tym świecie. *Koran* mówi o tym słowami:

Znają oni tylko zewnętrzny aspekt

życia tego świata,

a są niedbali o życie ostateczne. (Sura 30, Ar-Rum, werset 7)

Prawda, którą przybliżyliśmy Wam w tym rozdziale, głosząca, że wszystko jest tylko obrazem, ma bardzo ważne logiczne konsekwencje. Pod jej wpływem giną wszystkie rozgraniczenia, a co za tym idzie – także rozmaite zachcianki. Kiedy człowiek odnajdzie ową prawdę, zrozumie, że to, co osiągnął i chciał osiągnąć w życiu: majątek, dzieci, z których jest dumny, partner życiowy, do którego się przywiązał, posada, którą uważa za bardzo ważną, szkoły, które ukończył, wycieczki, na które mógł sobie pozwolić i inne ziemskie przyjemności, z których korzystał – tak naprawdę nie mają żadnego znaczenia. Są one jedynie fatamorganą, dlatego czas, który spędził on na walce o ich osiągnięcie – to czas stracony.

Ludzie, których jedynym celem jest pomnażanie kapitału, zmienianie jachtów, samolotów i samochodów, gra na giełdzie, kupowanie akcji, domów, fabryk, ziemi – sami się oszukują. Bogacze pokazujący się na swoich jachtach na różnych riwierach świata, posiadacze fabryk zatrudniających setki i tysiące ludzi, stale opowiadający o swoim bogactwie i uważający się za ważniejszych, lepszych od pozostałej części społeczeństwa – sami nie wiedzą, w jakiej znajdują się pozycji, kiedy okaże się, że to, czym tak bardzo się chlubią, jest jedynie iluzją.

To tak, jak chwalić się, jak ważną osobą, posiadającą wielkie bogactwa, fabryki, biura, posiadłości, przepiękne stroje, wspaniałe, szybkie samochody – było się w ostatnim śnie. Ktoś wywyższający się z powyższego powodu jest dla otoczenia śmieszny. Tak samo zabawna będzie osoba, która chwali się dobrami doczesnymi, ponieważ pomiędzy światem snu a tym postrzeganym przez nasze zmysły nie ma żadnej różnicy. Obydwa są jedynie wytworami ludzkiej wyobraźni.

Wystarczy tylko trochę pomyśleć, aby dotrzeć do prawdy i zrozumieć, że wszystko, co otacza człowieka, jest jedynie wytworem jego wyobraźni, iluzją.

Kiedy ludzie pojmą jedyną prawdę, będą się wstydzić swego zachowania. Wstydzić się i kajać zaczną też ci, którzy zwalczają się nawzajem, dają upust złości, biorą i otrzymują łapówki, kłamią, oczerniają innych i krzywdzą ich na różne możliwe sposoby; ludzie wykorzystujący władzę dla nieodpowiednich celów i ci, którzy im władzy i mocy zazdroszczą, którzy wielbią siebie lub innych. Wstydzić się zaczną dopiero wtedy, kiedy zrozumieją, że to, co ich otacza, jest jedynie iluzją.

Obrazy te są tworzone przez Allaha i tylko On jest ich właścicielem. **Koran** mówi o tym w następujący sposób:

**Do boga należy
to, co jest w niebiosach,
i to, co jest na ziemi.
Bóg obejmuje każdą rzecz! (Sura 4, An-Nisa, werset 126)**

Bardzo nierozumnym postępowaniem jest stawianie na jedną kartę całej swojej wieczności dla wygod doczesnego życia; to narażenie się na ogromną stratę.

Jedna sprawa musi być dla nas jasna – prawda, z którą się konfrontujemy, nie brzmi: „Posiadanie, bogactwo, dzieci, małżonkowie, praca, pozycja nie mają żadnego znaczenia”. Chodzi o to, że „wszystko, co wydaje się nam, że posiadamy, w rzeczywistości wcale nie istnieje; jest tylko serią zdjęć i obrazów pokazywanych nam przez Allaha w celu poddania nas próbie.” Między tymi dwoma cytatami istnieje ogromna różnica.

Pomimo tego, że człowiek nie chce przyjąć powyższej prawdy do wiadomości i oszukuje się, mówiąc, że wszystko, co posiada, naprawdę istnieje, w godzinę śmierci i w pośmiertnym świecie zostanie mu to dokładnie wytłumaczone:

**Ty wcale nie dbałeś o to,
więc zdjeliśmy z ciebie zasłonę
i dzisiaj twoje spojrzenie jest przenikliwe.*(Sura 50, Qaf, werset 22)**

Wówczas taka osoba przejrzy. Jednak jeżeli jej życie było tylko walką o dobrobyt i uganianiem się za jakimiś doczesnymi sprawami, gorzko tego pożałuje i powie:

O, gdyby to był ostateczny koniec! *

Na nic mi się zdało moje bogactwo!

Odeszła ode mnie moja władza! (Sura 69, Al-Haqqa, wersety 27-29)

Mądry człowiek powinien za cel życia postawić sobie szukanie prawdy dotyczącej całego kosmosu, dopóki ma na to czas. Inaczej będzie dążył do ziemskich bogactw, a kiedy się przebudzi, może być za późno. Koniec osoby, która spędzi życie na pogoni za iluzją, jest przedstawiony w *Koranie* następująco:

**A działania tych, którzy nie uwierzyli,
są podobne do mirażu na pustyni:
człowiek spragniony bierze go za wodę,
a kiedy przyjdzie do niego,
niczego nie znajduje;
on znajduje tam Boga,
który mu w pełni zapłaci jego rachunek.
Bóg jest szybki przy rachunku! (Sura 24, An-Nur, werset 39)**

Pomyłki logiczne materialistów

W rozdziale tym pokazaliśmy i udowodniliśmy, że materia nie istnieje, a świat zewnętrzny to tylko iluzja. Jedynie Allah pozostaje bytem prawdziwym i absolutnym. Materialiści jednak nie chcą zaakceptować tej prawdy, która zniszczyłaby ich dogmatyczną filozofię; wysuwają więc coraz to nowsze hipotezy i nielogiczne teorie.

Przykładem może być postawa marksisty, **George'a Politzera**, który, aby bronić teorii o istnieniu materii, podaje słynny przykład autobusu. Politzer mówi, że nawet najwięksi przeciwnicy materializmu, którzy materię uważają za iluzję, uciekliby, widząc zbliżający się w ich kierunku rozpędzony autobus, bo baliby się, że zostaną rozjechani.²⁰³

Inny znany materialista, Johnson, w odpowiedzi na wywody dotyczące iluzoryczności materii, „udowodnił” materialne istnienie kamieni, kopiąc jeden, który zobaczył na drodze.²⁰⁴

Inny argument przedstawiony został przez **Fryderyka Engelsa**, nauczyciela Politzera i twórcy (wspólnie z Marksem) materializmu dialektycznego. Engels pisał: „**Gdyby jedzone przez nas ciastka były jedynie iluzją, chodzilibyśmy stale głodni.**”²⁰⁵

W dziełach **Marksa, Engelsa i Lenina**, obok pełnych złości prób udowodnienia realności materii, znajdują się też takie stwierdzenia, jak: „**Istnienie materii zrozumiesz, kiedy dostaniesz policzek.**”

Podawanie przez materialistów tego typu „dowodów” bierze się z niezrozumienia pojęcia „materii jako wrażenia” i ograniczania go tylko do zmysłu wzroku. Kiedy autobus rozjedzie przechodnia, mówią oni, że nie jest to wrażenie, ponieważ człowiek ów w rzeczywistości zginął. Nie

rozumieją, że cały wypadek, siła uderzenia, ból i wszystkie efekty powstały i zaistniały wyłącznie w ich mózgach.

Przykład snu

Najlepszym przykładem, na którym można wytłumaczyć tę prawdę, jest sen. W jego trakcie człowiek może przeżywać bardzo realistyczne sceny. Będzie śnić o tym, że spada ze schodów i łamie sobie nogę; przeżyje wypadek samochodowy, wpadnie pod autobus, przeje się. Zdarzenia, do których może dojść w życiu, potrafią również – tak samo realnie – wystąpić w snach oraz wywołać te same uczucia.

Osoba, której przyśniło się, że została przejechana przez autobus, może ocknąć się w szpitalu i stwierdzić, że jest kaleką, ale zdarzenia te będą tylko częściami sennego marzenia. Albo ujrzy ona, jak umiera pod kołami tego autobusu i anioł przychodzi zabrać jej duszę (to samo może zobaczyć także w „prawdziwym” życiu, które, podobnie jak marzenie senne, jest jedynie złudzeniem). Osoba, która przeżywa jakiś sen, odbiera wszystkie jego aspekty w sposób bardzo namacalny: widzi, słyszy, czuje zapachy, smaki... Wszystkie wrażenia są wówczas tak samo realne, jak w „rzeczywistości”. Ciastko, które człowiek wtedy je, syci go, pomimo iż jest tylko wrażeniem; ale samo uczucie głodu i sytości to także wrażenie. Kiedy śnimy, jesteśmy jednak w łóżku, gdzie nie ma ani autobusów, które mogą nas przejechać, ani schodów, z których ewentualnie spadlibyśmy. Człowiek przeżywa zdarzenia, których rekwizytami są przedmioty nieistniejące w jego otoczeniu. Fakt, że we śnie przeżywamy, widzimy i czujemy rzeczy, których w rzeczywistości nie ma, pokazuje, że świat zewnętrzny składa się również tylko z wrażeń.

Zwolennicy filozofii materialistycznej, przede wszystkim zaś marksiści, reagują złością, kiedy przedstawia im się prawdę o materii. Cytują nic nieznaczące komentarze oraz teorie, głoszone przez Marksa, Engelsa i Lenina; w rzeczywistości nie są one dowodami na potwierdzenie ich tezy o egzystencji materii, tylko o ich własnej ignorancji.

Ludzie ci powinni pomyśleć, że owe przekonania mogliby głosić również we śnie. Mogliby wówczas czytać *Kapitał*, wygłaszać ogniste przemowy, dostać kamieniem w głowę, przeżywać ból i rozczarowanie, wyklócać się z policją, itd. Jeżeli podczas snu ktoś zapytałby ich o to, co ich otacza, wtedy także przysięgaliby, że świat (sennego marzenia) jest światem materialnym. Jednak nieważne, czy na jawie, czy we śnie – wszystko, co nas otacza, to jedynie suma wrażeń postrzeganych przez zmysły.

Świat snu

Dla Was materia jest tym, co widzicie i trzymacie w ręku. Jednak także podczas snu dotykacie różnych przedmiotów i spostrzegacie je, pomimo tego, że nie istniejecie, nie macie oczu czy dłoni. Nie ma także rzeczy, które widzicie. Wszystko odbywa się jedynie w Waszych mózgach; brak odbicia w „rzeczywistym świecie”.

W takim razie: co różni sen od realnego życia? Przecież obydwa światy istnieją tylko w ludzkim mózgu. Jeżeli widzenie czegoś, co nie istnieje, jest możliwe we śnie, dlaczego nie miałoby być możliwe w realnym świecie? To, że uważamy marzenia senne za wyobrażenia, a życie za rzeczywistość, jest kwestią przyzwyczajenia i naszych uprzedzeń. Pewnego jednak dnia życie skończy się i wtedy poczujemy się tak, jakbyśmy obudzili się ze snu.

Przykład równoległych połączeń nerwów

Przyjrzyjmy się ponownie przykładowi kraksy drogowej, autorstwa Politzera: jeżeli podczas wypadku nerwy łączące narządy zmysłów z ich ośrodkami znajdującymi się w mózgu połączone zostałyby nie z mózgiem osoby, do której zbliża się rozpędzony autobus, ale z głową innego człowieka, np. Politzera, siedzący w domu Politzer przeżywałby wszystko to, co ofiara wypadku. Słyszałby pisk opon usiłującego hamować autobusu, czułby moment, w którym pojazd uderza w niego, widziałby swoje połamane i zakrwawione ręce i nogi, bolałoby go, byłby świadomy tego, że jedzie do szpitala, zostaje wwieziony na salę operacyjną, poczułby wagę gipsu i słabość swoich członków. Słowem: przeżywałby wszystko to, co ofiara wypadku. Każdy człowiek, któremu podłączylibyśmy nerwy ofiary zderzenia, doświadczałby wypadku razem z nią, jeżeli zaś ofiara zapadłaby w śpiączkę –razem z nią zasnęliby i inni podłączeni do jej zmysłów ludzie.

Gdyby wszystkie wrażenia zapisać i podłączyć do mózgu jeszcze innej osoby, przeżyłaby dokładnie to samo. W takim razie: który z autobusów jest tym prawdziwym?

Filozofia materialistyczna nie daje odpowiedzi na owo pytanie. Odpowiedź jest taka, że wszystkie osoby przeżyłyby w swoich duszach cały wypadek.

To samo wyjaśnienie można zastosować do przykładu rzucanego kamienia czy jedzonego ciastka. Jeżeli nerwy narządów zmysłów Engelsa, który czuł w żołądku głód lub sytość, podłączylibyśmy do mózgu innej osoby, po zjedzeniu przez Engelsa ciastka ta osoba także poczułaby się najedzona. Jeżeli nerwy kopiącego kamień Johnsona połączyłoby się z mózgiem innej osoby, to ta osoba poczułaby taki sam ból w nodze, jaki podczas kopnięcia kamienia poczuł Johnson. W tym momencie nasuwa się zadane już raz pytanie: które ciastko i który kamień są prawdziwe? Filozofia materialistyczna znów nie daje odpowiedzi. A brzmi ona tak: obie osoby zjadły w duchu ciastko i najadły się; Johnson i podłączony doń człowiek przeżyli moment kopnięcia w swojej pamięci.

Gdyby przemienić łączące narządy zmysłów z mózgiem nerwy siedzącego w domu Politzera z doświadczającą wypadku ofiarą, wypadek przeżywałby Politzer, a osoba, która została rozjechana, uważałaby, że siedzi w tym czasie w domu Politzera. Tę samą logikę zastosować można także dla dwóch pozostałych przykładów.

Jak widać, człowiek nie jest w stanie „przejsć obok” swoich zmysłów i wyzwolić się od nich. W naszych duszach mogą dokonywać się różne rzeczy, pomimo tego, że dusza nie ma żadnego fizycznego ciała, żadnej masy i nie istnieje w sposób materialny. Człowiek nie może tego jednak pojąć, ponieważ za prawdę uważa trójwymiarowe wydarzenia, co do których realności jest przekonany. Ludzie w pełni zawierają swoim wrażeniom zmysłowym i to odwraca ich od rzeczywistości. Znany angielski filozof, David Hume, opisuje powyższe w następujący sposób:

„Prawdę mówiąc, kiedy próbuję zamknąć się w swoim własnym „ego”, napotykam zawsze na jakieś wrażenia: ciepło lub zimno, światło albo cień, miłość lub nienawiść, słodycz albo kwaśność, bądź też jakiegokolwiek inne doznania. Bez wrażeń nie jestem w stanie dopasować się do konkretnego momentu w czasie; nie potrafię zaobserwować nic innego oprócz nich.”²⁰⁶

Powstawanie wrażeń to nie filozofia, ale prawda naukowa

Według materialistów, to, o czym teraz opowiadamy, jest jedynie poglądem filozoficznym. W rzeczywistości jednak mamy do czynienia z naukowo udokumentowaną prawdą. O tym, dlaczego

widzimy i słyszymy, naucza się w różnych działach medycyny. Wyjaśnione naukowo – szczególnie dzięki XX-wiecznej fizyce – fakty dowodzą, że materia nie jest absolutną prawdą; każdy z nas ogląda rzeczywistość na „monitorze w mózgu”.

Każdy, kto wierzy w naukę, musi, niezależnie od swoich poglądów religijnych czy filozoficznych, zaakceptować ów fakt. Materialista może wykluczyć powstanie świata w wyniku aktu stworzenia, ale tę prawdę musi zaakceptować. Nawet biorąc pod uwagę fakt, iż sto lat temu poziom rozwoju nauki był znacznie niższy niż teraz, trudno jest wręcz uwierzyć, że nie pojęli i nie zaakceptowali powyższego Karol Marks, Fryderyk Engels czy George Politzer. Dzisiaj nauka i technika są bardzo zaawansowane i dzięki nim jest nam o wiele łatwiej zrozumieć tę prawdę. Ewolucjoniści jednak są przerażeni, ponieważ dociera do nich, może z opóźnieniem, owa rzeczywistość, która uderza w samą podstawę ich poglądów.

Panika materialistów

Przez długi czas koła tureckich materialistów nie ustosunkowywały się w żaden sposób do prawdy opisanej w niniejszym opracowaniu, która głosi, że materia jest tylko wrażeniem. Stwierdziliśmy, że być może nie wyrażamy się zbyt jasno; może powinniśmy jeszcze bardziej naświetlić temat. Jednak okazało się, że dla materialistów jest to nie tylko kwestia niewygodna, ale wręcz wprawiająca ich w niepokój.

Przez pewien czas swoje lęki i niepokoje omawiali oni na konferencjach i naradach naukowych, a ich ogniste przemowy i dyskusje były dowodem na to, w jak wielki intelektualny kryzys popadają. Obalenie teorii ewolucji, która stanowiła jedną z podstaw ich filozofii, było dla nich wielkim szokiem; teraz zaczynają być świadomi faktu, że tracą o wiele ważniejsze fundamenty niż darwinizm, a mianowicie materię. Wywołuje to u nich iście paniczną reakcję. Jak sami mówią, fakt ów stanowi dla nich ogromne niebezpieczeństwo, ponieważ uderza w same podstawy ich filozofii.

Przeżywany przez tureckie koła materialistów strach najbardziej szczerze wyraził redaktor ewolucjonistycznego magazynu *Bilim ve Utopya (Nauka i Utopia)* i zarazem nauczyciel akademicki, Rennan Pekunlu. Zarówno na łamach magazynu, jak i w trakcie wykładów oraz odczytów, które wygłaszał na wielu konferencjach naukowych, prezentował on naszą książkę, *Falszerstwa Ewolucji*, jako opracowanie stanowiące poważne zagrożenie dla materializmu. Pekunlu uważał za najbardziej niebezpieczne nie rozdziały obalające darwinizm, ale fragment, który właśnie czytacie. Do swoich czytelników i garstki słuchaczy Pekunlu mówił: „Nie dajcie się nabrać na te idealistyczne indoktrynacje i wiercie w materializm.” Namawiał ich przy tym do lektury napisanej wiek temu przez Lenina książki *Materializm i krytyka imperializmu*. To właśnie na słowach tego materialisty opierał się Pekunlu, mówiąc: „Nawet o tych sprawach nie myślcie, bo stracie odpowiedni kierunek i dacie się omotać religii.” W jednym z artykułów, powołując się na Lenina, pisze on:

„Jeżeli zanegujemy obiektywną rzeczywistość, daną nam przez wrażenia zmysłowe, stracimy broń przeciwko fideizmowi. Zatracimy się bowiem w agnostycyzmie i subiektywizmie, a to są właśnie ścieżki prowadzące do fideizmu. Jeśli tylko dasz palec, to nim się obejrzysz, stracisz całą rękę.....”²⁰⁷

Jak widać, to, czego obawiał się Lenin, stanowi również poważne zagrożenie dla współczesnych materialistów. Jednak dzisiejsi zwolennicy tej teorii są w o wiele gorszej sytuacji niż

Lenin, ponieważ sto lat temu nie istniało aż tyle dowodów świadczących przeciw istnieniu materii. Po raz pierwszy w historii ludzkości problem ten został wręcz niepodważalnie rozstrzygnięty.

A jednak większość materialistów wobec faktu, że materia jest jedynie iluzją, nadal wykazuje postawę pełną ignorancji. Ta prawda należy przecież do najważniejszych w życiu! Wręcz niewyobrażalne, żeby naukowcy ci kiedykolwiek skonfrontowani byli z problemem ważniejszym, a pomimo tego, ich postawa i reakcje, które pokazują podczas swoich odczytów, pokazują, jak małe mają o tej sprawie pojęcie.

Reakcje materialistów na zawarte tu treści udowadniają, jak ślepo wierzą oni w materialistyczną filozofię, która w pewien sposób pozbawiła ich zdolności logicznego myślenia; sprawiła, że dalecy są oni od poznania i zrozumienia prawdy. Inny redaktor wspomnianego wyżej magazynu *Bilim ve Utopya*, Alaettin Senel, pisze: „**Pozostawmy darwinizm, prawdziwe niebezpieczeństwo kryje się w tej sprawie.**” Jak widać, dokładnie to samo mówił Pekunlu. Senel zdawał sobie jednak sprawę, że jego własnej filozofii brakuje podstaw, dlatego kontynuował: „Jeżeli tak twierdzicie, to udowodnijcie, że to, co mówicie, jest prawdą”. Ciekawe, że autor tych słów pisze o czymś, o czym tak naprawdę nie ma pojęcia.

W jednym ze swoich artykułów Senel akceptuje fakt, że świat zewnętrzny ukazuje się jak obraz w mózgu człowieka, ale potem twierdzi, że obrazy te dzielą się na dwie kategorie: takie, które mają swoje odpowiedniki w świecie materialnym i te, które ich nie mają. Swoją hipotezę opatrzył przykładem telefonu. Przykład ten można streścić następująco: nie wiem, czy powstające w moim mózgu obrazy mają swoje odpowiedniki w rzeczywistości, ale to samo uczucie towarzyszy mi podczas rozmowy telefonicznej. Kiedy rozmawiam przez telefon, nie widzę osoby, z którą prowadzę pogawędkę, ale przecież kiedy ją spotkam, mogę zapytać, czy przeprowadziliśmy taką rozmowę.²⁰⁸

Autor chce przez to przekazać czytelnikowi, że „jeżeli wątpimy w nasze wrażenia zmysłowe, możemy sprawdzić i skontrolować je, obserwując samą materię”. Jest to, oczywiście, błędem, ponieważ nigdy nie dotrzemy do sedna materii. **Nie możemy wyjść poza naszą duszę i sprawdzić, co jest na zewnątrz.** To, czy głos w telefonie miał swój odpowiednik personalny możemy rozpatrzeć, pytając naszego rozmówcę, ale jego potwierdzenie będzie tylko kolejnym z wrażeń.

W rzeczywistości ludzie ci przeżywają taką samą sytuację także we śnie. Senel może np. śnić o tym, że rozmawia przez telefon i potwierdzić rozmowę, pytając osobę, z którą gawędził, czy odbyła się ona. Pekunlu może śnić o tym, że namawia swoich słuchaczy do czytania stuletnich dzieł Lenina. Jednak nieważne, co robią, materialiści nie są w stanie zanegować faktu, że wydarzenia i ludzie, wszystko, co widzi się we śnie, to tylko wrażenia.

W takim razie: kto mógłby potwierdzić istnienie rzeczywistych odpowiedników powstających w mózgu obrazów lub mu zaprzeczyć? Czy tylko osoby występujące w tych obrazach? Bez wątpienia, znalezienie źródła informacji na temat świata zewnętrznego nie jest dla materialistów możliwe.

Zachowaniem wysoce nielogicznym będzie przyjmowanie i akceptacja faktu, że wszystkie obrazy powstają w mózgu oraz jednoczesne twierdzenie, iż w miarę potrzeb można opuścić swoją duszę i „wyjść”, aby sprawdzić, czy widziane przez nas wizerunki mają swoje odpowiedniki w rzeczywistości, czy też nie.

Prawda przedstawiana przez nas w niniejszym opracowaniu dla osób myślących jest logiczna i prosta do zrozumienia. Każdy pozbawiony uprzedzeń człowiek zrozumie, że **to właśnie jest jedyna prawda**; jednak materialiści są pełni owych uprzedzeń i ślepo bronią własnych poglądów.

Występują u nich poważne zmiany w sposobie myślenia; dlatego właśnie swoje teorie dotyczące istnienia materii udowadniają, jedząc ciastka czy kopiąc kamienie.

Należy jednak dodać, że nie jest to dziwne, ponieważ u wszystkich ludzi niewierzących, tzn. oddalających od siebie jedyną prawdę, można zaobserwować pewien brak rozumu. W Koranie napisano o niewierzących:

**Ci, którzy nie wierzą,
są podobni do tego, na co się krzyczy,
a co niczego nie słyszy
oprócz krzyku i wezwania:
glusi, niemi, ślepi,
oni nie rozumieją! (Sura 2, Al-Baqara, werset 171)**

Człowiek oglądający krajobraz za oknem w rzeczywistości widzi wizerunek tworzący się w jego mózgu.

Światło > sygnały elektryczne > krajobraz stworzony z sygnałów elektrycznych

Oko zmienia padające na siatkówkę fale świetlne i przesyła je do mózgu, gdzie są one odbierane i przekształcane w obraz.

Materialiści w największej pułapce w historii

Przedstawiona przez nas na kilku przykładach atmosfera paniki, która panuje wśród tureckich materialistów, pokazuje, że teoria ta zachwiała się w posadach i chyli się ku upadkowi. Fakt, że materia jest jedynie wrażeniem zmysłowym, został naukowo udowodniony i przedstawiony ludziom w prosty i zrozumiały sposób. Materialiści ostatkami sił trzymają się swojej filozofii, która nie ma podstaw.

Myślenie materialistyczne jest tak stare, jak historia ludzkości. Pewni siebie i swojej filozofii, zwolennicy owej teorii odwrócili się od Boga i nie uznali aktu stworzenia. Według wykreowanego przez nich scenariusza, materia nie ma początku i końca, co oznacza, że jest wieczna; dlatego też nie może istnieć jej Stworzyciel. W swojej arogancji wobec Allaha zwolennicy tej teorii uciekli się do tezy głoszącej, że początkiem wszystkiego jest materia. Byli tak pewni swoich nauk i teorii, że nie brali nawet pod uwagę, iż przecież może się okazać, że jest zupełnie inaczej.

To powód, dla którego prawdy dotyczące natury materii, odsłonięte w tej książce, przyjęli oni w tak pełen lęku sposób. Przedstawione tu treści usunęły im grunt spod nóg i nie pozostawiły miejsca na żadne dyskusje. Materia, która była podstawą poglądów na świat tych ludzi, zaczęła przepływać im przez palce. Jak ma egzystować materializm, skoro nie istnieje materia?

Jedną z cech Allaha jest spryt; w *Koranie* napisano:

**A jeśli spiskują przeciwko sobie
ci, którzy nie uwierzyli,
aby cię pochwycić mocno
albo zabić cię lub wypędzić,*
jeśli zatem oni spiskują, to i Bóg przygotowuje podstęp.
A Bóg jest najlepszy w swoim podstępie. (Sura 8, Al-Anfal, werset 30)**

Allah przygotował dla materialistów pułapkę, sprawiając, iż uwierzyli oni w realność materii. Swoje dobra, posiadłości, status, cały świat – uważali za prawdziwe i dlatego też stali się wobec Allaha arogancy. Zapomnieli, dlaczego się narodzili. Wysnuwali pozbawione sensu teorie, budując je jedynie na przekonaniu, że materia istnieje rzeczywiście. Nie dopuszczali do siebie myśli, że może być inaczej. Wynik takiego zachowania opisany jest w *Koranie* następującymi słowami:

**Czy oni pragną podstępów?
Lecz ci, którzy nie wierzą,
Sami wpadną w zasadzkę. (Sura 52, At-Tur, werset 42)**

To jest chyba największa nauczka. Materialiści, negując istnienie Allaha i wierząc w materię, weszli z Nim na ścieżkę wojenną i ponieśli rażącą klęskę. Jeden z wersetów *Koranu* mówi o tym, co stanie się z ludźmi, którzy przeciwstawiają się Allahowi:

**w ten sposób uczyniliśmy w każdym mieście
jego możliwych grzesznikami,
aby mogli tam knuć podstępów.
Lecz oni knują podstępów przeciw sobie samym
I nie są tego świadomi. (Sura 6, Al-Anam, werset 123)**

W innym wersie opisano tę sytuację innymi słowami:

**Oni usiłują oszukać Boga
i tych, którzy wierzą,
lecz oszukują siebie samych;
oni tego nie pojmują. (Sura 2, Al-Baqara, werset 9)**

Spiskujący przeciw Allahowi niewierzący są nieświadomi tego, że wszystkie zdarzenia ich życia to tylko obrazy, które służą do tego, aby przedstawić im wrażenia zmysłowe. Rzeczy, które robią, to w rzeczywistości ich wyobrażenia. W swojej dumie zapomnieli oni, że są na świecie sam na sam z Allahem i stworzyli własny błędny porządek.

Tak samo jak w przeszłości, tak i teraz niewierzący i odrzucający istnienie Allaha zostaną przez Niego pozbawieni podstaw swoich poglądów oraz skonfrontowani z jedną, jedyną prawdą. Oto słowa *Koranu*:

**Ci, którzy wierzą,
walcą na drodze Boga,
a ci, którzy nie wierzą,
Walcą na drodze Szajtana.
Walczcie więc z poplecznikami szajtana!
Zaprawdę, podstęp szajtana jest słaby! (Sura 4, An-Nisa, werset 76)**

Allah pokazuje, że ich poglądy skazane są na zagładę, do wierzących mówi natomiast:

**Jeśli spotka was coś dobrego,
to oni się martwią;
a jeśli dosięgnie was coś złego,
to oni się tym cieszą.
Ale jeśli będziecie cierpliwi i bogobojni,
to wcale wam nie zaszkodzi ich podstęp.
Zaprawdę, Bóg ogarnia to, co oni czynią (Sura 3, Al-Imran, werset 120)**

W innym, cytowanym już wcześniej wersecie, Allah mówi nam:

**A działania tych, którzy nie uwierzyli,
są podobne do mirażu na pustyni:
człowiek spragniony bierze go za wodę,
a kiedy przyjdzie do niego,
niczego nie znajduje;
on znajduje tam Boga,
który mu w pełni zapłaci jego rachunek.
Bóg jest szybki przy rachunku! (Sura 24, An-Nur, werset 39)**

Materializm jest także fatamorganą dla tych, którzy nie chcą uwierzyć w przedstawioną przez Allaha prawdę. Dopiero kiedy do niej dotrą, materializm okaże się jedynie iluzją. Allah przygotował dla tych ludzi pułapkę i sprawił, że uwierzyli, iż przedstawiane im obrazy istnieją w rzeczywistości. Wszyscy wielcy naukowcy, profesorowie astronomii, fizyki, biologii, niezależnie od wysokości ich stopnia naukowego – dali się nabrać jak dzieci i teraz okryją się wstydem. „Ilustrowaną książeczkę” uważali za rzeczywistość i na niej budowali swoje filozofie, poglądy i ideologie; przedstawiali na jej temat uczone referaty, prowadzili dyskusje; opierali na materializmie swój intelektualizm. Uważali się za wystarczająco mądrych, aby wnioskować o powstaniu świata i budowie kosmosu. Co gorsze, także o nieistnieniu Allaha. Allah opowiada o tym w następujących słowach:

**Oni knuli podstęp
i Bóg knuł podstęp;
a Bóg jest najlepszy spośród knujących podstępny (Sura 3, Al-Imran, werset 54)**

Być może z niektórych pułapek można się wydostać, jednak ta zastawiona przez Allaha na niewierzących jest bardzo mocna i przemyślana. Ci, którzy w nią wpadli, nie wydostaną się. Nieważne, co będą robić, nie wygrają z Allahem. Opisane zostało to w **Koranie**:

**A jeśli chodzi o tych, co uwierzyli i czynili dobre dzieła
To On im da pełne nagrody
I pomnoży im swoją łaskę
A jeśli chodzi o tych,
Którzy się wynoszą i wbijają w pychę,**

**To tych ukaze Bóg karą bolesną
I nie znajdą oni dla siebie, poza Bogiem,
Żadnego opiekuna i żadnego pomocnika (Sura 4, werset 173)**

Materialiści nie spodziewali się, że wpadną w taką pułapkę. Wszystkimi dostępnymi w XX wieku środkami doprowadzili do porzucenia wiary zarówno swojej, jak i wielu innych ludzi. W Koranie upadek i koniec niewierzących opisany został w surze Al-Naml:

**Oni zamyślili podstęp
i My zamyśliśmy podstęp,*
kiedy oni nawet nie przeczuwali.**

**I popatrz,
jaki był ostateczny koniec ich podstępu!
Zniszczyliśmy całkowicie ich
I ich lud, wszystkich razem. (Sura 27, An-Naml, werset 50-51)**

Inaczej mówiąc, materialiści w końcu zobaczą, że wszystko, co posiadali, było jedynie iluzją; zostaną też tych rzeczy pozbawieni. Znikną zarówno oni sami, jak i to, co mieli: majątki, posiadłości, fabryki, złoto, rodziny, przyjaciele, status i pozycja społeczna, a nawet ich własne ciała; krótko mówiąc, wszystko, co uważali za rzeczywiste.

Z całą pewnością prawda owa musi być dla ewolucjonistów strasznym zawodem. Świadomość, że cokolwiek mają, jest jedynie iluzją, można porównać do „śmierci przed śmiercią”.

Ludzie pozostają sam na sam z Allahem. W wersecie 11 sury 74, brzmiącym: „Pozostaw Mnie samego z tym, którego stworzyłem!” Allah zwraca nam uwagę na fakt, że każdy człowiek jest tak naprawdę bardzo samotny. Treść ta pojawia się w wielu innych wersetach *Koranu*:

**Wy przyszliście do Nas pojedynczo,
tak jak was stworzyliśmy po raz pierwszy,
i pozostawiliście poza waszymi plecami
to, czym was obdarzyliśmy.
My nie widzimy przy was orędowników,
których uznaliście
za waszych współtowarzyszy.
Zerwały się więzy między wami
i oddaliło się od was to,
co uznawaliście. (Sura 6, Al-Anam, werset 94)**

**I oni wszyscy przyjdą do Niego,
w Dniu Zmartwychwstania, pojedynczo. (Sura19, Maryam, werset 95)**

Wersety te mają jeszcze jedno znaczenie: ci, którzy wierzą w istnienie materii, pochodzą od Allaha i do Niego wrócą. Nieważne, czy im to odpowiada, czy też nie, będą musieli poddać się Jego woli. Teraz oczekują dnia Sądu Ostatecznego, kiedy każdy z nich będzie musiał wytłumaczyć się ze swoich czynów; niezależnie od tego, jak bardzo materialisci nie chcą w to uwierzyć.

Wnioski

Poruszony przez nas temat dotyczy największej prawdy, z którą spotkacie się w życiu. Wiedza, że cały Wszechświat to tylko **cień** i iluzja, stanowi jednocześnie klucz do zrozumienia prawdy o istnieniu Boga, który jest absolutny, wieczny, wszechmocny i który stworzył świat.

Ci, którzy to pojęli, wiedzą, iż świat nie jest tym, co widzą i czują dzięki narządom zmysłów. Nie jest absolutny i wieczny, jak zakładają ludzie biegający bez celu po ulicach, siedzący w luksusowych restauracjach czy chwálący się swoim bogactwem w innych miejscach. W rzeczywistości świat to tylko iluzja, zbiór wrażeń zmysłowych. A ludzie, o których wspomnieliśmy, są postaciami cienia, nieświadomymi i nawet nie domyślającymi się prawdy.

Poruszona przez nas sprawa ma ogromne znaczenie; uderza w same podstawy **filozofii materialistycznej**. Z tego właśnie powodu **Marks, Engels, Lenin** i inni materialisci bali się tego tematu panicznie oraz bronili się przed nim w sposób agresywny. Zakazywali ludziom czytania na ten temat, bojąc się, że dojdą oni do prawdy i uwierzą w nią. W rzeczywistości materialisci są tak bardzo zacofani, że nawet nie potrafią sobie wyobrazić, co to znaczy, że świat jest tylko sumą wrażeń. Obrazy powstające w ich mózgu uważają za „świat zewnętrzny” i nie pojmują najbardziej oczywistych faktów.

Brak zrozumienia bezdyskusyjnych prawd bierze się z niewiedzy, o której Allah mówi, iż jest cechą niewierzących:

**Stworzyliśmy dla Gehenny wielu
spośród dzinnów i ludzi:
oni mają serca, którymi nie pojmują;
oni mają oczy, którymi nie widzą;
oni mają uszy, którymi nie słyszą!
Oni są podobni do bydła,
a nawet jeszcze bardziej zabląkani!
Tacy są całkowicie beztroscy!* (Sura 7, Al-Araf, werset 179)**

Ci, którzy chcą, mogą dalej zagłębić się w ten temat. W tym celu wystarczy zebrać uwagę i skoncentrować się na rzeczach znajdujących się w otoczeniu. Jak je widzimy, czujemy, jak ich dotykamy? Jeżeli będziecie wystarczająco mocno skupieni, zauważycie, że ów inteligentny byt, który widzi, słyszy, czuje, czyta tę książkę – **jest duszą**, oglądającą jak na ekranie telewizora wrażenia uważane przez niektórych za materię. Człowiek, któremu się uda pojąć tę prawdę, dotarł do prawdy egzystencji.

Prawda, o której pisaliśmy w tym rozdziale opracowania, została uznana przez niektórych filozofów i mędrców żyjących w różnych okresach historii. Mędrzy islamscy: Imam Rabbani, Muhiuddin Ibn Arabi, Mevlana Dżelaleddin Rumi – odnaleźli tę drogę dzięki znakom **Koranu** i swojemu rozumowi. Także niektórzy zachodni filozofowie, np. George Berkley, zrozumieli ową

prawdę. Imam Rabani w swoich listach tak opowiada o tym, że jedynym bytem absolutnym jest Allah, a świat materialny to jedynie „marzenie i wrażenie”:

„Substancją istoty stworzonej przez Allaha jest nicłość... On wykreował wszystko na płaszczyźnie wrażeń zmysłowych i wyobrażeń... Istnienie świata mieści się także w tym pojęciu i nie jest materialne. Jedyne, co istnieje realnie (poza tą płaszczyzną), to istota boska – Allah.”²⁰⁹

Imam Rabbani przedstawił w bardzo szczegółowy sposób, że wszystkie widziane przez człowieka obrazy są niczym innym, jak tylko iluzją; nie mają więc ekwiwalentów w rzeczywistości.

„Odpowiednia kolejność obrazów zapisana jest w wyobrażeniu. Dzięki swojemu zapisowi będzie – przez oko duszy – przyjmowana za rzeczywistość. W świecie zewnętrznym zdaje się ona być przyjmowana okiem psychiki, jednak nie do końca. Obrazy nie mają bowiem żadnego odpowiednika, nawet jego śladu; nie istnieje ani jeden fenomen, który mógłby być widzialny, nie jest nim nawet odbicie lustrzane twarzy. Poza lustrem nie ma ono odpowiednika. Bez wątplenia i zwierciadło, i odbijająca się w nim twarz, są jedynie wyobrażeniami. Mądrość Allaha jest większa.”²¹⁰

To samo mówi Mevlana Dżelaleddin Rumi; według niego **„wszystko, co istnieje we Wszechświecie, jest tylko marzeniem i wrażeniem, takim jak lustrzane odbicie czy cień.”**

Prawdę tę zrozumiało jednak bardzo niewielu ludzi. Mędrcy islamscy, w szczególności Imam Rabani, radzili, aby o sprawie owej nie mówić publicznie, ponieważ większość i tak nic nie rozumiałaby. Dziś prawda ta została jednak potwierdzona dowodami z wielu dziedzin nauki. Po raz pierwszy w historii ludzkości fakt, iż świat zewnętrzny jest jedynie iluzją i cieniem, został tak solidnie przebadany oraz udokumentowany.

Z tego właśnie powodu wiek XXI to stulecie wielkich zmian, w którym masy ludzi nawrócą się i uwierzą w Allaha – właśnie dzięki temu, że poznają powyższą prawdę. W XXI wieku materialistyczna filozofia XIX stulecia zostanie wyrzucona na śmietnik historii, a ludzie zaakceptują istnienie Allaha i akt stworzenia, a także to, że nie istnieje czas ani przestrzeń. Człowiek wyzwoli się z kłamstwa, które towarzyszyło mu przez całe wieki historii.

Żadna istota cienia nie będzie w stanie go od owej prawdy odwrócić.

ROZDZIAŁ 18:

Względność czasu i prawda o przeznaczeniu

W poprzednim rozdziale pokazaliśmy, że trójwymiarowa przestrzeń w rzeczywistości nie istnieje; cała koncepcja tej przestrzeni jest jedynie uprzedzeniem uformowanym z wrażeń. Ukazaliśmy także, że życie odbywa się bez niej. Nie istnieje żaden dowód na to, iż przestrzeń i trójwymiarowy materialny świat istnieją, dlatego też utrzymywanie, że tak jest, uważać można za przesąd.

Wyżej przedstawiony fakt burzy fundamenty filozofii materialistycznej, będącej jednocześnie podstawą teorii ewolucji, według której materia istnieje i jest wieczna. Druga hipoteza tej filozofii mówi o tym, że czas istnieje, jest trwały i absolutny. Także ta hipoteza to przesąd.

Percepcja czasu

Wrażenie znane jako „czas” jest procesem, dzięki któremu da się porównywać różne momenty. Można to wytłumaczyć na przykładzie: jeżeli uderzamy w jakiś przedmiot, rozlegnie się dźwięk. Gdy po pięciu minutach powtórzmy ową operację, ponownie usłyszymy ten sam ton. Przyjmujemy, że pomiędzy pierwszym a drugim uderzeniem istnieje jakaś przerwa; określa się ją mianem czasu. W momencie, kiedy stukamy drugi raz, pierwsze uderzenie jest już tylko zapisem w pamięci. **Poczucie czasu pojawia się wtedy, kiedy porównujemy daną chwilę z tą, którą pętamy.** Gdyby nie było tego zestawienia, nie istniałoby też odczucie czasu.

Porównania dokonujemy również, kiedy ktoś wchodzi do pomieszczenia i siada na kanapie. Do momentu, aż osoba ta usiadzie, obserwujemy wszystkie jej ruchy: to, jak otwiera drzwi, zamyka je, idzie w kierunku kanapy i siada na niej. Wszystkie kolejne sceny zapisywane są w pamięci. Pojęcie czasu pojawia się, kiedy porównamy osobę siedzącą z zapisem w naszym mózgu; dokładnie zaś właśnie w pamięci.

Krótko mówiąc, **pojęcie czasu powstaje przy porównaniu wielu zapamiętanych wrażeń.** Gdyby człowiek pozbawiony był pamięci, w jego mózgu nie dochodziłoby do tworzenia się interpretacji, przez co osoba ta nie znałaby pojęcia czasu. Jeżeli mówimy o kimś, że ma 30 lat, oznacza to, że człowiek ów zebrał w swojej duszy informacje dotyczące trzydziestu lat. Gdyby osoba ta nie miała pamięci, nie zbierałaby informacji; żyłaby tylko chwilą obecną.

Naukowe wyjaśnienie fenomenu

W celu dokładniejszego wyjaśnienia fenomenu czasu przedstawiamy obserwacje i myśli dotyczące tej kwestii. Sławny uczony, laureat nagrody Nobla, profesor genetyki Francois Jakob, w swoim dziele *Le Jeu des Possibles* pisze o czasie płynącym wstecz:

„Dzięki filmom puszczanym od **końca możemy wyobrazić sobie świat, w którym czas płynie wstecz.** Świat, w którym mleko oddziela się od kawy i wlewa do dzbanka; w którym promienie światła odbijające się od ścian zbierają się w jednym punkcie – centrum grawitacji, zamiast być wysyłanymi ze źródła światła; świat, w obrębie którego kamień wyskakuje z wody i wskakuje w dłoń człowieka. Rzeczywistość, która miałaby takie właściwości, spowodowałaby, że **sposób zapisu wrażeń w naszym mózgu i pamięci byłby również odwrotny.** To samo dotyczyłoby przeszłości i przyszłości; świat wydawałby się nam dokładnie taki sam jak teraz.”²¹¹

Ponieważ nasz mózg przyzwyczajony jest do takiego, a nie innego rozwoju wydarzeń, wydaje nam się, że czas biegnie do przodu. To jednak tylko decyzja podjęta przez mózg, dlatego też jest ona w pełni relatywna. W rzeczywistości nie wiemy, jak toczy się czas, nie wiemy nawet, czy w ogóle się toczy. To dowód, że **nie jest on absolutny; stanowi tylko wrażenie**.

Ową względnością zajmował się także największy fizyk XX wieku – Albert Einstein. Lincoln Barnett w swoim opracowaniu *Einstein i Wszechświat* pisze:

„Einstein, wraz z odrzuceniem pojęcia absolutnej przestrzeni, odrzucił też definicję czasu jako czegoś trwałego, płynącego z wiecznej przeszłości do wiecznej przyszłości. Znaczna część otaczającej prawo względności tajemnicy bierze się stąd, że **człowiek wzbrania się przeciwko uznaniu czasu za wrażenie takie samo, jak np. kolor**. W taki sam sposób, w jaki przestrzeń jest tylko jednym z możliwych ustawień obiektów, również czas stanowi tylko jedno z ewentualnych ustawień zdarzeń. Subiektywizm pojęcia czasu najlepiej wyjaśnia sam Einstein: „Doświadczenia jednostki zdają się ułożonymi w kolejności wydarzeniami. W kolejności tej pojawiają się pojedyncze fakty, które pamiętamy, ułożone według kryteriów „przedtem” i „potem”. Dlatego też **dla każdej jednostki istnieje czas subiektywny, czas-ja**. Nie da się go jednak zmierzyć. Oczywiście, można przypisać każdemu zdarzeniu jakąś liczbę, przy czym większa liczba przypisywana byłaby późniejszemu wydarzeniu.”²¹²

Sam Einstein przekonywał, jak wspomina Barnett, że: „Przestrzeń i czas są formami intuicji, które w żaden sposób nie mogą być oddzielone od świadomości bardziej niż nasze koncepcje koloru, formy i wielkości.” Według teorii względności „czas nie zaistnieje niezależnie od wydarzeń, dzięki którym możemy go zmierzyć.”²¹³

Czas składa się jedynie z wrażeń i zależy tylko od podmiotu poznającego, przez co jest on względny.

Szybkość, z jaką płynie, zmienia się zależnie od natury tego, na co się powołujemy, mierząc go. W ciele człowieka nie ma wewnętrznego zegara, który pokazywałby, z jaką szybkością płynie czas. Barnett słusznie zauważa: „Tak samo, jak nie istnieje kolor bez oka, które może go rozróżnić, podobnie i moment, godzina, dzień – są niczym, kiedy nie ma wydarzeń, których dotyczą.”²¹⁴

Względność czasu widać bardzo dokładnie w snach. To, co oglądaliśmy we śnie, trwało wiele godzin; jednak po przebudzeniu się odkrywamy, że spaliśmy zaledwie parę minut lub sekund.

Aby jeszcze lepiej zrozumieć ten problem, wyobraźmy sobie, że spędzamy czas w pokoju, który ma tylko jedno okno. W pomieszczeniu owym wisi zegar, dzięki któremu wiemy, ile czasu tu jesteśmy. Podczas naszego pobytu w pokoju możemy obserwować, jak w odpowiednich odstępach czasu wschodzi i zachodzi słońce. Jeżeli po kilku dniach spytanoby nas, jak długo byliśmy w pokoju, nasza odpowiedź bazowałaby na tym, co odczytaliśmy ze wskazówek zegara i oglądaliśmy przez okno. Z naszych obserwacji wynika, że wszystko trwało trzy dni. Jednak spostrzeżenia owe nie miałyby żadnego znaczenia, gdyby przygotowująca doświadczenie osoba powiedziała nam, że wschody i zachody słońca były sztuczne, a zegar przyspieszono.

Ten przykład dowodzi, że nasze informacje dotyczące pojęcia czasu i szybkości, z jaką on płynie, opierają się tylko na relatywnych odczuciach.

Względność czasu jest dowiedzionym naukowo faktem. Według teorii względności Einsteina, jego szybkość zależy od prędkości ciała, którego dotyczy i jego odległości od centrum grawitacji. Im szybszy obiekt, tym bardziej kurczy się i spowalnia czas, aż dochodzi do punktu, w którym staje w miejscu.

Można to wytłumaczyć na podanym przez uczonego przykładzie bliźniaków: jeden z nich pozostaje na Ziemi, a drugi wyrusza w podróż kosmiczną z szybkością równą szybkości światła. Ten z braci, który wybrał się w kosmos, po powrocie będzie uważał bliźniaka za o wiele starszego od siebie. Powodem tego jest fakt, że dla brata podróżującego w kosmosie z szybkością światła czas płynął o wiele wolniej. Zastosujmy ten sam przykład do ojca, który w wieku 27 lat pozostawia trzyletniego syna na Ziemi i wybiera się w podróż kosmiczną trwającą 30 lat: po powrocie rodzic skończy trzydziestkę, a jego syn będzie o trzy lata starszy. ²¹⁵

Należy dodać, że owa względność czasu nie jest spowodowana przyspieszeniem bądź spowolnieniem mechanizmów zegarów lub innych systemów. Jest ona wynikiem różnych okresów operacyjnych całego systemu materialnego, aż do samych cząsteczek atomowych. W środowisku, w którym czas został skrócony, spowolnione są wszystkie czynności życiowe: bicie serca, metabolizm, funkcjonowanie mózgu. Człowiek nie domyśli się nawet tego, że czas płynie wolniej i będzie dalej normalnie funkcjonować.

Względność w Koranie

Oto wniosek z naszych rozważań: **czas nie stanowi bytu absolutnego, jak to zakładają materialści, jest jedynie kolejnym relatywnym wrażeniem.** Interesujące, że prawda ta, udowodniona dopiero w XX wieku, pojawiła się całe stulecia temu w *Koranie*. *Koran* w wielu wersetach pokazuje, jak względny jest czas.

Znajdziemy w nim wiele o tym, do czego naukowcy dotarli dopiero w XX wieku: że czas jest wrażeniem psychologicznym, zależnym od zdarzeń, sytuacji i warunków. Według *Koranu* całe ludzkie życie to jedynie chwila:

**W tym Dniu, kiedy On nas wezwie,
a wy odpowiecie przez Jego wysławienie,
pomyślicie sobie,
iż przebywaliście tylko małą chwilę.* (Sura17, Al-Isra, werset 52)**

**W dniu, kiedy On ich zbierze,
wyda im się, że nie przebywali dłużej,
jak tylko jedną godzinę dnia,
i poznają siebie nawzajem.
A stracą ci, którzy za kłamstwo uznali
spotkanie z Bogiem
i nie byli prowadzeni drogą prostą. (Sura 10, Junus, werset 45)**

W innych wersetach znajdujemy wzmianki o tym, że coś, co dla niektórych ludzi jest jedynie chwilą, dla innych zdaje się trwać wiecznie.

**Oni domagają się od ciebie
przyspieszenia kary!
Bóg nie zmieni nigdy Swojej obietnicy!
I, zaprawdę, jeden dzień u twego Pana
jest jak tysiąc lat
według waszego liczenia!* (Sura 22, Al-Hadsz, werset 47)**

**Aniołowie i Duch wznoszą się ku Niemu
w Dniu, którego wielkość
pięćdziesiąt tysięcy lat.* (Sura 70, Al-Maaridsch, werset 4)**

Wersety te ukazują, jak względnym pojęciem jest czas. Fakt, że ta odkryta przez naukę XX wieku prawda pojawiła się 14 wieków temu w *Koranie*, jest kolejnym dowodem na to, że został on zesłany przez Allaha, który otacza przestrzeń i czas.

Wersy *Koranu*, szczególnie opowieści, pokazują, że czas to jedynie wrażenie. Przykładem może być następująca historia:

**Przeto w tej grocie opieczętowaliśmy ich uszy
– na wiele lat.**

**Potem wskrzesiliśmy ich,
aby się dowiedzieć,
która z dwóch grup lepiej obliczy,*
jak długo oni tam przebywali.**

**I tak wskrzesiliśmy ich,
żeby się wzajemnie wypytywali.
Jeden z nich powiedział:
„Ile czasu tam przebywaliście?”
Oni powiedzieli:
„Wasz Pan wie najlepiej,
ile czasu przebywaliście.
Wyślijcie więc jednego z was do miasta
z waszymi pieniędzmi,
aby się rozejrzał, kto ma najczystsze jedzenie,
i przyniósł wam od niego zaopatrzenie;
lecz niech on działa ostrożnie
i niech nikogo o was nie powiadomi. (Sura 18, Al-Kafh, wersety: 11, 12, 19)**

O tym, że czas jest wrażeniem, mówi także następujący werset:

Albo takiego jak ten, który przechodził mimo miasta*
Leżącego w gruzach aż do fundamentów;
on powiedział:
„Jak ożywi je Bóg,
po tym jak ono umarło?”
Uśmiercił go Bóg na sto lat,
potem go wskrzesił,
mówiąc:
„Ile ty tam przebywałeś?”
On powiedział:
„Przebywałem tam dzień lub część dnia.”
Powiedział Bóg:
„Nie, ty przebywałeś tam sto lat!
I popatrz na twoje jedzenie i picie,
one się nie zepsuły.
I popatrz na twojego osła!
– My czynimy z ciebie znak dla ludzi –
popatrz na te kości, jak My je zestawimy,
a następnie obleczemy je w ciało!”
A kiedy się to stało jasne,
on powiedział:
„Wiem, że Bóg jest nad każdą rzeczą wszechwładny!” (Sura 2, Al-Baqara, werset 259)

Powyższy werset jest dowodem na to, że to Allah stworzył czas, lecz sam nie poddaje się jego upływowi. Człowiek musi być posłuszny biegowi czasu wyznaczonemu przez Allaha specjalnie dla niego. Jak widać z podanego wcześniej przykładu, nie wie on nawet, jak długo spał. W takim wypadku mówić o tym, że czas jest absolutny (jak to czynią materialści), to absurd.

Przeznaczenie

Powyższe tłumaczy nam jeszcze jedno ważne zagadnienie: względność czasu jest tak zmienna, że okres ciągnący się, według nas, miliony lat – w innym wymiarze trwa tylko kilka sekund. Co więcej, okres od początku świata do dziś w innym wymiarze może być tylko chwilą.

W tym właśnie tkwi kwintesencja koncepcji przeznaczenia, które jest opacznie rozumiana przez wielu ludzi, szczególnie przez materialistów. Odrzucają je oni jeszcze przed zrozumieniem. Przeznaczenie to wiedza Allaha o tym, co było, jest i będzie. Wielu ludzi pyta: jak to możliwe, że Allah wie, co się stanie, zanim jeszcze cokolwiek się wydarzy? Wątpliwości owe sprawiają, że nie wierzą oni w przeznaczenie i nie potrafią go zrozumieć. Wydarzenia, których jeszcze nie było, w rzeczywistości nie odbyły się tylko dla nas. Allah jest wolny i niezależny od czasu i przestrzeni, bo to On sam je stworzył. Z tego powodu **dla Niego pojęcia przeszłości, teraźniejszości i przyszłości są bez znaczenia; przed Nim wszystko już się rozegrało i zakończyło.**

Lincoln Barnett opisuje w książce *Einstein i Wszechświat*, jak teoria względności naprowadza na tę prawdę. Według Barnetta, **Wszechświat „w całej swojej okazałości i majestacie może być objęty jedynie przez kosmiczny intelekt”**. Kosmiczny intelekt to nic innego, jak **mądrość i**

wiedza Allaha, który panuje nad wszystkim.²¹⁶ Tak jak my potrafimy rozróżnić na wykresie początek, środek i koniec oraz wszystkie inne punkty całości, tak Allah pojmuje czas, od którego jesteśmy uzależnieni, jakby był to jedynie krótki moment. Ludzie przeżywają zdarzenia wtedy, kiedy nadejdzie ich czas, przez co są świadkami losu, jaki wybrał dla nich Allah.

Należy ponadto zwrócić uwagę na to, jak poprzez powierzchowne osądy, które występują często wśród ludzi, tworzy się fałszywy obraz przeznaczenia. Według owych nietrafnych pojęć, przeznaczenie dane nam przez Allaha może być przez człowieka zmienione. Często słyszy się, że ktoś, kto cudem uratował się z jakiegoś wypadku, „umknął losowi”. Jednak nikt nie jest w stanie zmienić przeznaczenia; osobie, która uniknęła wypadku, śmierć nie była po prostu jeszcze pisana.

Przeznaczenie jest bowiem mądrością Allaha. To On panuje nad czasem i przestrzenią; On wyznaczył nasze losy. Z tego, co napisano w *Koranie*, jasno widać, że czas jest dla Allaha całością; wydarzenia, które mają zaistnieć w przyszłości, opisane są w taki sposób, jakby już się wydarzyły. Na przykład, wersety, w których opisano, jak człowiek będzie rozliczał się ze swoich czynów, skonstruowano tak, jakby rozliczanie owo odbyło się już długi czas temu:

**I zadną w trąbę,
Ci, którzy są w niebiosach,
i ci, którzy są na ziemi,
zostaną porażeni piorunem,
z wyjątkiem tych, których Bóg zechce oszczędzić!
Następnie zadną w nią po raz drugi
– i oto oni będą stać i patrzeć.**

**Ziemia zajaśnieje światłem swego Pana,
księga będzie położona.*
Przyprowadzeni będą prorocy i świadkowie
i zostanie między nimi rozstrzygnięte
według prawdy,
i oni nie doznają niesprawiedliwości.**

**zostaną zapędzeni do Gehenny
ci, którzy nie uwierzyli.
A kiedy tam przybędą,
otworzą się jej wrota
i powiedzą im jej strażnicy:
„Czy nie przychodzili do was posłańcy
pochodzący spośród was?
I czy nie głosili wam znaków waszego Pana,
i czy nie ostrzegali was przed spotkaniem
tego oto Dnia?”
Oni powiedzą: „Tak!”
Lecz ziści się słowo kary nad niewiernymi.**

**I grupami będą poprowadzeni ci,
którzy się bali swego Pana,
do Ogrodu.
A kiedy tam przybędą,
otworzą się jego bramy
i powiedzą im jego strażnicy:
„Pokój wam!
Byliście dobrymi,
Wejdźcie więc do niego,
By przebywać na wieki!”(Sura 39, As-Sumar, wersety : 68,69,71,73)**

Jak widać wydarzenia, które – z naszego punktu widzenia – zaistnieją po śmierci, w *Koranie* opisane są tak, jakby były przeszłością. Allah nie jest tak zależny od czasu jak człowiek. Jego wola, dzięki której dochodzi do różnych wydarzeń, ma charakter ponadczasowy – ludzie już dokonali swoich czynów, a wydarzenia stały się. *Koran* w taki właśnie sposób przedstawia fakt, że wszystkie sprawy – nieważne, o jakim znaczeniu – znane są Allahowi:

**I w jakiegokolwiek byłbyś sytuacji,
i cokolwiek recytowałbyś z Koranu,
i jakiegokolwiek podejmiecie działanie
– My jesteśmy przy was świadkami,
kiedy się w tym zagłębiacie.
i nie ujdzie uwagi twego Pana
nawet ciężar jednego pyłku
– ani na ziemi, ani w niebiosach;
ani też coś jeszcze mniejszego od tego,
ani też większego
żeby to nie było w Księdze jasnej. (Sura10, Junus, werset 61)**

Wątpliwości materialistów

W rzeczywistości wszystkie wytłumaczone przez nas w tym rozdziale prawdy dotyczące świata, w którym nie istnieją materia, czas i przestrzeń, są bardzo proste i przejrzyste. Jak już zaznaczono, to nie filozoficzne rozważania ani po prostu sposób myślenia, ale naukowo dowiedziona prawda. Przedstawione argumenty nie pozostawiają alternatywy: świat z całą jego materią i ludźmi jest tylko wrażeniem, iluzją.

Zrozumienie tego faktu stanowi jednak poważny problem dla materialistów. Wracając do przykładu autobusu, autorstwa Politzera: sam Politzer wiedział, że nie da się wyjść poza świat własnych wrażeń, jednak nie chciał tego zaakceptować. Uważał on, że wydarzenia zaistniałe przed wypadkiem autobusowym rozgrywały się w mózgu człowieka, ale te późniejsze – wyszły poza rzeczywistość i przybrały materialne prawdopodobieństwo. Politzer popełnił tu taki sam błąd, jak Johnson, który twierdził, że skoro po kopnięciu kamienia boli go noga, oznacza to, że ów kamień w rzeczywistości istnieje: nie pojął, że uczucie bólu to także wyłącznie wrażenie.

Wytłumaczenie jest jedno: materialści podświadomie bali się tego, że jeżeli uwierzą i zaakceptują przedstawiony tu fakt, sami przyczynią się do upadku materialistycznej filozofii. Lincoln Barnett pisał, że niektórzy naukowcy bardzo zbliżyli się do tej prawdy:

„Wraz z uznaniem przez filozofów obiektywnej rzeczywistości za świat cienia, także uczeni zauważyli alarmujące granice ludzkich zmysłów.”²¹⁷

Uznanie materii i czasu za wyłącznie doznania przstraszyło materialistów; pojęcia te bowiem były jedynymi podstawami, na których budowali oni swoje poczucie rzeczywistości. Uważali, że sami też powstałi tylko dzięki materii i czasowi (ewolucji).

Myśl o tym, że Wszechświat, świat, w którym uważają, że żyją, ciało, inni ludzie, inni filozofowie materialistyczni, w których idee wierzą, jedynym słowem: wszystko, co ich otacza, jest iluzją – wywołuje u tych uczonych strach. Ogół tego, w co wierzyli i co było dla nich oczywiste, znika. Czują oni, jak grunt usuwa im się spod nóg – a jeszcze gorzej będzie w Dniu Ostatecznym:

**I przedstawią wtedy Bogu swoje poddanie;
zawiodło ich to, co oni wymyślili. (Sura16, An-Nahl, werset 87)**

Od tego momentu materialści próbują przekonać samych siebie o realnym istnieniu materii i fabrykują „dowody” służące temu celowi; biją pięściami w ścianę, kopią kamienie, są agresywni – ale w ten sposób nie zmieniają przecież rzeczywistości.

Podobnie, jak pragną zanegować rzeczywistość, chcą też, aby i inni ludzie nie akceptowali prawdy. Wiedzą bowiem, że kiedy ludzie ją poznają i zaakceptują, im samym nie pozostanie nic innego, jak przyznać się do swoich błędów. Świadomość ta wywołuje u nich paniczny lęk.

Allah opowiada, że strach tych, którzy nie wierzą, będzie jeszcze większy w dniu Sądu Ostatecznego:

**W Dniu, kiedy zbierzemy ich wszystkich,
powiemy tym,
którzy dodawali Jemu współtowarzyszy:
„Gdzie są wasi współtowarzysze,
których uznajecie?” (Sura 6, Al-Anam, werset 22)**

Wtedy to wszystko, co człowiek taki uważał za rzeczywiste i stawiał na równi z Bogiem: rodzina, dzieci, znajomi, bogactwa – zniknie. Allah opisał to w *Koranie* następującymi słowami:

**Popatrz, jak oni kłamią samym sobie
i jak odsunęło się od nich
to, co oni wymyślali! (Sura 6, Al-Anam, werset 24)**

Wygrana wierzących

Podczas gdy myśl o tym, że materia i czas są jedynie wrażeniami, wprawia materialistów w lęk, dla wierzących jest ona powodem wielkiej radości. Cieszą się oni, kiedy odkrywają prawdę o iluzoryczności materii, bo jest ona odpowiedzią na wiele ich pytań dotyczących Boga. To klucz,

który może otworzyć wszystkie tajemnice wiary. Owe jej aspekty, które były dla nich trudne do zrozumienia, stają się przez to dziecinnie proste.

Zagadnienia raju, piekła, Sądu Ostatecznego, pytania o to, gdzie jest Allah, co było przed Nim, kto Go stworzył, ile czasu spędzi się w grobie, gdzie mieści się raj i piekło teraz, a gdzie będzie po dniu Sądu Ostatecznego – nie sprawiają już tak wielkich kłopotów. Wreszcie można zrozumieć, jak Allah stworzył Wszechświat. **Pytania takie, jak „gdzie?” i „kiedy?” przestają mieć jakiegokolwiek znaczenie, ponieważ czas i przestrzeń nie istnieją.** Kiedy w pełni pojmimy to, że nie ma przestrzeni, zrozumiemy, iż piekło, raj i to, co nas obecnie otacza, znajduje się tak naprawdę w jednym i tym samym miejscu. Kiedy dotrze do nas, że nie istnieje czas, wyjaśni się, że wszystko dzieje się **w tym samym momencie**; nie istnieje czekanie na coś, czas nie przemija, ponieważ wszystko w rzeczywistości już zaistniało.

Dla wierzącego, który w pełni pojął te prawdy, świat staje się rajem. Wierzący wyzbywa się strachu o dobra materialne, wie, że istnieje tylko jeden Pan kosmosu, który zmienia świat psychiczny według własnej woli – oraz że **jedynym zadaniem człowieka jest się tej woli poddać.**

Pojęcie owej tajemnicy jest najwyższą wygraną w życiu.

Wraz ze zrozumieniem tej zagadki otwiera się przed nami jeszcze jedna prawda **Koranu**, a mianowicie wspomniany już przez nas fakt, że Allah jest człowiekowi bliższy niż jego własna arteria (**Sura 50, Qaf, werset16**).

Każdy z nas wie, że arterie znajdują się w ciele człowieka. Ten, kto pojął przedstawioną przez nas prawdę, zdaje sobie sprawę, że nie istnieje przestrzeń; dlatego łatwo mu zrozumieć tę kolejną tajemnicę.

To pewnik – człowiek nie ma innego przyjaciela i pomocnika niż Allah. Oprócz Allaha nie istnieje nic. Jedynie do Niego można się zwracać o pomoc i wsparcie, bo On jest Bytem Absolutnym. Gdziekolwiek się obrócimy, On jest właśnie tam.